

2768

EDWARD STAMM

GENETYCZNE UJĘCIE
METODOLOGII OGÓLNEJ

NA PODSTAWIE
TEORYI NAUKI, RELIGII I SZTUKI.

„Da bleibe nun für den ernst Betrachtenden nichts übrig als dass er sich entschliesst, irgendwo den Mittelpunkt hinzusetzen und alsdann zu sehen und zu suchen, wie er das Übrige peripherisch behandle“.

(Goethe)

~~KSIĄŻNICA
WYDZIAŁU PSYCHOLOGICZNEGO~~

Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących
na polu naukowym Im. D-ra J. Mianowskiego
wydał Wł. Weryha.

WARSZAWA
Drukarnia Polska, Szpitalna 12.

1914.

Cena I r. 50 k.

1914.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
 NASTĘPUJĄCE DZIEŁA, WYDANE Z ZAPOMOGI
 KASY POMOCY DLA OSÓB PRACUJĄCYCH NA POLU NAUKOWYM
 imienia d-ra med. JÓZEFA MIANOWSKIEGO,
 LUB OFIAROWANE NA RZECZ KASY.

* Gwiazdka oznacza dzieła wydane z zapomóg warunkowo-zwrotnych.

NAUKI FILOZOFICZNE.

- *Abramowski Ed. Badania doświadczalne nad pamięcią.
 *I. Obraz i rozpoznawanie złudzenia pamięci. 1910, 107. 1 —
 *II. Podświadomość 1911, VII + 134 + 13 tabl. 1/8 rys. 1 —
 *III. Podświadomość i reakcje organiczne. 1912, IX + 144. 1 —
 — Pierwiastki indywidualne w socjologii. 1899, 136 50
 — Źródła podświadomości i jej przelawy. 1914 1 50
- *Arystoteles ze Stagiry. Organon (pierwszy traktat Kategorje).
 przeł. W. Wasilk. 1912 VIII + 66 — 50
- Balicki Zygmunt. Psychologia społeczna czynności poznawania. 1911.
 X. 617 4 —
- *Bergson H. O bezpośrednich danych świadomości. Przeł. K. Bo-
 browska. 1913. XI + 167 — 90
- Biegański Władysław. Teorya logiki. 1912, VIII + 641 2 40
 * — Zasady logiki ogólnej. 1903, 406 + VII 1 50
 * — Traktat o poznaniu i prawdzie. 1910, 230 — 80
 * — Logika medycyny, czyli krytyka poznania lekarskiego, wyd.
 2. 1908, XVII + 267 1 —
- Bornstein Benedykt. Prolegomena filozoficzne do geometryi. 1912, 134. 1 —
 — Zasadniczy problemat teoryi poznania Kanta. 1910, 234 1 80
- Dzieje myśli. Tom I zes. 1. O rozwoju metod badań naukowych.
 Wiedza ludów pierwotnych. Dzieje astronomii. Rys rozwoju
 fizyki. W opr. Wł. Heinricha, Ludwika Krzywickiego, Stanisława
 Kramsztyka i Ludwika Branera. 1907; XXXI + 296, z 82
 ilustracyami w tekście 1 50
 — II zes. 2. Z historii zagadnień i metod psychologii. Zarys hi-
 storyi językoznawstwa czyli lingwistyki (glottologii). Indeksy
 alfab. (rzeczowy i nazwisk) do historyi językoznawstwa.
 W opr. Stanisława Lorli i Jana Baudouina de Courtenay.
 1909, 302 1 50
- *Gaupp Otton. Herbert Spencer. Przeł. z niem. dr. A. Groglick.
 1898, 113 — 50
- *Gołuchowski J. Filozofia i życie. Przeł. z niem. Piotr Chmielowski.
 1903, XXV + 123 — 50
- *Gomperz H. Uzasadnienie filozofii neosokratycznej. Przeł. z upow.
 autora Antoni Krasnowolski. 1900, 147 + V. — 75

~~Nr 118~~

GENETYCZNE UJĘCIE
METODOLOGII OGÓLNEJ.

TEGOŻ AUTORA:

- O aprioryczności matematyki, *Przegl. filoz.*, XII, 1909, str. 504 n.
Das Prinzip d. Identität u. d. Kausalität, *Vierteljahrsschr. f. v. Phil.* u. *Soziol.*, XXXIV, 1910, str. 292 n.
Czem jest i czem będzie matematyka, *Wiadom. matem.*, XIV, 1910, str. 181 n.
Zur Theorie d. Beziehungen u. Operationen, *Prace matem.—fiz.*, XXI, 1911, str. 43 n.
Stanowisko zasady tożsamości w logice, *Przegl. filoz.* XIV, 1911, str. 1. n.
Beitrag zur Algebra d. Logik, *Monatshefte f. Mathem. u. Physik*, XXII, 1911, str. 137 n.
Logiczne zasady nauk matematycznych, *Przegl. filoz.*, XIV, 1911, str. 251 n.
Genetyczne ujęcie logiki ogólnej, *Przegl. filoz.*, XIV, 1911, str. 437 n.
Zasady algebry logiki, z przedm. S. Dicksteina, *Wiadom. matem.*, XV, XVI, 1911, 1912, str. 1 n., Wydanie książkowe, Warszawa 1913 r.
Przyczynowość a stosunek funkcjonalny, *Przegl. filoz.* XV, 1912, str. 67 n.
Figury związków przyczynowych i sądów syntetycznych, *Przegl. filoz.*, XV, 1912, str. 188 n.
Urteile und Kausalzusammenhänge, *Vierteljahrsschr. f. v. Phil.* u. *Soziol.*, XXXVII, 1913 str. 290 n.
„Characteristica geometrica“ Leibniza i jej znaczenie w matematyce dzisiejszej, *Wiadom. matem.* XVII, 1913, str. 43 n
Wydanie osobne, Warszawa 1913.
Szkic metodologii ogólnej na podstawach genetycznych, *Przegl. filoz.* XVI, 1913, str. 353 n.
Rozmowa dwóch przyjaciół o formalizmie nauki, *Krytyka*, XV, 1913, kwiecień, str. 197 n.
O przedmiotach urojonych, *Przegl. filoz.*, XVI, 1913, str. 443 n.
O rzeczywistości, *Przegl. filoz.*, XVII, 1914.
O pełni życia, *Przegl. filoz.*, XVII, 1914.
-

EDWARD STAMM

№ 118

2468

GENETYCZNE UJĘCIE
METODOLOGII OGÓLNEJ

NA PODSTAWIE
TEORYI NAUKI, RELIGII I SZTUKI.

„Da bleibt nun für den ernst Betrachtenden nichts übrig als dass er sich entschliesst, irgendwo den Mittelpunkt hinzusetzen und alsdann zu sehen und zu suchen, wie er das Übrige peripherisch behandle“.

(Goethe)

Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym
im. D-ra J. Mianowskiego.

№ 3502

WARSZAWA
Drukarnia Polska, Szpitalna 12.
—
1914.



chr. inw. 3504

Połączone Biblioteki WFiS UW, IFiS PAN i PTF

T.2768



29002768000000

H- 18313

Wiernej Towarzyszce myśli, Łonie mojej

Helci

pracę tę poświęcam.

PRZEDMOWA.

Przedmowę piszę w tym celu, aby objaśnić czytelnikowi treść pracy; tytuł sam mało bowiem mówi przed przeczytaniem całości. W jednej z poprzednich rozpraw wypowiedziałem swoje poglądy na *genetyczne* ujęcie ogólnej logiki. Ujęcie to da się zastosować do *każdej umysłowej czynności*. W pracy niniejszej zająłem się dziedzinami dla ducha ludzkiego najważniejszymi, *nauką, religią i sztuką*. Nie mniemam jednak, że w ten sposób objąłem całość umysłowych tworów człowieka. Dlaczego, jak się zwykle dzieje, nie włączyłem etyki, przedstawię dopiero w toku pracy.

W części pierwszej zbadalem z *genetycznego* stanowiska *teorię nauki, religii i sztuki*. Wspomniana poprzednio praca jest więc jedną trzecią tej części; włączyłem ją, zmieniając i uzupełniając odpowiednio.

Genetyczna metodologia trzech powyższych zakresów umysłowości ludzkiej stanowi jakkolwiek bardzo ważną, jednak nie główną treść mej pracy. Ta znajduje się dopiero w części drugiej. Na podstawie teorii nauki, religii i sztuki doszedłem do *metodologii ogólnej*, która odnosi się nietylko do nauki, ale i do religii i sztuki; ta jest istotą mej pracy. Nie trzeba powtarzać, że opracowanie tej ogólnej metodologii jest *genetycznem*.

Nie chodziło mi wcale o badania szczegółowe; te pozostawiam na później. Nie uważam też wypowiedzianych zapatrywań za niezmiennie; owszem pragnę, aby dały się one dostosować do wyników przyszłych badań szczegółowych.

Dr. Władysławowi Weryżę dziękuję najserdeczniej za szczere zajęcie się niniejszą pracą.

Pisałem w Surochowie w latach 1912—1913.

W S T Ę P.

Ogół tego, co w danej chwili jest świadome nazywamy *przedmiotem*. Przedmiot jest *kompleksem* własności, stanów, cech i t. p., ogólniej *składników*. Składnik jest przedmiotem należącym do drugiego przedmiotu. Przynależność tę nazywać będziemy *imanencyą*; będziemy także wyrażali się, że składnik *należy* do przedmiotu, do kompleksu. Wprowadzone pojęcia zbadamy jeszcze potem dokładniej; określenia podane wyżej wystarczą nam na razie.

Tytuł pracy brzmi „genetyczne ujęcie metodologii ogólnej“. Wyjaśnimy przedewszystkiem, jak pojmujemy w tym wypadku *genezę*.

Jeżeli uświadamiam sobie pewien przedmiot naukowy, religijny lub z zakresu sztuki, to mogę śledzić, jak staje się on dla mnie przedmiotem poznawania, kultu lub upodobania estetycznego. Chemik bada np. nowy pierwiastek pod względem magnetycznym; wynajduje ten pierwiastek, przychodzi do przekonania, że da się skonstruować pewien związek przyczynowy, określający zachowywanie się tego pierwiastka w polu magnetycznym, stara się albo wyrazić ten związek w krótkiej formie sądu, albo, jeżeli brak mu terminów, tworzy je. W końcu on sam lub technik korzysta z teoretycznych zdobyczy i zastosowuje je w praktyce. Mamy tutaj przed sobą bieg, rozwój pewnej myśli, akt poznawania pewnego przedmiotu lub grupy przedmiotów. Badając tego ro-

dzaju poznawanie, badamy je pod względem *genetycznym*. To samo odnosi się do religii i sztuki.

Myśl pewna, pewien kult religijny lub upodobanie estetyczne może jednak wraz z *rozwojem osobnika* przechodzić różne stadya. Inne będą one w wieku dziecięcym, inne przy końcu życia. Badając je pod tym względem, zajmujemy się *ontogenezą* poznawania, kultu lub upodobania estetycznego.

W końcu możemy śledzić rozwój myśli, kultu religijnego lub upodobania estetycznego nie przez jedno życie, ale przez życie narodów, *życie ludzkości*. Mówimy wtedy o *filogenezie*.

Geneza w naszym znaczeniu jest genezą pierwszego rodzaju. Z tego stanowiska możnaby zakwestyonować użycie wyrazu „metodologia ogólna“. *Ogólną* byłaby ta metodologia dopiero wtedy, gdybyśmy ją oparli nietylko na genezie, ale i na ontogenezie i filogenezie. W tej pracy czynimy to tylko przygodnie. Użycie wspomnianego terminu tłumaczymy chęcią wypowiedzenia w tytule pracy treści książki. Gdybyśmy zaś zostawili napis „genetyczne ujęcie metodologii“, to czytelnik byłby przekonany, że ma przed sobą metodologię logiczną.

Zostaje do wyjaśnienia termin „*metodologia*“. Jeżeli dana jest grupa przedmiotów, to różne jeszcze możemy wykonywać czynności, zostające w związku z tymi przedmiotami. Aby więc z czynności możliwych wybrać jedną, potrzebna jest jeszcze zasada określająca pewien cel, mający być osiągnięty, pewna *kierownica*, jak się będziemy wyrażali. Tę określoną przez grupę przedmiotów i kierownicę czynność nazywamy *teorią* przedmiotów danych. W tem ogólnem znaczeniu nie będziemy używali tego pojęcia; będziemy mówili o *teorii* tylko wtedy, jeżeli kierownica będzie wyrażała *regulację biegu przedmiotów* w świecie, ich następstwa czasowego,

a więc *regulację rozwoju świata*. Nie znaczy to, żeby kierownica dosłownie wyrażała tę regulację; może ona określać inny cel, ale pośrednio i regulację biegu przedmiotów. Nauka, religia i sztuka są teoryami przedmiotów. Dokładniejsze uzasadnienie dać możemy dopiero później.

Możemy także daną *teorię* uważać za grupę przedmiotów. Wtedy nie można jednak przyjmować kierownicy dowolnie. Teoria pewnej grupy przedmiotów zależna jest także od kierownicy tej grupy; teoria tej teorii musi więc zależeć od pierwotnej kierownicy; podobnie i kierownica teorii. Teoria zdąża do celu wytkniętego przez kierownicę, a więc kierownica tej teorii musi żądać, aby teoria cel ten osiągnęła. *Teorię teorii* pewnej grupy przedmiotów nazywamy także *metodą tej grupy*, całokształt metody *metodologią*. *Metodologią* przedmiotów nauki jest najobszerniej pojęta *logika*, metodologią przedmiotów religii pewne dziedziny teologii, *teognozja*, metodologią przedmiotów sztuki *estetyka*. *Metodologia ogólna jest więc teorią nauki, religii i sztuki równocześnie*.

W pierwszej części zajmiemy się, jak wspomniałem, teorią nauki, religii i sztuki. Aby usunąć wszelkie nieporozumienia muszę zaznaczyć, że w pierwszym rzędzie badam *czystą* naukę, religię i sztukę. Wszystkie te trzy zakresy przedstawiają najbardziej zawikłany splot przeróżnych pierwiastków. Wiązą się z sobą pierwiastki naukowe, religijne i artystyczne; zacierają niejednokrotnie rodzimy charakter danego zakresu, jego istotną treść. Tak ukształtował je rozwój, historia. Tak pojęte zakresy (t. zn. naukę, religię i sztukę) nazywamy *historycznymi*. Więc nie historyczną nauką, religią i sztuką zajmiemy się w części pierwszej, lecz ich istotną treścią, bez względu na pokrewieństwa wzajemne, zakresami *czystymi*. Dopiero po zbadaniu teorii czystej nauki,

religii i sztuki będziemy mogli w części analitycznej wziąć pod uwagę zależności, a więc i zakresy historyczne, ale i to tylko pobieżnie. Dokładniejsze zbadanie z tej strony wymaga osobnego opracowania na podstawie badań zakresów czystych.

CZEŚĆ I.

Metodologie szczegółowe.

Rozdział 1.

TEORIA NAUKI.

I. Stopień pierwotnych.

§ 1. *Pierwotnymi naukowymi* nazywamy przedmioty tworzące podstawę, punkt wyjścia dla genezy naukowego ujmowania świata; pierwotne są więc zarazem fundamentem danego zakresu, a więc w niniejszym wypadku nauki. Tę część rozwoju, która obejmuje pierwotne będziemy nazywali *stopniem pierwotnych*.

Geneza pierwotnych należy niewątpliwie do najtrudniejszych działów filozofii, jak w ogóle wszystkie badania początków. Stajemy w tym wypadku zawsze przed problemem stworzenia. Wobec tego niema mowy o zbadaniu kwestyi tak zawilej w krótkiej programowej pracy.

§ 2. *Pierwotna* związana jest przedewszystkiem z *teraźniejszością*, a bardzo mało z przeszłością. *Odnosi się* ona tylko *do siebie* samej, a nie do innych przedmiotów. Nie znaczy to, że nie posiada ona składników, lecz, że jako kompleks istnieje tylko dla siebie. Bezpośrednie czucie danej chwili nie rozpatrywane ze stanowiska naukowego, czucie związane tylko z tem, co samo.

posiada, jest przykładem pierwotnej; podobnie w danej chwili zobaczony krajobraz, zjawisko, spostrzeżone uczucie lub akt woli, oczywiście bez wszelkich dodatków, nie należących do wymienionych przedmiotów.

Pozytywne określenie pierwotnej jest z tego względu bardzo trudne, a nawet często wprost niemożliwe, że posługiwać się musimy w celu jego uzyskania metodą naukową, a więc pojęciami i sądami, które są przeciwieństwem pierwotnych. Pierwotną można tylko spostrzedz, ale nigdy opisać lub wytłumaczyć. Łatwiejsze jest określenie *negatywne*; i tak można powiedzieć, że pierwotna *nie wiąże się z przyszłością*, że nie odnosi się ona nigdy do mnogości przedmiotów, lecz do przedmiotu *jednego*. Na stopniu pierwotnych niema więc jeszcze *nazw*, ogólniej niema *wskaźników*, t. zn. przedmiotów wskazujących na inne, będących ich symbolami; niema więc i *znaczeń*, przedmiotów na które wskazują wskaźniki. Wskaźniki są bowiem symbolami grup przedmiotów.

Składniki pierwotnych są zawsze *równocześnie* ze swymi przedmiotami, do których należą. Są one dane *razem* z odpowiednim przedmiotem, będącym ich kompleksem, *równocześnie* z tym przedmiotem. Będziemy się wyrażali że składniki te są *analityczne*. Na stopniu pierwotnych niema prócz składników analitycznych żadnych innych, a i te nie są składnikami we właściwym znaczeniu, wymagającym niezmienności, lecz tylko *odróżnikami*, tem co się w danym przedmiocie daje odróżnić. Lecz z rozwojem zjawia się inna klasa składników, mianowicie składniki syntetyczne i dlatego odróżniamy nazwą pierwsze już teraz. Żadna *pierwotna nie może zawierać składników syntetycznych*. Nie można bowiem na tym stopniu być przekonanym o imanencji składników syntetycznych. Aby to skutecznie trzeba wyjść *poza daną chwilę*.

§ 3. *Stopnia pierwotnych* nie napotykamy obecnie typowo wykształconego nigdzie. O życiu wewnątrz

nem zwierząt wiemy bardzo mało. Przypuścić należy że *zwierzęta* pod wieloma względami znajdują się na tym stopniu i tylko najbardziej rozwinięte posunęły się dalej.

Człowiek pierwotny ma wiele cech tego stopnia. W stosunku do człowieka dzisiejszego jest on zaabsorbowany *teraźniejszością* i ona przedewszystkiem wywiera wpływ na niego. Bezpośrednie dane znaczą u niego często więcej aniżeli ważne względy przyszłości. To samo da się powiedzieć i o *dzieciach*. Życie człowieka pierwotnego i dziecka charakteryzuje się tem, że przedmioty ich świadomości są przedewszystkiem pierwotnemi.

§ 4. Na stopniu pierwotnych istnieją już *różne rodzaje przedmiotów*, nie typowo lecz potencjalnie tylko wykształcone. Jedne z nich istnieją na następnych stopniach w jednej chwili, podczas gdy inne dzieją się w pewnych przeciągach czasu. Do pierwszych zaliczamy *objekty* i *kompleksy analityczne*, do drugich *zjawiska* i *dyady*. Objekty są bądź *rzeczami* (materyalnemi lub nie), bądź *stosunkami* czyli *względnościami*. W *kompleksach analitycznych*, występuje *jeden ze składników na pierwszy plan*; w obec tego można po dodaniu niezmienności mówić o świadomości *imanencyi* tego składnika do odpowiedniego kompleksu. *Kompleksy analityczne* tworzą, jak później wykażemy, *podstawę sądów analitycznych*. Nazywałem je przedtem ¹⁾ kompleksami analitycznymi pierwszego rodzaju, w odróżnieniu od kompleksów analitycznych drugiego rodzaju, t. zn. zbiorów składników analitycznych. Ponieważ jednak te ostatnie są identyczne z pierwotnemi, więc można nazwać krócej kompleksy, analityczne pierwszego rodzaju kompleksami analitycznymi.

¹⁾ Przegl. filozof., XIV, 1911, str. 452.

Na podstawie pojęć obiektów i kompleksów analitycznych rozwinęły się pojęcia *składników* i *amplików*. *Amplik* jest pojęciem odpowiadającym składnikowi; jest to więc przedmiot, *do którego należy* pewien składnik. Składniki, które, jak już wspomnieliśmy, w ciągu rozwoju stają się bądź analityczne, bądź syntetyczne, mogą już na stopniu pierwotnych być albo *ogniskowe* albo *boczne*. Każdy przedmiot jest *przedmiotem danej chwili*, kompleksem składników istniejących w danej chwili²⁾. Patrząc np. przez okno pokoju na daleki skraj lasu. Wszystko co w tej chwili widzę, słyszę, w jakikolwiek sposób czuję, uczuwam, czego jestem świadomy, stanowi przedmiot (danej chwili). Skraj lasu barwy zielonawej, nad tem niebieskie niebo, obok żółtawo-bronzowa trawa poprzerrywana ciemno-zielonymi krzewami, oto zbiór składników ogniskowych; one zajmują moją uwagę szczególnie. Ich ogół nazywa się zwykle *przedmiotem*. Jednak prócz tych składników istnieją jeszcze inne, których nie zaliczam do tego przedmiotu, ale które są składnikami przedmiotu danej chwili. Ze stanowiska psychologicznego tłumaczymy ten fakt tem, że świadomość może objąć tylko pewną ilość spostrzeżeń jasno i wyraźnie; inne znajdują się w pobliżu progu świadomości. We wspomnianym przedmiocie danej chwili widzę jeszcze jak przez mgłę domy, obramienia okna, przez które patrzę, część ściany; dolatuje mię z dala śpiew; czuję węchem atmosferę pokoju; z prawej strony czuję promieniowanie pieca; mam prócz tego czucia ruchowe, witalne, może mało wyraźne uczucia i postanowienia. Wszystkie te składniki nie zajmują mię wcale, nie zwracam na nie uwagi w tej chwili. Są to *składniki boczne*. Jeżeli uwaga jest bardzo wytężona, to ilość

²⁾ Por. J. Rehmkego „Dingaugenblick“ w „Philosophie als Grundwissenschaft“, 1910.

składników bocznych redukuje się do minimum; również i ich natężenie jest minimalne. Składniki boczne odgrywają jednak ważną rolę w życiu ludzkim. Tłumaczą one wiele czynności „nieświadomych“. Można by powiedzieć, że stanowią one logiczną stronę psychologicznych cerebracji i pobocznych świadomości. W sztuce są one ukrytymi powodami wielu uczuć; prawie nieświadome wywołują one uczucia, których nie można wytłumaczyć zwykłym sposobem, a to wskutek owej nieświadomości, t. zn. ich bocznego charakteru.

Dyady są to zjawiska, w których występują dwa przedmioty poprzednik i następnik (zjawiska w ścisłym znaczeniu natomiast nie wykazują tego różnicowania). Z zakresu dyad powstają później utwory najważniejsze w nauce, niezmienniki prawidłowego następstwa, związki przyczynowe.

Najważniejszą czynnością poznawczą na stopniu pierwotnych jest *porównywanie*. Jego zakres jest oczywiście bardzo ciasny, gdyż porównywane być mogą tylko przedmioty *równocześnie istniejące*. Jest ono jednak ze świadomością ściśle związane. Przy uwadze czynną jest także *wola*.

II. Stopień form.

§ 1. Każdy *celowy rozwój* dąży do pewnego *celu*. Nie znaczy to bynajmniej, że dążenie to musi być świadome; owszem może ono być czasem świadome, czasem bezwiedne. W ostatnim wypadku odpadają czynniki niepotrzebne do rozwoju same, a zostają korzystne. Nie znaczy to następnie, że cel może być tylko jeden jedyny. *Cel* jest w tym wypadku pewnym punktem, do którego zdąża geneza, lub przez który przechodzi, zależnie

od tego czy cel jest *ostateczny*, czy nie. *Cel ostateczny* jest *jedyny*, ale *celów* wogóle może być *wiele* i każdy z nich ma równe prawa do nazywania się celem. Rozwój może się oryentować z pomocą każdego celu, jeżeli chodzi o interwał między początkiem a celem; resztę określa cel ostateczny. Jeżeli będziemy się tak zapatrywali na cel nauki, to przyjdziemy do przekonania, że *wiele z istniejących stanowisk* daje się *pogodzić*; będą to cele, przez które przechodzi geneza nauki. Spierać można się tylko o to, który z tych celów jest *najkorzystniejszy* w metodologii, który określa nam najlepiej genezę. Cel zanadto odległy od początku może być zanadto ogólny, aby określić jednoznacznie genezę; cel bliższy nie pozwala zrozumieć czynników zależących od celu dalszego.

Zasadę określającą cel zakresu nazywamy *kierownicą*. Mówimy więc o *kierownicy ostatecznej* i o *kierownicy*; w ostatnim wypadku rozumiemy przez to określenie któregośkolwiek z celów bliższych, a nie cel ostateczny. Wynika z poprzedniego, że *kierownica ostateczna* może być tylko *jedna*, *kierownic* może zaś być *kilka*; chodzi o wybranie *najodpowiedniejszej*. *Ma ona jednoznacznie określać genezę naukowego pojmowania świata, musi usprawiedliwić wszystkie czynniki*, jakie pojawiły się w nauce. To, co z biegiem czasu okazuje się niezgodnem z celem zakresu, a więc i kierownicą, musi zginąć i powinno być usunięte. *Kierownica jest czynnikiem orientującym postęp naukowy, a zarazem teorię nauki*.

§ 2. Działanie i oddziaływanie jest jedną z najpowszechniejszych własności ciał. Reakcyja nie jest niczem innem, jak tylko przystosowaniem się do działania, ale *na najniższym stopniu przystosowaniem ślepem*. Zjawiska *spostrzegania i pamięci*, dołączone do reakcyi, pozwalają korzystać nietylko z danego momentu odbywania się działania, lecz także z *przeszłości*. Zdolność

tworzenia sądów i wnioskowania oznacza jeszcze wyższy stopień rozwoju. Korzystamy tutaj nie tylko z przeszłości, ale także i z przyszłości. Człowiek dostosowuje się w ten sposób do otoczenia coraz lepiej. *Przyszłość staje się wobec tego centralnym problemem postępu.* I filogenetycznie dochodzimy do tego samego wniosku, *Człowiek pierwotny ogranicza się przede wszystkim do teraźniejszości.* Im stopień kultury staje się wyższy, tem bardziej rozszerza się pole widzenia duchowego w przyszłość. Określenie przyszłości daje nam w rękę broń zapewniającą nam lepszy, korzystniejszy byt. Przez to stajemy w walce o byt na lepszym stanowisku. Mamy wytyczoną naprzód linię działania. Jesteśmy w stanie nie tylko świadomie współdziałać z rozwojem, ale nawet rozwój ten odpowiednio *modyfikować.* Z tego stanowiska staje się nauka produktem społecznym. Społeczeństwo tworzy naukę i żąda od niej pomocy dla swego rozwoju. Zarazem jest nauka czynnikiem rozwojowym.

Określenie przyszłości świata, przedmiotów, jakie zjawią się w przyszłości w ciągu rozwoju, dzieje się z pomocą przepowiedni. Kierownicą nauki jest więc przepowiadanie przedmiotów.

Z tego stanowiska daje się wytłumaczyć istnienie wszelkich czynników naukowych lepiej, aniżeli z innego; daje się co najważniejsza usprawiedliwić istnienie samej nauki. Nie będziemy zbierali na tem miejscu faktów na poparcie stosowności naszej kierownicy; praca niniejsza będzie najlepszym jej poparciem. Zobaczymy w jak naturalny sposób tłumaczą się z tego punktu widzenia utwory naukowe. Badanie przeszłości, jeżeli jest naukowym³⁾, ma na celu tylko utworzenie przepowiedników (przyszłości).

Kierownica musi być oczywiście tak wybrana, aby

³⁾ Por. Cz. I. R. 1, II, § 5 tej pracy.

nie była sprzeczna z kierownicą ostateczną. Co do tej to żądamy, aby odnosiła się nie tylko do *nauki*, ale i do *religii* i *sztuki*, aby wiązała te trzy zakresy świadomej czynności społecznej razem, aby pozwalała ogarnąć całość pracy duchowej z jednego punktu widzenia. *Ma ona usprawiedliwić nie tylko istnienie nauki ale także religii i sztuki*. Celem ostatecznym świata musi być to, co przenika wszystko, co kieruje najdrobniejszą nawet zmianą.

Tem jest *rozwój*. Byt sam bez rozwoju nie przedstawia żadnej wartości, owszem jest dla nas uciążliwy. Wszystko dąży do bytu *rozwijającego się*. Rozwój jako cel ostateczny nie jest dowolnym; posiada on pewne cechy, które różnią go od zmiany obojętnej. Rozwój musi być dobry, korzystny, musi posiadać pewną swoistą *wartość*. Wartości tej określać teraz nie będziemy; nam chodzi tylko o związek między kierownicą, a kierownicą ostateczną. Jeżeli celem ostatecznym jest rozwój, rozwój nie obojętny, ale od nas zależny, to *kierownicą ostateczną* musi być *regulacja rozwoju*. Jakość tej regulacji zależy od wartości samego rozwoju, jaką on będzie posiadał, od tego, co nazwiemy rozwojem dobrym, *postępem*. To jest dla nas na razie również obojętne. Zauważyliśmy, że teraz chodzi o związek między kierownicą nauki a kierownicą ostateczną; a ten jest zupełnie jasny. *Przepowiednia przedmiotów jest umożliwieniem regulacji rozwoju*. Bez przepowiedni jest regulacja niemożliwa. Bez świadomości przyszłości musimy zdać się na łaskę losu, musimy zgodzić się na bieg świata taki, jaki jest. Wszak o tym biegu dowiedzielibyśmy się dopiero w chwili bytu przedmiotów.

§ 3. Kierownica nauki jest zapowiedzią całego szeregu *nowych czynników* naukowych, które osiągają cel nauki. Oryentuje ona rozwój naukowy. Przedmioty rozwijające dążność naukową muszą być różne od pierwotnych; nie wyszlibyśmy bowiem w przeciwnym

razie poza stopień pierwotnych. *Muszą one skutecznie przepowiednieć przedmiotów.* Będziemy je nazywali *formami naukowymi*. Część rozwoju, w ciągu którego powstają formy nazwiemy *stopniem form*. *Formy muszą dać się wytłumaczyć kierownicą naukową i muszą jej odpowiadać.* Powiedzieliśmy we wstępie, że metodą danej grupy przedmiotów jest teoria teorii tych przedmiotów. Metodą przedmiotów naukowych będzie więc teoria przepowiedni przedmiotów; jej ważną (ale nie jedyną) częścią będzie oczywiście *teoria form*. Zbiór form usystematyzowany będzie tworzył teorię przedmiotów nauki, a więc naukę.

§ 4. Będąc w posiadaniu kierownicy zwróćmy się jeszcze raz do pierwotnych i zapytajmy się, *czy każda z nich może być przedmiotem naukowych badań.* Jeżeli celem nauki jest przepowiednia przedmiotów, to *w obrębie nauki mogą zostać tylko takie przedmioty, które się powtarzają.* Przepowiednia odbywać się może bowiem tylko na podstawie doświadczenia. *Przedmioty powtarzające się nazywamy niezmiennikami, przedmioty istniejące tylko raz jedynymi wyróżnikami.* *Do nauki należą więc tylko niezmienniki.* Te mogą być kompleksami, albo składnikami. W pierwszym wypadku nie może być cały kompleks wyróżnikiem. Między jego składnikami jest bowiem stale ten, który nadaje mu istnienie i jest potem podstawą sądu „dany przedmiot istnieje“. *Składnik ten jest wspólny wszystkim przedmiotom.* Nazywamy go *absolutnie wartościowym*. Żaden przedmiot nie może więc być jako przedmiot wyróżnikiem. Inna rzecz, że może on być uważany za wyróżnik jako *ten określony, istniejący w danej chwili* przedmiot; każdy przedmiot posiada bowiem pewne składniki jemu tylko właściwe, a nie należące do żadnego innego przedmiotu, a więc wyróżniki⁴⁾. *Niema dla tych składników na-*

⁴⁾ Por. Principium idiscernibilium.

zwy, gdyż są one jedynymi. Dany przedmiot należy więc do nauki jako *przedmiot*, ale nie należy do niej jako *ten przedmiot*. Zostają jeszcze składniki uważane za przedmioty. I te należą do nauki jako przedmioty, a nawet jako osobna ich klasa, mianowicie klasa wyróżników, ale nie należą jako *te* składniki.

Przyszliśmy więc do przekonania, że *kierownica nauki* żąda aby każdy naukowy przedmiot się powtarzał, aby był *niezmiennikiem*; temsamem żąda ona aby *usunąć z zakresu nauki wyróżniki*. W przeciwnym bowiem wypadku nie byłoby mowy o przepowiedni. Zasadę, która ogranicza zakres przedmiotów naukowych nazywamy *zasadą kierowniczą*. Zasady kierownicze zależą bezpośrednio od kierownicy, są jej bezpośrednim następstwem. One sprawiają, że ogół przedmiotów danego zakresu staje się przez usunięcie przedmiotów zbędnych, niezdolnych do osiągnięcia celu zakresu, jednolity i odpowiadający w zupełności kierownicy. W nauce nazywamy powyższą zasadę kierowniczą *zasadą tożsamości*. A jest A znaczy, że A zostaje A, że A jest niezmiennikiem⁵⁾. Ponieważ zasada tożsamości jest ściśle związana z kierownicą, a ta z celem nauki, więc musi ta zasada wyrażać cel nauki, jej istotę; i tak też jest. Niezmiennność przedmiotów charakteryzuje dosadnie naukę.

§ 5. Jakież jest jednak w obec tego stanowisko historyi? Że w historyi istnieją prawidłowości, temu nikt nie przeczy. Na tem także opiera się polityka. Tylko co do charakteru tych prawidłowości spotykamy znaczne różnice zdań. Dla nas wystarcza fakt istnienia prawidłowości. Każde zdarzenie historyczne będziemy

⁵⁾ Por. zresztą moje prace o zasadzie tożsamości w „Vierteljahrsschr. f. wiss. Philosophie“ XXXIV, 1910, str. 292 n. i w „Przegl. filoz.“ XIV, 1911, str. 1 n. — Zasad kierowniczych może być więcej, jak się jeszcze przekonamy.

mogli rozpatrywać z dwóch stanowisk: jako zdarzenie podobne do innych, a więc jako *niezmiennik* i jako to określone zdarzenie, a więc jako *wyróżnik*, zupełnie podobnie jak zdarzenia życia codziennego. Fakt historyczny, jako niezmiennik należy do nauki historii, która tylko dlatego powoli się rozwija, że w stosunku do innych nauk ma mało typowych przedmiotów badania, że przedmioty te nie dadzą się tak łatwo obserwować jak inne, że nie można z nimi wykonywać doświadczeń i że są bardzo skomplikowane. Istnienie socjologii, historii kultury jest jawnym dowodem naukowości tej strony historii. Co począć jednak z faktami historycznymi, jako wyróżnikami? Czy geografia np. nie jest w tem samym położeniu? Bada ona również pewne przedmioty jako niezmienniki i buduje w ten sposób naukową geografję, jaką jest np. geografia fizyczna; bada jednak te same przedmioty jako te ściśle określone. W tym wypadku nie są one wyróżnikami. Geograf w chwili badania ma przed sobą przedmiot, który może być uważany za niezmiennik i za wyróżnik; ale to co zostaje w jego badaniach zawsze jest niezmiennikiem. Wszak dane miasto, rzeka lub góra nie istnieją tylko dla tego, kto pierwszy je zbadał, ale i dla *innych* ludzi, którzy je spostrzegą. Niezmiennikiem jest nie tylko przedmiot powtarzający się w czasie, o którym mówimy, że za każdym razem jest on inny, ale także przedmiot „ten sam“ istniejący dla świadomości mojej lub innych ludzi nie tylko jeden raz. W geografii mamy przed sobą niezmienniki obu rodzajów. Wyróżniki geografii nie należą do geografii. Dlaczego jednak w innych naukach niema niezmienników tego rodzaju? Aby to zrozumieć trzeba sobie uprzytomnić, że geografia zagarnęła wielką część rzeczy, że i inne nauki posiadają sporadycznie takie niezmienniki i że przedmioty geografii są w stosunku do innych długowieczne. Przedmioty przyrody istnieją stosunkowo krótko, są więc niezmiennika-

mi krótkotrwałymi. Pogląd ten zostaje w zgodzie z faktem rozwinięcia się geografii z potrzeb podróźniczych.

Istnieje więc znaczna różnica między geografią a historią w tym wypadku. „Wyróżniki“ historyczne nie mają tego charakteru jak przedmioty geografii. Mogły one być niezmiennikami dla współczesnych. Są to zdarzenia pojedyncze. Mimo to historia zajmuje się niemi nietylko jako niezmiennikami, lecz także jako temi określonymi zdarzeniami. Ale te określone zdarzenia nie należą do nauki. Przedmioty innych nauk są dla nas bardziej obojętne od przedmiotów historii; nie wybieramy tak często i chętnie z pośród nich pewnych. Jeżeli tylko mają one charakter naukowy są dla nas wszystkie prawie równe. W historii obchodzi nas bardziej historia ojczyzna. Sądzę, że jest to właśnie spowodowane nienaukowym czynnikiem historii. Historia jest dla nas nietylko podstawą do nauki — historii, lecz także każe nam cenić i kochać pewne wypadki lub osobistości, ożywia sztukę i wzmacnia nastroj etyczny. Dlatego ta część historii składa się z czynników nienaukowych, a mianowicie religijnych, artystycznych i etycznych, jeżeli wymienimy najważniejsze.

§ 6. Formy naukowe, pozwalające na osiągnięcie celu naznaczonego przez kierownicę, nie powstają od razu w postaci skończonej i nie zostają niezienne; owszem, mają one swój rozwój. Rozwój ten stanowi przedmiot *teorii form*. Do form doskonałych dochodzimy z dwóch stron. Tworzymy przedmioty pośrednio tylko zdążające do celu kierownicy, a więc przygotowujące formy skończone. Są to *formy pomocnicze*. Formy pomocnicze nigdy nie osiągną same celu nauki, t. zn. nie mogą nam przepowiedzieć przedmiotów przyszłych. Czynią to dopiero *formy główne*, które w nauce nazywamy *przepowiednikami*. Formy pomocnicze kształtują, wytwarzają przepowiedniki. To jest jeden kierunek rozwoju. W drugim bierzemy pod uwagę rozwój form

naukowych jako skończonych, rozwój odnoszący się tak do form pomocniczych jak i głównych. Nie badamy w tym wypadku związków między formami pobocznymi i przepowiednikami, lecz stosunek form genetycznie wcześniejszych do późniejszych.

Zaraz na początku tej genezy spotykamy się z *zasadą ekonomii*. Ekonomii nie uważamy za cel nauki, lecz tylko za *środek* do celu prowadzący. Przyznajemy zasadzie ekonomii bardzo ważny wpływ na kształtowanie się form. Naturalnem jest, że człowiek tworząc nowe przedmioty, jakimi są w tym wypadku formy, *będzie dążył w kierunku najmniejszego wysiłku*, chociażby uzyskany w ten sposób produkt był niedogodny. Produkt ten zostanie zmieniony dopiero wtedy, jeżeli okaże się o wiele niższym od innego (który może być nawet mniej ekonomiczny). Skoro tylko okazała się potrzeba form naukowych natychmiast zaczęła działać zasada ekonomii. Rezultatem są formy genetycznie najniższe, które będziemy nazywali *formami pierwotnymi*. Formy pierwotne mogą być albo *pomocnicze* albo *główne*.

Forma naukowa jest *pewnym związkiem* między przedmiotami; jest to więc *względność* ⁶⁾. W tem znaczeniu nazywamy formy główne w nauce *przepowiednikami*, formy pomocnicze *naukowemi pomocniczemi*. W każdej względności mamy jej elementy. Elementami formy naukowej są wspomniane wyżej przedmioty, które nazywamy *znaczeniami* i symbol względności, który nazwiemy *wskaznikiem* (formy). *Forma* jest więc *względnością między znaczeniami i wskaznikiem*, na ogół *względnością n-krotną* ⁷⁾. Wskaznik zastępuje

⁶⁾ W nauce o stosunkach termin „względność“ oznacza każdy związek, stosunek.

⁷⁾ Związek między dwoma przedmiotami nazywa się 2-krotny, między trzema — 3-krotny, między n — n-krotny.

i uzmysławia formę; jest on jej widowym znakiem. To, że jeden z elementów względności jest symbolem całej względności nie jest niedorzecznością; symbol względności może być wybierany dowolnie.

W formie pierwotnej jest wskaźnik przedmiotem narzuconym nam przez okoliczności; dany jest on w postaci prawie gotowej przez otoczenie. Jednostka przyjmuje go biernie, nie wysilając się na znaczniejsze zmiany. Wskaźnik formy pierwotnej nie będzie wobec tego nigdy utworzony samorzutnie. Jest to wpływ zasady ekonomii.

§ 7. *Pierwszą formą naukową jest obraz pamięciowy (przypomnienie), ale oczywiście w tym wypadku, kiedy rozpoznany jest jako pamięciowy. Wtedy bowiem tylko można mówić o związku między obrazem, a jego znaczeniem, o związku, który charakteryzuje formy; wszak przedmiot do siebie się tylko odnoszący jest pierwotną. Wyobrażenie⁸⁾ może więc być albo pierwotną, albo formą. Wynika z tego, że obraz pamięciowy jest rzeczywiście formą. Z określenia form pierwotnych wynika także, że obraz pamięciowy jest formą pierwotną. Pamięć w najprostszej postaci, jako powstawanie śladów, jest prawdopodobnie fenomenem wspólnym wszystkim ciałom organicznym (*Hering*); początki tej pamięci spotykamy nawet w świecie nieorganicznym, np. w zjawiskach niedoskonałej sprężystości. Działa tutaj bezwładność. Co do reprodukcji to ta może być również mimowolna⁹⁾. Obrazy pamięciowe nie są więc przez nas utworzone, lecz nam narzucone. Obraz pamięciowy jako wskaźnik jest więc formą pierwotną.*

⁸⁾ Posługujemy się terminologią Jodla; wyobrażenie (*Vorstellung*) oznacza więc drugorzędne zjawisko psychiczne.

⁹⁾ W. Wundt, *Vorles. ü. d. Menschen- und Tierseele*, 1906, str. 317.

§ 8. Przypomnienie jest względnością dwukrotną. Elementy tej względności są różne; jeden z nich, znaczenie, może istnieć samodzielnie, bez drugiego; drugi obraz jako wskaźnik istnieje tylko, gdy pierwszy istnieje. Jest to zarazem symbol przypomnienia.

Względności dwukrotne można przedstawić symbolicznie za *Russellem* w formie $a R b$, gdzie a i b oznaczają elementy względności, R charakter względności, sam stosunek. Otóż jeżeli z $a R b$ wynika zawsze $b R a$, to względność nazywamy *symetryczną*; jeżeli zaś w tym wypadku $b R a$ jest wykluczone, *asymetryczną*. *Przypomnienie jest według tego, jak łatwo sprawdzić, względnością asymetryczną*. Nie ma ono własności równości ($z a=b$, wynika $b=a$). Między znaczeniem obrazu pamięciowego a samym obrazem istnieją rzeczywiście zasadnicze różnice. Pod względem jakościowym są oba elementy niewspółmierne; *dlatego nie mieszają się ich jakości*. Prawdopodobnie posiada znaczenie o wiele więcej wyróżników i posiada je stale, podczas gdy obraz posiada ich bardzo mało, albo ich jako przypomnienie nie posiada. Dwa różne przypomnienia jednego i tego samego przedmiotu mogą być takie same; nazywamy je mimoto różnemi, uważając je za pierwotne. Przy obrazach pamięciowych mamy następnie minimum czuć organów. O różnicy obu kategorii poucza nas także kontrola z szeregiem czuć, uczuć i aktów woli, a zarazem stosunek do świadomości innych jednostek.

Jeżeli z $a R b$ i $b R c$ wynika stale $a R c$ to daną względność nazywamy *przechodnią*; jeżeli $a R c$ jest w tych warunkach niemożliwe, *zupełnie nieprzechodnią*. Gdybyśmy zidentyfikowali pierwotne z pierwszorzędnymi zjawiskami psychicznymi¹⁰⁾ to równoczesność względności $a R b$ i $b R c$ byłaby niemożliwą i b nie mogłoby być obrazem pamięciowym i pierwotną. Dany przed-

¹⁰⁾ Według Jodla.

miot może być jednak i pierwotną i formą zależnie od stosunku do drugich. *Przypomnienie* jest oczywiście względnością *zupełnie nieprzechodnią*. Zostaje to także w związku z niewspółmiernością znaczenia i obrazu pamięciowego. Przez przejście przedmiotu na obraz pamięciowy zmienia się jego jakość.

§ 9. Przez okazanie, że przypomnienie jest formą *usprawiedliwimy* zarazem *istnienie tej formy*. Formy służą bowiem do osiągnięcia celu naznaczonego przez kierownicę. Zbadajmy więc jeszcze bliżej związek między przypomnieniem i kierownicą. Powiedzieliśmy, że kierownica zmusza nas do ekstrapolacji przyszłości, która może być poznana naukowo tylko na podstawie terażniejszości i przeszłości. Sama terażniejszość, jako taka, nie ma dla nas naukowego znaczenia. Wobec tego jest przypomnienie, jako forma otwierająca nam bramy przyszłości, niezbędnym okresem w genezie naukowej. Znaczenie naukowe przypomnienia stanie się jeszcze zrozumiałem, jeżeli oświetlimy je *teorią kojarzenia*. Nas obchodzi tutaj kojarzenie, którego jeden przynajmniej element jest obrazem pamięciowym. Jeżeli przypomnienie jest formą, a więc zależy od kierownicy nauki, to *sposoby reprodukcji muszą przede wszystkim być zgodne z celem nauki*. I tak też jest. Podobieństwo i współbytność są niezbędnymi warunkami utworzenia się niezmienników, a więc form; następstwo daje nam formy główne nauki, przepowiedniki. Jest to czynnik ekstensywny kojarzeń¹¹⁾. Kojarzenie zależy następnie od czynnika protensywnego¹²⁾, od sumy momentów czasu, w których dany przedmiot był świadomy i od czynnika intensywnego¹³⁾, od stopnia jasności i określoności. W pierwszym wypadku mamy przed sobą kry-

¹¹⁾ Fr. J o d l, Lehrb. d. Psychol., II, 1903, str. 145.

¹²⁾ l. c.

¹³⁾ l. c.

teryum ważności praktycznej, w drugim warunku pewnych przepowiedni. Konstatujemy więc, że *tak reprodukujemy obrazy pamięciowe, aby jak najprędzej osiągnąć cel nauki przez kierownicę naznaczony.*

Z tego punktu widzenia zrozumiálním jest fakt pozornie celowego postępowania zwierząt w wielu wypadkach. Działa tutaj kojarzenie, zostające w kontakcie z kierownicą nauki. Już u ryb można zauważyć pamięć. Hodowane w akwaryum małe ryby z naszych rzek przyzwyczały się do mnie za 2 — 3 tygodni tak dalece, że gdy tylko wszedłem, przyplywały, oczekując pożywienia, ku tej stronie akwaryum, w której stałem. Tak samo postępowały i z innymi osobami. W tym wypadku ryby nie tylko pamiętały, ale także reprodukowały obrazy pamięciowe, które ze swej strony wywoływały akty woli.

Czy był to w takim razie stopień pierwotnych czy form? Tak jak wszędzie, tak i w niniejszym wypadku nie można uniknąć przedmiotów przejściowych. Zupełnie ściśle odgraniczenie stopnia pierwotnych jest już z tego względu niemożliwe, że pamięć w najprymitywniejszej formie jest wspólna wszystkim organizmom. *Możnaby wprowadzić zaliczyć zatrzymywanie w pamięci do stopnia pierwotnych a reprodukcję do form.* Wtedy postępek ryb, o którym wspomniałem, należałby już do stopnia form. Czy jednak reprodukowane obrazy były wtedy poznane jako takie? Jeżeli nie, to były to tylko pierwotne.

§ 10. *Przypomnienia* stanowią poprzeczny przekrój genezy logicznej, *pierwszy okres stopnia form naukowych.* W przekroju tym widzimy różnego rodzaju formy, a więc *przypomnienia pomocnicze i przypomnienia główne.* Do pierwszych należą przypomnienia obiektów, kompleksów analitycznych i zjawisk, wraz z przypomnieniami składników i ampleksów, do drugich przypomnienia dyad. Te ostatnie dlatego są formami głównymi, ponieważ z nich rozwijają się niezmienniki pra-

widłowego następstwa, a więc przepowiedniki. *Okres przypomnień* należy zarazem do *oddziału form pierwotnych*.

W rzeczywistości nie występuje okres przypomnień w postaci niezależnej od innych stopni, oddziałów i okresów. Człowiek zastosowuje do każdego przedmiotu nietylko okresy wcześniejsze, ale i genetycznie późniejsze. Ale tak jak badamy czystą naukę, tak przy badaniu poszczególnych okresów zajmujemy się ich typami, nie zważając na zależności od okresów późniejszych.

§ 11. *Drugim okresem oddziału form pierwotnych nauki jest okres wyobrażeń ogólnych*. Wyobrażenie ogólne ma dwojakie dla nas znaczenie; jest to z jednej strony utwór psychologiczny, z drugiej strony związek tego utworu z przedmiotami wyobrażonymi. Będziemy używali tutaj tego ostatniego znaczenia, nazywając wyobrażenie ogólne w pierwszym wypadku wskaźnikiem wyobrażenia ogólnego; przedmioty wyobrażone będą to znaczenia tego wskaźnika.

Wyobrażenie ogólne jest formą, gdyż przedstawia względność między znaczeniem a wskaźnikiem; jest także *formą pierwotną*, gdyż zjawia się w świadomości bez wyraźnego świadomego udziału woli (nie wchodzi tu oczywiście w rachubę wola, o ile jest ona uwagą lub samodzielnością w świadomości wobec świata zewnętrznego).

Przedstawia ono logicznie *względność n-krotną*. Jeden z elementów ma odmienny charakter od innych; jest to *wskaźnik*, *wyobrażenie ogólne w znaczeniu psychologicznem*. Wskaźnik posiada zazwyczaj składniki znaczeń, ale niekoniecznie wszystkie wspólne. Niejednokrotnie przedstawia się on w formie mało abstrakcyjnej. Jeżeli jedno ze znaczeń wybija się czemkolwiek na pierwszy plan, to może ono stać się reprezentantem całego związku. Obraz pamięciowy tego znaczenia sta-

je się wtedy wskaźnikiem całego wyobrażenia ogólnego, aż do chwili, kiedy nowe znaczenia nie utworzą nowego wskaźnika. Są to przejścia między okresem przypomnień a okresem wyobrażeń ogólnych.

Między pewnymi składnikami elementów ogólnego wyobrażenia istnieje dwujednoznaczne odwzorowanie. Znaczy to, że każdemu ze składników, o których mowa, odpowiada w każdym elemencie jeden jedyny składnik i naodwrot; przytem jeżeli składnikowi a pewnego elementu odpowiada w innym elemencie składnik b, to składnikowi b odpowiada także a. Wyobrażenie ogólne jako względność powstaje przez wiązanie przedmiotów w grupy z pomocą dwujednoznacznego odwzorowania; mówimy wtedy, że różne przedmioty należą do tego samego pojęcia lub prawa. Wskaźnik jest miarą, według której oceniamy przedmioty; jeżeli dany przedmiot daje się dwujednoznacznie odwzorować za pomocą pewnego wskaźnika, to jest on znaczeniem odpowiedniego wyobrażenia ogólnego.

Każde ze znaczeń jest niezmiennikiem, gdyż jest elementem dwujednoznacznie odwzorowanym z pomocą innych; należy ono do grupy przedmiotów powtarzających się w czasie i przestrzeni¹⁴⁾.

Dlatego też *usprawiedliwionem jest istnienie wyobrażeń ogólnych* ze stanowiska naszej kierownicy nauki. Wyobrażenie ogólne potęguje jeszcze to, co daje nam przypomnienie. Nie jesteśmy już ograniczeni do jednego przedmiotu, lecz możemy przejść na podstawie względności do każdego jej elementu, a więc do wszystkich znaczeń danego wyobrażenia ogólnego. To co straciliśmy na pracy przy jednym lub kilku przedmiotach po-

¹⁴⁾ Por. zresztą moje prace w Vierteljahrsschr. f. wissensch. Philosophie, XXIV, 1910, str. 297—9 i w Wiadomościach matematycznych, XIV, 1910, str. 187—9.

tęguje się tyle razy, ile nowych przedmiotów przybywa do danej względności. Przepowiadanie przedmiotów polega także i na tem, że przedmioty te dadzą się uważać za elementy wspomnianej względności. W przeciwnym wypadku nie moglibyśmy nawet ich oznaczyć.

§ 12. Wyobrażenie ogólne podzielimy znowu na *pomocnicze* i *główne*. Do pierwszych będą należały wyobrażenia obiektów, kompleksów analitycznych i zjawisk, do drugich wyobrażenia dyad. Pierwsze wyobrażenia ogólne, jakie tworzymy w zakresie obiektów, to rzeczy materialne; przedstawiają one np. względność między poszczególnymi obrazami optycznymi. Prócz tego tworzymy kombinacje różnych dziedzin zmysłów, tak, że rzeczy materialne (po dodaniu jeszcze potem składników syntetycznych) przedstawiają sploty wielu wyobrażeń ogólnych.

§ 13. W genezie w naszym znaczeniu łączy się okres wyobrażeń ogólnych ściśle z *oddziałem form pierwszorzędnych*. *Formy pierwszorzędne* nie są pierwotnymi, t. zn. ich *wskaźniki* są już *świadomie utworzone*. Jest to już okres kultury naukowej. Ponieważ obecnie, gdy znamy mowę, jest utworzenie wskaźnika stosunkowo bardzo łatwe, więc człowiek stara się oddział form pierwotnych nauki ograniczyć do minimum. Uczony badacz tworzy wskaźniki natychmiast po przekonaniu się, że jego przedmioty są niezmiennikami. Oddział form pierwszorzędnych różni się od okresu wyobrażeń ogólnych tem, że *przybývają jeszcze nowe wskaźniki, nazwy w najobszerniejszym znaczeniu*. Wskaźniki wyobrażeń ogólnych zostają nadal, wyświadczając niejednokrotnie znaczne usługi, jakkolwiek nie są niezbędne. Rozszerza się jednak równocześnie zakres niezmienników, przez ułatwienie ich tworzenia. Wyobrażenia ogólne przechodzą teraz na *pojęcia* i *prawa*. Utwory te są także względnościami podobnymi do wyobrażeń ogólnych; zjawiają się jednak w nich stosunki nowe

między wskaźnikiem a znaczeniami, które są teraz oczywiście odmienne z powodu innych własności samych wskaźników. Te ostatnie są albo dźwiękami, albo znakami optycznymi, wraz z ich wyobrażeniem (mowa, pismo; mimika i inne symbole nie mają dla nas zasadniczego znaczenia, gdyż filogeneza zajmuje nas tylko ubocznie).

Formy pierwszorzędne nauki nie tylko z tego powodu mają ogromne znaczenie, że rozszerzają zakres badań naukowych, ale przede wszystkim dlatego, że *one dopiero uspołeczniają naukę*, czynią ją dostępną dla wszystkich. Przez to znowu z jednej strony zbliżają nas do celu określonego ogólną kierownicą, z drugiej strony przez zbliżenie wzajemne jednostek rozszerzają dalej zakres badań naukowych.

§ 14. *Mechanizm powstawania pojęć obiektów* jest bardzo różnorodny; w poprzednich paragrafach podaliśmy jeden z nich w najogólniejszych zarysach. Jest to sposób prymitywny. W nauce niejednokrotnie posługujemy się metodami odmiennymi; budujemy pojęcia wprost z pomocą innych, jak np. w matematyce, fizyce i naukach przyrodniczych. Wyprzedzamy wtedy naturę, domyślając się tego, czego na razie w otoczeniu spostrzedz nie możemy. Dopiero potem, w ciągu dalszych badań dostosowujemy nasze utwory do przedmiotów ¹⁵⁾.

W tworzeniu nazw i wogóle wskaźników kierujemy się, jak już wspomniałem, ekonomią. I tak nazwy składników są identyczne z nazwami ich jako kompleksów (składniki mogą być kompleksami innych składników i naodwrot); nazwy ampleksów także identyczne z nazwami kompleksów. Wrazie potrzeby odróżniamy je końcówkami, położeniem w zdaniu i t. d. Wogóle

¹⁵⁾ Co do przedmiotów „urojonych“ por. moja praca w Przegl. filoz., XVI, 1913.

wskaźniki stają się zupełnie określone w związkach myślowych; tam dopiero łącząc się z pewnymi określnikami, jak szykiem zdania, końcówkami, akcentem, znaczeniem toku myśli, zyskują jednoznaczność. Dopiero w związkach logicznych możemy powiedzieć do jakiej formy należy dany wskaźnik. Sposoby określania jednoznacznego są zależne od języka.

Wiemy już, że w niektórych przedmiotach *jeden ze składników może szczególnie zająć uwagę* i że równocześnie będzie istniała *świadomość przynależności* tego składnika do swego kompleksu; mamy wtedy przed sobą *kompleksy analityczne*. W okresie przypomnień powstają obrazy pamięciowe tych kompleksów, w okresie ogólnych wyobrażeń ich ogólne wyobrażenia. W oddziale form pierwszorzędnych powstają w końcu nowe wskaźniki analitycznych kompleksów *sądy analityczne*. *Sąd analityczny wyraża więc imanencyę składnika do odpowiedniego przedmiotu*; składnik, o którym mowa jest oczywiście analityczny.

Sądy analityczne były, z punktu widzenia filogenetycznego, prawdopodobnie *pierwotnie jednoczłonowe*. Dopiero z biegiem czasu wykształciły się z tych jednoczłonowych wskaźników poszczególne słowa¹⁶⁾. Ostatecznie obecnie każdy sąd analityczny jest dwuczłonowy. Teraz tworzymy sądy analityczne, łącząc wprost wskaźniki ampleksu i składnika. Przedmiot dany jest znaczeniem podmiotu, składnik znaczeniem orzeczenia sądu analitycznego; łącznik wyraża imanencyę.

Równocześnie tworzyły się *wskaźniki zjawisk*. Niektóre z nich upodobniły się z powodu ekonomii z sądami analitycznymi, tak że nieraz jeden i ten sam znak

¹⁶⁾ Por. W. Wundt, *Völkerpsychologie* I, Th. 1, 1900, str. 560n.; W. Rubczyński, *Przegląd filoz.*, XIV, 1911, str. 467 n., szczeg. 469 n.

akustyczny oznacza kompleks analityczny i zjawisko. Jeżeli mówię „pociąg jedzie“, to albo chodzi mi o zaznaczenie, że pociąg jedzie, a nie stoi, o imanencję składnika ruchu, albo o znaczenie zjawiska jadącego pociągu. Ścisłe mówiąc, odróżniam jednak oba wskaźniki; w pierwszym przypadku akcentuję słowo „jedzie“, w drugim nie używam akcentu zdaniowego.

Wskaźniki obiektów (przy formach pierwszorzędnych) i wskaźniki zjawisk jeżeli nie mają kształtu sądów analitycznych nazywamy *wskaźnikami pojęć podmiotowych*; są one identyczne ze wskaźnikami podmiotów w sądach analitycznych. Także wskaźniki zjawisk, mające kształt sądów analitycznych, możemy łatwo zamienić na wskaźniki pojęć podmiotowych. Poprzednia forma sądu przechodzi na wskaźnik „jadący pociąg“. Podczas gdy jednak wskaźnik „pociąg jedzie“ zawiera w sobie i znaczenie składnika bezwzględnie wartościowego, wyraża istnienie jadącego pociągu, a więc jest zarazem sądem egzystencjalnym, nie ma drugi wskaźnik takiego charakteru. Być może, że i wskaźniki innych pojęć podmiotowych rozwinęły się z sądów egzystencjalnych.

Pojęcia podmiotowe nie dadzą się wprost zastosować do rzeczywistości; służą one do utworzenia sądów. Jeżeli jednak wyrażają istnienie przedmiotów, to rola ich staje się wtedy bezpośrednią. W tym wypadku łączymy wskaźniki z mimiką, wskazując np. na przedmiot. Wskaźniki zjawisk nie potrzebują tego dodatku. Sądy analityczne wypowiadają także egzystencję pewnego rodzaju, podając równocześnie w podmiocie dokładniejszą lokalizację. Możemy więc powiedzieć, że *celem form pomocniczych* jest zwrócenie uwagi na *istnienie przedmiotów*.

§ 15. Dlatego są też wspomniane formy tylko pomocniczymi. *Formą główną*, przepowiednikiem *w oddziale form pierwszorzędnych* jest *związek przyczynowy*. On osiąga cel nauki, przepowiada przyszłość. For-

my pomocnicze oznaczają części składowe związku przyczynowego, lub pozwalają klasyfikować przedmioty. Właściwie już w poprzednim oddziale posiadały dyady to, co jest istotnem dla związku przyczynowego; teraz przybywa tylko wygodny wskaźnik, *sąd przyczynowy*. Znaczeniami sądu przyczynowego są dyady. Sąd przyczynowy w pierwotnej postaci posiada więc charakter dwuczłonowy; jedna część oznacza poprzednik, druga następnik, podczas gdy następstwo czasowe, przyczynowość wypowiada łącznik. Przy oznaczaniu tem posługujemy się wskaźnikami form pomocniczych.

Związek przyczynowy jest formą, gdyż przedstawia względność między poszczególnymi dyadami; jest też *formą główną*, gdyż przepowiada istnienie następnika z istnienia poprzednika, a więc istnienie przedmiotów przyszłych.

§ 16. *Przepowiednia przedmiotu B opiera się więc na formie „jeżeli jest A to nastąpi B“*. Między A i B istnieć musi konieczny związek czasowego następstwa. Każda dyada, należąca do danego związku przyczynowego, ma kształt $A_n \rightarrow B_n$. A_n jest poprzednikiem, B_n następnikiem. Przedmioty A_n , a więc $A_1, A_2, \dots, A_n, \dots$ tworzą klasę poprzedników, a ich związek formę przyczyny; podobnie przedmioty $B_1, B_2, \dots, B_n, \dots$ formę skutku. Tak między A_n i B_n jak i między poszczególnymi dyadami $A_n \rightarrow B_n$ istnieje dwujednoznaczne odwzorowanie. Prócz tego między A_n i między B_n musi istnieć związek czasowego następstwa. Każda dyada $A_n \rightarrow B_n$ jest *niezmiennikiem następstwa czasowego*, a zarazem i A_n i B_n muszą być niezmiennikami dla siebie, a więc A_n i B_n pojęciami lub prawami¹⁷⁾. Dyady

¹⁷⁾ Por. H. Weber, U. Kausalität in den Naturwissenschaften 1881, następnie moje prace w Vierteljahrsschr. f. wiss. Philosophie, XXXIV, 1910, str. 299, 303—7, Przegląd filoz. XV, 1912, str. 67—99.

przechodzą więc na znaczenia sądu przyczynowego przez dodanie charakteru niezmienności.

Związek przyczynowy *nie zawiera* składnika *działania*, a więc nie jest identyczny z tem, co niejednokrotnie związkiem przyczynowym się nazywa. Z drugiej strony uważamy *następstwo czasowe* za *niezbędne*. Dojdziemy do tego przekonania, jeżeli nie poprzestaniemy na wskaźnikach, ale będziemy starali się dotrzeć zawsze do *ostatniego znaczenia*, do *pierwotnych*, jeżeli nie zadowolimy się formalnym racjonalizmem, lecz będziemy dążyli do *związania teorii z praktyką, z życiem*. *Przyczyna i skutek mogą istnieć równocześnie tylko jako wskaźniki; jako ostatnie znaczenia muszą one po sobie następować*. Ponieważ *wiemy*, że po A_n następuje B_n więc jesteśmy skłonni przyjąć równoczesność A_n i B_n . Wszystkie funkcyje *wielkościowe* matematyki są w rzeczywistości związkami przyczynowymi w naszym znaczeniu¹⁸⁾. Weźmy przykład z geometrii. *Mach* twierdzi właśnie, że geometrya wyszła już z okresu „fetyszyzmu“, w którym po pewnej dawce przyczyny „następuje“ dawka skutku. Zależności geometryczne nie zawierają składnika następstwa czasowego. Powierzchnia trójkąta jest funkcyą boków $f(a, b, c) = P$. Czy jednak powierzchnia ta *jest* równocześnie z bokami? Jako *jakość* tak! Widzę ją równocześnie z bokami i innymi częściami trójkąta. Jednak jako *wielkość, określona wielkość* nie! Muszę zmierzyć boki i wyrachować powierzchnię; wtedy dopiero *jest* powierzchnia jako *określona wielkość*. Nie zapominajmy, że mamy zawsze dojść do pierwotnych. Realizacya powierzchni jako wielkości może nawet odbywać się także pośrednio przez zgodność z innymi przedmiotami, zostającymi z nią w związku, np. tryangulacyi przez próby na podstawie innych obliczeń. Jeżeli

¹⁸⁾ Por. Przegl. filoz., XV, 1912, str. 79 n.

obliczam dzielność maszyny z wzoru $(N_1 - N_2) v = D$, gdzie N_1 oznacza wielkość napięcia pasa powracającego do koła pasowego, N_2 wielkość napięcia pasa poruszającego się w przeciwnym kierunku, v szybkość poruszania się pasa, D dzielność maszyny, to D następuje po zmierzeniu N_1 , N_2 , v i wyrachowaniu, ale także i pośrednio przy podniesieniu odpowiedniego ciężaru, lub ogólnie wykonaniu pewnej pracy.

Co jest równoczesne nie może być dyadą, gdyż *nie nadaje się do przepowiedni*. W tym wypadku szukamy zawsze prawdziwego poprzednika¹⁹⁾. Każdy ton posiada pewną wysokość w i barwę b , istniejące równocześnie. Względności tego rodzaju odgrywają całkiem odmienną rolę, niż względności następcze; nie mogą one służyć do przepowiadania. W tym wypadku szukamy rzeczywistego „poprzednika“ elementu w lub b . Wyrażenie słowne może być niedokładne i wskutek rozpowszechnionego dogmatyzmu językowego może powstać pozór przepowiedni. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Wyobrażamy sobie, że ważnym jest dla nas element b , a nie w , że chcemy b wywołać. Argumentujemy wtedy pozornie „jeżeli wywołam w , wywołam b “. Znaczenie tego wyrażenia jest zgoła inne. Mam na myśli pewien poprzednik p elementu w lub b , a więc względność następczą $p \rightarrow b$, względnie $p \rightarrow w$. Znaczy to, że, aby wywołać element b , równoczesny z w , nie posługuję się względnością równoczesną $b - w$ lub $w - b$, lecz szukam zawsze innej względności następczej, której następnikiem jest b .

§ 17. Jeżeli wspomniane wyżej następniki B_n tworzą jedno pojęcie, to każdy przedmiot B_n jest *przepo-*

¹⁹⁾ Por. Przegl. filoz., XV, 1912. Nie możemy na tem miejscu szczegółowiej zajmować się temi i podobnemi kwestyami, zwłaszcza, że opracowaliśmy je w przytoczonych pracach.

wiadalny pojedynczo. Jeżeli jednak z jakiegokolwiek względu przedstawiają B_n dwa pojęcia C_p i D_q , jeżeli więc po $A_1, A_2, \dots, A_n, \dots$ następują bądź $C_1, C_2, \dots, C_p, \dots$ bądź $D_1, D_2, \dots, D_q, \dots$ wtedy nie możemy powiedzieć, że po A nastąpi C , ani, że po A nastąpi D ; może bowiem nastąpić albo C , albo D . Mogę w tym wypadku powiedzieć jednak, że, po x przedmiotach A nastąpi y przedmiotów C . Przedmioty są wtedy *przepowiadalne w mnogościach.* Tego rodzaju metody wiążą się ściśle z rachunkiem prawdopodobieństwa i statystyką wariacyjną.

Możemy więc *przedmioty naukowe* podzielić na trzy klasy. Do *pierwszej* należą przedmioty *przepowiadalne pojedynczo*; są one związane z innymi przedmiotami związkami przyczynowymi. Do *drugiej* klasy należą przedmioty *przepowiadalne w mnogościach.* *Pojedynczo są one przypadkowe, w mnogościach prawidłowe*; rządzą ich pojawieniem się prawa rachunku prawdopodobieństwa. Do klasy *trzeciej* należą przedmioty *nieprzepowiadalne* zupełnie, a więc w każdym razie wyróżniki.

Jeżeli sobie uświadomimy własności przedmiotów drugiej klasy, to wytłumaczymy łatwo paradoks „nauki o prawdopodobieństwie“, „nauki o prawach przypadkowych przedmiotów“. Przedmioty te są przypadkowe, jeżeli są pojedyncze, natomiast prawidłowe w mnogościach.

W tym znaczeniu są metody rachunku prawdopodobieństwa metodami logicznymi.

§ 18. Ponieważ, jak jeszcze później wykażemy, ukończyliśmy badanie najważniejszej dla nauki części genezy, więc poruszmy jeszcze krótką sprawę *zasad.* *Logika jest nauką o teorii przepowiadania przyszłości,* nauką o sposobie poznawania. *Poznanie może być ostatecznie dowolne, ale powinno być stosowne. Logi-*

ka jest metodą stosownego poznawania. Zasady logiczne muszą być więc kryteriami stosownego poznawania. Widzieliśmy do tego czasu, a i nadal to samo zauważymy, że droga do poznania prowadzi przez pewne utwory logiczne, formy. Prócz tego należy się spodziewać, że w części praktycznej spotkamy się jeszcze z pewnymi czynnościami. Zasady logiczne będą więc koniecznymi i oile możności dostatecznymi kryteriami stosowności form naukowych i wywołanych przez nie przedmiotów. Na razie obchodzi nas stosowność form, a szczególnie form do tego czasu poznanych. Nie możemy oczywiście zajmować się tą kwestią szczegółowo; jest to wprost niemożliwe. Pragnę tylko dla zupełności obrazu poruszyć niektóre pytania.

Zagadnienie zasad można rozwiązywać z różnych stanowisk i dlatego otrzymać różne wyniki. Możemy rozpatrywać żądane warunki ze strony *pozytywnej* i *negatywnej*; możemy pytać się o warunki, jakie spełniać *muszą* stosowne formy i o warunki, jakie *nie* powinny występować przy stosownych formach. Przykładem pierwszej klasy może być wspomniana na początku *zasada tożsamości*, każdy naukowy przedmiot musi być niezmiennikiem, przykładem drugiej klasy *zasada sprzeczności*, żaden (naukowy) przedmiot nie może być sprzeczny. Można następnie kryteria te uważać za prowizoryczne i pytać się *dalej* o kryteria niezmienności lub sprzeczności. To prowadzi nas do innego punktu widzenia. Możemy badać żądane warunki stosowności *na podstawie bezpośredniego doświadczenia*, a więc ostatecznych znaczeń form, lub *na podstawie innych form*, których stosowność jest zagwarantowana. Tutaj należy np. *teoria syllogizmów*. W końcu badać możemy różne *stopnie stosowności form*. Dla nauki korzystna jest nie tylko bezwzględna stosowność form, ale także jakakolwiek stosowność. Wciągamy w ten sposób w zakres naszego badania nie tylko

formy ukończone ale i tworzące się, a więc i hipotezy, tymczasowe prawa i pojęcia.

Każdy ze stopni, oddziałów i okresów ma swoje formy i właściwe mu inne przedmioty. Pytając się o konieczne i dostateczne warunki ich stosowności, otrzymujemy w odpowiedzi genetyczny system zasad logicznych.

Opracowanie takiego systemu jest bardzo uciążliwe. Wyszukanie warunków koniecznych da się uskutecznić; wyszukanie warunków dostatecznych musi zostać jednak *pium desideratum*. Co najwyżej musielibyśmy zadowolić się nie mówiącymi frazesami w rodzaju: żaden przedmiot naukowy nie może być sprzeczny. „Zasada“ ta obejmuje pewien całokształt. Istotą jest jednak kryterium sprzeczności; a to nie da się prawdopodobnie nigdy w zupełności wyczerpać. Gdybyśmy mogli podać warunki nie tylko konieczne ale i dostateczne, to rozwój logiki byłby ukończony, co jest jednak niemożliwym. Świat rozwija się stale, bez przerwy i wraz z tym rozwojem rozwijać się muszą metody, służące do jego poznania. W matematyce dajemy idealną definicję przedmiotu, opartą oczywiście na doświadczeniu. Definicję tę uważamy za samodzielną, a wtedy możemy podać kryteria konieczne i dostateczne. Jeżeli jednak zejdziemy do światła realnego, jeżeli będziemy usiłowali zastosować nasze kryteria do pierwotnych, to okażą się one w wielu wypadkach niewystarczającymi. I wtedy musimy się pytać o kryteria dalsze.

§ 19. Dla bliższego oświetlenia naszych ogólnych rozważań przytoczymy *parę przykładów zasad*, nie troszcząc się bynajmniej o zupełność.

Na stopniu form, mianowicie już na początku, musimy ze względu na charakter form żądać, aby każdy naukowy przedmiot był niezmiennikiem. Jest to *zasada tożsamości*, nasza pierwsza kierownicza zasada. Da-

lej jeszcze sięga *zasada* odnosząca się do *związków przyczynowych*, którą można w następujący sposób wypowiedzieć: *każdy niezmiennik, lub pewna ich grupa musi posiadać przyczynę*. Znaczy to, że jeżeli znajdują się przedmioty nie mające przyczyny bądź pojedynczo bądź w mnogości, to przedmioty takie należy wykluczyć z zakresu nauki. Z tego względu wyrażamy się (podobnie jak i o pewniku tożsamości), że *zasada przyczynowości jest zasadą kierowniczą*.

Do wskaźników odnoszą się zasady takie jak: *każdemu niezmiennikowi powinien odpowiadać przynajmniej jeden wskaźnik; każdy wskaźnik powinien mieć znaczenie; każdy wskaźnik powinien być jednoznaczny*. Wspominaliśmy już, że mimo ekonomii w tworzeniu wskaźników, określamy te ostatnie w związkach myślowych jednoznacznie **szykiem, końcówkami, akcentem i t. d.* Następnie powinno być *znaczenie wskaźników stałe*. Tę ostatnią zasadę uważano niejednokrotnie za *zasadę tożsamości* ²⁰⁾.

Potem np. *zasady* odnoszące się do *sądów analitycznych*, jak: *znaczenie orzeczenia sądu analitycznego powinno być (analitycznym) składnikiem znaczenia podmiotu*. I tę zasadę nazywano *czasami zasadą tożsamości, albo zgodności* ²⁰⁾.

§ 20. Rozwój wskaźników, jaki do tego czasu poznaliśmy, nie jest jeszcze ukończony. Genezę wskaźników form głównych będziemy jeszcze dalej śledzić w następujących paragrafach. Geneza ta wymaga także powstania nowych wskaźników pomocniczych. Dawne pomocnicze wskaźniki nie giną jednak; owszem utrzymują się z jednej strony nadal, z drugiej zaś strony rozwijają się dalej. Na ten ostatni rozwój chcemy w paru słowach zwrócić uwagę.

²⁰⁾ Por. moja prace o stanowisku zasady tożsamości w *logice*, *Przeł. filoz.*, XIV, 1911, str. 18, 19, 10 — 18.

Typowym przykładem tego rozwoju jest *symbolika matematyczna*. Aby jednak tę symbolikę przedstawić w należytem świetle, musimy krótko chociaż zastanowić się nad istotą matematyki. Na tem miejscu mogę tylko podać rezultaty mych badań ogłoszonych gdzieindziej²¹⁾.

Matematyka nie jest nauką, lecz metodą i to metodą nie tylko dyscyplin matematycznych, lecz ogólnie metodą nauk, jakkolwiek idealną, t. zn. taką, jakiej nauki w zupełności może nigdy nie osiągnąć, do której jednak ustawicznie zdążają. Metodą tą jest *dedukcja* i *symbolika*. Każda z nauk stara się o władnię metodą dedukcyjną (nie wykluczającą oczywiście indukcji), a dowodem tego możliwie ogólne prawa i teorie; każda nauka stara się być jaknajbardziej symboliczną ze względu na wyrażanie się. Należy tutaj oczywiście nadmienić, że „matematyzowanie“ nauki nie polega na rachowaniu i mierzeniu, jak się często pojmuje, że więc matematyka, jako metoda nie jest identyczna z dyscyplinami matematycznymi, np. arytmetyką lub geometryą.

Zmusza nas do takiego poglądu przede wszystkim *absorbacja treści* różnych nauk przez „matematykę“. Porównajmy tylko „matematykę“ Babilończyków lub Egipcyan, a choćby i Greków z dzisiejszą matematyką. Z jednej strony elementarna arytmetyka i algebra, elementarna geometria, z drugiej prócz tych dziedzin i analizy, rachunek prawdopodobieństwa, kombinatoryka, teoria podstawień, analysis situs, teoria mnogości, teoria liczb nadskończonych, algebra logiki. Przytem należy zauważyć, że wiele z tych dyscyplin posiada charakter wybitnie *jakościowy*, a nie wielkościowy, a mianowicie kombinatoryka, teoria podstawień, analysis

²¹⁾ Czem jest, i czem będzie matematyka? Wiadomości matematyczne, XIV, 1910, str. 181 — 196.

situs, teoria mnogości i liczb nadskończonych i algebra logiki, następnie, że algebra logiki obejmuje zaczątki wielu nauk i to wkraczających w zakres filozofii, mianowicie logiki, ontologii wraz z teorią względności. O ile wspomniane dyscypliny są pomocniczemi naukami innych, o tyle i w tych ostatnich spotykamy ślady dedukcyi i symboliki. W pierwszym rzędzie należy tutaj fizyka. Prócz tego istnieją też zaczątki swoistej symboliki i w innych naukach.

Ten brak granic między „matematyką“ a innemi naukami odbija się też w definicyach „matematyki“, o ile nie mają one fałszywej zupełnie formy „nauki o wielkościach“. Definicja *Russella*²²⁾ jest właściwie sztuczna, definicja *Kempego*²³⁾ natomiast tak ogólna, że zastosować się daje do każdej nauki. *B. Peirce* powiedział słusznie: „Mathematics is the science, which draws necessary conclusions“²⁴⁾.

Z tego stanowiska przedstawia się *matematyka* (nie dyscypliny matematyczne!) jako *kontynuacja logiki i to oddziału form pierwszorzędnych*.

§ 21. Dotychczasowe oddziały genezy przygotowały i utworzyły naukę. Cel nauki daje się osiągnąć już z utworzeniem się związków przyczynowych; przyszłość da się wtedy w pewnych granicach przepowiedzieć. To, co z genezy metody pozostaje jeszcze, jest dla nauki rzeczą wprawdzie ważną, ale mimo to poboczną. Dotychczas wprowadzone formy muszą być *zekonomizowane*. *Ekonomizacja form jest zadaniem dalszych oddziałów stopnia form*. Dotychczasowe formy ukazują nam przyszłość, formy późniejsze *ulatwiają* nam przepowiada-

²²⁾ The Principles of Mathem., I, 1903, str. 1; Wiadom. matem., XIV, 1910, str. 192 n.

²³⁾ Nature, 43, 1890, str. 157; Proceed. of the Lond. Soc.; 26, 1894, str. 5; Wiadom. matem., XIV, 1910, str. 186.

²⁴⁾ Amer. Journ. of Mathem., 4, 1881.

nie. Z tego powodu możemy *naukę* określić dokładniej jako *ogół ekonomicznych przepowiedników*; w praktyce dodać jeszcze należy cały szereg nowych przedmiotów.

Oddział genezy, w którym ekonomizują się formy naukowe, nazywamy *oddziałem form drugorzędnych*. Najważniejszą ekonomizacją tego oddziału jest ekonomizacja sądów przyczynowych; odbywa się ona w *okresie sądów syntetycznych*, na które zamieniają się właśnie sądy przyczynowe.

Niezmienniki następstwa czasowego, posiadają za zwyczaj wskaźniki długie i *niewygodne*; są to jak wiemy sądy przyczynowe. Logika w okresie sądów syntetycznych ma na celu rozwinięcie wskaźników na wygodniejsze. Weźmy pod uwagę przykład, następujący sąd przyczynowy: jeżeli będziemy uderzali ciałem ciężkiem w ostre narzędzie przystawione do krzemienia, to spostrzeżemy łatwość odpadania kawałków krzemienia. Niezmiennik ten wyraża człowiek krócej *sądem syntetycznym*: krzemień jest łupliwy.

W ten sposób powstaje w okresie sądów syntetycznych nowa forma, utwór ekonomii. Znaczeniem tej formy jest wskaźnik związku przyczynowego okresu poprzedniego, a znaczeniem ostatecznym dyada.

Powiedzieliśmy, że przyczyną powstania sądów syntetycznych była ekonomia. Że jednak sądy te otrzymały postać analitycznych, to da się wytłumaczyć popędem do asymilacji, a więc znowu *ekonomią*. *Sądy syntetyczne*, jako później powstałe, *upodobniły się do znanych dawniej analitycznych*.

§ 22. Aby bliżej zbadać stosunek między sądem przyczynowym a syntetycznym, zanalizujemy dokładniej ten ostatni. W poprzednio podanym przykładzie jest słowo „krzemień“ podmiotem, słowo „łupliwy“ orzeczeniem sądu syntetycznego. Krzemień jest składni-

kiem poprzednika dyady, a więc i niezmiennika następstwa czasowego, ale zarazem i składnikiem następnika. Poprzednikiem jest zjawisko uderzania w ostre narzędzie przystawione do krzemienia, następnikiem zauważenie łupliwości krzemienia. *Podmiot oznacza* więc w tym wypadku *dwa jednakie przedmioty, składniki poprzednika i następnika*. Znaczenie orzeczenia uzupełnia natomiast z jednej strony poprzednik (uzupełnienie to stanie się zrozumiałym, jeżeli poprzednik wyrazimy w następujący sposób: jeżeli będziemy *łupali* krzemień...), z drugiej strony jest ono głównym składnikiem znaczenia następnika (... to zauważymy *łatwość odpadania* kawałków krzemienia). *Orzeczenie określa* więc *dwa różne przedmioty, czynność łupania i łatwość łupania*.

„Łupliwość“ jest własnością krzemienia, a jednak ta własność posiada inną naturę aniżeli składniki analityczne. *Te ostatnie nie oznaczają nigdy dwóch przedmiotów, lecz zawsze jeden jedyny*. Różnica między składnikami analitycznymi, a obecnie badanymi, które nazywamy *syntetycznymi*, jest jednak względna. Aby to dokładniej określić zbadajmy jeszcze bliżej stosunki czasowe nowych składników. *Składniki analityczne mogą istnieć zawsze równocześnie ze swym kompleksem*. Inaczej ma się rzecz za składnikami syntetycznymi.

Wiemy, że poprzednik i następnik niezmiennika czasowego następstwa są chronologicznie rozdzielone. W naszym przykładzie istnieje (sposrzeżona) łupliwość później aniżeli zjawisko łupania, dokładniej każdorazowa łupliwość później aniżeli każdorazowy akt łupania. Ponieważ sąd syntetyczny jest zekonomizowanym wskaźnikiem związku przyczynowego, więc jedno ze znaczeń orzeczenia, względnie jedna część znaczenia musi pojawić się po wystąpieniu poprzednika. Możemy więc powiedzieć i to ogólnie, że *znaczenie składnika syntetycznego nie istnieje równocześnie ze znaczeniem podmiotu*.

Rzuca to zarazem światło na jedną część *sądów syntetycznych*, mianowicie na tę, w których występują składniki syntetyczne.

Właściwymi „składnikami“ są tylko składniki analityczne; składniki syntetyczne pewnego przedmiotu są składnikami *innego* przedmiotu.

Człowiek wybiera z wielkiej liczby przedmiotów pewne i przypisuje im składniki, a więc własności i stany należące do *innych*. Dzieje się to wtedy, jeżeli między tymi przedmiotami istnieje prawidłowy związek. Rozwój umysłowy dochodzi do stadium, w którym i składniki syntetyczne mogą być świadome równocześnie z odpowiednimi przedmiotami, ale w tym wypadku nie są przedmiot i jego składnik genetycznie różnoważne; jeżeli jeden z nich jest pierwotną, to drugi będzie formą. Niezważając na to, pozbawiamy się dobrowolnie i bez potrzeby stosunków czasowych.

Względność składników analitycznych i syntetycznych można w następujący sposób objaśnić. Niechaj przedmiot P posiada składniki analityczne a, b, c, d,... i składniki syntetyczne m, n, p, q,... Składniki a, b, c, d,... istnieją równocześnie; jeżeli jednak pojawi się nowy składnik, to może on usunąć niektóre z wyżej wspomnianych. Dlatego przedmiot P może być raz kompleksem (a,..., m,...), drugi raz kompleksem (b,..., n,...) i t. d. Cukier jest z jednej strony słodki, z drugiej strony biały. W pierwszym wypadku jest słodycz składnikiem analitycznym, a biała barwa syntetycznym, w drugim biała barwa składnikiem analitycznym a słodycz syntetycznym. W pierwszym wypadku znika biała barwa jeżeli zamkniemy oczy, w drugim słodycz, jeżeli będziemy trzymali cukier zdala od języka. Ponieważ jednak częściej mamy oczy otwarte, więc biała barwa cukru będzie składnikiem dla większości analitycznym. Czy więc dany składnik jest analityczny, czy syntetyczny, o tem przekonać nas może geneza. Podział składników jest

zależny od zmysłów, i prawdopodobnie „*die Sinne der Ferne*“ jak mówią Niemcy są *źródłem składników analitycznych*. Epistemologicznie znaczy to, że metodę przepowiedni musimy kształtować zależnie od charakteru przedmiotów przepowiadanych; innych związków przyczynowych użyjemy przy składnikach analitycznych, innych przy syntetycznych. Ślepi posługują się innymi sposobami poznawania aniżeli ludzie normalni.

Składniki syntetyczne są oczywiście formami *pomo-cniczymi w okresie sądów syntetycznych*, jakkolwiek nie w tem samym znaczeniu jak pojęcia podmiotowe.

§ 23. Z form *głównych* tego okresu poznaliśmy już pewną klasę sądów syntetycznych. Zwrócimy się teraz do reszty, a przy tem zbadamy *zamianę sądów przyczynowych na syntetyczne*. Musimy zauważyć, że badania te odnoszą się tylko do prostej zamiany sądów przyczynowych na syntetyczne, że więc nie uwzględniamy rozwoju w obrębie oddziału form pierwszorzędných; prócz tego zajmujemy się tylko, jak zawsze tylko sądami prostymi, kategorięznymi i twierdzącymi.

Wspomniana teoria zamiany sądów przyczynowych na syntetyczne jest nie tylko dla logiki ważną. Wykazuje ona punkty styczności z lingwistyką i ontologią. Widzieliśmy, że równocześnie z tą zamianą powstają wskaźniki syntetycznych składników. Teoria ta może więc być pomocną i w sztucznych językach. Sądy przyczynowe zamieniamy z postępem nauki stale na syntetyczne. Tak tworzy np. *G. Cantor* ²⁵⁾ sąd „*die Menge M ist abzählbar*“, *Fr. Mohs* ²⁶⁾ sąd „*das Mineral A hat die Härte x*“ i t. d. Teoria tej zamiany pozwoli nam *świa-*

²⁵⁾ Grundl. c. allg. Mannigfaltigkeitslehre 1883; Zur Lehre vom Transfiniten 1890, i inne prace w Mathem. Annalen.

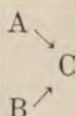
²⁶⁾ Por. S. Günther, Geschichte d. anorg. Naturwissenschaften im XIX Jahrh., 1901, str. 136.

domie pokierować rozwojem. Także naodwrot porównawczo-językowe studia posunęłyby naprzód naszą znajomość teorii logicznych.

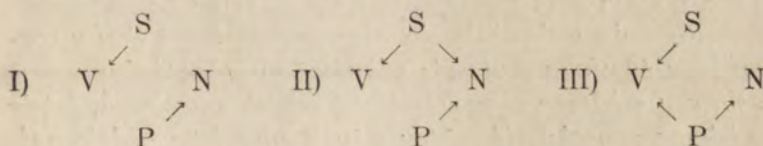
Jeżeli wskaźnik A określa wskaźnik B, to zaznaczamy to symbolem

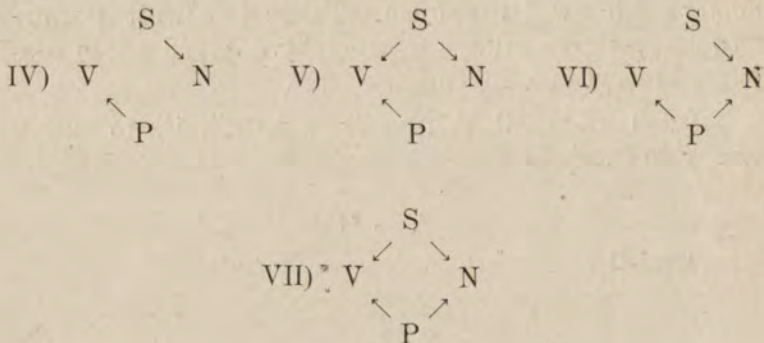
$$A \rightarrow B$$

Symbol



oznacza, że C jest w zupełności określone przez A i B. Podmiot sądu syntetycznego oznaczamy przez S, orzeczenie przez P; poprzednik odpowiedniego sądu przyczynowego (t. zn. sądu, który przechodzi na dany syntetyczny) przez V, następnik przez N. Ponieważ i podmiot i orzeczenie sądu syntetycznego zostają w ścisłym związku z poprzednikiem i następnikiem odpowiedniego sądu-przyczynowego, mianowicie i podmiot i orzeczenie mogą określać w części, lub w zupełności poprzednik i następnik, a z drugiej strony przedmiot i orzeczenie razem określają zupełnie sąd przyczynowy, więc kombinatoryka matematyczna daje nam z łatwością wszystkie możliwe sposoby zamiany sądów przyczynowych na syntetyczne i na odwrot. Przytem jest rzeczą obojętną, czy zamieniamy sądy przyczynowe na syntetyczne, czy na odwrot.





Jeżelibyśmy tworzyli zamianę w przeciwnym kierunku, otrzymalibyśmy strzałki zwrócone w przeciwną stronę. Symbole te nazywamy *figurami sądów syntetycznych* i oznaczamy je przytoczonemi wyżej rzymskimi cyframi. Figura I wyraża, że podmiot sądu syntetycznego określa podmiot odpowiedniego sądu przyczynowego, natomiast orzeczenie sądu syntetycznego orzeczenie sądu przyczynowego. Figura II wyraża, że podmiot sądu syntetycznego określa całkowicie podmiot sądu przyczynowego i częściowo orzeczenie tego sądu, podczas, gdy orzeczenie sądu syntetycznego określa resztę orzeczenia sądu przyczynowego. Sądzę, że kolejne wysławianie figur sądów syntetycznych jest zbyteczne. Powyższe symbole uczynią to dokładniej, aniżeli słowa. Jest to przecież zaleta symboliki.

§ 24. Jednem z najważniejszych pytań, jakie stawiamy teorii zamiany sądów przyczynowych na syntetyczne jest następujące: *Jak należy dany sąd przyczynowy zamienić na odpowiedni syntetyczny?* Kombinatoryka podaje nam siedm sposobów. Wślad za postawionem pytaniem zjawiają się więc następujące: *Czy wspomniana zamiana może się odbywać w jeden jedyny sposób, czy wieloma sposobami? W jakich granicach, jeżeli wieloma sposobami? Który z tych sposobów będzie naj-*

ekonomiczniejszy? Od czego zależy tworzenie się sądów syntetycznych, t. zn. czy da się ono uskutecznić bez żadnych przygotowań, czy też takie przygotowania są konieczne? Wszystkie te pytania zdużają do jednego celu, do najekonomiczniejszego utworzenia na podstawie danego sądu przyczynowego sądu syntetycznego. W końcu zadać możemy pytanie: Czy każdy sąd przyczynowy da się zamienić na syntetyczny?

Aby utworzyć drogę do rozwiązania tych pytań, zwróćmy uwagę na znaczenie sądów przyczynowych i syntetycznych, na dyady. Klasyfikacja dyad i związków przyczynowych jest z wielu stanowisk możliwa. Stanowisko nasze polega na tem, że w przyczynie i w skutku wyszczególniamy pewien składnik, którego znaczenie jeszcze później dokładniej przedstawimy; oznaczamy go przez S_0 . Każda przyczyna i każdy skutek mogą mieć w obec tego jedną z trzech następujących postaci

$$S_0, \quad S_0 A, \quad A,$$

gdzie A oznacza składniki różne od S_0 , a więc $S_0 A$ przedmiot składający się ze składników S_0 i A . Literami A, B, \dots oznaczamy przedmioty różne od siebie, mogące jednak zawierać wspólne składniki. Niezmiennik następstwa czasowego oznaczyliśmy symbolem

$$X \rightarrow Y,$$

gdzie X oznacza poprzednik, przyczynę, Y następnik, skutek. Ponieważ i przyczyna i skutek mogą mieć tylko kształt

$$S_0, \quad S_0 A, \quad A,$$

więc według prawideł kombinatoryki otrzymamy następujące kategorie związków przyczynowych:

$S_0 \rightarrow S_0$	$S_0 A \rightarrow S_0$	$A \rightarrow S_0$
$S_0 \rightarrow S_0 A$	$S_0 A \rightarrow S_0 A$	$A \rightarrow S_0 A$
$S_0 \rightarrow A$	$S_0 A \rightarrow A$	$A \rightarrow A$.

Kombinacje $S_0 A \rightarrow S_0 A$, $S_0 A \rightarrow A$, $A \rightarrow S_0 A$, $A \rightarrow A$ możemy uogólnić, pisząc zamiast drugiego A, B. Otrzymamy wtedy

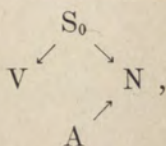
$S_0 \rightarrow S_0$	$S_0 A \rightarrow S_0$	$A \rightarrow S_0$
$S_0 \rightarrow S_0 A$	$S_0 A \rightarrow S_0 B$	$A \rightarrow S_0 B$
$S_0 \rightarrow A$	$S_0 A \rightarrow B$	$A \rightarrow A$.

Kombinacja $S_0 A \rightarrow S_0 A$ znika, gdyż przedstawia ona tożsamość, trwanie, a nie związek przyczynowy; podobnie $S_0 \rightarrow S_0$. Kombinacja $A \rightarrow B$ jest równoważna z $S_0 \rightarrow A$, lub $A \rightarrow S_0$; wystarczy wybrać A lub B na S_0 . Zostają więc ostatecznie następujące *figury związków przyczynowych*:

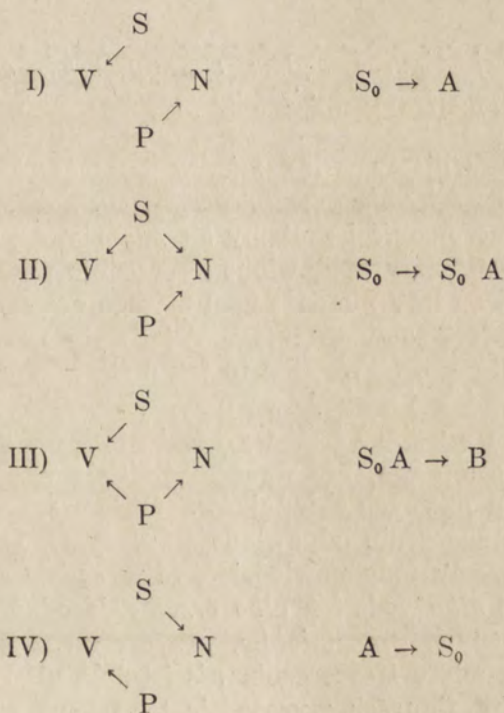
- | | | |
|----------------------------|------------------------------|----------------------------|
| 1) $S_0 \rightarrow S_0 A$ | 3) $S_0 A \rightarrow S_0$ | 6) $A \rightarrow S_0$ |
| 2) $S_0 \rightarrow A$ | 4) $S_0 A \rightarrow S_0 B$ | 7) $A \rightarrow S_0 B$. |
| | 5) $S_0 A \rightarrow B$ | |

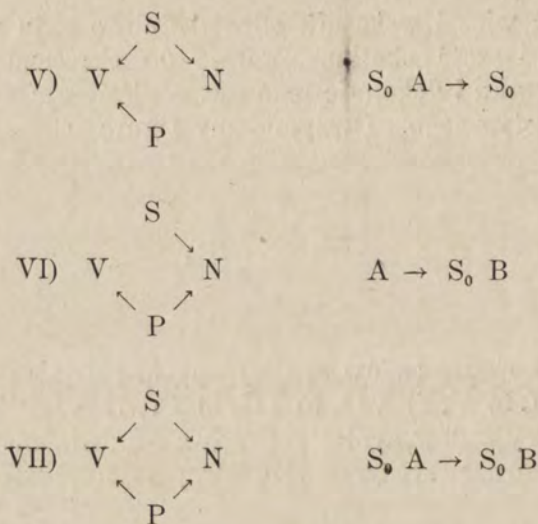
§ 25. Jeżeli teraz przyjmiemy, że S_0 jest znaczeniem podmiotu odpowiedniego sądu syntetycznego, że więc A i B składają się na znaczenie orzeczenia, to nasze *figury związków przyczynowych*, jako wszystkie możliwe kategorie związków przyczynowych *muszą odpowiadać naszym figurom sądów syntetycznych*, które przedstawiają wszystkie możliwe kombinacje zamiany sądów syntetycznych. Przeglądnijmy po kolei figury związków przyczynowych. W figurze 1) widzimy, że podmiot sądu syntetycznego S_0 określa całkowicie przy-

czynę, a więc i wskaźnik odpowiedniego sądu przyczynowego i część skutku. Zostaje do określenia druga część skutku i dokonuje tego rzeczywiście orzeczenie sądu syntetycznego. Otrzymujemy figurę



t. zn. II figurę sądów syntetycznych. 2) daje w ten sam sposób I, 3) V, 4) VII, 5) III, 6) IV, 7) VI. Zestawiając figury sądów syntetycznych z odpowiednimi figurami sądów przyczynowych, otrzymujemy *tablicę*:





Każdej figurze sądów syntetycznych odpowiada jedna jedyna figura związków przyczynowych i na odwrót.

Ustanowiliśmy więc między sposobami zamiany a kategoriami związków przyczynowych dwujędnoznaczne odwzorowanie i możemy się spodziewać, że na tej drodze oświetlimy postawione poprzednio pytania.

Figury I i IV nie dają nam niczego nowego. W tym wypadku jest zamiana tożsamością, sądy przyczynowe nie zmieniają się. Wynika to tak z figur sądów syntetycznych, jak i związków przyczynowych. Te ostatnie są w wypadku I i IV wyrażeniem niezmiennika czasowego następstwa, bez wyszczególniania w przyczynie lub skutku pewnych składników. Sądom syntetycznym w ścisłym znaczeniu odpowiadają figury II, III, V, VI, VII. Możemy tedy powiedzieć, że w sądzie syntetycznym musi albo podmiot albo orzeczenie odnosić się do dwóch różnych przedmiotów, przyczem całkowite znaczenia podmiotu i orzeczenia *nie* istnieją nigdy równocześnie. W figurach wyraża się to dwoma strzałkami

od S lub P. W sądzie analitycznym nie spotykamy takiego stanu rzeczy, gdyż przedmiot sądu analitycznego jest w jednej chwili, podczas gdy znaczenie sądu syntetycznego jest dyadą. Syntezy obu części dyady dokonuje niezmiennosc następstwa i objęcie dwóch części przedmiotu jednym wskaźnikiem.

§ 26. Powiedzieliśmy, że między figurami sądów syntetycznych i związków przyczynowych zachodzi stosunek dwujednoznacznego odwzorowania. *Jeżeli więc mamy dany sąd przyczynowy, to wyżej skonstruowana tablica wskazuje nam natychmiast odpowiednią figurę do zmiany na sąd syntetyczny.* Możemy wobec tego odpowiedzieć na jedno z zadanych pytań. Każdy sąd przyczynowy da się zamienić w jeden sposób na syntetyczny. Sposób zamiany zależy w pierwszym rzędzie od natury odpowiedniego związku przyczynowego.

Czy jednak niema od tej reguły wyjątków? Jeżeli istnieją, to przyczyny ich istnienia szukać należy w samej tablicy figur związków przyczynowych, a nie we wzajemnym stosunku obu tablic. Dwujednoznaczne odwzorowanie prowadzi nas napewno tylko do jednego jedyne go sposobu zamiany, a że odwzorowanie, to jest dwujednoznaczne, to stwierdziliśmy na każdej figurze z osobna. Nieoznaczoność sposobu zamiany może tylko wtedy powstać, jeżeli same rzędy przyczynowe można uważać za przedstawione przez kilka figur. Jestto rzeczywiście możliwe. Figura I może przejść na III, jeżeli $S_0 = T_0 B$. Otrzymamy wtedy na miejsce $S_0 \rightarrow A$ figurę $T_0 B \rightarrow A$, czyli pisząc zamiast T_0, S_0 zamiast B, A i naodwrot figurę $S_0 A \rightarrow B$. Jest to rzecz zupełnie oczywista, gdyż I jest najogólniejszym symbolem związku przyczynowego. Podobnie może przejść I na IV, VI, VI na I. V przechodzi na specjalny przypadek figury III. Napiżemy bowiem zamiast S_0, A , zamiast A, S_0 ; otrzymamy $S_0 A \rightarrow A$, t. zn. szczególny przypadek figury $S_0 A \rightarrow B$. Nie będziemy rozpatrywali szczegółowo

wszystkich sposobów przechodzenia jednych figur związków przyczynowych na drugie. Można zamianę tę wykonać w każdym odpowiednim wypadku bardzo łatwo.

Transformacja jednych sądów przyczynowych na drugie jest możliwa z tego powodu, że przedmioty, odgrywające rolę przyczyny lub skutku można w rozmaity sposób rozdzielić na grupy składników, i że dowolną z tych grup można wybrać na element S_0 .

Możemy wobec tego, zestawiając nasze ostatnie badania, powiedzieć: *Zamiana sądów przyczynowych na syntetyczne jest w kilka sposobów tylko wtedy możliwą, gdy odpowiedni sąd przyczynowy da się przydzielić różnym figurom bądź przez odmiennie ugrupowanie składników, bądź przez odmienny wybór elementu S_0 .*

§ 27. Zajmijmy się jeszcze bliżej tą sprawą. Zwróćmy najpierw uwagę na *odmienny wybór elementu S_0* , t. zn. *podmiotu sądu syntetycznego*. Napiszmy w figurach związków przyczynowych zamiast S_0, A , zamiast A, B , zamiast B, C . Otrzymamy figury następujące:

$$A \rightarrow B, \quad A \rightarrow A B, \quad A B \rightarrow C, \quad B \rightarrow A$$

$$A B \rightarrow A, \quad B \rightarrow A B, \quad A B \rightarrow A C.$$

Zmieniając litery, widzimy odrazu, że związki I i IV, II i VI, III i V są jednakie; ich różnorodność polega na wyborze elementu S_0 i na różnym stopniu ogólności. Jeżeli więc nie zwracamy uwagi na element S_0 , to otrzymamy tylko cztery figury I lub IV, VI, III, VII; II jest bowiem szczególnym przypadkiem VI, V szczególnym przypadkiem III. Wobec tego mogą odpowiedni sąd przyczynowy zamieniający się na syntetyczny według figury II, zamienić na syntetyczny według figury VI, ale nie odwrotnie. To samo odnosi się do pary figur III, V. Jeżeli zestawimy figury II i VI,

$S_0 \rightarrow S_0A$, $A \rightarrow S_0B$ to zobaczymy, że przy przejściu II na VI przechodzi podmiot na orzeczenie, natomiast część orzeczenia na podmiot. Ponieważ ugrupowanie składników nie zmienia się przy tem, więc *zamiana ta związana jest* tylko co najwyżej z *kategorjalnem przesunięciem* (kategoriale Verschiebung *Wundta*). To samo odnosi się do figur V i III. Jest to wpływ dowolnego wyboru elementu S_0 na lingwistyczną stronę sądów syntetycznych.

Różne grupowanie składników pozwala nam także, jak wspomnieliśmy na odmiennie tworzenie sądów syntetycznych. Możemy np. w figurze III, $S_0 A \rightarrow B$ uważać $S_0 A$ za S_0 , a wtedy powrócimy do figury I, lub w figurze V, $S_0 A \rightarrow S_0$ wydzielić z A pewną grupę składników i uznać ją za S_0 , a S_0 połączyć z pozostałymi składnikami A . Otrzymamy wtedy figurę $A S_0 \rightarrow B$, a więc III. *W tym wypadku* musimy użyć *nowych wskaźników*. Strona językowa sądu syntetycznego będzie się przedstawiała zupełnie odmiennie. Wpływ dowolnego wyboru elementu S_0 jest więc mniejszy, aniżeli wpływ dowolnego grupowania składników. Jednak korzystamy z możności zamiany według kilku figur w wypadku dowolnego grupowania składników o wiele rzadziej, gdyż jest to połączone z tworzeniem nowych wyrazów; *w tym wypadku* konieczne jest *przygotowanie językowe*. Tworzenie większej liczby wskaźników nie miałyby oczywiście celu; każdy z tych wyrazów prowadzi nas bowiem do jednego i tego samego znaczenia sądu syntetycznego. Przesunięcie kategorjalne odbywa się natomiast w *podobny* sposób, tak, że jeżeli ten ostatni i jedna z kategorii są znane, można je uskutecznić bardzo łatwo. Temu przypisać należy, że wyrażenia sądów syntetycznych są jednostajne. I tutaj spotykamy się z ekonomią.

Postawiliśmy przedtem pytanie, czy wszystkie sądy przyczynowe dadzą się zamienić na syntetyczne.

Widzimy teraz, że zależy to od przygotowania lingwistycznego. Czy jednak przygotowanie to jest wystarczające, to pytanie zostawiamy bez odpowiedzi. Prawdopodobnie tak. W wypadku I i IV albo S_0 , albo A muszą się dać rozłożyć na dwie grupy składników, a jedna z tych grup musi stanowić dla siebie całość²⁷⁾.

§ 28. Różnica między naszym podziałem sądów na analityczne i syntetyczne (które nie są zresztą jedynymi możliwymi sądami, jak się jeszcze później przekonamy) a podziałem *Kanta* jest tylko pozorną, i spowodowaną różnymi punktami wyjścia. Charakterystyczne przekonanie *Kanta* o syntetyczności sądów matematycznych otrzymuje się i przy naszym podziale. Musimy przytem zważyć, co wpłynie na oświetlenie różnic, że sam *Kant* przyznaje²⁸⁾, że niektóre sądy matematyków są analityczne; należy też wziąć pod uwagę stan matematyki w XVIII stuleciu. Matematyka była wtedy nauką o wielkościach. Składała się więc z funkcyi wielkościowych, a te nie są niczem innym jak wielkościowemi względnościami, czyli związkami przyczynowymi²⁹⁾. Matematyka dzisiejsza obejmuje prócz związków wielkościowych także wiele jakościowych. Dyscypliny jakościowe rozwijają się bowiem w dzisiejszej matematyce coraz potężniej. Pytaniem tem nie możemy się oczywiście zajmować na tem miejscu. Kwestya ta odbiega za bardzo od naszego tematu.

§ 29. Ekonomizacya sądów przyczynowych, jaką poznaliśmy poprzednio, nie jest jeszcze ukończoną; trwa ona dalej w *okresie sądów macierzystych*. Pewna ilość sądów, zresztą dowolna, posiadająca tylko wspólny pod-

²⁷⁾ Por. zresztą moje prace, *Przeł. filoz.*, XIV, 1911, str. 448 — 453. XV, 1912, str. 188 — 201.

²⁸⁾ *Proleg.*, 1783, str. 26 — 8.

²⁹⁾ Por. § 16 tego rozdziału i moją pracę w *Przeł. filoz.*, XV, 1912, str. 79 — 89.

miot zostaje połączona w jeden sąd o tym samym podmiocie. Nowy sąd w ten sposób powstały nazywamy sądem macierzystym; sądy tworzące sąd macierzysty sądami pochodnymi. Sądy pochodne są albo analityczne, albo syntetyczne; ostatecznie znaczenia sądu macierzystego są więc albo kompleksami analitycznymi, albo dyadami, należącymi do związku przyczynowego. Tak powstaje np. z sądów pochodnych „woda jest mało ściśliwa“, „woda posiada małą lepkość“, i t. d. sąd macierzysty, „woda jest płynem“. Sąd macierzysty jest więc możliwością mnogości sądów, mianowicie pochodnych; jest to symbol tych sądów.

Podobnie przedstawia orzeczenie sądu macierzystego możliwość innych orzeczeń. Słowo „płyn“ na miejscu orzeczenia (jak w poprzednim przykładzie) nie oznacza jednostek, lecz prowadzi nas do innych szczegółowych orzeczeń. Tego rodzaju pojęcia nazywamy „pojęciami orzeczeniowymi“. Pojęcia orzeczeniowe odróżniamy od podmiotowych końcówkami, położeniem w zdaniu i t. d. Wskaźniki pojęć orzeczeniowych i podmiotowych są więc tylko pozornie jednakie.

Zamiana grupy sądów pochodowych na sąd macierzysty jest o wiele prostsza od zamiany sądów przyczynowych na syntetyczne. Orzeczenie sądów syntetycznych są bowiem utworami bardziej zawiłymi, aniżeli orzeczenia sądów macierzystych. *Ekonomia* każe wprost uznać przy zamianie sądów pochodnych na sąd macierzysty za orzeczenie sądu macierzystego wskaźnik tego pojęcia podmiotowego, którego składniki są identyczne z orzeczeniami odpowiednich sądów pochodnych. Dla odróżnienia dodajemy potem tylko pewne znaki gramatyczne, o których wyżej mówiliśmy.

W okresie sądów macierzystych są te sądy formami głównymi, natomiast pojęcia orzeczeniowe formami pomocniczymi.

Łatwo spostrzedz, że teoria sądów macierzystych i pochodnych wiąże się ściśle z *teorią syllogizmów*.

W paragrafie 19 tego rozdziału wspomnieliśmy o zasadzie żądającej stałości znaczeń wskaźników. Znaczenie tej zasady da się dobrze wykazać w okresie sądów macierzystych. Weźmy z jednej strony pod uwagę sąd „rozczyń mydlany ma budowę piankową“. Pojęcie orzeczeniowe „budowa piankowa“ oznacza możliwość dalszych orzeczeń, a więc sąd możliwość sądów pochodnych. Między ostatnimi będą takie: rozczyń mydlany wykazuje w przecięciu budowę siatkową, rozczyń mydlany posiada napięcie piankowe (Schaumspannung), rozczyń mydlany składa się z pęcherzyków. Otóż *Bütschli* udowodnił, że protoplazma wykazuje w przekroju budowę siatkową, *Rhumbler*, że protoplazma ma napięcie piankowe; nie wiemy jednak, czy protoplazma składa się z pęcherzyków. W sądzie „protoplazma ma budowę piankową“ posiada orzeczenie inne znaczenie, aniżeli w sądzie „rozczyń mydlany posiada budowę piankową“. W drugim sądzie jest orzeczenie możliwością *większej* ilości dalszych orzeczeń, aniżeli w pierwszym. Dążymy jednak stale do zasymilowania znaczeń obu nazw, dążymy do stałości nazw. Podobnie ma się rzecz z sądami „protoplazma jest płynem“ i „woda jest płynem“; że protoplazma jest płynem, jest na razie hipotezą.

§ 30. Dalszy wpływ ekonomii ujawnia się w tem, że *dwuczłonowe wskaźniki*, jakimi są sądy macierzyste zamienia się na *jednoczłonowe wskaźniki pojęć napisowych*. Jest to *okres pojęć napisowych*. Pojęcia napisowe są symbolami grupy sądów macierzystych, a więc grup sądów analitycznych i przyczynowych. Wymawiając np. słowo „ptak“ mogą mieć na myśli nie jednostki zwane ptakami, ale ogół sądów, które o ptakach mogą wydać, sądów analitycznych i przyczynowych. Rzecz jasna, że najekonomiczniej będzie uważać *podmioty sądów macie-*

rzystych za wskaźniki pojęć napisowych. Tytuły są przykładem tych pojęć.

W ten sposób dotarliśmy do końca oddziału form drugorzędnych, a zarazem do końca stopnia form. *Istotą oddziału form drugorzędnych jest ekonomia*; ona wytworzyła wskaźniki nie pozwalające już na dalszą ekonomizację. Doszliśmy do *jednoczłonowych pojęć napisowych*, obejmujących całe grupy sądów. Dlatego opuścić musimy oddział form drugorzędnych, którego celem jest ekonomizacja. Osiągnęliśmy szczyt abstrakcyi. Dalsza droga prowadzi napowrót do pierwotnych.

III. Stopień realizacyi.

§ 1. Aby dalszą część genezy zbadać z najodpowiedniejszego stanowiska, rzućmy jeszcze raz okiem na przebytą drogę, uzmysławiając sobie przytem, że rzeczywiście poznajemy pewien przedmiot. W świadomości istnieje przedmiot A; jest to pierwotna. Chcę przepowiedzieć przedmiot lub przedmioty przyszłe. Przede wszystkim upewniam się, czy A jest niezmiennikiem, obserwując przedmiot ten dłużej i porównując go z otoczeniem. Jeżeli o niezmienności jestem przekonany, postępuję dalej, badam składniki przedmiotu A, a więc przede wszystkim analityczne, jak kształt, barwę i t. p. jeżeli A składniki takie posiada, lub inne, a więc w ogólności czucia, uczucia i akty woli. Badam również, o ile jest to możliwe, składniki syntetyczne i związki przyczynowe, równocześnie szukam nazwy, a więc ekonomicznego wskaźnika. Rezultatem tych badań, które mogą trwać długo lub bardzo krótko, jest *napisowe pojęcie badanego przedmiotu A, poznanie przedmiotu A.*

Jeżeli chodzi tutaj o poznanie bez zastosowania, to cel został już osiągnięty. Co najwyżej następuje jeszcze kontrola, upewnienie się co do prawdziwości, o czym jeszcze później wspomnimy. Poznanie tego rodzaju może być dwojakie. W pierwszym wypadku zadowolamy się poznaniem w zakresie dla nas znanym. Staramy się włączyć przedmiot A do względności odpowiedniej, nie badając wcale wewnętrznej konstrukcyi tego przedmiotu, a więc nie rozszerzając wewnętrznej struktury odpowiedniej względności. Jest to poznanie *zwykłego człowieka*. Innem jest poznanie *uczonego*. Przy badaniu składników A, analitycznych, syntetycznych i związków przyczynowych nie ograniczamy się w tym drugim wypadku do znanych, lecz dowiadujemy się także o *nowych*. Jest to poznanie naukowe. W poznaniu naukowym, które zawsze trwa dłużej, rysuje się droga poznania wybitniej; szczególnie droga prowadząca przez wskaźniki i przez oddziały form drugorzędnych. Uczony zmuszony jest częstokroć szukać nowych wskaźników; musi zamieniać sądy przyczynowe na syntetyczne, badać ich związek z sądami macierzystymi. Poznanie zwykłego człowieka jest skrótem poznania uczonego.

W ten sposób przedstawia poznanie nie tylko łańcuchy indukcyi; indukcyja jest tylko jedną z kilku czynności. Wykonujemy stale pewne *transformacje* jednych form na drugie, a prócz tego tworzymy względności na podstawie dwujednoznacznego *odwzorowania*, wynajdujemy *wskaźniki*, wykonywujemy pewne czynności należące do *ekonomii*. Ogólnie można powiedzieć, że *wprowadzamy pewne czynniki logiczne*, formy lub ich części. Celem tego wprowadzenia, tej *introdukcyi*, jak się będziemy wyrażali, jest, jak już wiemy, przepowiednia przyszłości.

§ 2. Powiedzieliśmy, że jeżeli chodzi tylko o poznanie, to kończy się ono na pojęciach napisowych (jeżeli nie mamy na myśli specjalnie pewnego składni-

ka, lub związku przyczynowego). *Zastosowanie naukowe* natomiast tworzy dalszą część przebytej drogi. Skoro poznaliśmy w wyżej opisany sposób przedmiot A, szukamy w zakresie sądów macierzystych, syntetycznych i związków przyczynowych związku odpowiadającego danej chwili. Przebiegamy więc wnioskując sądy macierzyste, syntetyczne i zamieniamy jeden z ostatnich na sąd przyczynowy. Dany przedmiot A jest albo przyczyną odpowiedniego związku przyczynowego albo składnikiem tej przyczyny, albo w końcu kompleksem przyczyny. Ten związek przyczynowy podaje nam skutek, a więc żądany przedmiot.

Zależnie od tego, czy skutek ten jest dla nas obojętny, korzystny lub szkodliwy, kształtujemy nasze czynności.

Zastosowujemy teraz jedną z trzech stron naszej świadomości, *wolę*. Wielką grupę zjawisk obejmuje tutaj *etyka*; całość tworzy *praktykę (naukową)*, czynności ludzkie.

Droga ta nie jest wyłącznie dedukcją. Dedukcja jest ważną bardzo czynnością w tym wypadku, gdyż z jej pomocą możemy *przechodzić od form wyższych do niższych*, ale nie jest jedyną. Występują tutaj *transformacje* odwrotne do tych, jakie mamy w introdukcji, kontakt z danymi w tej chwili przedmiotami. Należałoby rozszerzyć znacznie pojęcie dedukcji, aby można było drogę od pojęcia napisowego do zyskania przepowiedni nazwać dedukcją. Nazwiemy ją *eliminacją*. *Eliminacja jest odwrotną do introdukcji i ruguje formy*, względnie ich części *wprowadzone przez introdukcję*. Wzamian za to daje nam obraz przeszłości. Można by powiedzieć, że introdukcja gromadzi energię potencjalną w kształcie przepowiedników; eliminacja zamienia ją na kinetyczną, wykonywując w ten sposób pracę. Poszczególne nauki pracują każda w znamienny dla siebie sposób; *logika bada sposób tej pracy*.

Stopień realizacji można podzielić na *oddział eliminacji*, sięgający do chwili uzyskania obrazu przyszłości i *oddział praktyki (naukowej)*, obejmujący czynności spowodowane przepowiednią.

Wspomniana wyżej kontrola po dojściu do pojęcia napisowego, kontrola mająca na celu upewnienie się o przynależności danego podmiotu do wyszukanego pojęcia napisowego, jest, jak teraz widzimy, skróconą eliminacją. Stwarzamy sobie dowolnie przedmiot P, który zostaje w ścisłym związku z przedmiotem badanym A i sprawdzamy, czy skutek wywnioskowany na podstawie pojęcia napisowego jest identyczny z rzeczywistym.

Fakt sprawdzania się przepowiedni jest identyczny z jednostajnością świata. Przy sprawdzeniu się przepowiedni osiągam z powrotem pierwotne.

§ 3. Mówiąc o sprawdzaniu dochodzimy do pojęcia *prawdy*. Na prawdę możemy się zapatrywać z różnych stanowisk. Weźmy najpierw pod uwagę *prawdę sądu*. Wiemy, że z natury swej mogą być sądy rozmaite i że właściwymi „sądami“ są *sądy przyczynowe, a więc syntetyczne*. Prawda tych sądów jest identyczna ze sprawdzaniem się przepowiedni, opartych na tym sądzie. Sąd przyczynowy i syntetyczny są prawdziwymi, jeżeli przepowiednie wykonane z pomocą tych sądów sprawdzają się ³⁰⁾. Sądy te muszą oczywiście być należycie zastosowane, t. zn. zastosowane do odpowiedniego przedmiotu. Jeżeli bowiem chcę na podstawie przedmiotu A przepowiedzieć przedmioty przyszłe, a zastosowuję do tego nie związek przyczynowy $A \rightarrow B$, lecz inny $C \rightarrow D$, to oczywiście sąd przyczynowy $C \rightarrow D$ nie może się sprawdzić; ale też nie można wtedy mówić o prawdzi-

³⁰⁾ Jest to oczywiście zasada, opierająca się na pierwotnych, a nie na formach; por. Cz. I, R. 1, II, § 18,

wości tego sądu. Przy samem sprawdzeniu czynnych jest wiele funkcyj psychicznych. Porównujemy przedmiot, który nastąpił ze skutkiem jako względnością, a więc odwzorowujemy także dwujednoznacznie dany przedmiot i ogólne wyobrażenie skutku.

Odmienne kryterium prawdy mamy oczywiście przy *sądach analitycznych*. Należałoby się spodziewać, że kryterium to będzie następujące: Sąd analityczny jest wtedy prawdziwy, jeżeli znaczenie orzeczenia jest składnikiem znaczenia podmiotu. Zasada ta jest za obszerna, gdyż nie każdy składnik b podmiotu a może być orzeczeniem a. Niechaj a oznacza pewną roślinę, posiadającą na liściach c pewien wpadający w oczy, a więc równocześnie z a widzialny rysunek b; sąd a jest b, a posiada b jest wtedy, jeżeli nie „nieprawdziwym“, to w każdym razie dziwnym. Mówimy zawsze c posiada b, lub a posiada b na c. Jeżeli nazwiemy składnik mogący być znaczeniem orzeczenia sądu analitycznego *momentem*, to poprzednie kryterium należałoby wypowiedzieć w formie: Sąd analityczny jest prawdziwy, jeżeli znaczenie orzeczenia jest momentem znaczenia podmiotu. Wtedy jednak albo zasada ta jest tautologiczna, albo musimy do niej dodać kryterium momentów. To ostatnie nie zależy prawdopodobnie tylko od bezpośredniego doświadczenia. Wpływają może na kształt takich sądów względy językowe i chęć możliwie dokładnej lokalizacji składników ³¹⁾.

Prawda *sądów macierzystych* zależy od prawdy sądów pochodnych, które są albo analityczne, albo syntetyczne.

Sądy, które mają tylko formę sądów, a których znaczeniami są *zjawiska* ³²⁾ są wtedy prawdziwe, jeżeli ich

³¹⁾ Por. Cz. I, R. 1, II, § 14 tej pracy.

³²⁾ Por. Cz. I, R. 1, II, § 14.

znaczenie zgadza się z daną pierwotną, jeżeli więc ich znaczenie jest rzeczywiste.

Przy tworzeniu się sądów syntetycznych i macierzystych, posługujemy się pewnego rodzaju transformacjami, mającymi na celu ekonomizację tych sądów. To, co powiedzieliśmy o prawdzie sądów odnosi się jednak nie do ich strony ekonomicznej, lecz do znaczenia. Można by więc jeszcze przy sądach syntetycznych i macierzystych pytać się o stosowność tych sądów, jako utworów ekonomii. Prawa tego rodzaju są jednak do tego czasu zupełnie niezbadane. Nie mamy zasad logicznych oddziały form drugorzędnych.

Widzimy, że zwracając uwagę na tę stronę form rozszerzamy pojęcie *prawdy* na pojęcie *stosowności form* i problem prawdy zbliżamy do problemu zasad logicznych. Prócz stosowności sądów będziemy musieli pytać się o stosowność innych form i to bądź ze stanowiska kierownicy nauki, bądź ze stanowiska ekonomii. Przy pojęciach podmiotowych natkniemy się na problem *rzeczywistości*, który już w teorii sądów okazał się aktualnym³³⁾. *Rzeczywistość jest bowiem stosownością stopnia pierwotnych, jest wartością logiczną tego stopnia. Jest ona pojęciem prostym na stopniu pierwotnych, ale skomplikowanym ze stanowiska dalszych stopni* (Por. np. zasadę sprzeczności w odniesieniu do pojęć podmiotowych). Da się ona zamienić na pojęcie *rzeczywistości naukowej*, przez dodanie zasad kierowniczych³⁴⁾. Jednak i tę zasadę można uważać za prowizoryczną, pytając się o kryterium niezmienności i żądając ograniczenia przedmiotów naukowych jeszcze poza niezmienniki³⁵⁾.

³³⁾ Por. wyżej. Pojęcie prawdy zawiera w sobie ocenę. Logiczny oznacza natomiast tylko przynależność do logiki, podobnie jak naukowy przynależność do nauki.

³⁴⁾ Por. Cz. I, R. 1, II, § 4 Por. zresztą Przegl. filoz. 1914.

³⁵⁾ Por. Cz. I, R. 1, II, § 19.

Pytanie o stosowność odnieść należy w końcu nie tylko do form, ale także do stopnia pierwotnych i stopnia realizacji i pytać się o stosowność czynności i utworów tych stopni.

§ 4. Stosowności logicznej towarzyszy pewien specjalny stan świadomości, zaliczany często do kategorii uczuć, którego przedstawicielem jest *ewidencya*. Ewidencję odnosimy zwykle do sądów. Jednak i stosowność innych logicznych utworów połączona jest z uczuciami, które, nieraz bardzo słabe, mogą się spotęgować do entuzjazmu naukowego. Ich znaczenie jest takie jak znaczenie uczuć wogóle. Są one pobudkami do czynu i z tego stanowiska społecznie dobre, korzystne. Z nich rodzi się nie tylko czyn na podstawie związku przyczynowego uznanego uczuciowo za pewny, ale także badanie naukowe. Są one ważnymi czynnikami rozwoju naukowego i rozwoju spowodowanego nauką. *Ewidencya w najobszerniejszym znaczeniu* może być uważana za *subiektywną kierownicę nauki*.

§ 5. Widzieliśmy, że tak pojęcia jak i sądy przedstawiają wielką różnorodność i że i jedno i drugie są dla logiki utworami niezbędnymi. Tylko z tego względu, że formy główne są przeważnie sądami (z wyjątkiem pojęć napisowych) można powiedzieć, że logika jest w swej istocie teorią sądów.

Do pojęć należą *pojęcia podmiotowe*, wraz z *pojęciami zjawisk, składniki analityczne i syntetyczne, pojęcia orzeczeniowe i napisowe*; do sądów *sądy analityczne, przyczynowe, syntetyczne, macierzyste i pewne nazwy zjawisk*. Z naszego stanowiska nie może być logika wyłącznie logiką treści lub wyłącznie logiką zakresu; i jeden i drugi punkt widzenia są konieczne. Pojęcia podmiotowe należą przede wszystkim do logiki zakresu, pojęcia orzeczeniowe do logiki treści.

Aby zrozumieć dane *pojęcie podmiotowe* lub *orzeczeniowe* trzeba znać jego składniki. Ażeby zrozumieć

dany *sąd syntetyczny* trzeba znać odpowiedni związek przyczynowy. Przy *pojęciach napisowych i sądach macierzystych* konieczna jest znajomość odpowiednich sądów analitycznych i przyczynowych. Niezwracanie uwagi na to prowadzi do *formalizmu*, uznającego tylko wskaźniki, a nie treść. Pedagogika, zwłaszcza dawniejsza cierpiała wiele od tego braku uświadomienia sobie potrzeb zrozumienia, zwłaszcza sądów. Uczący się dostaje przed oczy możliwie prędko wskaźnik; treść traktuje się natomiast pobieżnie. Wskaźnik powinien jednak być wprowadzony dopiero wtedy, kiedy uczeń uczuje potrzebę nazwy i kiedy oswoi się ze znaczeniem. Usuwanie treści wskaźników na drugi plan uniemożliwia potem zastosowania naukowe. W ślad za tem idzie szybkie zapomnienie wskaźników.

Formalizm pedagogiczny rozpowszechniony jest w naszych szkołach szczególnie w matematyce i fizyce, jakkolwiek pod tym względem znać w ostatnich czasach wielki postęp w metodach nauczania. Tylko w ten sposób, że przy każdej formie będziemy się pytali o ostateczne jej znaczenie, że będziemy przechodzili przez stopnie jej rozwoju potrafimy połączyć teorię z praktyką. Ta *naturalna pedagogika* wpoi w ucznia potrzebę przebycia całej genezy logicznej od pierwotnej do ostatnich zastosowań. Różne narody mają w różnym stopniu rozwinięty charakter naukowy. My w rzeczach, które nie raz tak pięknie nadają się do traktowania naukowego kierujemy się zazwyczaj niekorzystną tradycją, a nie zdobyczami nauki. Dlatego mamy tak mało naukowo wykształconych rzemieślników. Nie znaczy to, że zawsze i wszędzie musimy widzieć naukę; powinniśmy ją widzieć tam, gdzie widzieć ją można, ale wtedy rzeczywiście powinniśmy.

Typem człowieka nauki w tem znaczeniu był *Leonardo da Vinci*.

§ 6. Przyrównałem przedtem introdukcję do gromadzenia energii potencyalnej. Aby osiągnąć cel nauki, aby określić przyszłość, potrzebna jest pewna ilość tej energii, tak jak do wykonania oznaczonej pracy. Powiedziałem, że podczas gdy nauki poszczególne wykonywują swoje prace, pyta *logika jak je wykonać należy*. Logika jest teorią nauki³⁶⁾. Ale już tutaj powstaje zasadnicze pytanie: czy oznaczoną ilość energii potencyalnej, o której wyżej mówiliśmy, można uzyskać na *jednej jedynej* drodze, czy też na *kilku*? Innemi słowy, *czy wprowadzone przez introdukcję formy logiczne, a przez to i charakter stopnia realizacyi są jedynemi możliwemi, czy nie?* Pytanie to jest zupełnie naturalne. Introdukcya wprowadza pewne utwory logiczne, które eliminacya ruguje. Utwory te są więc jakby monetą, za którą kupujemy przyszłość. Czy nie można zakupna tego skutecznie za pomocą *innej* monety?

Problem ten powtarza się w specjalnej formie w naukach szczegółowych. W geometryi możemy badać własności rzutowe metodą analityczną i syntetyczną. W fizyce przedstawia *H. Hertz*³⁷⁾ różne systemy mechaniki i rozpatruje ich stosowność.

Chodzi tutaj o zyskanie przepowiadnika. Może się zdarzyć, że przepowiadników jest kilka; wtedy należy wybrać najstosowniejszy. W najprostszym przypadku będą miały takie przepowiadniki ten sam zakres przepowiedni, będą więc równoważne, a tylko co do kształtu różne. W innych przypadkach będą i zakresy przepowiedni różne. Wtedy należy albo wybrać przepowiadnik, którego zakres obejmuje wszystkie inne, albo, jeżeli to jest możliwe, posługiwać się wszystkimi przepowiadnikami, zależnie od okoliczności. Tutaj leży usprawiedliwienie pe-

³⁶⁾ Por. Wstęp.

³⁷⁾ *Mechanik, Ges. Werke, 3.*

wnej równoważności różnych poglądów na problemy. Każdy z nich może być prawdziwy; a będzie on prawdziwy, jeżeli jego przepowiednie będą trafne. Dlatego można uznać za prawdziwe różne teorie odnoszące się do tych samych przedmiotów. Badanie tych przepowiedników, ich wartości, zwrócić się musi do zakresów przepowiadalnych przez nie przedmiotów. Stanowisko to nie jest eklektycyzmem, lecz *wiecznym pokojem*.

W naszym wypadku pytać możemy przedewszystkiem o *systemy logiki równoważne z danym*. Można wtedy tak rozumować. Począwszy od oddziały form drugorzędnych, od okresu sądów syntetycznych nie mamy żadnych nowych form, prócz tych, które ekonomizują dawne. Czy więc te dalsze stopnie są wogóle potrzebne? W życiu codziennym napewno; nie możemy się bez tych wytworów ekonomii obejść, tak jak nie możemy dzisiaj wyrugować współczesnej formy monety. W teorii samej może jednak być inaczej. W teorii możliwą jest nauka opierająca się na genezie logiki stopnia pierwotnych i dwóch pierwszych oddziałów stopnia form. Istotny cel nauki da się przecież osiągnąć z pomocą związków przyczynowych. Sądzę, że *matematyka* jest bliską tego stanu. Operuje ona po największej części związkami funkcyjnymi, a te są albo równoznacznymi względnościami, a więc pojęciami podmiotowymi, albo względnościami wielkościowymi, a więc związkami przyczynowymi³⁸⁾. Zostaje to w zgodzie z tem co powiedzieliśmy dawniej³⁹⁾, że *matematyka* jest kontynuacją oddziały form pierwszorzędnych logiki. Wystarczy wzięść do ręki symboliczne przedstawienie dyscyplin matematycznych, dokonane przez szkołę *G. Peana*⁴⁰⁾, aby przyjść do tego przekonania.

³⁸⁾ Por. Cz. I, R. 1, II, § 16.

³⁹⁾ l. c. § 20.

⁴⁰⁾ Formulaire mathématique.

Logika nie posiadająca oddziału form drugorzędnych jest najprostszym systemem logiki, prostszym od systemu Arystotelesa.

Prócz tego możemy pytać się o *systemy równoważne* z logiką Arystotelesa, następnie o *systemy* zbudowane na innych podstawach, a więc *posługujące się innymi formami*. W nauce systemów takich niema. Nie wiem nawet czy są one możliwe. Poza nauką znane są metody przepowiadania przyszłości, które jednak nie zyskały ogólnego uznania: wróżenie z kart, różnych znaków, ze snów i t. d. Jeżeli chodzi nie o samą przepowiednię, ale o sprowadzenie pewnych przedmiotów lub usunięcie, i to przedmiotów zostających z nami w ścisłym związku, to „etyczny czynnik“ religii, który później jeszcze bliżej nas zajmie, należy także do tej kategorii, podobnie jak i metody graficzne⁴¹⁾.

Na zakończenie tego rozdziału podajemy niżej *tablicę genezy logicznej*:

STOPIEŃ PIERWOTNYCH

STOPIEŃ FORM.

Oddział form pierwotnych.

Okres przypomnień.

Okres wyobrażeń ogólnych.

Oddział form pierwszorzędnych.

Okres sądów przyczynowych, analitycznych
i pojęć podmiotowych.

Oddział form drugorzędnych.

Okres sądów syntetycznych i składników syntetycznych.

⁴¹⁾ Cz. I, R. 2, II, § 6, 4; Cz. II, R. 2, II, § 18.

Okres sądów macierzystych i pojęć orzecz-
niowych.

Okres pojęć napisowych.

STOPIEN REALIZACYI.

Oddział eliminacyi.

Oddział praktyki naukowej.

Rozdział 2:

TEORIA RELIGII.

I. Stopień pierwotnych.

§ 1. *Pierwotne religijne są identyczne z pierwotnymi naukowymi* ⁴²⁾. Zakres przedmiotów jest wspólny dla nauki i religii. Niema więc potrzeby powtarzać naszych zapatrywań na pierwotne; z wyjątkiem własności specjalnie naukowych można wszystkie inne odnieść i do pierwotnych religijnych. *Niema* więc na stopniu pierwotnych *wskaźników* i znaczeń; wszystkie przedmioty są pod tym względem równoważne. Nie łączą się więc pierwotne z przedmiotami różnymi od siebie, *nie tworzą* z nimi *związków*, syntez, jak np. uczucia uwielbienia z ceremoniami to uwielbienie wywołującami. Ze względów podanych już dawniej ⁴³⁾ będziemy mogli bliżej określić pierwotne dopiero pośrednio przez poznanie utworów wyższorzędnych, form. Poznanie form jest bowiem równocześnie poznaniem pierwotnych; to co odnosimy do form, tego odnieść nie możemy do pierwotnych.

Z tego samego względu trudno jest, pozostając tylko na stopniu pierwotnych, określić bliżej charakter tych

⁴²⁾ Używamy słowa „religijny“ podobnie jak „naukowy“ w znaczeniu „należący do“ zakresu religii względnie nauki, a więc nie nadając mu wartości metodologicznej (korzystny, niekorzystny pod względem religijnym względnie naukowym).

⁴³⁾ Cz. I, R. 1, I, § 2.

jakości, jakie już na stopniu pierwotnych zaczynają się tworzyć! Można tylko powiedzieć, że jakości te są bądź różnymi *stopniami* bądź przedmiotami wprost *przeciwnymi*, dodatnimi i ujemnymi. *Porównywanie* jest też czynnym w zakresie religii.

II. *Stopień form.*

§ 1. Naszem pierwszym zadaniem w teorii form będzie określenie *kierownicy zakresu*. Zwracamy przytem główną uwagę na *kierownicę objektywną*. Cel zakresu może być objektywny i subiektywny; objektywny odnosi się do przedmiotów danego zakresu, subiektywny do stanu naszej świadomości wywołanego osiągnięciem celu objektywnego. Przepowiednia przedmiotów jest celem objektywnym, ewidencya — subiektywnym. Kierownica subiektywna jest konieczna, ale niewystarczająca.

Aby określić kierownicę religii musimy zająć się *zależnością przedmiotów*. *Zależność* jest pojęciem ciśniejszem od stosunku, względności i t. p. Przedmiot b jest *zależny* od przedmiotu a, jeżeli nie może istnieć jako b bez przedmiotu a; istnieć, t. zn. istnieć *wogóle* lub *tak* istnieć. *Przedmioty, od których zależą* inne, nazywamy *uzależniającymi, przedmioty zależące*—*zależnikami*. Jasnem jest, że zależniki nie mogą nigdy istnieć (jako pierwotne) *przed* uzależniającą; mogą więc albo istnieć równocześnie z nią, albo po niej. Następnie musimy się zgodzić na to, że zależności nie można skonstruować nigdy w pojedynczym wypadku. Wtedy nie możemy bowiem być pewni, czy mamy przed sobą zależność, czy też przypadek. Jeżeli czasem pozornie sądzymy o tem z pojedynczego wypadku, to opieramy się na poprzednim doświadczeniu, na przypomnieniach analogicznych wypadków. Wynika z tego, że zależność a — b musi być *niezmiennikiem*. W wypadku *równoczesności* a i b nie da

się na razie o tej względności nie więcej powiedzieć. Jeżeli jednak a poprzedza b, to zależność jest niezmiennikiem czasowego następstwa, a więc jak się w poprzednim rozdziale wyraziliśmy ⁴⁴⁾, *związkiem przyczynowym*. Wtedy jest uzależniająca *przyczyną* ⁴⁵⁾ lub jej składnikiem. Jeżeli uzależniająca jest istotą, której przypisujemy *wolę*, mówimy, że zależność jest *zawisłością*. Poznawanie świata odbywało się przedewszystkiem za pomocą zawisłości, a potem dopiero zapomocą zależności.

§ 2. *Rozwój świata* charakteryzuje się następstwem czasowym przedmiotów. Wobec tego kierują nim zależności. Z biegiem czasu wyrabia sobie człowiek pojęcie *wartości* rozwoju. Pewien rozwój uważamy za dobry, *dodatni*, inny za *ujemny*. Nie będziemy tutaj roztrząsać jakie cechy posiada rozwój dodatni; w naszych rozważaniach, wystarczy samo odróżnienie bez podania własności. *Zależności wpływają na rozwój świata bądź dodatnio, bądź ujemnie*, bądź też zachowują się obojętnie.

Zgodziliśmy się na to ⁴⁶⁾, że ostateczną kierownicą jest regulacja rozwoju. Możemy dodać, że regulacja ta musi odbywać się w kierunku dodatnim. *Dlatego też przyczynimy się do tej regulacji, jeżeli będziemy ochraniać uzależniające wpływające dodatnio na rozwój, a starali się niszczyć uzależniające wpływające ujemnie*.

Aby tę ochronę względnie walkę uczynić możliwą, musimy przedewszystkiem *być przekonani o zależności* między danym przedmiotem, a zeleźnikami. Da się to osiągnąć na drodze naukowej, jakkolwiek dojście do takiego przekonania nie jest celem nauki ⁴⁷⁾. Ta „naukowa“ droga do religii nie obchodzi nas obecnie; zajmujemy

⁴⁴⁾ Cz. I, R. 1, II, § 15 n.

⁴⁵⁾ l. c.

⁴⁶⁾ Cz. I, R. 1, II, § 2.

⁴⁷⁾ Por. Cz. I, R. 1, II, § 2.

się nią bliżej w rozdziale o analitycznej metodologii ogólnej. Przekonanie, o którem teraz mowa zyskać można także na innej drodze nie należącej ani do nauki ani do sztuki. *Akt, który sprawia, że przedmiot dany zostaje uznany za uzależniającą, nazywamy ubóstwianiem.* Nie łączymy z tem pojęciem uczuć; ubóstwianie jest dla nas faktem *objektywnym*. Uczucia mogą dopiero towarzyszyć ubóstwianiu; nazywamy je *adoracją*⁴⁸⁾. Na razie nie obchodzi nas jednak ta subiektywna strona. *Ubóstwianie jest więc przedstawieniem przedmiotów w roli uzależniających.*

Kierownicą religii jest ubóstwianie przedmiotów. Jest to kierownica obiektywna. Należy jednak dodać, że z powodu wielkiej częstości uzależniających wylicza człowiek z pośród nich te, które mają *duże zakresy zależnościów*. Miary podać nie można, zależy ona od indywidualności; inną jest dla człowieka pierwotnego, inną dla cywilizowanego. W tym wypadku, gdy uzależniająca ma duży zakres zależnościów, nazywamy ją *bóstwem*.

Wspomnieliśmy, że pierwotniejszą od ogólnej zależności jest zawisłość. Otóż rozważając rzecz filogenetycznie i ontogenetycznie zauważymy, że ubóstwianie odnosiło się pierwotnie do zawisłości, a nawet, że obecnie historyczna⁴⁹⁾ religia zajmuje się zawisłościami. Prócz tego między *zależnikami* obchodzą nas przedewszystkiem *jednostki ludzkie*. To samo odnosi się i do człowieka pierwotnego. Dla czystej religii niema jednak różnicy między różnymi rodzajami zależnościów, a zarazem między zależnością a zawisłością. Adoracja występuje

⁴⁸⁾ Dzięki tej subiektywnej stronie zależności odróżnia się ona, jakkolwiek obiektywnie należy, o ile nie jest równoczesnością, do związków przyczynnych od tych ostatnich. Adoracja wpływa znowu ze swej strony na część obiektywną, tak, że ostatecznie między zależnością w religii, a związkiem przyczynowym w nauce panuje znaczna różnica.

⁴⁹⁾ Cz. I, Wstęp, koniec.

oczywiście łatwiej i intensywniej wtedy, gdy zależnikami jesteśmy sami, a zależnością jest zawisłość.

Ponieważ w naszych rozważaniach wyszliśmy z celu podanego przez kierownicę ostateczną, więc tymśa mem usprawiedliliśmy przed nią kierownicę religii.

§ 3. Przy konstrukcyi ogólnej genezy przedmiotów religijnych napotykaemy jednak na trudność następującą. Na stopniu realizacyi dążymy po ubóstwianiu i adoracyi do ochrony odpowiednich uzależniających. Czy nie kryje się jednak w tem sprzeczność, że dążymy do *ochrony uzależniających*, a więc przedmiotów od których się zależy? Jednak sprzeczność ta odnosić się może tylko do uzależniających, których zależnikami jesteśmy sami. W tym tylko wypadku można się zapytać w jaki sposób możemy ochraniać uzależniające, będąc od nich zależni. Niemożliwość ta okazuje się po dokładniejszym rozpatrzeniu w wielu wypadkach pozorną. Jeżeli uzależniająca jest zbiorem pewnych jednostek, to może ona, i na ogół będzie tak zawsze, przybierać charakter uzależniającej tylko jako *zbirowisko*. Jednostki tego zbioru mogą tej własności nie posiadać. Wtedy jesteśmy w stanie ochraniać lub niszczyć daną uzależniającą. Nawet jest to możliwem w wypadku, gdy uzależniająca jest jednostką, tak jak możliwą jest ochrona przedmiotu mającego przewagę nad nami pod względem siły i t. p.

Zostają wobec tego wypadki, w których nie mamy wcale wpływu na uzależniającą.

Metoda, którą się w całej pracy posługujemy jest *teleologiczną*. Jest to bowiem metoda odpowiadająca naukom normującym. Rozpatrywanie czynników metodologicznych ze stanowiska celu nie wyklucza jednak tłumaczenia za pomocą przyczyn. Mając to na oku musimy zgodzić się na akt ubóstwiania nawet uzależniających, na które nie mamy żadnego zgoła wpływu. „L'homme est un être adorant“. Jak jednak pogodzić fakt ten z metodą teleologiczną? Inaczej mówiąc jak wygląda sto-

pień realizacji w tym wypadku? ⁵⁰⁾. Religii historycznej nie można utożsamiać z czystą. Ostatnia jest dziedziną prostą, pierwsza bardzo skomplikowaną. W następstwie rozpatrzemy bliżej czynniki wchodzące w skład religii historycznej. Otóż *formy religijne są nie tylko sposobami ułatwiającymi ochronę uzależniających, ale także zgadzającymi się z celami czynników religijnych nie wchodzących w skład religii czystej*. Z tego też powodu utrzymują się one i w wypadkach na pozór sprzecznych. Chcąc badać je pod tym względem, należy rozważać je w związku z religią historyczną i psychologią ⁵¹⁾. To, co powiedzieliśmy o ochronie uzależniających odnosi się oczywiście i do niszczenia.

§ 4. Kierownica religii prowadzi nas wprost do *zasad kierowniczych*. Przypominamy, że zasad takich może być więcej ⁵²⁾; jedno z nich otrzymamy wprost z kierownicy, inne za pośrednictwem form. W religii na podstawie tego co powiedzieliśmy o kierownicy musimy *wykluczyć z zakresu przedmioty nie będące uzależniającymi*. W przeciwnym bowiem wypadku nie można mówić o zależności. Same zależniki jako te, a nie inne nie należą do religii. *Uzależniające* muszą, jak staraliśmy się wykazać być *niezmiennikami*. Wobec tego i w religii ważną jest *zasada tożsamości*. Wyróżniki nie mogą być przedmiotami religijnymi. Każdy przedmiot religijny musi następnie jako uzależniająca być *przyczyną lub jedną z części równoczesnej zależności*. Zasada ta zostaje w związku z *zasadą przyczynowości* ⁵³⁾.

Mówiliśmy już o tendencji ograniczania zakresu religii do zakresu *bóstw*. Zwykle zależności, których jest bardzo dużo nie wzbudzają adoracyi; nie zalicza się ich

⁵⁰⁾ Dalsze badania Cz. I, R. 2, III, § 3.

⁵¹⁾ Cz. II, R. 1, II, § 2.

⁵²⁾ Cz. I, R. 1, II, § 4, 19.

⁵³⁾ Cz. I, R. 1, II, § 15 — 19, szczeg. 19.

powszechnie do religii. Mówimy wtedy o *czci* i t. p., zwłaszcza jeżeli uzależniające są osobami. Niema jednak ścisłej granicy między bóstwami a innymi uzależniającymi, między religią a czcią, tak jak niema ścisłej granicy między nauką a wiedzą o małoznacznych przedmiotach, między sztuką a kontemplacją o małym natężeniu⁵⁴⁾.

W każdym razie możemy powiedzieć, że w religii dążymy do *usunięcia* z jej zakresu *uzależniających nie będących bóstwami*. Przytem zaznaczyć należy tendencję do pozostawiania między przedmiotami religijnymi takich bóstw, których *zakresy zależników* są możliwie *największe*. Jest to dążenie do monoteizmu. Chętniej zostawiamy też w zakresie religii te uzależniające, którym odpowiadają *zawisłości*. Człowiek, zwłaszcza pierwotny tworzył te zawisłości sztucznie przez antropomorfizm. W końcu uznajemy pierwszeństwo takich uzależniających, *których zależnikami jesteśmy sami*.

§ 5. Badania nasze dotyczą, jak wspomnieliśmy dawniej religii czystej. Religia historyczna jest zjawiskiem bardzo zawilem, syntezą kilku czynników; niektóre z nich zamierzamy teraz bliżej przedstawić.

Za *istotny czynnik, prawdziwie religijny* uważamy *ubóstwianie* a więc i *adorację*. Tem samym nie przypisujemy jednak innym czynników mniejszej wartości, nie wykluczamy ich z religii. Owszem jesteśmy zdania, że i inne pierwiastki mają taką samą wartość *społeczną* jak i ubóstwianie. Nie należą one jednak ze stanowiska *teoretycznego* do zakresu religii w ścisłym znaczeniu. W modlitwach spotykamy prawie zawsze połączone wszystkie możliwe w religii *czynniki*; jednak trafiają się w nich ustępy odnoszące się tylko do ubóstwiania. Jako przykład podajemy hymn *św. Franciszka z Asyżu* na cześć słońca.

⁵⁴⁾ Por. Cz. I, R. 3.

Najwyższy, wszechpotężny, dobrośliwy Panie,
Twoją jest chwała i sława i cześć i błogosławieństwo.
Tobie jednemu najwyższemu są one należne,
I żaden z ludzi nie godzien wspominać Twego imienia.
Bądź pochwalony Panie ze wszystkimi Swemi twory;
Szczególnie ze szlachetnym bratem słońcem,
Które dzień niesie i swym światłem świeci
I pięknem jest i blask wielki roznieca.
Twojem o wszechpotężny jest ono wyobrażeniem.
Bądź pochwalony Panie przez siostry gwiazdy
[i księżyc;
Na niebie je utworzyłeś cenne, jasne i piękne.
Bądź pochwalony Panie przez brata wiatr,
Przez powietrze i chmury, przez piękną i każdą
[pogodę,
Którą pokrzepiasz Swoje stworzenia.
Bądź pochwalony Panie przez siostrę wodę,
Wielce użyteczną, pokorną, cenną i czystą.
Bądź pochwalony Panie przez naszego brata ogień,
Którym oświecasz noc.
Pięknym on jest, radość niosącym, silnym i potężnym.
Bądź pochwalony Panie przez siostrę naszą matkę
[ziemię,
Która nas żywi i utrzymuje,
A wielorakie wydaje owoce i barwne kwiaty i ziola.
Bądź pochwalony Panie przez tych co przebacząją
[z miłości ku Tobie,
Co znoszą niemoc i uciski.
Błogosławieni, którzy cierpią w pokoju,
Gdyż przez Ciebie, o najwyższy będą ukoronowani.
Bądź pochwalony Panie przez siostrę naszą śmierć
[cielesną
Której żaden człowiek ujść nie może.
Biada tym, co umierają w grzechu śmiertelnym!
Chwała tym, co poddani są Twej świętej woli,
Gdyż śmierć wtóra nie zada im boleści.

Chwalcie i błogosławcie Pana, dziękujcie Mu
I służcie w wielkiej pokorze!

Podobnie ma czysto religijny charakter hymn do
słońca na jednym z papyrusów muzeum berlińskiego,
który podajemy według tłumaczenia *Brugscha*.

Cześć Twemu obliczu!
Synowi Boga,
Pierworodnemu niebios,
Twórcy czasu,
Promiennemu światłu wszechrzeczy.

Cześć Twemu obliczu!
Oświecającemu wody niebieskie,
Budzielowi życia,
Podobnemu Panu, co stworzył niebo
Jego okna i słupy.

Cześć Twemu obliczu!
Królowi Ra,
Twórcy indyjskiego feniksa
Który oświeca życie
Prawych ludzi.

Cześć Twemu obliczu!
Przygotowującemu pokarm
Potomkom Amuna.
Księżciu i opiekunowi
Tych, których szat pozbawia.

Cześć Twemu obliczu!
Pod niebiosą rośnie radość
Tych co cię uwielbiają,
Wśród radości
Pędzą oni swój żywot!

Hymn ostatni jest mniej naturalny; nie brak w nim elementów mitologicznych.

§ 6. Obok czynnika ubóstwiania, spotykamy w każdej religii historycznej *czynnik etyczny*.

*Etyka jest teorią*⁵⁵⁾ *czynów odnoszących się do grup lub jednostek ludzkich*. Same czyny nie różnią się niczem od czynów, a więc praktyki innych nauk. Różne nauki mają wprawdzie cele różne, ale charakter tych celów jest jednaki. Tylko wskutek tego, że w dziedzinie etyki czyny te odnoszą się do nas samych, mamy wrażenie odmienności. Praktyka etyczna stoi bliżej nas, aniżeli każda inna. Z tego stanowiska nie może etyka być metodologią w tem znaczeniu jak logika, teognozja i estetyka. Przeciwnie *stoi ona na równi z innymi naukami szczegółowymi*. Brak też *etyce form* takich, jakie charakteryzują logikę, teognozyę i estetykę.

Wobec tego jest *etyczny czynnik religii czynnikiem naukowym*. Nie wyczerpuje on jednak wszystkich stosunków między religią a nauką. Obecnie zajmujemy się tylko czynnikiem etycznym, zostawiając badanie dalszych stosunków (do nauki na później⁵⁶⁾).

Człowiek czując się zależnikiem stara się nietylko na drodze naukowej praktyki osiągnąć korzyść dla siebie i społeczeństwa, ale także błaganiem, modlitwą, ceremoniami, zwłaszcza jeżeli nauka nie pozwala jeszcze na osiągnięcie tej korzyści⁵⁷⁾. Cel jest w obu wypadkach jednaki i to wiąże także naukę z religią. W ten sposób wytwarzają się w religii formy nieraz może filogenetycznie wcześniejsze od form czysto religijnych; formy te są tylko zewnętrznie identyczne z ostatnimi i różnią się celami do których dążą. Widzimy więc, że formy religijne są albo sposobami ubóstwiania i to jest ich stro-

⁵⁵⁾ Por. Wstęp.

⁵⁶⁾ Cz. II, R. 2.

⁵⁷⁾ Por. Cz. I., R. 1, III, § 6.

na czysto religijna, albo też sposobami osiągnięcia pewnych rezultatów, których na innej drodze osiągnąć nie można, i to jest ich strona naukowa⁵⁸⁾. Między obydwooma kategoriami form istnieją kombinacye; jedne formy przechodziły na drugie w swoim znaczeniu, co wytworzyć też musiało formy będące zarazem i sposobem ubóstwiania i prośbami o osiągnięcie pewnych przedmiotów.

Wiara w skuteczność tych dążeń wytwarza się możnaby powiedzieć mechanicznie. W różnorodności wypadków życiowych jedne są spełnieniami pragnień, inne nie; jednak dla umysłu wpatrzonego w cel, znaczy dwukrotne spełnienie więcej, aniżeli dziesięciokrotny zawód. W życiu codziennem można zauważyć, jak sprawdzany sen nawet jeden raz, pozbawia człowieka krytycyzmu i czyni go ślepym na fakty niesprawdzone; a jednokrotność nie może być nigdy kryterjum niezmienności. Wobec tego tłumaczy się związek religii z etyką związkiem dążeń etycznych z uzależniającami. Korzyści etyczne dają się osiągnąć tylko przez stosunki z uzależniającami.

Pierwiastek etyczny religii jest społecznie pożyteczny. Człowiek stara się poza pewną dozą nauki przede wszystkim o religię. Ludzie prości nie troszczą się o etykę naukową, (t. zn. o ile ona należy do nauki). Dzięki jednak wspomnianemu pierwiastkowi etycznemu mogą oni i bez etyki naukowej postępować etycznie. Wobec tego wydzielając z historycznej religii pierwiastek etyczny (i inne) nie możemy mieć na myśli ich oddzielenia. Synteza tych pierwiastków jest korzystna, a więc społecznie i z naszego stanowiska konieczna. Nas obchodzi na tem miejscu stanowisko *metodologiczne*, a nie praktyczne.

⁵⁸⁾ Należy tutaj także związek ze sztuką, o którym później.

§ 7. Z obu wspomnianymi czynnikami łączy się *czynnik*, który nazwiemy *pozagrobowym*. Mamy na myśli wyobrażenie o życiu po śmierci i o byciu bóstw. W odniesieniu do *mnie* zbliża się ten czynnik do etycznego. Przybywa jeszcze wybitny antropomorfizm nie będący jednak specjalną cechą religii, lecz obejmujący całe życie umysłowe. Pragnę dla siebie dobra nietylko za życia, ale i po śmierci; a więc przedewszystkiem przedłużenia korzystnej egzystencji. Ogólnie wiadomo, jak powstawały wyobrażenia o życiu pozagrobowym. Z jednej strony dały one powód do spekulacji i form religijnych odnoszących się do *meo* życia pozagrobowego, z drugiej strony do kultu zmarłych. Nauka zwłaszcza nowsza trzyma się zdala od tych wyobrażeń; pozostały one wyłącznym udziałem religii.

Czynnik pozagrobowy jest również bezsprzecznie *społecznie dobrym*. Bez wiary w życie przyszele po śmierci bylibyśmy niejednokrotnie zniechęceni i niezdolni do dalszej pracy, do dalszego postępu. Stawiając nam przed oczy ideał będący poza wszystkim, dodaje nam nowych sił i pociechy⁵⁹⁾. Ze stanowiska teoretycznego może się to wydawać „nieetycznym“, w praktyce daje jednak duże korzyści i uszlachetnia człowieka.

Po antropomorfizacji uzależniającej łączy człowiek byt powstałych w ten sposób osobowych bóstw z *czynnikiem pozagrobowym*, co czynnik ten znakomicie potęguje i czyni go prawie nieodłącznym od religii.

Wspomnieliśmy już, że religia ma z *nauką* jeszcze więcej stycznych punktów. Również z *estetyką*, względnie sztuką wiążą ją ciasne nieraz węzły. Stosunki te zbadamy bliżej dopiero w drugiej części.

Jednak już teraz możemy powiedzieć, że *formy religijne* są wprawdzie przedewszystkiem *formami ubó-*

⁵⁹⁾ Por. O. Gruppe, Griechische Kulturen u. Mythen I, 1887, str. 269.

stwiania, ale w religii historycznej również formami, z których pomocą pragniemy osiągnąć cel naszych próśb lub dążeń, przekonać się o sprawach naukowych na innej drodze, i zaspokoić swoje potrzeby estetyczne. W religii historycznej są wszystkie te rodzaje form równie ważne i konieczne. Ze stanowiska teoretycznego przez nas zajętego zwrócić się musimy przedewszystkiem do form uwielbiających. Jeżeli więc w niniejszej części mówimy o formach religijnych, to mamy zawsze na myśli formy ubóstwiania. Nie znaczy to jednak, że nie uznajemy form innych.

§ 8. Z trzech zakresów, nauki, religii i sztuki jest religia tworem najbardziej skomplikowanym w tem znaczeniu, że przedstawia ona zespół pierwiastków wszystkich trzech zakresów, wśród których przedstawia się właściwy pierwiastek religijny dosyć niepokaznie. Z tego względu przedstawiają i formy religijne wielką różnorodność, o czem już wspominaliśmy. Jeżeli nawet ograniczymy się do form religii czystej, to mimo to spotkamy się z formami, które zaliczyć wypada do religii czystej telko ubocznie, a nie pod wpływem czysto religijnym. Zaznacza się to dobitnie już w formach naturalnych. Okres form naturalnych należy do oddziału form pierwotnych. Formy naturalne są więc narzucone nam przez otoczenie, a nie samodzielnie przez jednostkę lub grupę jednostek utworzone. Są to zjawiska natury, otoczenia, a nawet zjawiska odbywające się we mnie, uchwycone w chwili kiedy staje się jasną pewną zależność, kiedy więc, jak możemy się w naszej terminologii wyrazić, natura, otoczenie, wogóle świat ubóstwia w nich (tych chwilach) pewne uzależniające.

Te uboczne drogi na jakich powstają już niektóre formy naturalne zależne są przedewszystkiem od zasady tożsamości w religii. Przedstawiliśmy dawniej, że skonstatowanie zależności wymaga niejednokrotnego spostrzeżenia pewnej zależności. Innymi słowy, zależność

jest niezmiennikiem. W tem miejscu zastępuje przekonanie niezmienności *wiara*. Gdyby można o tem zawsze pamiętać, że zależność musi być niezmiennikiem, to ludzkość uchroniłaby się od wielu zabobonów. Płytkie i powierzchowne analogie, wyłączne osobiste „doświadczenie“ nie stawałyby się źródłem później historycznych niedorzeczności, przynoszących ludzkości zbyteczne cierpienia.

Ale nietylko jednostkowość, na której miejscu należałoby wprowadzić niezmienność wytwarza ubocznie formy religijne. Przypomnijmy sobie jak kręte ścieżki prowadzą nieraz do uznania zależności od uzależniających jak pewne zwierzęta, rośliny lub inne rzeczy z epoki totemistycznej. Przekonanie się o zależności w tych wypadkach powinno być stosunkowo prostym procesem; a jednak geneza pojęć totemu nie jest jeszcze do dziś dnia jasna. Działy tutaj różne uboczne względy, między innymi tak różne od teognozoologicznych, jak rodowe.

Tylko na podstawie wspomnianych wyżej powierzchownych analogii, w które obfitywały pomysły człowieka pierwotnego i innych ubocznych względów można wytłumaczyć sobie, dlaczego niekiedy takie zwierzęta jak jaszczurki albo myszy stawały się totemem i „tabu“. To samo odnosi się tembardziej do totemów martwych.

Z tego powodu nie możemy też w filogenezie uważać na pierwszym miejscu natury i wogóle świata za prostą przyczynę, bezpośrednio wywołującą adorację. Często bowiem prowadzą nas bezpośrednio fakty do innych, za których pośrednictwem wytwarza się dopiero ubóstwianie. Dlatego też często trudno jest wytłumaczyć sobie, w jaki sposób dana uzależniająca mogła pojawić się w tej roli; na prostej drodze nie zdolalaby ona nigdy dojść do tej fazy.

§ 9. Nie mamy bynajmniej zamiaru przedstawiać na tem miejscu wszystkich kategorii przedmiotów, któ-

remogły być uważane za uzależniające, a więc funkcyjnować jako naturalne formy religijne. Ograniczamy się tylko do kilku uwag, w celu objaśnienia konkretnymi przykładami naszych ogólnych rozważań ⁶⁰⁾.

Tkwi pewna doza słuszności w zdaniu „*Primus in orbe deos fecit timor*“. W religiach wyżej rozwiniętych ustąpiła *bojaźń* pierwszeństwa uczuciu *czci* i *zaufania*. Inaczej jest u człowieka pierwotnego, a także u dziecka. Tam zachowuje się świadomość odpornie, przyjmując wszystkie objawy silnego wystąpienia *bojaźnią*. Znaczy to, że na początku genezy znacznie większą rolę odegrały uzależniające ujemnie wpływające na zaleźniki. Konkretnych przykładów można podać poddostatkiem ⁶¹⁾.

Typowym faktem, który wpłynął na wytworzenie się uzależniającej i adoracyi z pierwiastkiem *bojaźni* była *śmierć* i zjawiska z nią związane, *choroba* i *zaraza*. Szczególnie zaraza mogła wytworzyć szybko pojęcie zależności i uzależniającej. Jeżeli uprzytomnimy sobie wybitną u człowieka pierwotnego tendencję do uosabiania, to łatwo wytłumaczymy sobie, w jaki sposób staje się umarły siedliskiem demonu, którego należy unikać. *Wundt* uważa w pierwotnym okresie kultury *śmierć* i *chorobę* za główne źródła wiary w demony i czary ⁶²⁾.

Wybitnie działało w tym kierunku *światło* szczególnie jako *słońce*, *księżyc*, *gwiazdy*, *wylądowania elektryczne* w naturze i *ogień domowy*. Nie jest to oczywiście

⁶⁰⁾ Zestawienie takie można znaleźć rozklasyfikowane w dziele H. Mandel, D. Erkenntnis des Ubersinnlichen, Genetische Religionspsychologie, 1911, a także w każdej innej książce, traktującej o powstaniu religii.

⁶¹⁾ Tylor, Anfänge d. Kultur, t. 2, str. 31 n. Por. G. Runze, Religionsphilosophie, 1901, str. 124 n. i W. Wundt Völkerpsychologie. Piękne krótkie przedstawienie także w Elemente der Völkerpsychologie, 1913, str. 81 n.

⁶²⁾ Elem. d. Völkerpsychologie, 1913, str. 85.

regułą; zjawiska wspomniane mogą nie wywierać żadnego wrażenia na pewnych szczepach. *Lumholtz* opowiada, że mieszkańcy Queensland uważają burzę i pioruny za zjawisko bardzo wesołe⁶³).

Łatwo też prowadzą zjawiska obserwowane na morzu do spostrzeżenia *morza* w roli uzależniającej.

Te i podobne wypadki powodują adorację w chwili spostrzeżenia, stając się przez to formami naturalnymi. Oczywiście, że możliwych jest tutaj mnóstwo odcieni, od bojaźni, z którą nie bardzo się należy liczyć z powodu małego znaczenia aż do adoracji zagłuszającej wszelkie poczucie samodzielności.

Przeważna część tych form ginie, skoro tylko dany zależnik stanie na wyższym stopniu oświaty.

§ 10. Nad całem tworzeniem się tego rodzaju form naturalnych panuje niepodzielnie *antropomorfizm*. Dzięki tendencji uosabiania staje się każda uzależniająca, chociażby o małym bardzo znaczeniu osobą podobną do tych, jakie człowiek koło siebie spotyka, albo też zwierzęciem, jakie nieraz widzi i jakich musi się lękać. Fantazja wyposaży je następnie we wszelkie możliwe cechy, urabiając z nich potwory, lub idealne bóstwa. W ten sposób stają się uzależniającymi nie pewne fakty lub przedmioty świata spostrzegalnego, lecz „urojone“ istoty uważane za sprawców obserwowanych wpływów⁶⁴). Taką metodę postępowania spotykamy i w nauce, gdzie wprowadzamy w celach naukowych pewne fikcyjne nie dające się spostrzegać, jak np. atom, liczba niewymierna, rzeczy „na zewnątrz istniejące“ i t. d.⁶⁵). Stosowność takiego postępowania musi być w każdym razie badana na podstawie swoistych kryteriów, a nie na podstawie

⁶³) Por. H. Schurtz, *Urgeschichte d. Kultur*, 1900, str. 559.

⁶⁴) Co do przedmiotów „urojonych“ por. moja praca „O przedmiotach urojonych“, *Przegl. filoz.*, 1913, XVI.

⁶⁵) Bliżej w wymienionej pracy, t. XVI, 1913.

rzeczywistości. Wszak z góry rezygnujemy w tych wypadkach z „rzeczywistości“ tych przedmiotów.

Z tego też powodu można wypowiedzieć zdanie, że religia ma do czynienia z przedmiotami nadzmysłowymi.

Forma naturalna składa się oczywiście ze wskaźnika, będącego w tym wypadku owym faktem, przedmiotem natury wywołującym adorację i znaczenia wyrażającego zależność. Jest to więc względność między wskaźnikiem a znaczeniem. Z drugiej strony przedstawia forma naturalna religii (jak i inne) stosunek między uzależniającą a zależnikami.

Z tego co powiedzieliśmy na początku paragrafu wynika, że antropomorfizm prowadzi nas wprost od zależności do zawisłości⁶⁶). Fakt ten, nadzwyczaj dla genezy ważny, wpływa zasadniczo na dalszy rozwój teorii religii. Ubóstwianie *zawisłości* staje się główną treścią religii, a przez to kształtują się wszystkie poglądy na uzależniające i ich stosunek do zależników zupełnie inaczej aniżeli gdyby ujmowano zależność bez względu na charakter uzależniającej. W ostatnim wypadku zbliżyłaby się zapewne religia historyczna znacznie do typu religii czystej. Wraz z uosobieniem uzależniających zjawiają się po ich stronie natychmiast wszystkie stosunki jakie panują między ludźmi.

Wpływa to też na ukształtowanie się zakresu zależników. Między temi występują na pierwszy plan osobniki ludzkie, przede wszystkim ja. Nić zawisłości wiążąca uzależniająca ze mną jest najsilniejszą. Pierwotnie może nawet wyłącznie było wystąpienie adoracji tylko wtedy możliwe. Dopiero przez analogię wykształca człowiek w sobie zdolność adorowania uzależniających rozpatrywanych ze względu na inne osobniki. Adoracja uzależniających, której zależnikami nie są wprost

⁶⁶) Por. C. I. R. 2, II, § 1. 4

jednostki ludzkie lecz inne przedmioty wymaga już wysokiego rozwoju; zbliża nas ona najbardziej do religii czystej.

§ 11. Kształtowanie się poglądów dalszych na uzależniające i zależniki nie należy już jednak do okresu form naturalnych. Czynnem jest tutaj bowiem poprzednie doświadczenie, podczas gdy w formach naturalnych ograniczamy się do momentu obserwacyi. Formy naturalne przechodzą w celu ukształtowania tego poglądu na uzależniające i zależniki na *przypomnienia*, tworząc *okres przypomnień*. Nie mamy potrzeby określać bliżej tych form i dłużej nad nimi się zastanawiać; mają one podobne cechy jak przypomnienia naukowe. Odróżniają się oczywiście tem, co jest charakterystyczne w formach naturalnych, które tworzą ich znaczenia. Tem samem mogą one ubóstwiać odpowiednie uzależniające a więc i wywołać ich adoracyę. Z powodu, że zależność musi być niezmiennikiem wykazują te formy wiele podobieństwa z wyobrażeniami ogólnemi i pojęciami naukowemi. Wskaźniki przypomnień są oczywiście w przeciwieństwie do wskaźników form naturalnych zjawiskami wyższorzędnemi. Fakt ten wpływa ujemnie na łatwość wywołania adoracyi, wskutek czego w religii mamy podobnie jak i w sztuce⁶⁷⁾ tendencyę do powrotu do zjawisk pierwszorzędnych, poglądowych. Ta tendencya do poglądowości wpływa też na wytworzenie zasadniczej różnicy między formami naukowemi, zostającemi w dziedzinie abstrakcyi, a poglądowemi formami religijnemi. Ułatwia to oddziaływanie religii na szersze warstwy. W ten sposób są *przypomnienia formami wybitnie przejściowemi*, potrzebnemi tylko do wytworzenia form doskonalszych.

§ 12. Znaczenie przypomnienia religijnego nie jest jeszcze pełnem. Odnosi się ono do *poszczególnych skon-*

⁶⁷⁾ Por. Cz. I. R. 3, II, § 25.

statowań zależności, ale nie obejmuje jej w całej rozciągłości. Dopiero doświadczenie oparte na *wielokrotnej* obserwacji ubóstwiania i równolegle powstałej adoracji może nam dać pełniejszy obraz zależności, uzależniającej i zależników. Ta synteza poprzednich doświadczeń, to tworzenie się systematów pojęciowych dotyczących uzależniających odbywa się dopiero w *okresie pojęć* (religijnych). Gdybyśmy chcieli ilustrować „pojęcia“ religijne naukowymi, to musielibyśmy powiedzieć, że okresowi pojęć religijnych odpowiada okres wyobrażeń ogólnych, a po części i okres sądów przyczynowych, analitycznych i pojęć podmiotowych. W okresie tym tworzy bowiem jednostka lub grupa jednostek ogólne wyobrażenia o danej zależności. Przypomnienia odnoszące się do pewnej uzależniającej w stosunku do *różnych* zależników obejmuje się wtedy jednym pojęciem. Z różnych sytuacji, w jakich znajduje się uzależniająca i z różnych kategorii zależników powstaje w ten sposób *ogólne wyobrażenie zależności*. Widzimy więc jak znaczenie odpowiedniego wskaźnika rozszerza się, obejmując nie jeden jak w przypomnieniach, lecz więcej objawów zależności.

Okres ten potęguje wartość uzależniającej. W ten sposób może prowadzić głębsze poznanie do większej wiary. Zacieśniają się też węzły łączące uzależniająca z zależnikami. Zakres zależników powiększa się. Wciągnięcie do tego zakresu pewnego rodzaju zależników może doprowadzić na podstawie analogii do nieprawowitego włączenia całych kategorii innych rodzajów. Dopiero ten okres wytwarza *bóstwa*⁶⁸⁾, a przez to ułatwia, chociaż nie zawsze umożliwia, oddzielenie adoracji od zwykłej czci lub bojaźni.

Wskaźnikiem jest w pojęciach religijnych odpowiednie wyobrażenie religijne. Nie wyklucza to jednak posługiwania się nawet w celach religijnych wskaźnikiem

⁶⁸⁾ Por. co do znaczenia tego terminu Cz. I, R. 2, II, § 2, 4.

naukowym, nazwą lub całym wyrażeniem słownem i pi-semnem, co może nastąpić już w okresie przypomnień. Jest to posługiwanie się wskaźnikami obcych zakresów, o którym jeszcze w następstwie obszerniej pomówimy. Z tego względu zaznaczyłem, że okres pojęć religijnych należałoby porównać z okresem wyobrażeń ogólnych i sądów przyczynowych wraz z analitycznymi i pojęciami podmiotowymi. Zarzut, że w okresie pojęć religijnych nie było jeszcze tak wykształconych wskaźników naukowych nie da się utrzymać z tego względu, że nie badamy tutaj ani filogenezy, ani ontogenezy; nie jesteśmy więc ograniczeni faktyczną chronologią. Okres pojęć religijnych może się pojawić równie dobrze u człowieka cywilizowanego w wieku XX, jak i u człowieka pierwotnego.

Czy jednak nie wypada nam z tego względu zaliczyć okresu pojęć religijnych już do oddziału form pierwszorzędnych? Ze względu na mogące być używane naukowe wskaźniki, nie; nie są to bowiem samodzielne utworzone wskaźniki swoiste. Co do strony religijnej, to i przypomnienia i wyobrażenia ogólne narzucone są nam przez organizację psychiczną i nie wykazują samodzielności w naszym znaczeniu. W nauce należy wprowadzić okres sądów przyczynowych, analitycznych i pojęć podmiotowych już do oddziału form pierwszorzędnych, ale istnieją już w tym okresie samodzielne swoiste wskaźniki.

§ 13. Na pojęciach religijnych kończy się oddział form pierwotnych. Człowiek oswoiwszy się z formami tego rodzaju zaczyna sam tworzyć nowe, z wielu względów dla niego dogodniejsze. Są to *formy pierwszorzędne*, odróżniające się od pierwotnych *samodzielnością*; nie to będzie teraz formą, co nam narzucają okoliczności, lecz to co człowiek wymyśli i sam utworzy. W ten sposób stają się wskaźniki, a z nimi i formy, a więc ubóstwianie, dostępniejszymi. Przytym można w takiej sztucznej formie połączyć równocześnie to, co w formach

pierwotnych, szczególnie naturalnych i zależnych od nich przypomnieniach występuje w czasie. Wracamy też przez to do *poglądowości*, ułatwiającej nie tylko pojawienie się do adoracyi, ale także wpływanie na ogół.

Samodzielność cechująca formy pierwszorzędne w stosunku do form pierwotnych jest początkowo bardzo mała. Na ogół wybieramy na wskaźniki form pierwszorzędnych przedmioty możliwie ściśle związane z ubóstwianem uzależniającymi, a więc przedewszystkiem składniki uzależniających. Droga kojarzenia zjawiają się przy spostrzeżeniu tych składników inne a wraz z nimi ubóstwianie i adoracya.

Najprostszym przykładem form pierwszorzędnych tego rodzaju są *wizerunki* uzależniających. Wizerunki takie, jak rzeźby lub obrazy były niekiedy czczone obok uzależniających naturalnych. W świątyniach egipskich czczono rzeźbę apisa, obok żywego osobnika. Wizerunki takie stawały się nieraz bardzo fantastyczne, co usprawiedliwia się urojonym charakterem⁶⁹⁾ uzależniających. Była tutaj czynną tendencya do uosabiania i fantazyi.

Z formami tego rodzaju wiąże się *fetyszyzm*. Jednak w zasadzie wykształcił się fetyszyzm z potrzeby czarowania demonów i t. p., a więc z czynników etycznych⁷⁰⁾.

Wizerunki uzależniających są wskaźnikami wziętymi z dziedziny *sztuki*. W stadyach późniejszych mogą one wywoływać i uczucia estetyczne, ale nie to jest ich głównym celem. Są one tworzone na ogół w celu ubóstwiania i wywołania adoracyi. Wizerunki uzależniających należą do najbardziej rozpowszechnionych form ubóstwiania, we wszystkich prawie religiach. Spełniają

⁶⁹⁾ Por. C. I, R. 2, II, § 10.

⁷⁰⁾ Por. Cz. I, R. 2, II, § 6; W. Wundt, Elem. d. Völkerpsychologie, 1913, str. 219 n.

one i inne jeszcze zadanie, służą za widomy cel, do którego kierujemy nasze prośby i podziękowania. Fakt ten nie należy jednak już do religii czystej.

W celu ułatwienia ubóstwiania, a więc ujęcia danej zależności przedstawiamy uzależniające z odpowiednimi symbolami.

Do form pierwszorzędnych należą też *modlitwy*. Mamy tu na myśli *hymny*, jako te modlitwy, które zawierają prawie wyłącznie pierwiastek ubóstwiania. Jest to forma genetycznie bardzo prosta, bo prowadząca wprost do okresu pojęć religijnych. Jest ona nawet tylko zewnętrznym wyrazem tego okresu. Hymn zawiera zwykle opis uzależniającej i zależności, oczywiście w związku z zależnikami. Przykłady podaliśmy już dawniej ⁷¹⁾.

Tak, jak wizerunki były wskaźnikami artystycznymi, tak są hymny wskaźnikami *naukowymi*.

Możliwa jest też *kombinacja obu poprzednich form*; przedstawia ją człowiek modlący się przed wizerunkiem.

§ 14. Swoistemi pierwszorzędnymi formami religijnymi są dopiero *ceremonie*. Mogą one wprowadzić wywoływać także uczucia estetyczne, jak się też bardzo często dzieje, mogą być przeplatane modlitwami (w znaczeniu hymnów), a więc posługiwać się ubocznie wskaźnikami naukowymi, jednak prócz tego i to przeważną część stanowią przedmioty właściwe tylko religii. Wykluczamy z góry ceremonie, których celem nie jest ubóstwianie i adoracja, lecz względy etyczne, a więc prośby, czary i t. p., jako nie należące do religii czystej. Możliwym jest nawet połączenie w jednej ceremonii pierwiastków religii czystej z innymi, podobnie jak i zmiana znaczeń tych ceremonii, przejście z dziedziny religijnej do etycznej i t. p. Na tych kombinacjach polega nawet społeczna wartość ceremonii, tak jak na połączeniu w religii histo-

⁷¹⁾ Cz. I, R. 2, II, § 5.

rycznej różnorodnych pierwiastków. Z jednej strony absorbują ceremonie tak skombinowane całość świadomości ludzkiej, z drugiej strony zaspakajają potrzeby obce religii czystej, które jednak ogół w inny sposób zaspokoić niema sposobności.

Są nawet ceremonie w celach obcych religii czystej filogenetycznie wcześniejsze od ceremonii, których zadaniem jest ubóstwianie. O zależnościach przekonywał się człowiek pierwotny bardzo szybko, bo powierzchownie; jego główną troską było zjednanie sobie uzależniających, co go wprost zaprowadziło do ceremonii takich jak czary, prośby i t. p. Ceremonie uwielbiające mogły się rozwinąć dopiero wtedy, kiedy byt człowieka stał się mniej od drobnych zdarzeń otoczenia zależnym. Wskazują one już na pewien spokój w odnoszeniu się do otoczenia. Nawet w dzisiejszym stanie religii jest procent ceremonii uwielbiających bardzo mały w stosunku do innych. Pierwiastek czystej religii jest prawie stale przygłuszony względami ubocznymi, co też jest powodem tak różnorodnych poglądów na istotę religii.

Ceremonie uwielbiające muszą zawierać wprost, albo w postaci symbolów pewne *składniki uzależniających, zależności i zależników*. Stosownie dobrana grupa tych składników musi stawiać przed oczy całość zależności, musi przekonywać o niej i w ten sposób wywołać adorację. Jest to oczywiście wpływ form pierwotnych, szczególnie naturalnych, jako ostatecznego znaczenia późniejszych wskaźników. We wizerunkach dadzą się uchwycić tylko takie składniki, które nadają się do przedstawienia ich w materiale rzeźbiarskim lub z pomocą techniki malarstwa. W ceremoniach usuwamy to ograniczenie. Jednak z drugiej strony nie dąży człowiek do wiernego oddania rzeczywistości; owszem chętnie posługuje się symboliką, która może stać się zupełnie mglistą. Przez to traci ceremonia właściwy kontakt z jednostkami, dążącymi do adoracji. Staje się to niejednokrotnie

powodem do reform ceremonii, a co za tem idzie do reform religijnych. Powody tego mogą być różnorodne. W przejawach podobnych spotyka się często *konserwatyzm*. U ludów dzikich gromadzą się szczegóły ceremonii tak, że po pewnym czasie wykonywujący te ceremonie niema żadnego zgoła pojęcia dlaczego postępuje tak, a nie inaczej. *Sarasinowie* widząc *Weddów* tańczących koło strzały zapytali ich w jakim celu to robią. Na to otrzymali odpowiedź, że tak czynili już ich przodkowie, więc dlaczego oni tego robić nie mają⁷²⁾. Mglistość ceremonii daje czasem dużą korzyść do ręki stanowi kapłanów. Trudno jednak przypuszczać, aby to było powszechnym powodem konserwatyizmu. Trzeba pamiętać, że ceremonie powstają u ludzi pierwotnych bardzo łatwo i łatwo też utrwała się wiara w ich skuteczność; dzieje się to dzięki powierzchowności umysłu w tych stadiach kultury ograniczonych przede wszystkim do zainteresowania się terazniejszością.

Na tym punkcie stykamy się z *misteryami*.

Tak więc ceremonie, podobnie jak dzieła sztuki lub pojęcia i prawa naukowe nie są wcale odtworzeniem rzeczywistości. Jako takie zostałyby one stale co najwyżej formami pierwotnymi. Tkwi w nich przeciwnie pierwiastek samodzielności ludzkiej, tworzący narzędzie doskonalsze od narzucanych. Różwój ich polega właśnie na oddaleniu się od pierwowzorów naturalnych, oczywiście bez zerwania związków z nimi. Zerwanie takie, jak widzieliśmy, równa się straceniu znaczenia formy. Wtedy ceremonia nie może spełniać swego osobistego zadania.

Wskaźniki modlitw mają charakter naukowy, wskaźniki wizerunków artystyczny; *ceremonie przedstawiają więc istotną formę religijną* w oddziale form pierw-

⁷²⁾ Wedl. W. Wundta, Elem. d. Völkerpsychologie, 1913, str. 90.

szorzędnych. Mówiliśmy już o kombinacji modlitwy i wizerunku. Możliwe są także kombinacje wszystkich trzech kategorii form pierwszorzędnych, kiedy w ceremoniach uwielbiających posługujemy się wizerunkami i wplatamy w ceremonię modlitwy.

§ 15. Stwarzając formy pierwszorzędne osiąga człowiek najlepiej cel religii, ubóstwia przedmioty i adoruje je. Dalszy rozwój form polega więc tylko na upraszczaniu, na *ekonomizacji*. Wskaźniki *form drugorzędnych* muszą więc zawierać jak najmniejszą ilość składników, bez uszczuplenia znaczeń formy. Wymaga to od adorującego pewnego zasobu kultury religijnej. Wybór składników nie jest też dowolny; kierować się należy łatwością rekonstrukcyi z danych składników całej zależności.

Ekonomizacya hymnów względnie modlitw jest stosunkowo łatwa i polega na zredukowaniu długości modlitwy. Należą tutaj wszelkie *modlitwy krótkie, wstchnienia* i t. p. Niektóre z tych form ekonomicznych mogły pierwotnie mieć inne znaczenie, mogły być zaklęciami, znakami odróżniającemi zwolenników różnych wyznań i t. d. Z biegiem czasu podkłada się pod dawny wskaźnik nowe znaczenia.

W religii katolickiej łatwo jest podać przykłady modlitw ekonomicznych. Oto jak tłumaczy *znak Krzyża św. A. Nowowiejski*: „Zegnanie się pięciu palcami przypomina nam pięć ran Chrystusa Pana⁷³⁾. Gdy kładziemy rękę na czole, dajemy poznać, iż Bóg Ojciec jest przedwiecznym początkiem dwóch innych Osób i wszechrzeczy; przenosząc rękę z czola na piersi, wyznajemy, że Bóg Syn, będąc od wieków zrodzony z Ojca zstąpił w żywot Najświętszej Panny i stał się człowiekiem; następnie przenosząc rękę na ramię lewe, a później na prawe, wyznajemy, że Duch święty pochodzi od Ojca i Syna,

⁷³⁾ Durand. 1, IV, c. 46.

i że za sprawą Ducha św., lub przez krzyż Chrystusa przeprowadzeni jesteśmy z lewicy potępienia na prawicę zbawienia. Tym sposobem znak krzyża, jak mówi *Hozjusz*⁷⁴⁾ jest streszczeniem wszystkiej wiary naszej⁷⁵⁾“.

W religii buddyjskiej mamy typowy przykład zekonomizowanej modlitwy (hymnu) w słowach: „*Om mani padme hum*“, co znaczy: „O klejnocie w lotosie! Amen“. Jeżeli dodamy do tego *młynki do modlitw*, które poprzednią modlitwę „odmawiają“ to będziemy mieli przed sobą szczyt ekonomii. Złą stroną tej nadmiernej ekonomizacji jest osłabienie związków wskaźnika ze znaczeniami. Wyrabia się *formalizm* analogiczny do naukowego⁷⁶⁾.

Do form drugorzędnych należą też *relikwie*. Powstały one zapewne z innych powodów⁷⁷⁾, ale ze względu na minimum swych składników zaliczamy je do form ekonomicznych; pomijamy przytem uboczne cele, do jakich służą (talizmany, amulety i t. p.). Wybór składników jest w relikwiach bardzo trafny. Zachowują one świeżość i bezpośredniość form naturalnych przy minimalnej ilości składników. Są z jednej strony nadzwyczaj pogładowemi, ale też z drugiej strony abstrakcyjnymi formami. Łączą nas natychmiast duchowemi węzłami z odpowiedniami uzależniającami. Przedstawiają one formy religii czystej (choć nie jedynie, gdyż służą i za przedmioty, do których skierowujemy nasze prośby i żądania), niejako bezpośredni etap rozwojowy form naturalnych.

⁷⁴⁾ Compendium totius fidei nostrae, Conf. Cathol. fidei.

⁷⁵⁾ A. Nowowiejski, Wykład liturgiki Kościoła katolickiego, Tom 1, cz. 1, 1893, str. 16 n.

⁷⁶⁾ Por. moje prace p. t. Rozmowa dwóch przyjaciół o formalizmie nauki, Krytyka, XV, 1913, kwiecień, str. 197 n.; Urteile u. Kausalzusammenhänge, Vierteljahrshr. f. wiss. Philosophie, XXXVII, 1913, str. 313 n.; praca niniejsza, Cz. I, R. 1, III, § 5.

⁷⁷⁾ P o r. H. Schurtz, Urgeschichte d. Kultur, 1900, str. 570.

Skrócone ceremonie uwielbiające należą również do oddziału form drugorzędnych. Są one formami czystej religii, ale ich ekonomia jest mało wyraźną i daje się zauważyć dopiero przy porównaniu ze swymi poprzednikami rozwojowemi.

Mało wybitną, chociaż już znacznie więcej w porównaniu ze skróconemi ceremoniami jest ekonomia uproszczonych wizerunków, jak *medaliki*, drobne *statuetki* i t. p. I w tym wypadku należałoby oddzielić przyczyny ich powstania od znaczenia, jakie posiadają w religii czystej.

Wszystkie formy ekonomiczne stoją przed niebezpieczeństwem *formalizmu*. Z uszczupleniem ilości składników wskaźnika rozluźniają się węzły między nim a znaczeniami. Dlatego występuje adoracya o wiele trudniej. Ich rozwój jest zatem ograniczony w tym kierunku podobnie jak i rozwój drugorzędnych form sztuki. W nauce gdzie przeważa abstrakcyja kresu takiego nie ma; formy ekonomiczne doszły do możliwie prostej postaci, pojęć napisowych⁷⁸⁾. Wyjątek stanowią w religii relikwie. W tym lub podobnym kierunku przedstawia się rozwój form najkorzystniej.

III. *Stopień realizacyi.*

§ 1. Formy drugorzędne doprowadziły nas do osiągnięcia celu religii. Cały ten proces *introdukcyi* dąży do ubóstwienia i adoracyi. Jednak nie jest wymagana w każdym wypadku cała geneza; *stopień realizacyi można dołączyć już do okresu form naturalnych i do każdego następnego*. Fakt podobny spotykamy z małymi wyjątkami

⁷⁸⁾ Por. Cz. I. R. 1, II, § 30.

mi w sztuce⁷⁹⁾ i nauce. Introdukcyja wszystkich form po kolei, całkowita geneza teognozeologiczna jest wypadkiem tylko idealnym. Proces ten rozdziela się w religii nawet u twórców na kilka jednostek, dlatego zbliża się w tym wypadku geneza do filogenezy. W każdym razie spełniają formy pierwszorzędne w religii swoje zadanie o wiele lepiej, aniżeli pierwotne. Forma pierwotna daje nam albo tylko jednostronny pogląd na zależność, albo w okresie pojęć abstrakcyjny, nie zawsze zdolny do wywołania adoracyi, zwłaszcza w większości osób. Przeciwnie poglądowe formy pierwszorzędne. Ludzie nie będący twórcami religijnymi ograniczają się zawsze do jednej tylko formy, przeważnie do pierwszo lub drugorzędnej. Zbliżenie się do form pierwotnych jest daleko radsze.

Cały ten proces introdukcyi należy do stopnia form; *stopień realizacyi* zaczyna się dopiero po introdukcyi. W nauce następował *oddział eliminacyi*. *Eliminacya* od grywa w religii bardzo *małą rolę*, podobnie jak i w sztuce. Dzieje się to z następujących względów: Eliminacya ruguje z powrotem te czynniki, które introdukcyja wprowadziła, w celu dotarcia do znaczenia formy. Zbytecznymi okazują się więc składniki wskaźników nie będące składnikami znaczeń. Jeżeli wskaźnik cały był tylko symbolem prowadzącym pośrednio do znaczenia, to rugujemy wskaźnik całkowity. Tak dzieje się w nauce. A ponieważ wskaźniki form drugorzędnych, ekonomicznych odbiegają najbardziej od znaczenia, więc rugujemy formy drugorzędne, względnie ich wskaźniki⁸⁰⁾. W religii nie jest oddział form drugorzędnych tak wybitnie rozwinięty jak w nauce, wobec czego i eliminacya mniejsze będzie miała w religii pole do działania. Ponieważ często są składniki wskaźników nawet ekonomicznych

⁷⁹⁾ Por. Cz. I, R. 3, III, § 1.

⁸⁰⁾ Por. też Cz. II, R. 1, III, § 1.

pomieszane ze składnikami znaczeń, więc wraz z eliminacją wskaźników form najwyższych nastąpi w religii pewnego rodzaju synteza tych wskaźników ze znaczeniem, zależąca zresztą jeszcze od organizacji psychicznej danej jednostki; osłabia to znowu skutek tendencji do rugowania.

§ 2. Tak dochodzimy przy pomocy form stosownych do przekonania o zależności; pewne przedmioty są *ubóstwiane*. Równocześnie pojawia się w przeważnej liczbie wypadków *adoracja*, wewnętrzna, uczuciowa strona ubóstwiania. W tym subiektywnym stanie musi pierwsze miejsce zajmować poczucie zależności, czci i t. p., oraz stany z nich wynikające. Potwierdzają to dane statystyczne zebrane przez *E. D. Starbucka*⁸¹⁾, jak wykazuje następująca tabliczka:

	Kobiety	Mężczyźni
Zależność.....	27 %	36 %
Cześć.....	25	37
Jedność z Bogiem, Chrystusem i t. d.	27	29
Zaufanie.....	17	23
Błogosławieństwo.....	13	13
Spokój.....	7	4
Niesklasyfikowane.....	14	20
Brak uczucia.....	5	1

Chodzi tutaj wprawdzie o uczucia religijne wogóle, ale taki stan ogólny charakteryzuje też dobrze i stan adoracyi, który nie jest niczem innym, jak spotęgowanym punktem życia religijnego.

Wraz z adoracją pojawiają się często, niejako jej widoczne symbole, pewne czynności, jak wyciąganie rąk,

⁸¹⁾ *E. D. Starbuck*, Religionspsychologie, üb. v. F. Beta, 1909, t. II, str. 359. ,

klękanie, padanie na twarz i t. p., zależne zresztą od indywidualności danej grupy społecznej.

§ 3. Z chwilą nastania adoracyi, a więc ubóstwienia przedmiotów kończy się okres eliminacyi, a zaczyna się okres *praktyki religijnej*. Przedewszystkiem zaznaczamy, że nie rozumiemy przez to praktyk religijnych⁸²⁾, lecz te czynności, tę część genezy, która następuje po adoracyi i ubóstwianiu. Uświadomienie sobie zależności różne może wywołać tendencye życiowe zależne od stanowiska uzależniających względem mnie i otoczenia i zależne od przedmiotu, na który skierowuje się praktyka. Inną będzie ona względem uzależniających uważanych za przyjazne, a inną względem nieprzyjaznych; inną będzie jeżeli dotyczy uzależniającej, a inną gdy zwraca się do mnie. Otrzymujemy w ten sposób cztery pomocnicze klasy praktyki religijnej, które wypada nam teraz po kolei zbadać.

Praktyka w odniesieniu do *uzależniających przyjaznych*, na rozwój dodatnio wpływających może być przedewszystkiem ich *ochroną*. Ze wtedy tylko może pojawić się ta część praktyki, gdy na uzależniające te jesteśmy w stanie wpłynąć, o tem mówiliśmy już dawniej⁸³⁾. W przeciwnym wypadku tej części praktyki niema, a rozwój odpowiednich form należy rozpatrzyć ze stanowiska przyczynowego, a nie celowego⁸⁴⁾. Ochrona wspomniana daje dwojakie korzyści; przyspiesza postęp świata i zapewnia nam korzyści etyczne. Wskutek tego ostatniego łączy się ona z klasą trzecią i czwartą.

Jeżeli chodzi o *uzależniające, wpływające ujemnie* na rozwój, to praktyka będzie się redukowała wtedy do *niszczenia* tych uzależniających. Należy zrobić tutaj ana-

⁸²⁾ W jakim stosunku zostają praktyki religijne z praktyką religijną p. niżej.

⁸³⁾ Cz. I, R. 2, II, § 3.

⁸⁴⁾ l. c.

logiczną do poprzedniej uwagę o możliwości tej akcyi. Korzyści tej części praktyki są podobne do poprzednich; przyspieszenie postępu i usunięcie złych skutków dla jednostek ludzkich.

Na inne zupełnie tory wkracza praktyka religijna, jeżeli odnosimy ją do siebie. I wtedy występują różnice jej odpowiednio do tego, czy uzależniająca jest przyjazną, czy nie, jednak możliwą jest tutaj pewna wspólna postawa względem uzależniających, mianowicie chęć uzyskania dla siebie jak największej korzyści, *zjednania sobie uzależniających* lub *ochrony względem nich*. Postawa ta opiera się na tak powszechnej w religii antropomorfizacyi uzależniających. Wykształca się w tym celu cały szereg sposobów zjednywania i ochrony, można by nawet powiedzieć form, których celem jest pozyskanie uzależniających dla swego dobra. Są to *modlitwy* jako prośby, lub podziękowania, *ofiary, czary*, i t. p. wogóle *kulty*. Powstały też rzeczy do tego samego celu służące, jak *amulety, talizmany, fetysze* ⁸⁵⁾. Wytwarza się też stan pewnych szczególnych jednostek, których zadaniem jest wpływanie na uzależniające w celu uzyskania dla innych jednostek dobra. Choroba była przez ludzi pierwotnych uważana za sprawę złych bóstw, więc i jej usunięcie należało do stanu tych jednostek, które ogólnie nazwiemy *czarownikami* (przykładem są *szamani* w Azji północnej). Stan ten stał się w ten sposób z jednej strony poprzednikiem lekarzy, z drugiej strony kapłanów ⁸⁶⁾.

Poszczególnym praktykom towarzyszą pewne nastroje subiektywne, zależne od rodzaju praktyki i oso-

⁸⁵⁾ Co do związku tych rzeczy z formami drugorzędnej religii por. Cz. I, R. 2, II, § 15. Wytworzenie się tych sposobów praktyki religijnej wpłynęło też na wykształcenie się ozdób i ubiorów; por. pod tym względem, W. Wundt, Elem. d. Völkerpsychologie, 1913, str. 85 n.

⁸⁶⁾ W. Wundt, l. c. str. 84.

bnika. Są to stany *ufności, rezygnacji* w różnych stopniach aż do przekonań fatalistycznych⁸⁷⁾.

§ 4. Zbadanie stosunku religii do innych zakresów nie należy do tej części pracy; jednak w celu usunięcia nieporozumień musimy wyciągnąć z przedstawionych rezultatów parę prostych wniosków, oświetlających stanowisko religii.

Sposoby zjednywania sobie uzależniających, jakie spotykamy w okresie praktyki religijnej można uważać za należące do stopnia realizacyi, ale także za formy osiągania osobistego lub społecznego dobra, a więc zaliczać do stopnia form. Jednak celem będzie wtedy dobro jednostki lub grup jednostek, przez co tego rodzaju praktyka wchodzi w zakres etyki, różniąc się od niej tylko sposobami osiągnięcia swego celu. W tem znaczeniu byłby to więc *system etyki obok systemu zwykłego*, naukowego, odpowiadający wspomnianemu przez nas niejednokrotnie *czynnikowi etycznemu*. Pogląd taki można poprzeć analogią form religii czystej i owych sposobów zjednywania uzależniających. Przy tem w religii nie robimy różnicy między formami uwielbiającymi a innymi. Geneza nie może nam w tym wypadku dać żadnej wskazówki, gdyż faktyczna chronologia może być odmienną od metodologicznej.

Jakkolwiek będziemy się na tę sprawę zapatrywali, to przynależność etycznego pierwiastka religii do religii historycznej nie ucierpi na tem wcale. Przez usunięcie tej grupy z religii czystej zmniejszyłby się wprawdzie jej zakres, ale równocześnie zwiększyłaby się jej pewność i charakter naukowy teognozyi.

Osobiście jestem zwolennikiem zmniejszonego zakresu religii czystej, kierując się przede wszystkim wyżej

⁸⁷⁾ O odpowiednim nastroju w religii chrześcijańskiej G. Runze, *Religionsphilosophie*, 1901, str. 167 — 170.

podaną analogią i brakiem rozdziału obu kategorii form w religii rzeczywistej.

Przypatrzmy się teraz z tego stanowiska pozostałym częściom praktyki, ochronie, względnie niszczeniu odpowiednich uzależniających. *Jest to praktyka nie różniącą się wcale swą tendencją od etycznej; ta ostatnia obejmuje ją, gdyż jej celem jest postępowanie życiowe dobre dla jednostki lub grup jednostek. Ta część praktyki religijnej daje się więc włączyć w praktykę naukową.* Ze swojego stanowiska jestem więc zmuszony odmówić oryginalności *praktyce* religii czystej i włączyć ją do praktyki naukowej. Nawet jeżeli wliczymy do religii czystej całą wyżej przedstawioną praktykę to i tak jej druga część będzie ze względu na cel, teorią czynów, tak, że i wtedy całą praktykę religijną będzie można odnaleźć w praktyce naukowej, w części ze względu na swój charakter w części ze względu na cel. Fakt ten nie jest oczywiście równoznaczny z zależnością zupełną religii od nauki. Nie możemy obecnie bliżej zastanawiać się nad stosunkiem religii do innych zakresów; badania te należą do drugiej części pracy.

§ 5. W nauce zastanawialiśmy się nad tem, co znaczy *rozumieć* dany sąd lub dane pojęcie. Tosamo pytanie możemy postawić w religii względem formy religijnej, np. ceremonii. Co znaczy „*rozumieć pewną formę religijną*“? Odpowiedź będzie taka sama jak w nauce: *znać jej znaczenia, oczywiście wraz z ostatecznem.* Bez znajomości znaczeń wyrabia się *formalizm* i powierzchowność nie licująca z prawdziwą religią. Ceremonie powinny więc być zrozumiałe dla wszystkich obecnych, bądź przez odpowiednie ich przedstawienie, bądź na podstawie poprzedniej nauki. W przeciwnym bowiem razie w najlepszym wypadku zajmie się nierozumiejący formy ich stroną estetyczną, co mija się z celem. Nie należy się chyba obawiać spowszednienia; tak jak w nauce najprostsze nawet fakty nie powszednieją w oczach człowie-

ka nauki, tak w religii nie mogą spowszednieć zależności. Człowiek, dla którego one spowszedniały nie dorósł do kultury religijnej; wtedy zaś nie pomogą mu nawet najbardziej niezrozumiałe ceremonie.

Podobnie jak nauka ma wartość tylko w związku z życiem, tak i religia. Ustawicznie zwracać się musimy do ostatecznych znaczeń do przyrody wewnątrz i zewnątrz nas. To też powinno być wskazówką w nauczaniu religii.

§ 6. Teognozja jak i każda metodologia dąży ostatecznie do *stosownych* czynników swego zakresu; inaczej nie możnaby osiągnąć odpowiedniego celu. W nauce możnaby oznaczyć ogólną stosowność mianem prawdy. W tym znaczeniu mówimy o prawdziwych pojęciach, sądach. Nie znamy odpowiedniego terminu dla *stosownych form religijnych*; będziemy więc w następstwie mówili w tym znaczeniu o *formach ubóstwiających*. Określenie tego pojęcia, kryteria ubóstwienia, a więc kryteria stosowności religijnej podają *zasady teognozeologiczne*, które ze względu na genetyczną metodę ułożone będą po ustanowieniu w *genetyczny system*. Stopnie, oddziały i okresy będą miały swoje kryteria, zależnie od form. Ogólne uwagi jakie uczyniliśmy w nauce, kiedy mówiliśmy o prawdzie⁸⁸⁾ odnoszą się i do religii. Problem stosowności form religijnych, problem ubóstwienia jest więc zarazem problemem systemu zasad teognozeologicznych. Włączony jest w to także problem *rzeczywistości religijnej*, zależnej przede wszystkim od kierowniczych zasad.

Terminu *teognozeologiczny* będziemy używali w znaczeniu przynależności do teorii religii, bez podkładania jakichkolwiek wartości, podobnie jak terminów, logiczny, estetyczny.

⁸⁸⁾ Cz. I, R. 1, III, § 3.

§ 7. Ze możliwych jest wiele *systemów religii* i to równouprawnionych, tego dowodzą istniejące religie. Wyznawcy każdej z nich uznają swoją za najstosowniejszą, wobec czego nie wypada nam jak tylko uważać je za równouprawnione *ze stanowiska metodologicznego*. Nie wyklucza to porównywania ich wartości z innych stanowisk.

Różność tych religii polega na odmiennych wyobrażeniach o zależnościach, szczególnie o uzależniających i na odmiennych formach. Trafiają się jednak znaczne nieraz podobieństwa; ze stanowiska naukowego interesujące są przede wszystkim formy różnych religii, od noszące się do tych samych zależności i formy wspólne kilku religiom. W ostatnim wypadku zyskują formy tego rodzaju większą wartość i pewną rękojmię stosowności.

Tablica genezy teognozeologicznej.

STOPIEN PIERWOTNYCH

STOPIEN FORM

Oddział form pierwotnych.

Okres form naturalnych.

Okres przypomnień.

Okres pojęć religijnych.

Oddział form pierwszorzędnych.

Oddział form drugorzędnych.

STOPIEN REALIZACYI.

Oddział eliminacji.

Oddział praktyki religijnej.

Rozdział 3:

TEORIA SZTUKI.

I. Stopień pierwotnych.

§ 1. W zakresie *sztuki* są pierwotne także identyczne z pierwotnymi nauki, tak że wszystkie trzy zakresy świadomości, *nauka, religia i sztuka posiadają wspólny punkt wyjścia, ogół pierwotnych*. To co powiedzieliśmy o pierwotnych nauki odnosi się więc i do pierwotnych sztuki, oczywiście o ile nie poruszaliśmy spraw specjalnie naukowych. *Pierwotne sztuki nie mają więc wskaźników, przedmiotów wskazujących na inne; te tworzą się dopiero w ciągu genezy*. Niema więc także różnicy między wskaźnikami a znaczeniami; wszystkie przedmioty są pod tym względem *równorzędne*.

Co do istnienia różnych *rodzajów przedmiotów* na tym stopniu, to można już skonstatować pewną różnorodność; *czucia, uczucia i akty woli, przedmioty wzniosłe, tragiczne, komiczne* i t. d. O ich stopniu rozwoju należy powiedzieć to, cośmy powiedzieli o różnych pierwotnych w rozdz. 1, I, § 4. *Zabarwienie uczuciowe* wysuwa się w pierwotnych sztuki na pierwszy niemal plan.

To co powiedzieliśmy o czynności poznawczej na stopniu pierwotnych nauki ⁸⁹⁾, odnosi się i do naszego

⁸⁹⁾ Cz. I, rozdz. 1, I, § 4 na końcu.

obecnego zakresu; *porównywanie i uwaga* są nie tylko czynnościami poznawania ale wogóle spostrzegania. Ważnym jest też spostrzeganie jakości *uczuć*.

II. Stopień form.

§ 1. Na czele teorii form postawiliśmy *kierownicę*. Pierwszym zagadnieniem — jakie musimy zbadać — jest więc określenie kierownicy.

Wiadomo, że pamięć jest zasadniczą własnością, jeżeli nie wszelkiej organicznej materii, to materii uświadomionej. Odnosi się to przedewszystkiem do zatrzymywania w pamięci, do *retencji*. Przedmioty świadome w danej chwili nie znikają zupełnie na zawsze ze świadomości, lecz jak mówimy w psychologii zostają w pobliżu progu świadomości. Drugim faktem, jaki w tej chwili zasługuje na szczególną uwagę, jest *irradycya*⁹⁰⁾ przedmiotów, przedewszystkiem *uczuć*. Jest to *tendencya nadania nastroju swoistego otaczającym przedmiotom*. Szczególnie natężenie przedmiotu ma wielki wpływ na zakres irradycyi. Silne uczucie przygnębienia duchowego nie dopuszcza zapału; gniew nie pozwala nam bezstronnie sądzić; ślepy zapał nie godzi się z powolną rozważą i t. d. Ze stanowiska rozwojowego są więc wyżej wspomniane czynniki świadomości *niekorzystnymi*. Nastrajając nas na pewien ton psychiczny nie pozwalają one spostrzegać przedmiotów w sposób *bezstronny*, wskutek czego tracimy rzeczywistość daną w świadomości.

⁹⁰⁾ Por. Fr. Jodl, Lehrb. d. Psychologie, t. 2, § 48.

Jeżeli więc fakt świadomości, którego celem jest przecież rozwój⁹¹⁾, rozwój ten z pewnych względów hamuje, to koniecznym było powstanie *teorii*⁹²⁾, któraby zapobiegła złym skutkom irradycyi.

Zapobiedz można jednak tylko stworzeniem *nowych przedmiotów*, które niweczyłyby poprzednie stany, jako punkty wyjścia irradycyi. Muszą te przedmioty zrównać teren świadomości, czyniąc go w ten sposób zdolnym do bezstronnego ujmowania przedmiotów. Jeżeli jednak tego zniweczenia źródeł irradycyi dokonają przedmioty zwykle, mniej lub więcej łączące się z życiem, działaniem, *wolą*, to będziemy znowu w niebezpieczeństwie nowej irradycyi. Przedmioty, które mają powstać, muszą więc być zasadniczo *różne od pierwotnych*. Będą to *formy sztuki, formy artystyczne*⁹³⁾. Widzieliśmy, że nie mogą one wiązać się z życiem, czynnością, *wolą*; muszą więc działania unikać, muszą być *odcięte* od postępków, od *woli*. Muszą być *izolowane od przedmiotów, należących do zakresu woli, a łączących się w życiu z przedstawianymi przedmiotami*. Zupelne wykluczenie woli jest niemożliwe (uwaga); znikają tylko pewne rodzaje woli, mianowicie te, które powstałyby, gdyby dane przedmioty były realne, a nie artystycznie przedstawione⁹⁴⁾.

Tego rodzaju przedmioty mogą rzeczywiście zniweczyć źródła irradycyi. Mają one cechy przedmiotów wogóle, mogą więc niszczyć, usuwać inne przedmioty; ale z drugiej strony nie mogą stać się źródłem nowych irradycyi, gdyż izolowaliśmy je od woli, uczyniliśmy je

⁹¹⁾ Cz. I, Rozdz. 1, II, § 1, 2.

⁹²⁾ Wstęp.

⁹³⁾ Słowa „artystyczny“ używamy równolegle z wyrazami „naukowy“, „religijny“. Nie przypisuję im żadnych wartości metodologicznych, lecz wyrażam niemi przynależność do odpowiedniego zakresu.

⁹⁴⁾ Por. też. Cz. II, R. 2, II, § 8, 9.

niejako *pozornymi*. Istnieniem swoim zajmują naszą świadomość, a jako izolowane odrywają nas od czynności, potęgując tem samem swoje natężenie. Sprowadzają po burzy życia ciszę usposobienia, a więc pierwotność i bezpośredniość świadomego ujmowania. Być może, że wskutek tego nie pozwalają czasem na wzmocnienie irradycją przedmiotów np. postanowień, czyli że mogą w pewnych wypadkach być niekorzystnymi, ale wtedy są one indywidualnie niekorzystnymi. Wspomniane wypadki są wyjątkami, od których osobnik może się uchylić. W zjawiskach masowych wyjątki te nikną wobec korzyści w innych wypadkach. I w tem objawia się podobnie jak w nauce i religii, *społeczna* tendencya sztuki. Zresztą chwile estetyczne zależą od nas.

Teorią zapobiegającą złym skutkom retencji i irradycji jest sztuka. Jej kierownicą jest więc izolacya przedmiotów od aktów woli związanych w życiu z przedstawionymi przedmiotami.

Sztuka ma rzeczywiście na celu „*κάθαρσις τῶν τοιοῦτων παθημάτων*“ (*Arystoteles*) „*interesseloses Wohlgefallen*“ (*Kant*) „*Wohlgefallen ohne irgend eine Beziehung auf unser Wollen*“ (*Schopenhauer*).

§ 2. W ten sposób uzasadniliśmy istnienie sztuki i to *objektywnie*. *Cel subiektywny*, podobanie się, *kontemplacya*, jak się będziemy wyrażali, nie są wystarczające do wytłumaczenia istnienia naszego zakresu, podobnie jak i ewidencya w najogólniejszem znaczeniu do wytłumaczenia nauki, adoracya do wytłumaczenia istnienia religii.

Hasło „*sztuka dla sztuki*“ da się usprawiedliwić izolacyą od czynności i interesów życia. Właściwie należy jednak zgodzić się na „*sztukę dla postępu*“.

Aby usprawiedliwić naszą kierownicę wobec ostatecznego celu sztuki i wogóle wszystkich zakresów ⁹⁵⁾ wy-

⁹⁵⁾ Por. Cz. I, R. 1, II, § 2.

starczy przypomnieć to, co powiedzieliśmy w poprzednim paragrafie. Wyszliśmy ze stanowiska rozwoju przedmiotów. Sztuka usuwa to, co zle strony retencji i irradycyi przeciwstawiają rozwojowi. Przytem jest kontemplacya pewnego rodzaju *odpoczynkiem*, wytchnieniem po trudach życia. Szukamy w niej nietylko pociechy (zniweczenia źródeł irradycyi) lecz także wypoczynku.

Pod tym względem jest sztuka przyspieszeniem działania czasu. Czas usuwając bowiem obrazy pamięciowe lub je przytłumiając, niszczy także źródła irradycyi. „Czas wszystko może, bo ma czas“.

W poprzednim paragrafie zwróciliśmy już uwagę na związek naszego stanowiska z teoryami *Arystotelesa*, *Kanta* i *Schopenhauera*. Obecnie chcieliśmy jeszcze w paru słowach ocenić z naszego punktu widzenia *teoryę zabawy*⁹⁶⁾ i *illuzyonizmu*⁹⁷⁾.

Zabawę określa się jako czynność wykonywaną dla siebie samej, dla przyjemności czynnościowej, bez względu na cele poza nią leżące. Przytem naśladujemy w niej czynności poważne. Dlatego też ma zabawa cel wspólny ze sztuką. Izolacya powstaje tutaj sama z siebie; zabawa jest *zabawą*, a nie poważną pracą do celu wiodącą. Nie wykluczamy jednak z przedmiotów składających *zabawę* aktów woli w tym stopniu jak w sztuce; tylko że akty te odnoszą się nie do poważnego życia. Prócz tego jest kontemplacya artystyczna faktem o wiele bardziej skomplikowanym, opartym na wyższych czynnościach duchowych; posiada ona *inne formy*.

⁹⁶⁾ Por. np. dzieła K. Groosa, D. Spiele d. Menschen; D. aesthetische Genuss; Einl. i. d. Aesthetik; D. Anfänge d. Kunst. Także K. F. Wize, Abriss e. Wissenschaftslehre d. Aesthetik.

⁹⁷⁾ W typowej postaci u Konrada Langego (Das Wesen d. Kunst i. D. bewusste Selbstäuschung als Kern d. aesth. Genießens, następnie prace w Zeitschr. f. Psychol. 14).

Wskutek izolacji czynimy nasze przedmioty nie rzeczywistymi, *pozornymi*. Oddzielamy je od rzeczywistości, a zestawiamy raczej z ułudą. Nie są one bowiem wtrącone w prąd naszego życia, naszych codziennych interesów. Nie możemy jednak z drugiej strony identyfikować naszego stanowiska ze stanowiskiem *Konrada Langego*. Sądzimy, że piękno nawet w znaczeniu estetycznym istnieć może nie tylko w sztuce ale i w naturze. Natura nie jest wprawdzie ułudą, ale może być jako przedmiot izolowaną.

§ 3. Chciałem jeszcze w paru słowach określić moje stanowisko wobec niektórych teorii biologicznych. Wybieram w tym celu zapatrywania *Müllera-Freienfelsa*, którego psychologia sztuki uakrzała się niedawno⁹⁸). Czynię to tylko dla dokładniejszego określenia swojego stanowiska, przez odgraniczenie go od innych. *Müller* uważa ten przedmiot za estetyczny, którego wartość zależy od niego samego, który jest celem dla siebie⁹⁹). Stanowisko to jest identyczne z naszym, gdyż przedmiot taki jest izolowany. Zresztą *Müller* mówi również o usunięciu aktów woli¹⁰⁰). Cel jest więc w obu wypadkach ten sam; różniami są tylko słowne wypowiedzi. Uważam jednak sformułowanie *Müllerowskie* za nieodpowiednie z tego względu, że przedmiot estetyczny nie istnieje sam dla siebie, lecz dla zniszczenia irradycacji, a więc i dla postępu.

Müller uważa sztukę z tego względu usprawiedliwioną ze stanowiska biologii, że zaspokaja ona potrzeby czynnościowe, czyli zużytkowuje nagromadzone zapasy energii, wywołuje dyssymilację, a zarazem jest pobudką do asymilacji, do gromadzenia energii. Zgadza się rów-

⁹⁸) R. Müller-Freienfels, *Psychologie d. Kunst*, t. 4., 1912.

⁹⁹) l. c. str. 5.

¹⁰⁰) l. c. np. str. 30.

nież na teorię *Groosa*¹⁰¹⁾. Z naszego stanowiska wypływają te częściowe cele sztuki, względnie stanowisko nasze ich nie wyklucza. Przy izolowanem przeżyciu powstaje dyssymilacya, znajdujemy pobudki do assimilacyi i kształcimy funkcyę. Jednak zaspokojenie potrzeb czynnościowych nie jest dobrze wybranym celem sztuki. Nie pozwala bowiem na usprawiedliwienie powstawania czynników estetycznych, form; a to był postulat postawiony przy wyborze celu zakresu. Z tego stanowiska jest zupełnie niezrozumiałem, dlaczego potrzeba dyssymilacyi tworzy sztukę, niedającą żadnych realnych korzyści prócz usunięcia zbytecznej energii, wytworzenia pobudek do assimilacyi i pewnego wykształcenia funkcyi. Wszystko to możnaby skutecznie z daleko większą korzyścią dla jednostki i społeczeństwa. Zamiast bezcelowego usuwania energii korzystniejsze byłoby celowe jej zużytkowanie. Pobudki do assimilacyi i kształcenie funkcyi mogłyby również być korzystniej wybrane. A jednak trudno przypuścić żeby wobec istnienia i postępu sztuki rozwój zezwolił na taką niekonsekwencyę. *Müller* sam zadaje podobne pytania¹⁰²⁾. Odnosi on je jednak do form poszczególnych i stara się rozwiązać je przyjmując czynniki bądź subiektywne bądź obiektywne. Ale wszystko to opiera się na fałdzie, że pod wpływem potrzeby dyssymilacyi etc. powstały formy estetyczne; a to właśnie jest niezrozumiałe.

Cel podany przez *Müllera* jest z tego względu niemożliwy do przyjęcia, że nie potrafi nam wytłumaczyć powstania stopnia form estetycznych.

Jeżeli jednak przyjmiemy, że chodzi o zniszczenie źródeł irradacyi, to zrozumiemy, że cel ten może być osiągnięty tylko przez izolacyę od przedmiotów należą-

¹⁰¹⁾ l. c. str. 5 — 11; K. G r o o s, *Spiele d. Menschen*, 1899, str. 467 u.

¹⁰²⁾ l. c. str. 22 n.

cych do zakresu woli, jak staraliśmy się poprzednio wykazać. To co ma zniszczyć irradycję może być tylko formą estetyczną, przedmiotem izolowanym. Tak więc nasze stanowisko nie tylko tłumaczy powstanie stopnia form estetycznych, lecz także obejmuje stanowisko *Müllera*, a więc i wiele innych z obozu biologicznego.

Sposoby powstania sztuki nie muszą zostawać w ścisłym związku z celem, względnie z tymi czynnikami, które jej egzystencję utrzymują. Sposoby te kierują bowiem powstaniem, a nie utrzymaniem. Utrzymanie i dalszy rozwój zależą od innych czynników. Wiele gałęzi sztuki mogło powstać pod wpływem niezużytkowanej energii, ale utrzymanie tych gałęzi, ich postęp nie daje się wytłumaczyć sposobem powstawania. Dlatego też nasza teoria nie jest zasadniczo zależna od sposobów powstawania.

§ 4. Będąc w posiadaniu kierownicy musimy zapytać się o *zasady kierownicze*. Z powodu izolacji jesteśmy zmuszeni *usunąć z zakresu sztuki akty woli, łączące się w życiu z przedstawionymi przedmiotami*. Mogą pozostać w tak ograniczonym zakresie tylko czucia, uczucia, wyobrażenia i pojęcia oraz te akty woli, które nie są związane z przedstawionymi przedmiotami jako realnymi ¹⁰³). To jest *pierwsza zasada kierownicza sztuki*. Musimy tutaj zaznaczyć, że zasada tożsamości ważna w nauce i religii posiada w sztuce małe bardzo znaczenie. Prawdą jest, że przez stworzenie form tworzymy niezmienniki, przynajmniej na pewien czas, jednak *nie wykluczamy przez to wyróżników*. W kontemplacji daje się bowiem, jak się jeszcze później przekonamy, odróżnić część z zewnątrz narzucona i część osobista. Otóż w tej

¹⁰³) Nie wykluczamy oczywiście pędu do tworzenia. Por. H. W i r t z, Die Aktivität im ästhet. Verhalten, Zeitschr. f. Aesth. u. allg. Kunstwiss., VIII, 1913. Por. zresztą Cz, II, R, 2, II, § 8, 9.

części drugiej mogą wyróżniki odgrywać ważną rolę. Zresztą i formy natury mogą zawierać wyróżniki.

Powiedzieliśmy wyżej, jakie przedmioty należy wykluczyć z zakresu sztuki. Widzieliśmy, że zostają uczucia, uczucia, wyobrażenia i pojęcia oraz pewne akty woli; z ostatnich wykluczamy te, które łączą się w życiu z przedstawionymi przedmiotami, a same odpadły te, których nie wiążę z tymi przedmiotami. Brak bowiem pobudek. *Zostały więc akty woli odnoszące się do przedstawienia*, a więc do wskaźników samych, *do sposobu wykonania*. Zostają też te *objawy woli*, które potrzebne są przy *obserwacji* jak np. *uwaga*. „Czwórka“ *Chelmońskiego* nie wywołuje we mnie chęci ucieczki przed końmi, co musiałoby nastąpić przy realnej czwórce, ale nie wyklucza też chęci podejścia bliżej i przypatrzenia się technice malarskiej. Mogą też pozostać *postanowienia naśladownictwa*, wogóle *pęd do tworzenia*.

Wykluczone akty woli mogą istnieć w zakresie sztuki tylko jako wyobrażenia, a więc po przejściu na *wyższorzędne*.

Z rozważań poprzednich wynika, że jeżeli komuś podoba się dzieło sztuki przedstawiające przedmiot a, to będzie się mu podobał przedmiot a także w naturze, jeżeli nie wchodzi on w zakres praktyki tej osoby. Wtedy bowiem nie jest a pobudką do pewnych aktów woli. Mieszczuchowi będzie się podobał las także w naturze, dla kupca drzewa jest w tym wypadku kontemplacya bardzo utrudniona; wymaga ona formy pierwszorzędnej. *Przedmioty nowe* wywołują łatwiej kontemplację także dlatego, że nie są one związane w tym stopniu z aktami woli jak znane. Prócz tej łatwej izolacji absorbują one jako nowe bardziej świadomość. Na tem polega ich wartość estetyczna.

§ 5. Przedmioty tak ograniczonego zakresu sztuki nie sprzeciwiają się zasadniczo kierownicy sztuki; jednak jeszcze na wiele między nimi spogląda artysta nie-

chętnym okiem. Ogólnie możemy powiedzieć, że istnieje *tendencja do usunięcia tych* z pozostałych przedmiotów, które *trudno izolować* i które *nie absorbują* w znacznej mierze *świadomości*. W tym bowiem wypadku nie mogą być źródła irradycacji skutecznie usuwane. Należą tutaj „niższe“ *czucia i uczucia*; jako niższe nie łączą się one tyłoma więzami z całością życia świadomego i nie absorbują, wskutek braku pełni świadomości tak, jak to czynią „wyższe“ zjawiska. Na tem polega między innymi wyższość sztuki nad zabawą¹⁰⁴⁾. Przytem spotykamy się z *trudnością izolacji*. Czucia smakowe np. dają się o wiele trudniej opanować od wzrokowych i słuchowych. Wola zjawia się w tym wypadku natychmiast. Dlatego też muszą pozostać próby sztuki zmysłów niższych tylko próbami; nie nadają się one do osiągnięcia celu sztuki¹⁰⁵⁾. Nawet wtedy, jeżeli te niższe czucia nie stanowią istoty dzieła sztuki, lecz mają ją tylko dopełniać, jest ich estetyczna wartość wskutek trudności izolacji wątpliwa. (*Segantini* zamierzał pod koniec życia urządzić wystawę swych alpejskich obrazów w ten sposób, że odpowiednie aparaty miały wytwarzać zapachy żywiczne, dzwonki naśladować dzwonienie krów i t. d.). Ten brak dosadnej izolacji obniża też wartość panoram i żywych obrazów.

W tych wypadkach trzeba pamiętać, że przyjemność uczucia nie jest identyczna z kontemplacją. „Przyjemny“ i „piękny“ są pojęciami zasadniczo różnymi.

§ 6. Dotychczasowe nasze badania odnosiły się przede wszystkim do strony *objektywnej*; stronę *subiektywną* zaznaczaliśmy tylko mimochodem. Nie zostajemy jednak, na stanowisku *objektywnej* metody w estetyce. Uważamy, że punkt wyjścia musi na zawsze po-

¹⁰⁴⁾ Por. Cz. I, R. 3, II, § 2.

¹⁰⁵⁾ Por. sztukę likierów i perfum J. Huysmansa.

zostać subiektywnym, jak to trafnie wypowiedział *Segal*¹⁰⁶⁾. Wszak odnosi się to nietylko do estetyki; cokolwiek badamy dane jest nam najpierw bezpośrednio, jako doznanie. Dopiero na tych subiektywnych podstawach jesteśmy w stanie przejść do dziedziny obiektywnej.

Z drugiej strony uważamy jednak *metodę subiektywną za niewystarczającą*. Owszem jesteśmy zdania, że po zasadniczem zorientowaniu się i określeniu subiektywnych podstaw należy zaraz przejść na stronę obiektywną, która od tej chwili staje się główną i uzupełniać badanie psychologią piękną. Tak jak w nauce nie doprowadzi nas sama ewidencja nigdy do celu nauki, tak i w estetyce sama kontemplacja. *Obie strony uzupełniają się nawzajem* i obie dopiero mogą dać pełny obraz estetycznej genezy.

Zwracamy też uwagę na nasze stanowisko, które z góry wyklucza obiekty od nas niezależne. Ich konstrukcja jest genetycznie późniejszą. Punktem wyjścia są dla nas przedmioty, w których strony subiektywna i obiektywna są jeszcze obojętne.

Badania nasze są z tego stanowiska o tyle niepełne, że uwzględniamy mniej aniżeli by należało czynniki subiektywne.

§ 7. Już dawniej powiedzieliśmy, że *wszystkie czynniki estetyczne występujące w sztuce muszą się dać wytłumaczyć z pomocą celu względnie kierownicy zakresu*. Zbadajmy teraz bliżej tę sprawę.

Wszystkie kategorie czynników estetycznych, o ile nie zeszyły na bezdroża muszą pozostawać w zgodzie z kierownicą zakresu. Ich podział nie może być przy-

¹⁰⁶⁾ J. Segal, O charakterze psychologicznym zasadniczych zagadnień estetyki, *Przeł. filoz.*, XIV, 1911, str. 369 n. np. str. 375.

padkowym, lecz tworzyć z celem sztuki organiczną całość. Musi on naturalnie wypływać z zasadniczych zaopatrywań na sztukę.

Na pierwszym miejscu postawić więc należy *czynnik izolujący*. Będą to te składniki danego przedmiotu estetycznego, które izolują go od pewnych, wyżej określonych aktów woli. Jeżeli pewien przedmiot czynnika takiego nie posiada, nie może być przedmiotem artystycznym, nie może wzbudzać kontemplacji.

Czynnik izolujący jest bardzo charakterystyczny dla utworów sztuki, jednak *nie jest wystarczającym*. Powiedzieliśmy już przedtem, że wskutek izolacji jesteśmy w stanie ograniczyć do minimum, względnie usunąć skutki irradycacji. Izolacja nie prowadzi nas bowiem do czynu. Owłada nami pewien przedmiot, absorbując świadomość, i niszczy złe skutki irradycacji. Do uskutecznienia tego potrzebne jest pewne *natężenie* doznania. Im to natężenie będzie większe, tem skuteczniejsze działanie przedmiotu, tem prędzej i pewniej usunięta zostanie irradycacja. Druga kategoria czynników odnosi się więc do *spotęgowania natężenia danego przedmiotu estetycznego*; jest to *czynnik potęgujący*¹⁰⁷⁾.

W końcu musimy przyjąć trzecią kategorię czynników, które dostają się do przedmiotów artystycznych wraz z czynnikami wyżej wymienionymi mimo woli twórcy. Będzie to *czynnik obojętny*. Należą tutaj niektóre składniki dostające się z techniką, następnie pozostałe akty woli, o których dawniej już wspominaliśmy.

Ten ostatni czynnik nie jest oczywiście istotnym w sztuce. *To co rzeczywiście należy do sztuki musi być składnikiem albo czynnika izolującego, albo potęgującego*. Z tego stanowiska musimy oceniać wszystkie utwory estetyczne.

¹⁰⁷⁾ Por. pojęcie „der intensive Wert“ J. C o h n a, w Allgemeine Aethetik, 1901.

§ 8. Najprostszą *pierwotną formą sztuki* jest *piękny*, a więc *podobający się przedmiot natury*. Ze przedmioty natury mogą się podobać, to nie ulega wątpliwości. Stajemy w tym względzie na stanowisku przeciwnym, jak w nowszych czasach *Konrad Lange*¹⁰⁸). Nie sądzimy, że między pięknem w naturze a pięknem w sztuce niema żadnej różnicy; owszem różnica taka istnieje i jest różnicą między najniższą formą *pierwotną*, a *wyższymi*. Jesteśmy jednak zdania, że niema między temi kategorjami piękna *zasadniczej* różnicy. Wielka ilość dzieł sztuki tkwi w pięknie natury; natura jest ich rodzicielką. Każdy przedmiot o ile jest tylko izolowany, a jest na tyle intensywny, aby stać się ogniskowym należy do sztuki. Zasadnicza różnica mogłaby powstać dopiero wtedy, gdyby przedmioty natury nie dały się izolować. Jest oczywiście wiele przedmiotów tego rodzaju; nie mają też one ze sztuką nic wspólnego. Istnieją jednak w *naturze* przedmioty *same przez się izolowane*, nie porywające nas do żadnego czynu. Są to w pierwszym rzędzie *krajobrazy*. Krajobraz górski, zasniana bujnym kwieciami wiosenna łąka, wysmukłe drzewo na tle jasnego nieba pokrytego białymi chmurkami, śpiewający na zwieszającej się gałęzi świerka ptak, ruiny przytłaczającego ogromem zamku zbudowanego na górze, ciasna ulica w śródmieściu starego miasta, wszystko to jest w przeważnej ilości wypadków *samo przez się izolowane* i może być przedmiotem kontemplacji. Wykluczamy oczywiście nieodpowiednie dla kontemplacji nastawienia, jak np. ocena krajobrazu górskiego ze stanowiska geologii, łąki ze stanowiska rolnika i t. p. W pewnych warunkach nie będzie dla mnie górski krajobraz podniętą do żadnego czynu. Istnieć będą tylko barwy, kształty, wywołane uczucia i t. d.; zrodzi się w mej duszy kontemplacja.

¹⁰⁸) Das Wesen d. Kunst.

Ale nietylko krajobrazy mogą być przedmiotem kontemplacyi. Mogą to być też i *sceny z życia*, o ile nie jestem interesowanym. Częściej będą to sceny spokojne; ale także i gwałtowne mogą być izolowane, o ile będę pewny, że nie zagrażają mojej osobie, lub też o ile jestem w takim usposobieniu, że nie dbam o niebezpieczeństwa.

Także pewne *stany psychiczne* mogą nadawać się do kontemplacyi. Wykluczamy tutaj na razie fantazyę, lub marzenia; te należą jeżeli zwracamy uwagę na ich treść do form wprawdzie pierwotnych, ale już wyższych. Mam obecnie na myśli pewne stany, w których nie chodzi mi o treść; mogą to być i marzenia, w których nie chodzi mi o znaczenie, ale o ich zewnętrzną stronę, o siebie marzącego lub fantazjującego. Często uczuwamy stany takie w chwilach inspiracyi artystycznej, będących z drugiej strony stopniami do doskonalszych form artystycznych. Przytaczam jako próbę takiego stanu ustęp z książki *L. Feilberga*¹⁰⁹). „Siedzi się i wśród czytania robi się małą pauzę w celu przygotowania fajeczki, spojrzenia przez okno na wał, gdzie koło małej dziewczynki gromadzą się wrony dziobiąc chleb, który ona przynosi im codziennie. Taka chwila jest „międzychwilą“. Jest się w połowie przy książce, a jednak przecież nie przy książce; patrzy się na dwór na wał, a jednak jest się myślą nie na wale. Jest się w szczególnym rozdrzanym, półrozprzęgniętym stanie bez planu i porządku“.

§ 9. Przedmioty tego rodzaju są *formami*; nie istnieją one bowiem same dla siebie. Krajobraz górski w danej chwili widziany przywodzi mi na myśl pewne składniki, których ani widzieć, ani słyszeć, ani w jaki-

¹⁰⁹) Zur. Kultur d. Seele 1906; według tłumaczenia niemieckiego.

kolwiek sposób czuć nie mogę. Widzę na stokach zielone płaszczyzny, ale wiem, że to kosodrzewina, że wiatr świszczy przeciągle między jej gałęziami. Zjawiają się też uczucia wywołane harmonią barw, świeżem, przejrzystym powietrzem lub błędzącami po ciemno niebieskim niebie chmurami. Prócz tego co w danej chwili czuję, wyobrażam sobie całe grupy składników i mam uczucia, jakich w narzuconym mi przez naturę przedmiocie niema.

Odróżniamy więc dwie grupy składników, dwa przedmioty, tworzące w kontemplacji estetycznej syntezę, część daną, *wskaźnik* i część drugą *znaczenie*¹¹⁰⁾. Dany wskaźnik nie istnieje sam dla siebie, lecz jest związany ze znaczeniem, wskazuje na nie. Mamy więc przed sobą *formę artystyczną*.

Forma ta jest *pierwotną*. Wskaźnik jej nie jest bowiem dowolnie przez człowieka utworzonym, lecz *narzuconym* nam przez otoczenie.

Zanim przystąpimy do szczegółowej analizy wskaźnika i jego znaczenia zwrócimy uwagę na ogólną strukturę tej estetycznej formy. Forma naukowa przedstawiała się jako *względność* możnaby powiedzieć *dwuwymiarowa*. Weźmy pod uwagę związek przyczynowy

$$A \rightarrow B.$$

Oznacza on właściwie całą grupę poszczególnych związków wraz ze wskaźnikiem,

$$A_1 \rightarrow B_1$$

$$A_2 \rightarrow B_2$$

$$A_3 \rightarrow B_3$$

$$A_4 \rightarrow B_4$$

.....

¹¹⁰⁾ W pojęciu F e c h n e r a jest „znaczenie“ pojęciem ciałniejszym.

Jeden ze wspomnianych wymiarów jest w powyższym schemacie przedstawiony od strony lewej ku prawej, drugi od góry ku dołowi. Pierwszy jako zależący ściśle od kierownicy danego zakresu nazywamy *kierowniczym*, drugi, ponieważ przedstawia odwzorowanie niezmiennych składników, *wymiarem niezmienności*. Otóż ten ostatni redukuje się bardzo często w formie wyżej przedstawionej do minimum. Mogę coś widzieć raz jeden i przedmiot ten może mi się podobać. Wobec tego niema w tych wypadkach zasada tożsamości żadnego znaczenia. Zostaje z tego wymiaru związek między wskaźnikiem a znaczeniem. Wymiar kierowniczy utrzymuje się tutaj w zupełności. Jest to izolacya przedmiotu A od aktów woli B.

§ 10. Formę wyżej opisaną nazwiemy *naturalną*; tworzy ona *okres form naturalnych*. Wskaźnik tej formy, jak i każdej innej w sztuce jest *prezentatywnem zjawiskiem* świadomości, a więc nigdy uczuciem, a samo przez się się rozumie nigdy aktem woli. W formie naturalnej jest prócz tego *wskaźnik* zawsze *czuciem*, a więc zjawiskiem *pierwszorzędnem*. Że tylko zjawiska prezentatywne nadają się na wskaźniki, łatwo skonstatować; wymaga tego także ich rola. Przedstawiają one bowiem fakt obiektywny, prowadzący nas do innych przedmiotów. W *formie naturalnej*, w której wskaźnik jest nam przez naturę narzucony może on być tylko *czuciem*.

Już dawniej¹¹¹⁾ wspomnieliśmy że dążymy w sztuce do *eliminacyi niższych czuć*. Ujawnia się to już w formach naturalnych, jakkolwiek wtedy odgrywają te czucia najwyższą rolę jaką odgrywać mogą. Czucia węchowe np. nie dadzą się wyrugować z kontemplacyi wielu krajobrazów. Główna rola przypada jednak już teraz czuciom najwyższym, a więc wzrokowym i słuchowym.

¹¹¹⁾ Cz. I, R. 3, II, § 5.

Przeważnie ich jakości są więc składnikami wskaźnika formy naturalnej.

Ogółem mamy *we wskaźniku formy naturalnej maximum składników*; w formach genetycznie późniejszych ograniczamy coraz bardziej ich ilość. W formie naturalnej narzuca nam je natura, w formach wyższych wybieramy z pośród możliwych tylko pewne. Przez to łatwiej izolujemy przedstawiane przedmioty i łatwiej też możemy koncentrować uwagę na pozostałych składnikach.

Powiedzieliśmy, że na pierwszym planie spotykamy się już we wskaźniku formy naturalnej z czuciami *wzrozkowymi* i *sluchowymi* i to zwykle częściej z pierwszymi. Ostatnie istnieją w tej chwili gdy słucham śpiewu ptaka, szumu drzew lub huku górskiego strumienia, kompleksów czuć akustycznych nie będących wytworami kultury estetycznej. Czucia *ruchowe* występują także niejednokrotnie. Jeżeli np. w górach spoglądam na wysoki szczyt lub na nizinie przebiegam wzrokiem daleki widnokrąg, to muszę być świadomy wrażeń ruchowych. Na tych czuciach polega moje wyobrażenie o wysokości względnie rozległości w wyżej przytoczonych wypadkach. Przewaga czuć ruchowych zbliża kontemplację formy naturalnej do zabawy. Ścisłe odgraniczenie obu dziedzin nie da się należycie przeprowadzić na tym miejscu ¹¹²⁾. Zresztą odgraniczenie to jest trudnem tylko na stopniu pierwotnych. Na stopniach wyższych skuteczniejsza to łatwo wskaźnik dzieł sztuki. Nawet czucia *witalne* mogą stanowić ważną część wskaźnika formy naturalnej. Ilekroć czuję się w „dobrem usposobieniu“ idąc przez zielone pola; ale nie zwracam uwagi na to co się dzieje w koło mnie, przynajmniej w szczegółach. Otoczenie jest dla mnie w tym wypadku składnikiem bocznym ¹¹³⁾.

¹¹²⁾ Por. Cz. I, R. 3, II, § 2.

¹¹³⁾ Cz. I, R. 1, I, § 4.

Świadomy jestem przede wszystkim swej równowagi fizycznej. Wtedy czucia witalne, wskazując mi na korzystny stan organizmu, wywołują jako główną część wskaźnika przyjemne uczucia.

§ 11. Ta część wskaźnika, o której teraz była mowa jest *ogniskową*. Prócz niej spotykamy w formach naturalnych grupę składników nie wiążących się z częścią ogniskową wskaźnika; grupa ta przeciwnie przeciwstawia się swoją odrębnością. Między nią a częścią ogniskową istnieje znaczna różnica charakteru. *Jej celem jest też izolacja pierwszej*. Nazywamy ją dlatego *obramieniem*. *Obramienie odznacza się więc w stosunku do ogniskowej części wskaźnika odrębnością swych składników i ich kombinacji*. Dokonywa ona części izolacji, co jest zupełnie naturalnem z powodu różnorodności obu przedmiotów. *Obramienie poucza nas, że dany przedmiot odcięty jest od reszty przedmiotu danej chwili, że nie jest temsamem co reszta naszego otoczenia*.

W formie naturalnej jest związek między obramieniem a ogniskową częścią składnika większy aniżeli w formach wyższych. I jedno i drugie jest nam narzucone przez naturę, tworzy jego część i przeciwstawia się tylko wskutek odpowiedniego nastawienia. W formach wyższych, gdzie działamy na własną rękę, możemy wspomniane przeciwieństwo jak najodpowiedniej uwydatnić.

Najwięcej przykładów i to ogólnie zauważanych można podać z dziedziny czuć *wzrokowych*. Zdażam ku górskiej przełęczy i po długim pięciu się po skałach, podczas którego mam przed oczyma szary kamień, dostaję się w samo wycięcie skał i widzę przed sobą daleki krajobraz, w dole jezioro otoczone wieńcami gór, dalej pasma coraz mniej wyraźne, przechodzące w końcu w nizinę szaro-zieloną. Naturalne obramienie tworzą w tym wypadku ściany przełęczy i reszta skał obok mnie, możnaby też powiedzieć reszta całego otoczenia. Podo-

bnie ma się rzecz jeżeli spoglądam przez okno na zewnątrz, lub odwrotnie wglądam przez okno do wnętrza, lub gdy siedząc w gaju między drzewami widzę w ich otoczeniu dalsze pola.

Ale nie tylko w dziedzinie wzrokowej istnieć może obramienie. Jeżeli siedzę w miejskim ogrodzie i wpatruję się w sztucznie ułożone rabaty, w klomby kwiatów, błędzę okiem po pierzastych chmurkach na ciemnym tle nieba, to ta ogniskowa część wskaźnika odbija silnie od niewyraźnego gwaru miasta, od dalekiego dzwonięcia przejeżdżających tramwajów albo turkotu dorożek. W tym wypadku należy obramienie przeważnie do zakresu czuć *akustycznych*.

Zauważyć musimy, że obramienie jest częścią wskaźnika odrębną od części ogniskowej. W formach zwłaszcza naturalnych możemy znaleźć składniki, stojące na granicy między obramieniem a częścią ogniskową, ale jesteśmy zdania, że obramienie nie jest składnikiem części ogniskowej wskaźnika. Nie należy jednak mieszać tego z zapatrywaniem, według którego składniki części ogniskowej nie mogłyby przyczyniać się do izolacji; owszem sądzimy, że tak być może, jak jeszcze w następnym wykażemy. Stoimy więc na stanowisku przeciwnym jakie zajmuje *H. Marcus*¹¹⁴⁾, według którego i elementy części ogniskowej mogą być elementami obramienia. Jest to oczywiście kwestya umowy, co należy uważać za obramienie, gdyż, jak tylko co zaznaczyliśmy, nie tylko obramienie jest czynnikiem izolującym. Z drugiej strony gdybyśmy chcieli uważać za obramienie wszystko, co powoduje izolację, przeszlibyśmy do przekonania, że wtedy w części ogniskowej nie pozostałyby prawie żadne składniki, chyba żebyśmy zgodzili się na to, że te

¹¹⁴⁾ *H. Marcus*, Rahmen, Formenschönheit u. Bildinneres. Zeitschr. f. Aesthetik u. allegemeine Kunstwissenschaft, VIII, 1913, zes. 1., str. 73 n.

same składniki mogą należeć do części ogniskowej i obramienia równocześnie.

§ 12. Wskaźnikowi formy naturalnej odpowiada *znaczenie*. W znaczeniu formy naturalnej dadzą się odróżnić znowu grupy składników. *Jedna z nich jest identyczna z ogniskową częścią wskaźnika*. Niebieska barwa widzianego nieba, posłyszony śpiew ptaka, uczute wrażenie ruchowe lub witalne, i t. d. należą nietylko do wskaźnika, lecz także do jego znaczenia. Fakt ten nie kryje w sobie sprzeczności; podobnie dzieje się i w nauce, gdzie pięć palców jest zarazem pierwotnie wskaźnikiem mnogości 5. Tę grupę znaczenia nazwiemy *częścią przedstawiającą*. *Część przedstawiająca jest więc identyczna z ogniskową częścią wskaźnika*. Jej analiza da się bardzo łatwo przeprowadzić. *Stosownie do jej charakteru utworzyły się różne rodzaje sztuk pięknych*. Stosowność tego podziału daje się więc zakwestjonować z tego względu, że w znaczeniu prócz części przedstawiającej istnieje jeszcze część inna, która przedstawia już większą różnorodność. Jednak z punktu widzenia części przedstawiającej identycznej z ogniskową wskaźnika jest ten podział konsekwentny. Trzyma się on różnych *kategorji zmysłów*. Najważniejszymi są: kategoria wzrokowa i słuchowa. Przy innych zmysłach przechodzimy do bezinteresownego badania przedmiotów, oczywiście nie w znaczeniu naukowym. Tutaj odgraniczenie staje się coraz trudniejsze i może być przedmiotem tylko pracy szczegółowej.

§ 13. Ogniskowa część wskaźnika identyczna z częścią przedstawiającą znaczenia odpowiada *czynnikowi obiektywnemu Fechnera*. Składniki skojarzone ze składnikami części przedstawiającej, względnie ich ogół nazywamy *częścią dopełniającą*. Odpowiada ona *czynnikowi subiektywnemu* czyli *skojarzonemu Fechnera*¹¹⁵⁾.

¹¹⁵⁾ Vorschule d. Aesthetik, 1876.

Obie grupy są ze sobą ściśle połączone, a ich charakter zależy od charakteru kontemplującego osobnika. Można utworzyć na tej podstawie sporą liczbę typów, jak to niedawno uczynił *Müller-Freienfels*¹¹⁶⁾.

Biorąc pod uwagę *część przedstawiającą i dopełniającą*, czyli jak się będziemy wyrażali *treść*, możemy mówić o uczuciach zmysłowych, ruchowych, o wyobrażeniach (przedstawieniach) i funkcyjach intelektualnych wyższych, jak sążenie i t. p. Każdej z tych grup odpowiadają pewne uczucia. I jawnym jest, że *uczucia* te nie mogą należeć do wskaźnika, a więc i do części przedstawiającej, lecz zawsze do części *dopełniającej*. Kombi-nacye wyżej przytoczonych grup, względnie ich działów, dają nam dużą ilość typów osobników kontemplujących, a więc i kontemplacyi, czyli równocześnie przedmiotów artystycznych. Zwykle uważa się za dzieło sztuki, lub ogólniej przedmiot artystyczny tylko wskaźnik (część przedstawiającą); należy jednak dodać zawsze i część dopełniającą, jako nierozzerwalnie połączoną z tym przedmiotem. Bez tej części niema mowy o kontemplacyi, a więc i o jakiegokolwiek sztuce. Tak więc *odpowiadają różne typy kontemplujących osób różnym rodzajom artystycznych przedmiotów*.

Müller-Freienfels podaje sześć rodzajów¹¹⁷⁾:

A. Typy zmysłowe

1. T. zmysłowo-wzrokowe
2. T. zmysłowo-słuchowe
3. T. zmysłowo-ruchowe

B. Typy imaginacyjne

1. T. imaginacyjno-ruchowe

¹¹⁶⁾ Psychologie d. Kunst. I, 1912, str. 41—180. Co do związków między częścią przedstawiającą a dopełniającą p. O. Külpe, Ü. d. assoziativen Faktor d. aesthet. Eindrucks, Vierteljahrschr. f. wiss. Philos., XXIII, 1889.

¹¹⁷⁾ l. c. I, 1912, str. 91, 85 n.

2. T. imaginacyjno-poglądowe czyli przedmiotowe

3. T. imaginacyjno-słowne

C. Typy teoretyczne czyli refleksyjne.

Nie mamy oczywiście powodu rozwodzić się dalej nad szczegółami; czytelnik może znaleźć dalsze wiadomości w książce *Müllera-Freienfelsa*.

Müller-Freienfels ma oczywiście na myśli przede wszystkim formy wyższorzędne. Dlatego podział ten nie jest zupełny dla formy naturalnej. Należałoby dodać typy *zmysłowo-witalne*, *zmysłowo-węchowe*, a może i *zmysłowe z zakresu temperatury*. Wiemy bowiem, że w formach naturalnych te niższe czucia odgrywają niepoślednią rolę.

§ 14. Pierwszym warunkiem aby dany wskaźnik mógł wzbudzić kontemplację jest możliwość jego oddziaływania na ustrój danego osobnika. Jeżeli np. pewna osoba nie reaguje skojarzeniami na czucia słuchowe to wskaźnik z zakresu słuchowego nie może wywołać kontemplacji. Brak bowiem wtedy części dopełniającej, istotnej dla przedmiotu artystycznego. Dany wskaźnik jest w tym wypadku tylko przedmiotem. *Różne rodzaje przedmiotów artystycznych, odpowiadające różnym typom kontemplacji*, są więc z biologicznego stanowiska także *urządzeniem apelującym do różnych typów organizacyi psychicznej*. Przy istniejącej różnorodności tych typów nie spełniałaby sztuka, w której rozwinęła się jedna tylko kategoria przedmiotów, swojego zadania, gdyż nie zaspakajalaby wszystkich organizacyi. Idealem w sztuce jest typ wszechstronny, reagujący na wskaźniki wszystkich kategorii, jeżeli tylko wykazują one piękno artystyczne.

Ideal ten spotyka się bardzo rzadko. Ludzie opierając się na nim oceniają, bądź przedmioty artystyczne, bądź osobniki kontemplujące jednostronnie, jeżeli w razie braku kontemplacji wypowiadają ujemne sądy o przed-

miocie, względnie danym osobniku. Łatwo bardzo wpaść na bezdroża tego rodzaju, jeżeli będzie się zaliczało część dopełniającą do przedstawiającej, hołdując skrajnemu objektywizmowi, cechującemu ludzi nie mających ze sztuką nic wspólnego. Ta objektywizacja jest z powodu ścisłego związku między obydwoma grupami składników łatwa do zrozumienia. Mówimy nawet, że podoba nam się ten a ten przedmiot, mając na myśli nie treść w znaczeniu poprzednio podanym, lecz tylko część przedstawiającą, czyli ogniskową wskaźnika.

Szczególnie wybitną jest przepaść między typami zmysłowemi a imaginacyjnymi i wyobrażeniami a uczuciami.

Między składnikami dopełniającej części znaczenia znajdują się także *uczucia*. Z tych należą do sztuki przede wszystkim *uczucia przyjemne*, jednak nie wyłącznie. Dla kontrastu pożytecznymi są czasem i *uczucia nieprzyjemne*. Przewaga uczuć nieprzyjemnych utrudnia kontemplację, a u niektórych osób czyni ją wprost niemożliwą. *Uczucia nieprzyjemne* są bowiem ujemnymi wartościami dla organizmu, względnie jego części. *Pobudzają* one organizm do reakcyi, a więc *do aktów woli*, przez co zmieniają mającą się odbyć kontemplację na czynność praktyczną. Jednak czasem przez kontrast osiągnięty stosunkowo małą ilością uczuć nieprzyjemnych wzmacniamy natężenie przeżycia. Przez to samo stają się *uczucia nieprzyjemne* czynnikiem *potęgującym* ¹¹⁸⁾. Afekty pozbawione są w sztuce składników woli i różnią się w ten sposób jakościowo od afektów życia codziennego ¹¹⁹⁾.

§ 15. W poprzednim paragrafie wspomnieliśmy, że różne gałęzie sztuk są biologicznie korzystne ze względu

¹¹⁸⁾ Por. „Lust — Unlust — und Mischgefühle“ Müllera-Freienfelsa, l. c., I, 1912, str. 139—149.

¹¹⁹⁾ Por. Müller — Freienfels, l. c., I, 1912, str. 149 n., por. też. „Scheingefühle“.

na różne typy kontemplacyi. Są one uwarunkowane w formach naturalnych różnemi kategorjami czuć. Odpowiednie przedmioty artystyczne są oczywiście *formami głównemi*. Istnieje więc już na stopniu form naturalnych *kilka form głównych*. Każda z nich obejmuje wiele, często wszystkie strony życia duchowego w kontemplacyi, ale ich jakość różni się wskutek różnorodnego udziału poszczególnych stron. Na obiektywny charakter danego przedmiotu wpływa przedewszystkiem wskaźnik. Do innej kategorji zaliczamy widziany, do innej słyszany przedmiot artystyczny, jakkolwiek w swych skutkach są one identyczne. W formach naturalnych niema tak wielkiej różnicy między temi kategorjami; zjawiają się one dopiero w dalszym rozwoju, kiedy wskaźnik staje się przedmiotem przez człowieka utworzonym.

Podobnie jak różne gałęzie sztuk są zależne od różnych rodzajów czuć, tak różne *rodzaje uczuć*, jakie występują w dopełniającej części są podstawą utworzenia „*kategorji estetycznych*“, a więc klas przedmiotów *tragicznych, wzniostych, pięknych* (jako kategorja a nie w znaczeniu wzbudzających kontemplację), *ładnych* (niemieckie „*niedlich*“), *komicznych i brzydkich* (także w znaczeniu kategorji estetycznej).

Możnaby powiedzieć, że *kategorje estetyczne są dalszem zróżnicowaniem różnych gałęzi sztuk*. Ich biologiczne znaczenie jest w części podobnem do znaczenia tamtych. Przytem w obu wypadkach obejmuje różnorodność gałęzi i kategorji, możliwie wszystkie władze duchowe i staje się przez to czynnikiem regulującym dysymilację. Oczywiście wzbudzają one też w każdym wypadku kontemplację przy odpowiedniem nastawieniu, co jest też ich głównym celem.

Sposoby kombinacyi składników treści muszą mieć swój ostateczny powód w zadaniu sztuki. Będą to więc albo czynniki izolujące, albo potęgujące, nie mówiąc już

o obojętnych, jako mimowoli wciągniętych w zakres sztuki.

I tak jest *rytmiczny* śpiew ptaka czynnikiem *izolującym i potęgującym*. Potęgującym dlatego, że wzbudzając w części dopełniającej czucia ruchowe, względnie wyobrażenia odpowiednie, wzbogaca treść przedmiotu artystycznego, czyniąc go w ten sposób intensywniejszym. Ponieważ jednak składniki rytmicznie uporządkowane odbijają od nierytmicznego otoczenia, więc przyczynia się rytm również do izolacji, jest czynnikiem izolacyjnym. Podobnie jest wszystko, co wiąże składniki danego przedmiotu artystycznego w *jedną całość*, co nadaje im spójność, czynnikiem *izolującym i potęgującym*. Pierwszym, ponieważ jednolitość pewnej grupy składników izoluje je od otoczenia, drugim, ponieważ każda całość jest intensywniejsza od różnorodności, wymagającej uwagi rozproszonej na wszystkie składniki¹²⁰⁾.

To samo da się powiedzieć o *symetrii* i *powtarzaniu* się pewnego motywu w danym przedmiocie artystycznym. W obu wypadkach ułatwiona jest koncentracja uwagi, przez co zyskuje *natężenie* przedmiotu i *izolacja* wskutek mniej prawidłowego otoczenia. Przytem jest symetria ugruntowana także fizyologicznie.

§ 16. Podobnie jest *oryginalność* czynnikiem *izolującym i potęgującym*. To co dla mnie jest rzeczą nową nie związane jest z innymi przedmiotami, nie oddziałuje na wolę, gdyż nie stanowi punktu wyjścia dla przedmiotów przyszłych. Dziać się to może dopiero po poznaniu, po skombinowaniu z przedmiotami przeszłymi. Z drugiej strony absorbują rzeczy nowe bardziej naszą uwagę aniżeli znane. Wobec tego wpływa nowość danego przedmiotu na natężenie poznania. Nawet obserwacja drobnych przedmiotów oryginalnych ma cechy

¹²⁰⁾ Por. „jedność w różnorodności“, „Einheit im Mannigfaltigen“.

kontemplacyi. Jeżeli wieśniak przybywa pierwszy raz do dużego miasta, to „dziwi“ się wszystkiemu, a zdziwienie to ma niezaprzeczenie cechy kontemplacyi.

W części dopełniającej znaczenia ważną rolę odgrywają jak widzieliśmy uczucia. Synteza części dopełniającej i przedstawiającej powoduje pewnego rodzaju *zjednoczenie się jaźni ze światem zewnętrznym*, zwłaszcza, że człowiek bardzo chętnie przypisuje wiele przeżytych uczuć i czuć przedmiotom zewnętrznym. Przytem prowadzi izolacya od aktów woli do silnego przytłumienia wyobrażenia jaźni jako do mnie należącej. Wynikiem jest więc *uzewewnętrznienie jaźni, zjednoczenie obiektu i subjektu, uwewnętrznienie świata obiektywnego*.

Fakt ten jest podstawą *teoryi wczuwania się* ¹²¹⁾.

§ 17. W części przedstawiającej znajdują się przedmioty przyczyniające się do izolacyi. Należą one oczywiście i do wskaźnika. Wobec tego prowadzi nas wskaźnik nie tylko do części przedstawiającej i dopełniającej, lecz także do grupy pewnych składników *wyrażających izolacyę przedmiotu*; grupę tę nazwiemy *izolującą częścią B*. Moznaby powiedzieć, że w tym wypadku wyrażamy izolacyę pośrednio zapomocą pewnych składników wskaźnika.

Bezpośrednio wypowiedziana jest izolacya przez obramienie, które jako takie należy do wskaźnika. To co ono wyraża jest natomiast częścią znaczenia; mówimy wtedy o *izolującej części A*.

Część dopełniająca wraz z izolującą częścią B nazywamy *uzupełnieniem*; izolujące części A i B *częścią izolującą*.

W ten sposób dzieli się znaczenie na treść, uzupełnienie i część izolującą.

To co powiedzieliśmy do tego czasu o formie naturalnej da się przedstawić w następującym dyagramie:

¹²¹⁾ Por. Th. Lipp s, Aesthetik.



Z tych kategori i mogą zniknąć tylko obramienie wraz z izolującą częścią A. Wszystkie inne znajdują się w każdym przedmiocie artystycznym, wzbudzającym kontemplację.

§ 18. Jak w nauce tak i w sztuce możemy w rozwoju form postępować dwoma drogami; albo trzymać się *natury* w wytwarzaniu jakości ich kombinacyi, albo na podstawie poznanych jakości tworzyć *samodzielnie* nowe kombinacye, dostosowując je w następstwie do bezpośredniej natury. Tak np. albo tworzymy niektóre pojęcia wprost przy obserwacyi natury, albo kombinujemy rzeczy znane w nowe pojęcia, które z czasem mogą się okazać korzystnymi. Podobnie jest w sztuce; albo naśladujemy w niej naturę mniej lub więcej niewolniczo, albo posługujemy się fantazyą.

Zbadajmy przedewszystkim rozwój w pierwszym wypadku.

Okres form naturalnych tworzy wtedy niezbędną podstawę dla dalszego rozwoju. Chcąc odtworzyć pewien przedmiot natury tak, aby wzbudzał kontemplację muszę tę kontemplację rzeczywiście przejść i w okresie form naturalnych. Przeciwnie byłoby bowiem samo odtwarzanie ślepym. Doświadczenia zebrane w okresie form naturalnych zużytkowujemy w oddziałach dalszych. To,

co kontemplujemy jako formę naturalną staje się także w wyższej formie przedmiotem kontemplacyi. W ten sposób następuje po okresie form naturalnych *okres przypomnień*.

W wypadku pierwszym, o którym mowa powstaje wskutek tożsamości głównych składników treści ciągłość rozwojowa między formami naturalnymi a przypomnieniami. To co jest główną treścią znaczenia przypomnienia było także treścią główną znaczenia formy naturalnej. Różnica powstaje przez dodanie do tej głównej treści składników, jakich niema w formie naturalnej.

Przedewszystkiem nie mogą być główne składniki części przedstawiającej, a więc i ogniskowej części wskaźnika *pierwszorzędnymi* zjawiskami psychicznymi. Będą to więc *wyobrażenia*¹²²⁾. *Główna treść znaczenia przypomnienia jest wyobrażeniem (przypomnieniem) odpowiedniej treści formy naturalnej*. Wogóle charakteryzuje przypomnienie przejście pierwszorzędnych zjawisk psychicznych na drugorzędne; ich przynależność do zjawisk *drugorzędnych* przedstawia różnicę, a zarazem i związek z formami naturalnymi.

Że są to formy, to łatwo wywnioskować z charakteru drugorzędnego¹²³⁾. Nie istnieją bowiem same dla siebie lecz mają odpowiednie znaczenie.

Dążenie do eliminacyi czuć niższych występuje w przypomnieniach jeszcze jaskrawiej aniżeli w formach naturalnych. Wiadomo, że reprodukeya czuć prowadzi nie do czuć samych, lecz do wyobrażeń. Z tych ostatnich są wyobrażenia niższych czuć bardzo nieokreślone i jako takie nie odgrywają w przypomnieniach żadnej prawie roli.

§ 19. Widzieliśmy, że ogniskowa część wskaźnika przypomnienia składa się ze zjawisk *wyższorzędnych*,

¹²²⁾ Według J o d l a.

¹²³⁾ Por. Cz. I, R. 1, II, § 8.

a nie pierwszorzędnych. Najbardziej określonymi kompleksami są zjawiska pierwszorzędne; wyższorzędne zjawiska psychiczne odznaczają się daleko mniejszą wyrazistością. Wynika z tego, że podczas gdy wskaźniki form naturalnych zawierają maximum składników, staje się *liczba składników wskaźnika przypomnień mniejszą*. To ograniczanie ilości składników jest przede wszystkim *czynnikiem izolacyjnym*. Rzeczywistość, będąca najbardziej określoną jest też najsilniej związana z dążeniami naszego życia. *Brak pewnych składników* stawia nam przed oczy *nierzeczywistość* przedstawianego przedmiotu, zbliża go do *utudy*, co dało powód do upatrywania w tem istoty sztuki¹²⁴). Tkwi w tem prawda niemała; jednak takie stanowisko nie pozwala nam na wytlumaczenie powstania utworów estetycznych. Brak pewnych składników jest nie tylko dlatego czynnikiem izolującym, że wskutek nieoznaczoności czyni przedmiot mniej wyrazistym od rzeczywistego, ale też dlatego, że przywołując nam na pamięć brakujące składniki zmusza nas oddzielić przedmioty tych składników nieposiadające od rzeczywistych.

To co powiedzieliśmy o ogniskowej części wskaźnika przypomnienia odnosi się też i do części przedstawiającej znaczenia. W przypomnieniu nie ma podział przedmiotów artystycznych ze względu na zmysły tej racyi bytu, jaką miał w formach naturalnych; różnica między różnymi dziedzinami zmysłów zaciera się bowiem w wyobrażeniu.

Wyobrażenie *obramienia* odpowiedniej formy naturalnej niewiele wpływa na izolację wyobrażanego przedmiotu. Izolacja jest już zagwarantowaną w znacznej mierze *charakterem wyższorzędności* zjawiska. Dlatego też izolująca część A, ma wobec izolującej części B małe tylko znaczenie.

¹²⁴) Konrad Lange; por. wyżej.

Co do części *dopełniającej*, to na ogół odnosi się do niej to samo, co powiedzieliśmy przy formach naturalnych. Jednak niema oczywiście w przypomnieniach tak wielkiej różnicy między częścią dopełniającą a przedstawiającą. Z wyjątkiem uczuć są wszystkie składniki zjawiskami wyższorzędnymi. Dlatego też należy dla przypomnień odpowiednio zmodyfikować podaną wyżej tablicę typów *Müllera-Freienfelsa*, opuszczając typy zmysłowe, a pomnażając, względnie różniczkując dalsze. Moglibyśmy też zamienić typy zmysłowe na wyobrażeniowe i dodać do nich typy B i C, usuwając podwójnie otrzymane.

Ogólnie możemy powiedzieć, że przypomnienie niebardzo nadaje się na przedmioty artystyczne; nietyłe z braku izolacji, ta bowiem istnieje, ile z *braku czynników potęgujących*. Jest to raczej *forma przejściowa*.

Wspomnienia przeżytych chwil mogą być przedmiotami kontemplacji także bez względu na kontemplację dawną. Ileż razy siadamy chętnie na ustroniu, często wśród kontrastującego otoczenia, dawniej przy kominku, dzisiaj w zacisznym pokoju, podczas gdy na dworze niszczy lodowy powiew zimny każdy delikatniejszy objaw życia. Wglądamy wtedy w głąb siebie i żyjemy dawnymi wspomnieniami, własnego lub cudzego życia.

Wspomnienia takie są to również przypomnienia. Łatwo nawet mogą one wzbudzić kontemplację, gdyż jako przeszłe są same przez się izolowane. Z drugiej strony interesują nas jako wspomnienia własne lub osób nam drogich, lub też nienawistnych. To nadaje im natężenie.

Piękno tego rodzaju może albo nie mieć już dalszego rozwoju, jak np. wiele osobistych wspomnień, lub też być punktem wyjścia dla form doskonalszych; to ostatnie zdarza się często u artystów. To prowadzi też do wielu gałęzi sztuki ludowej, opartej na dawnych wspomnieniach. Taką była poezya *Homera*. Ten rodzaj pię-

kna zjawia się nawet w historii, kiedy czytamy dzieje naszych ojców pod kątem widzenia estetycznym, lub oglądamy dawne budowle, wypełniając je cieniami bohaterów.

§ 20. Dalsza geneza odznacza się już *samodzielnością* ze strony człowieka. Dlatego dwa poprzednie okresy należą do *oddziału form pierwotnych*, podczas gdy dalszy rozwój prowadzi nas do *oddziału form pierwszorzędnych*. Pierwszym okresem tego oddziału jest *okres koncepcji*. Przedmiot artystyczny tego okresu należy wprawdzie pod względem treści do tej samej kategorii co odpowiednia forma naturalna lub przypomnienie, jednak wykazuje on wiele składników jakich ani znaczenie formy naturalnej ani przypomnienie nie posiada. *Składniki te dodaje człowiek-twórca*. Z tego powodu zaliczamy takie formy do *oddziału form pierwszorzędnych*, jakkolwiek pod niektórymi względami należą one jeszcze do oddziału form pierwotnych. Są to także, podobnie jak przypomnienia, utwory *przejęściowe*, nie mające jeszcze znaczenia społecznego. Człowiek oddaliwszy się od form naturalnych, których wskaźnik jest obiektywnie dany, indywidualizuje sztukę, czyni ją tylko chwilową. Formy te są jednak konieczne do wytworzenia się form bardziej obiektywnych, posiadających także społeczne znaczenie.

Wskaźnik przedmiotu artystycznego w okresie koncepcji, *formy zmodyfikowanej*, jak się będziemy wyrażali, posiada podobnie jak i wskaźnik przypomnienia tylko *składniki wyższorzędne*, a nigdy czucia (rozumie się nigdy uczucia). W stosunku do wskaźnika przypomnienia spotykamy następujące zmiany. Zjawiają się nietylko obrazy pamięciowe, lecz także *wyobrażenia ogólne*. Następnie jest wskaźnik taki *nie naśladownictwem* odpowiedniego wskaźnika formy naturalnej, *lecz kombinacją* składników tego ostatniego ze składnikami w inny sposób poznanymi. Można już mówić o pewnego rodza-

ju *fantazyi* i to *fantazyi* czynnej. Ten wzgląd zmusza nas do zaliczenia okresu koncepcyi do oddziału form pierwszorzędných. Jednak wybór tych nowych składników nie jest jeszcze ściśle oznaczony; dokonuje się on ostatecznie dopiero w późniejszym okresie. Przytem bardzo często zlewają się te okresy, t. zn. okres koncepcyi i następnny razem, tak, że artysta tworzy w materiale, a więc równocześnie malując, rzeźbiąc, pisząc. Nie jest to oczywiście regułą. W każdym razie musimy się zgodzić na to, że już w tym okresie istnieje pewien *dowolny wybór*.

(To co powiedzieliśmy o ogniskowej części wskaźnika odnosi się też i do części *przedstawiającej* znaczenia.

§ 21. Do tego czasu zajmowaliśmy się tą częścią genezy, która prowadzi do form zależnych bezpośrednio od natury. Już dawniej zgodziliśmy się na to, że prócz tego mogą istnieć formy od natury tylko pośrednio zależne będą to *fantazyje artystyczne*. Zaliczamy je również do okresu koncepcyi. Nie różnią się one bowiem zasadniczo od form zmodyfikowanych. Widzieliśmy, że i w ostatnich czynną była fantazyja, która w tym wypadku odgrywa pierwszorzędną rolę. Dlatego też nie są *formy fantazyjne* tak bardzo zależne od przypomnień i form naturalnych. Te dwa okresy są tylko nieznacznym wstępem, przygotowaniem bardziej intelektualnem, aniżeli artystycznem do stworzenia form fantazyjnych, tak, że niema nawet mowy o oddziale form pierwotnych, jeżeli chodzi o dalszą genezę form fantazyjnych. Jednak fantazyja możliwą jest tylko po poprzedniem doświadczeniu.

Co do charakteru natężenia, to forma fantazyjna stoi na równi z przypomnieniem; obie bowiem są zjawiskami wyższorzędnymi ze względu na wskaźniki. Przybywa jednak w fantazyji *oryginalność* bardzo wielka. Przez to, jak już wiemy, *wzmaga się natężenie i izolacya* doznania, zacierają się jednak różnica między częścią przedstawiającą a dopełniającą.

Nie należy tego okresu mięszać z poezją. Różnica między obydwoma kategoriami jest większa, aniżeli między myślą nienapisaną a napisaną. W poezyi posługujemy się bowiem pewnymi formami naukowemi, które są zbytczne w okresie koncepcyi.

Możnaby powiedzieć, że w okresie koncepcyi staje się przedmiot artystyczny dziełem sztuki; przetwarza się bowiem na takie w wypadku naśladownictwa, powstaje jako takie w fantazyi. Nie osiąga ono jednak w tym okresie postaci, która nadałaby mu znaczenie społeczne, ani też nie zdobywa możliwie doskonałej konstrukcyi. Szczególnie natężenie zostawia wiele do życzenia. Dlatego też należy się zgodzić, że *przypomnienia, formy zmodyfikowane i fantazyjne są tylko przejściowemi*. Po usunięciu się od wyrazistości i poglądowości form naturalnych i przejściu przez te formy tymczasowe zwraca się rozwój powtórnie w *dziedzinę poglądową*, tworząc wskaźniki będące napowrót zjawiskami pierwszorzędnymi. Zjawiska wyższorzędne nie absorbują bowiem naszej świadomości tak dalece jak pierwszorzędne. To przejście przez formy mniej intensywne, otwiera nam jednak zupełnie nowe dziedziny. Nie czujemy się już przywiązani do natury. Nie jesteśmy zmuszeni odtwarzać ślepo rzeczywistości. Przeciwnie budujemy świat drugi, osiągający cel sztuki daleko łatwiej, aniżeli natura. Od natury zapożyczamy tylko charakter wskaźników, jakkolwiek i ten modyfikujemy odpowiednio przez dowolny poniekąd wybór składników. Przez to samo przystosowujemy sztukę do indywidualności, tworzymy przedmioty wnikaające w najtajniejsze zakątki naszej duchowości. Rozszerzamy i pogłębiaamy naturę. Odrzucając pewne składniki izolujemy odpowiednie przedmioty; przez zmniejszenie liczby składników wzmacniamy ich natężenie ¹²⁵).

¹²⁵) Por. „O przedmiotach urojonych“, Przegl. filozof. XVI, 1913.

§ 22. Formy fantazyjne są wprawdzie zależne zawsze od poprzedniego doświadczenia, jednak można sobie wyobrazić, że powstają one niezależnie od świata zewnętrznego. Przy powstawaniu tych form możliwe są następujące wypadki. Forma powstaje pod wpływem przedmiotów, które nie stają się składnikami przedmiotu artystycznego; forma powstaje pod wpływem przyszłych składników artystycznego przedmiotu.

Zeznania artystów udowadniają niezbicie, że ten drugi wypadek jest bardzo częsty. Artysta spostrzega przedmiot, będący wskaźnikiem kompleksu kontemplacyjnego. Może się zdarzyć, że wskaźnik ten jest bardzo nieznaczny, lub, że jest on małą częścią wskaźnika, będącego pierwszorzędnym zjawiskiem. W ostatnim wypadku może reszta wskaźnika mieć charakter odtwórcy lub należeć do okresu koncepcyi. W innych wypadkach może spostrzeżony przedmiot być zarazem ogniskową częścią wskaźnika, a więc i częścią przedstawiającą. W każdym razie jest jednak spostrzeżony przedmiot składnikiem przyszłego wskaźnika.

Oto wyjątek z rozpowszechnionego pamiętnika malarza *A. Feuerbacha*:

„Alle meine Werke sind aus der Verschmelzung irgend einer seelischen Veranlassung mit einer zufälligen Anschauung entstanden... Der Ursprung meiner Pietà war auf den Stufen der Peterskirche gefunden: eine Frau vom Lande, ob schlafend oder weinend, wüsste ich nicht. Hafis am Brunnen heftet sich an eine mit wilden Rosen überrankte Mauer zwischen Baden-Baden und Lichtental“¹²⁶⁾.

Między formami zmodyfikowanymi a fantazyjnymi niema oczywiście ścisłej granicy. Formy te mogą przechodzić jedne w drugie. I tak należy wspomniana Pietà

¹²⁶⁾ A. Feuerbach, Ein Vermächtnis, hrgs. v. H. Feuerbach, 1913, str. 158; por. też historję „Medei“, l. c. str. 209,

Feuerbacha do takiej pośredniej grupy. W drugim przez *Feuerbacha* wspomnianym wypadku stał się spostrzeżony przedmiot, powód przedmiotu artystycznego tylko nieistotnym składnikiem wskaźnika.

Możliwym jest jednak i drugi wypadek, w którym spostrzeżony przedmiot, będący powodem powstania przedmiotu artystycznego nie wchodzi w skład tego przedmiotu. Jest to tylko powód zewnętrzny. Spotykamy go w muzyce.

Wundt mniema, że idea przedmiotu artystycznego nigdy nie powstaje przez złożenie z części drobniejszych, dawniej skryzalizowanych, lecz owszem błyskawicznie szybko, i to przede wszystkim jako całość¹²⁷⁾. Stanowisko takie nie da się jednak utrzymać. Wiele z prawdziwych dzieł sztuki powstaje raczej na kształt mozaiki¹²⁸⁾. Sam *Feuerbach* mówi: „Gewisse Haltungen und Bewegungen habe ich jahrelang mit mir herumgetragen, ehe sie Verwendung fanden“¹²⁹⁾. „Bei dem Symposion war die bacchische Gruppe des Alkibiades lange schon vorhanden; erst bei dem Suchen eines ihr entsprechendes Gegengewichtes fiel mir in plötzlicher Eingebung das Gastmal des Platon ein. Auch bei den Titanen war wieder der lachende Poseidon die Figur, welche mir zuerst vorschwebte, und an die sich dann unmittelbar die übrige Komposition rhythmisch anreihete“¹³⁰⁾.

Nie można jednak powiedzieć, że te części składowe to formy *pomocnicze*; mogą one bowiem same dla siebie funkcjonować jako przedmioty artystyczne.

¹²⁷⁾ W. W u n d t, Grundz. d. physiol. Psychol., III, 1903, str. 631 n. Podobnie G. S e a i l l e s, Essai sur le génie dans l'art, ch. 5., np. § 2.

¹²⁸⁾ Tak sądzi np. G. H i r t h. Por. E. M e u m a n n, Aesthetik d. Gegenwart, 1908, str. 88—90.

¹²⁹⁾ E. Vermächtnis, 1913, str. 158.

¹³⁰⁾ l. c.

§ 23. W oddziale form pierwotnych niema wyboru składników przedmiotu artystycznego; jest on możliwy dopiero w oddziałach wyższych. W okresie koncepcji dokonuje się on zwykle szybko i mimo woli artysty. Praca więcej świadoma zaczyna się dopiero w okresie następnym, który nazwiemy *przygotowawczym*.

Zanim zajmiemy się bliżej wytworami tego okresu, zwrócimy jeszcze uwagę na dawniej podaną analizę przedmiotu artystycznego¹³¹). Widzieliśmy, że tak wskaźnik, jak i znaczenie rozpadają się na pewne grupy składników. Były to: ogniskowa część wskaźnika, obramienie, część przedstawiająca (znaczenia), część dopełniająca, część izolująca A i B. Część przedstawiająca identyczna z częścią ogniskową wskaźnika dawała wraz z dopełniającą treść.

Jawnem jest, że *charakter dzieła sztuki* musi zależeć od tego, *jakie składniki wypełnią wspomniane grupy*, a więc jakie składniki utrwali artysta w ogniskowej części wskaźnika, jakie w obramieniu, jakie zmusi nas uświadomić sobie w części dopełniającej i jakie wywołały w sobie w części izolującej. To rozłożenie różnych składników w grupy nazywać będziemy *konfiguracją* formy artystycznej.

Konfiguracja dotyczy przede wszystkim wskaźnika. We wskaźniku, a szczególnie jego części ogniskowej staje się ona najważniejszą; stąd rozchodzi się jej wpływ na inne grupy formy.

Aby określić konfigurację danej formy, należy mieć pewne punkty wyjścia, pewne zasady klasyfikacyjne, z których pomocą możnaby poszczególne konfiguracje utworzyć. Gdybyśmy mieli tego rodzaju zasady, to otrzymalibyśmy z nich wszystkie rodzaje przedmiotów artystycznych, tak, jak z funkcji otrzymujemy wszystkie jej wartości. Jest jednak wątpliwem, czy ist-

¹³¹) Cz. I, R. 3, II, § 17.

nieje jednolity punkt widzenia; prawdopodobnie jest ich wiele, a wszystkie nie dadzą się ująć w jeden schemat.

§ 24. Konfiguracja *ogniskowej części wskaźnika* jest, jak powiedzieliśmy, przedewszystkiem ważną; ona nadaje ton przedmiotowi artystycznemu. Przedewszystkiem wiemy już, że od *charakteru* *czuć* tej grupy zależy charakter dzieła sztuki i że w tym wypadku klasyfikujemy według *zmysłów*. Sam zawód artysty dokonuje tego wyboru i tylko w wypadkach, gdy artysta jest równocześnie np. malarzem i rzeźbiarzem, musi on już wtedy zacząć wybierać świadomie, gdyż dany przedmiot może nadawać się na obraz, ale nie na rzeźbę lub odwrotnie.

Dalszy wybór dotyczy *sposobu techniki*, jej różnych kategorii. Dany temat może dać się przedstawić akwarelą, olejno, akwafortą i t. d.

Produktami okresu przygotowawczego są *szkice*. Wykluczamy jednak z zakresu tego pojęcia „szkice“, jakie artysta rysuje przed malowaniem, a więc tworzenie konturów we właściwym dziele.

Otóż ślady wyboru techniki spotykamy niejednokrotnie. Artysta próbuje wyrazić ten sam temat w różnych technikach; wybiera on w ten sposób najodpowiedniejszą.

Dalszy wybór jest zależny od indywidualności artysty i od kierunku, do jakiego należy. Każdy artysta ma pewne stałe składniki, które zawsze należą do wskaźnika i znowu pewne inne, których stałe unika. Nowe kierunki starają się wprowadzić składniki nowe, odrzucają dawne, kombinują pozostałe inaczej, aniżeli to dotychczas robiono. Innych składników używa *Menzel* lub *Siemiradzki*, innych *Picasso*, innych *Verdi*, innych *Wagner*. Swoją drogą może i wybór tematu nadawać swój ton; oryginalność może leżeć i po stronie treści. Podczas gdy treść obrazów *Boecklina* jest jednolitą, da-

żą futuryści, jak np. *Picasso*, *Boccioni* i inni do przedstawienia równoczesności stanów duszy. Wobec tego muszą oni wybierać zgoła inne składniki i inaczej je grupować, aniżeli *Boecklin*.

Wybór, jaki omawialiśmy dotychczas, jest potencjalnie zawarty w artyście, tak, że dokonuje się on już w okresie koncepcyj. To dopiero, co pozostaje do wybrania, a więc prawie, że ostateczna konfiguracja formy należy do okresu przygotowawczego.

§ 25. *Część ogniskowa szkicu* różni się już w wielu punktach od części ogniskowej formy zmodyfikowanej lub fantazyjnej. Przedewszystkiem i to jest dla genezy rzecz najważniejsza *przechodzą składniki tej części na pierwszorzędne zjawiska psychiczne*. Przypomnienia i formy zmodyfikowane wraz z fantazyjnymi były tylko przejściowymi. Oddaliły się one od poglądu i straciły przez to swe natężenie. *Formy przygotowawcze stają się znowu poglądowe* i uzyskują napowrót utraconą siłę. Dlatego słusznie stawiamy naukę po stronie abstrakcji, sztukę po stronie poglądowości. *Tendencja do poglądowości jest znamioną cechą sztuki*¹³²). Zostaje w związku z tem charakter składników wskaźnika artystycznego. Podczas gdy w nauce wskaźnik oddala się bardzo od znaczenia i form pierwotnych, stając się przez to abstrakcyjnym, zostaje wskaźnik artystyczny grupą składników znaczenia. Przez to jest łączność między wskaźnikiem a znaczeniem w sztuce o wiele większa, aniżeli w nauce. Wyszło to na jaw przy analizie formy artystycznej, gdzie część ogniskową wskaźnika zidentyfikowaliśmy z częścią przedstawiającą znaczenie. Religia pozostaje z tego względu pomiędzy nauką a sztuką. Składniki jej wskaźników są częścią składnikami znaczeń, częścią tylko ich symbolami.

¹³²) Co do wyjątków p. niżej.

Ogniskowa część wskaźnika szkicu składa się więc z *czuć* wzrokowych, słuchowych i t. d. W stosunku do wytworów późniejszych okresów jest jednak *ilość* tych składników *szczupła*. Artysta zaznacza w szkicu tylko składniki najważniejsze; resztę musi dopełnić kontemplujący. W skutek tego daje się przez szkic przedstawiony przedmiot bardzo łatwo izolować, co powoduje, że uważany bywa niekiedy za formę końcową, służącą do wzbudzenia kontemplacji.

Najwybitniej rozwinęły się szkice w *malarstwie* i *rzeźbiarstwie*. W *poezyi* albo pozostają one fragmentami, albo wcielane bywają do późniejszego dzieła. W *muzyce* dzieje się z nimi to samo, jeżeli nie giną niezapisane ręką artysty; w ostatnim wypadku są to *improwizacye*, próby w chwilach inspiracji.

Właściwą ich postacią w *muzyce* jest postać akustyczna. Szkice pisane (nuty) przedstawiają wskaźnik wprawdzie genetycznie późniejszy, ale tylko pewnego rodzaju odgałęzienie mające na celu zabezpieczenie trwania formy i ułatwienie udzielenia jej innym jednostkom. Tylko w wyjątkowych wypadkach staje się wskaźnik pisany w muzyce punktem wyjścia dla kontemplacji. Nawet biegły dyrygent woli dla kontemplacji słyszeć orkiestrę, aniżeli odczytywać partyturę. W tem wypadku brak obramienia, a więc i izolującej części A.

Poezja znajduje się na wyjątkowem stanowisku. Pożycza ona od nauki rodzaj wskaźników; posługuje się pojęciami i sądami. Nie może jednak z drugiej strony uwolnić się od form artystycznych, wskutek czego powstaje *kombinacja obu dziedzin*. Wskaźnikami właściwymi są tutaj przez pisane lub czytane symbole wywoływane przedmioty, wyższorzędne zjawiska psychiczne. Część dopełniającą reprezentują te wyobrażenia, które wprost nie są zawarte w symbolach i wywołane uczucia. Pisane i wygłaszane symbole odgrywają znowu pomocniczą rolę jednak nieco odmienną jak w muzyce. Są one objekty-

wnymi czynnikami sprowadzającymi subiektywne wskaźniki. Prócz tego utrwalają one i przenoszą na inne osobniki formy poetyckie. Niekiedy mogą nawet być ze względów akustycznych składnikami wskaźnika jak np. w poezyach *St. Georgea* (typ zmysłowo-słuchowy). I w tem wypadku brak obramienia, a więc i izolującej części A.

W *malarstwie*, gdzie szkic wykonany jest na papierze lub płótnie staje się już sam kontrast między nim a otoczeniem obramieniem, któremu odpowiada część izolującą A. Podobnie w *rzeźbiarstwie* reszta bryły, z której lepimy model, postument i kontrast podobnie jak w szkicu malarskim¹³³).

Część uzupełniająca wzrasta możnaby powiedzieć w szkicu w tym samym stosunku, w jakim przedstawiająca maleje. Wiele składników, które w wykończonem dziele znajdują się w grupie części ogniskowej wskaźnika stanowią jeszcze w szkicu część dopełnienia. Ma to swoje dobre strony; szkic jest przedmiotem wyraźnie izolowanym. Dlatego też funkcjonuje on nieraz jak dzieło ukończone. Prócz tego jest uzupełniająca część znaczenia szczególnie obszerna w muzyce a niekiedy i w poezyi. Nie odnosi się to oczywiście do opery, będącej kombinacją kilku gałęzi sztuki.

W formach naturalnych i wyższych z nich rozwiniętych znajdowały się w izolującej części B znaczenia składniki części przedstawiającej. W szkicu przybywają nowe sposoby izolacyi, bardzo charakterystyczne dla sztuki. Stosunek składników części przedstawiającej do składników dopełniającej stawia nam przed oczy fakt nierzeczywistości, uludy treści danego przedmiotu artystycznego. Wiemy, że ta postać jest namalowana lub wyrzeźbiona dzięki temu, że pewne składniki są nam da-

¹³³⁾ Nie mamy tu na myśli szkiców uważanych za końcowe produkty genezy estetycznej. Wtedy możliwem jest obramienie.

ne w postaci pierwszorzędnej, reszta w drugorzędnej. W muzyce i poezji przyczynia się do izolacji także charakter składników wskaźnika.

§ 26. *L. Corinth* mówi o zadaniu szkicu co następuje: „Wenn der Maler ein Bild plant, so pflegt er vorher eine Kompositionsskizze davon zu entwerfen mit Stift oder mit Farbe. Hierdurch verschafft er sich Klarheit über die Gruppierung der Figuren, über die Fleckenwirkung der Farben und über das Format“¹³⁴). Innego wyobrażenia nabieramy o zadaniu szkicu czytając słowa *A. Feuerbacha*. „Ich bin in Arbeit an einem grossen Bilde, welches ich bereits seit sechs Jahren in der Seele trage, und das sich durch verschiedene Perioden seines Daseins in meinem Kopfe allmählich bis zur Reife hindurch gearbeitet hat, nachdem es eine Reihe von Skizzen in Kreide, Aquarell und Oel glücklich passiert ist“¹³⁵). Ten przygotowawczy okres jest u *Feuerbacha* ciężką pracą, *wybozem odpowiednich składników* przyszłego dzieła, w pierwszym rzędzie wskaźnika. Należy tutaj ugrupowanie figur i przedmiotów, działanie barw, format, ale także i wybór szczegółów, dla obcego nieraz nieznaczających, dla artysty jednak pierwszorzędnej wagi. W tej długiej nieraz pracy *kształtuje się to, co nazwalibyśmy konfiguracją formy*. Zdarza się, że nawet po wykonaniu ostatecznym dzieła czuje się artysta niezadowolonym. Stąd opracowywanie powtórne i poraz dziesiąty tego samego tematu. Wybór ten to dalszy ciąg tego, który określony jest już charakterem artysty (malarz, rzeźbiarz, poeta, muzyk), jego indywidualnością i przynależnością do pewnego kierunku. Reszty dokonuje artysta przy wykonaniu ostatecznym.

Jeżeli zwracamy uwagę na konfigurację danego przedmiotu artystycznego, to mówimy o jego *stylu*.

¹³⁴) *L. Corinth* Das Erlernen der Malerei, 2 wyd., str. 88.

¹³⁵) *A. Feuerbach*, *Vermächtnis*, 1913, str. 207.

W najobszerniejszym znaczeniu mówimy o stylu malarstwa, muzycznym i t. d., o stylu malarstwa olejnego, akwarelowym, o stylu tragicznym lub wzniosłym i t. d. W ściślejszym znaczeniu o stylu cechującym daną epokę lub grupę artystów (gotyk, barok, naturalizm, kubizm etc.). W najciaśniejszym znaczeniu mówimy o stylu danego artysty jako jego indywidualnej własności, w końcu o stylu danego dzieła jako tego a nie innego¹³⁶). *W tym znaczeniu jest wybór składników, dążenie do pewnej konfiguracji dzieła tendencją do nadania pewnemu przedmiotowi artystycznemu stylu.* „Stil ist richtiges Weglassen des Unwesentlichen“¹³⁷).

W związku ze stylem zostaje *stylizacja*. Pojęcie to podpada pod pojęcie stylu¹³⁸). Jednak stylizacja we właściwym znaczeniu, jako redukcja składników przedmiotu do minimum istotnych jest czynnikiem typowo *izolacyjnym*. Styl nie posiada natomiast tej *specjalnej* tendencji.

Wobec tego musimy zgodzić się na to, że *celem okresu przygotowawczego*, a więc *szkicu* jest *wynalezienie* dla danego przedmiotu artystycznego *stylu* w najciaśniejszym znaczeniu.

§ 27. Po takim przygotowaniu jest artysta w stanie stworzyć *ostatecznie* swoje dzieło. Okres w którym się to dzieje nazywamy *okresem zasadniczym*, a *formy* do niego należące *zasadniczymi*. Co do następstwa to może się zdarzyć, że wszystkie dotychczas poznane okresy następują po sobie bardzo szybko, lub też jednoczą się. Może się zdarzyć, że koncepcja i szkic, lub nawet

¹³⁶) W ogólnych zarysach zostajemy co do pojęcia stylu na stanowisku J. Volkelta (Por. najn. pracę tego estetyka, Der Begriff des Stils, Zeitschr. f. Aesthetik u. allg. Kunstwissenschaft, VIII, 1913, str. 207 n.)

¹³⁷) A. Feuerbach, Vermächtnis, 1913, str. 160.

¹³⁸) J. Volkelt, l. c., str. 219.

i forma zasadnicza są jednym i tamsamem, że artysta tworzy wprost w materyale. Taką chwilę przedstawił nam *Grottger* w ostatnim obrazie „Wojny“.

Ogniskowa część wskaźnika otrzymuje w formie zasadniczej ostateczne wykończenie. Dokonuje się wtedy w zupełności wybór konfiguracji, urabia się styl dzieła.

Wiemy, że wskaźnik nie jest najważniejszą lub jedyną częścią przedmiotu artystycznego. Stojąc na tem stanowisku przyszlibyśmy do przekonania, że sztuka jest *naśladownictwem*, na co można odpowiedzieć słowami *A. Feuerbacha*: „Wenn die Kunst das Leben nur kopiert, dann brauchen wir sie nicht¹³⁹⁾).

Obramienie pojawia się w wybitnej formie w malarstwie i rzeźbie, jako *rama* nieraz bardzo kunsztowna jak u *M. Klingera*, nawet jako bliższe otoczenie powstałe z połączenia różnych przedmiotów jak np. w wystawianych za życia artysty obrazach *Makarta*. W rzeźbie mamy *cokół*. Z tego względu jest pomysł *Rodina* ustawienia swych figur wprost na bruku, jak słusznie zauważył *Hamann*¹⁴⁰⁾ nieestetycznym. W muzyce i poezji niema obramienia. Zastępuje je swoisty charakter składników wskaźnika. W gałęziach sztuki skombinowanych jak dramaty, opera odgrywa rolę obramienia *scena*.

Część dopełniająca zjawia się tylko przy odpowiedniem nastawieniu. Możliwość nastawienia i pełnia składników dopełniającej części zależy od kultury kontemplującego. Nastawienie jest nieraz pracą ciężką, której ludzie zazwyczaj bardzo się obawiają. W tych warunkach łatwo wydać ujemny sąd o dziele. Inaczej pojmnował nastawienie *A. Feuerbach*: „Wer ein Kunstwerk verstehen und geniessen will, der gehe womöglich ohne Begleitung und kaufe sich einen Stuhl, wenn solcher zu haben ist, setze sich in richtiger Distanz und suche, in Schwei-

¹³⁹⁾ Vermächtnis, 1913, str. 160.

¹⁴⁰⁾ R. Hamann, Aesthetik, 1911, str. 47.

gen verharrend, wenigstens für eine Viertelstunde sein verehliches Ich zu vergessen. Geht ihm nichts auf, dann komme er wieder, und ist ihm nach acht Tagen nichts aufgegangen, dann beruhige er sich mit dem Bewusstsein, das Seinige getan zu haben. Fängt aber innerhalb dieser Frist der magnetische Rapport an zu wirken, wird es ihm warm um das Herz und fühlt er, dass seine Seele anfängt, sich über gewisse Alltagsvorstellungen und gewohnte Gedankenreihen zu erheben, dann ist er auf gutem Wege, begreifen zu lernen, was die Kunst ist, und was sie vermag¹⁴¹).

Dopiero przy odpowiedniem nastawieniu możemy wymagać kontemplacyi. Wtedy też zyskują niektóre, przedtem pomijane składniki części przedstawiającej na znaczeniu i potęgują lub izolują przeżycie. Z drugiej strony mogą pewne składniki części przedstawiającej przy nieodpowiedniem nastawieniu być obojętnymi, podczas gdy należyte nastawienie ukazuje je w świetle ujemnem. Tak są np. przerwy w czasie, zwłaszcza bardzo znaczne możliwemi w powieści i *czytanym* dramacie, ale zwykle nieodpowiedniemi — w dramacie na scenie¹⁴²). W powieści są składniki części przedstawiającej zjawiskami wyższorzędnymi, w dramacie na scenie pierwszorzędnymi. Nagła przerwa w ciągu takich składników jest odczuwana nieprzyjemnie, jeżeli są one pierwszorzędnymi, nie razi natomiast w formie wyższorzędnej. Realna rzeczywistość nie może zniknąć nagle bez przyczyny. Nie odnosi się to oczywiście do dramatów, które już sam artysta przeznaczył tylko do czytania.

Między składnikami ogniiskowej części wskaźnika mogą znajdować się nawet takie, które w rzeczywistości

¹⁴¹) Vermächtnis, 1913, str. 276, Zur Betrachtung eines Kunstwerkes.

¹⁴²) Por. R. Müller — Freienfels, U. d. Formen d. dramatischen und epischen Dichtung, Zeitschr. f. Aethetik u. allg. Kunstwissensch., 1913, VIII, str. 182 n.

są sprzeczne z całością innych. W tym wypadku wymagana jest od kontemplującego kultura estetyczna, która pozwala mu niedopuszczyć do wyraźnego pojawienia się pewnych składników części dopełniającej, składników które wytwarzając na podstawie innych składników krytykę usunęłyby w zupełności kontemplację. Nie posiadający tej kultury zajmuje wtedy stanowisko krytyka przyrody lub wogóle „przyrodniczego“ ułożenia przedstawionych przez artystę przedmiotów. Oczywiście jest, że wtedy dany przedmiot artystyczny nie jest pięknym dla danego osobnika, ale tylko *dla niego*. Ale powodu tego stanu rzeczy powinno się szukać nie w organizacji artysty, lecz kontemplującego. Wspomniany składnik może wywołać w części dopełniającej takie składniki, jakich w inny sposób wywołać nie można, lub może być bardzo dobrym czynnikiem izolacyjnym.

Umiejętność nastawiania się względem form wyższych, np. zasadniczych umożliwia i ułatwia niekiedy nastawianie się wobec form naturalnych ¹⁴³⁾.

Formy zasadnicze są przede wszystkim doskonałym czynnikiem izolującym i potęgującym. Prócz tego mają one znaczenie *społeczne*. Wspomnieliśmy przedtem, że zasada tożsamości niema w sztuce tak wielkiego znaczenia jak np. w nauce. I wyróżnik jako taki może należeć do zakresu sztuki. Lecz wtedy niema on znaczenia społecznego. Formy zasadnicze tworzą ostatecznie niezmienniki, może nie tak bardzo ściśle i jednostajne jak w nauce, ale jednak wystarczające w sztuce. Życie, świat, których przedmioty trwają nieraz jedno mgnienie oka nie pozwalają w wielu wypadkach na kontemplację, z powodu braku czasu na ujęcie. Formy pierwszorzędne są pod tym względem mikroskopem przedłużającym czas. Równocześnie ustalają one to, co ma nieraz na za-

¹⁴³⁾ Por. frazes „pięknie jak w obrazku“.

wsze zginać. W tym znaczeniu możemy i w sztuce mówić o zasadzie tożsamości.

Odbitki dzieł malarskich, *kopie* rzeźb, *pisane* poezye lub utwory muzyczne mają na celu ten *społeczny* czynnik jak najbardziej spotęgować.

§ 28. Nie zawsze występują różne rodzaje sztuki w formie czystej; obok malarstwa, rzeźby, muzyki, poezyi mamy również ich *kombinacje*. Ponieważ wspomniane rodzaje zależą od charakteru dominującego zmysłu, ogólniej od sposobu ujmowania, więc ich kombinacja musi absorbować większą dziedzinę umysłowości. Wtem leży ich główne znaczenie. *Kombinacja* różnych rodzajów sztuki jest *czynnikiem potęgującym*.

I tak silniej działa na nas *dramat* widziany na scenie, jako połączenie dziedziny imaginacyjno-refleksyjnej i optycznej (wraz z innymi łączącymi się). Zapominamy bardziej o świecie i sobie w teatrze, aniżeli czytając jakiś utwór.

Typy o większej „pojemności“ zaabsorbowane są jeszcze w wyższym stopniu *opera*, gdzie nie tylko kombinujemy dziedzinę imaginacyjną z optyczną, ale gdzie dodajemy jeszcze stronę akustyczną. Przytem ta właśnie strona akustyczna przyczynia się jeszcze do izolacji. To dodanie dziedziny akustycznej nie spotęguje oczywiście przeżycia u jednostek nie należących do typu akustycznego.

Podobnie istnieje w nowszej *liryce* tendencją do połączenia dziedziny imaginacyjno-refleksyjnej z akustyczną („de la musique avant toute chose“)¹⁴⁴). Już Grecy kombinowali rzeźbiarstwo z malarstwem, która to kombinacja ma i dzisiaj zwolenników (*Klinger*). Niektórzy malarze umieją działać na widza pierwiastkami muzycznymi swych obrazów.

¹⁴⁴) Por. też poezye St. Georgea. Również „Blätter für d. Kunst“. Eine Auslese a. d. Jahren 1892—8. Berlin 1899.

Nie włączamy oczywiście do kombinacyi rugowania właściwych pierwiastków pewnej gałęzi sztuki i zastępowania ich pierwiastkami innej gałęzi sztuki, jak np. strony imaginacyjno-refleksyjnej poezyi dziedziną akustyczną. Należy tutaj również redukcya dramatu do mimiki i strony optycznej (monachijski „Künstlertheater“)¹⁴⁵). Pomysły tego rodzaju działają na człowieka tylko jako oryginalne.

Kombinując kilka dziedzin wzmacniamy wprawdzie natężenie przeżycia, ale z drugiej strony rozpraszamy swoją uwagę na kilka grup przedmiotów. Z tego powodu nie możemy z góry powiedzieć, że skombinowane dziedziny sztuki posiadają większą wartość estetyczną, aniżeli proste.

§ 29. Na formach zasadniczych kończy się oddział form pierwszorzędnych; następuje *oddział form drugorzędnych*, którego *celem jest ekonomizacya form* do tego czasu utworzonych. Ekonomizacya ta *polega na opuszczeniu składników zbytecznych*, rozumie się wskaźnika, gdyż do wskaźników tylko może się ona odnosić. Pominać dają się jednak tylko składniki mniej ważne; najważniejsze muszą pozostać aby wywołać część dopełniającą. *Opuszczone we wskaźniku składniki przechodzą wtedy do dopełnienia*. Nie giną one więc całkowicie, lecz przenoszą się w inną sferę, przechodzą na drugorzędne jeżeli we wskaźniku byłyby pierwszorzędnymi.

Wobec tego możemy powiedzieć, że *ekonomizacya form polega na stylizacyi*.

W tem względzie należy odróżnić dwa wypadki. W pierwszym mamy w zupełności wrażenie dzieła wykończonego. Brak tylko we wskaźniku pewnych składników, któreby w formie pierwszorzędnej istniały. Ma-

¹⁴⁵) Pomijamy już zwykłą pantomimę. Por. co do wspomnianej redukcji pomysły Gordona Craiga, (w tłum. niemieckiem D. Kunst d. Theaters) i G. Fuchsa, D. Schaubühne d. Zukunft.

my więc np. w obrazie malowanym całe płaszczyzny założone równo barwą, mimo, że przedstawiają przestrzeń zawierającą wiele szczegółów. Co do liczby, to czasem wielką ilość pewnych przedmiotów redukuje artysta do niewielu, uważając je za reprezentantów liczby wielkiej. Jednak jednostkę posiadającą kulturę estetyczną, zdolną do odpowiedniego nastawienia braku te nie rażą. To czego niema we wskaźniku zjawia się jako część dopełnienia. Widzę wtedy i te szczegóły, których artysta nie namalował, jestem przekonany o wielkiej liczbie pewnych przedmiotów, chociaż we wskaźniku istnieje ich tylko kilka.

W drugim wypadku mam wrażenie szkicu. Jednak wtedy forma ta powstała na podstawie dokładnie w wyobraźni artysty przedstawionego dzieła. Genetycznie różni się ona od szkicu jako utworu okresu przygotowawczego. Wtedy nie szukamy składników, któreby weszły w skład wskaźnika formy zasadniczej, lecz przeciwnie świadomie wykluczamy pewne, na podstawie genetycznie wcześniejszego obrazu w wyobraźni. W tym drugim wypadku nie mówimy zwykle o stylizacji.

W różnych gałęziach sztuki zastosowuje się ekonomizację w różnych stopniach. Najbardziej zastosowujemy ją w malarstwie, rzeźbie i architekturze, mniej w poezji, najmniej w muzyce.

Tendencja do form drugorzędnych wzmaga się w nowszych czasach coraz bardziej. Filogenetycznie rzecz rozpatrując widzimy, że stopień form drugorzędnych rozwija się dopiero w nowych czasach. W czasach dawniejszych istniały również formy tego rodzaju, ale w mniejszej mierze. Stylizacja jest wynikiem kultury estetycznej. Tylko w *ornamentyce* istniała ona od najdawniejszych czasów.

Pewnego rodzaju formy drugorzędne spotykamy w scenach przedstawionych, w czasach przedhistorycznych. Jednak te obrazki i rzeźby są z *naszego* stanowi-

ska drugorzędne; są one pod pewnemi względami podobne do *naszych* form ekonomicznych. Ze stanowiska człowieka pierwotnego są one pierwszorzędnymi. Nie wybór świadomy z grupy przedstawionej w wyobraźni, niezależny od umiejętności uzewnętrznienia, lecz *brak techniki* zmusił człowieka pierwotnego do takiego a nie innego przedstawienia.

Ekonomizacya form artystycznych jest wynikiem ogólnego dążenia człowieka do czynności ekonomicznych na każdym polu pracy celowej. Przy tem wprowadzają formy ekonomiczne nowy czynnik. Z jednej strony jesteśmy w stanie wskutek ograniczenia składników wskaźnika do małej liczby skoncentrować uwagę na składnikach pozostałych, a przez to *spotęgować* przeżycie; jest to, jak już dawniej wspomnieliśmy czynnik *potęgujący*. Z drugiej strony oddala nas stylizacya od rzeczywistości naturalnej, a przez to *izoluje* znakomicie przedstawione przedmioty. Jest to czynnik *izolujący*. Prócz tego staje się w formach drugorzędnych zakres części dopełniającej możliwie obszerny. Kontemplujący posiada możność wyboru większą, aniżeli w formach zasadniczych, przez co może się, jeżeli tylko posiada odpowiednią kulturę łatwiej nastawić, łatwiej uczynić dane dzieło „swojem“.

III. *Stopień realizacyi.*

§ 1. *Mechanizm podobania* jest o wiele mniej jasny, jak np. mechanizm poznania. W wypadku gdy łączy się on z tworzeniem jest zewnętrzna, obiektywna geneza bardziej dla badania przystępna. Artysta przechodzi przez stopnie, oddziały i okresy wyżej przedstawione. Weźmy pod uwagę przedmiot artystyczny istniejący jako ostateczne znaczenie w naturze. W chwili spostrzeże-

nia go przez artystę jest on *pierwotną* sztuki. Od chwili, w której przedmiot ten zaczął się podobać, staje się on, wraz z dopełnieniem *formą pierwotną*, mianowicie *naturalną*. Ślad jaki zostaje z niej w duszy artysty daje *przypomnienie*. W *okresie koncepcyi*, a więc już w oddziale *form pierwszorzędnych* modyfikuje artysta tę formę przerabiając ją, względnie tworząc całość nawet jak w *formach fantazyjnych*. Na stopniu pierwotnych i w okresie form naturalnych jest wskaźnik zjawiskiem *pierwszorzędnem*, w następnych okresach przechodzi na zjawisko *drugorzędne*, aby znowu w formach zasadniczych i drugorzędnych w przeważnej liczbie gałęzi sztuki przejść na *pierwszorzędne, pogładowe*. Okres *przygotowawczy* jest pracą, urabiającą konfigurację formy, styl przyszłego dzieła. Ostateczne wykończenie nadaje artysta danemu przedmiotowi *w formie zasadniczej*, ograniczając *w formach drugorzędnych* ilość składników wskaźnika do małej liczby.

Przeżycie estetyczne występuje w najdoskonalszej postaci w formach zasadniczych. W okresach poprzednich wzruszenie artysty może być bardzo znaczne, większe nawet jak przy kontemplacji formy ukończonej, jednak w tych wypadkach pojawiają się różne uczucia i akty woli, zacierające charakter artystyczny. Kontemplacja nie jest identyczna ze stanami całkowitemi w duszy artysty podczas tworzenia ¹⁴⁶). Z drugiej strony zależy wartość przeżycia estetycznego nie tylko od izolacji, ale i od natężenia, a to może być większe w formie naturalnej niż zasadniczej.

Jeżeli kontemplujący nie jest artystą, to cały proces podobańia jest krótszy. W wielu wypadkach nie będzie dane dzieło obcem dla widza lub słuchacza. To znaczy w wielu wypadkach spotykał się kontemplujący z podo-

¹⁴⁶) Por. R. Müller Freienfels, Psychologie d. Kunst, I, 1912., str. 21.

bną formą bądź naturalną, bądź przypomnieniem, lub nawet formą fantazyjną. Dane dzieło jest wtedy niejako przedłużeniem poprzedniej genezy.

Może się również zdarzyć i to bardzo często, że w genezie estetycznej pozostajemy w pewnym okresie np. form naturalnych, przypomnień lub okresie koncepcyi¹⁴⁷⁾. W tym znaczeniu mówi się i o ludziach nie będących artystami w całkowitem słowa znaczeniu, że są poetami, malarzami i t. d. Ludzie tacy nie dochodzą w genezie estetycznej do okresu form zasadniczych.

Przedmiot dany, jeżeli ma mieć znaczenie *społeczne*, a nie tylko indywidualne musi dojść do *formy zasadniczej*.

W krańcowych przypadkach nie przechodzi kontemplantujący wcale żadnych stopni genezy estetycznej, lecz staje odrazu w okresie form zasadniczych lub drugorzędnych. Jeżeli jest odpowiednio nastawiony, zjawia się dopełnienie, przedmiot jest izolowany, co odpowiada subiektywnemu stanowi kontemplacyi.

W całym tym procesie podobania wprowadzamy ciąg form, spotykamy się więc z *introdukcją*. Nie znajdujemy jednak prawie *eliminacyi*. Rugujemy wyższe formy tylko w sposób, możnaby powiedzieć, *niewłaściwy* przez to, że przy kontemplacyi zjawiają się opuszczone we wskaźniku składniki w części dopełniającej. Przytem opuszczamy składniki obojętne wynikające z użycia pewnej techniki, a nie będące składnikami znaczenia. Dlaczego się tak dzieje, to wynika z rozważań analogicznych do tych, jakie podaliśmy przy eliminacyi w religii¹⁴⁸⁾. Tutaj dodać tylko należy, co już dawniej zaznaczyliśmy¹⁴⁹⁾, że *składniki wskaźników form artystycznych są w sztuce składnikami znaczeń*.

¹⁴⁷⁾ Por. Cz. I, R. 2, III, § 1.

¹⁴⁸⁾ Cz. I, R. 2, III, § 1.

¹⁴⁹⁾ Cz. I, R. 3, II, § 25.

§ 2. *Okres eliminacji jest więc w sztuce minimalny.* Z chwilą zjawienia się kontemplacji, staje się przedmiot izolowanym. *Okres praktyki (artystycznej)* jest daleko ważniejszym, ale odpowiednia praca odbywa się niestety *w głębi naszego organizmu*, tak, że nie daje się wprost badać. Bezpośrednio możemy obserwować tylko *końcowy rezultat, stan równowagi psychicznej, stan bezstronnego usposobienia.* Dawne stronnicze stanowiska zostały usunięte, zniwelowane przeżyciem estetycznym, izolowaniem od zwyczajnych postanowień. Zapominamy o cierpieniach, zbytich wzburzeniach, gniewie, stajemy się jakby nowonarodzonymi. Jesteśmy częściowo rzeczywiście nowonarodzonymi, bo przerywa się ciąg wywołany irradycją. Zapominamy o sobie, jednoczymy siebie z przedmiotem artystycznym, zatapiamy się w przedmiotach i w ich wartościach dla nas w uczuciach. Stajemy wobec przyszłości z duszą świeżą niezależną od poprzednich chwilowych stanów, mogących spaczyć rzeczywistość.

Wynika z tego, że przejście od kontemplacji do stanu równowagi umysłowej wymaga wielkiej pracy; odbywa się ona nieświadomie. Ona tworzy przedewszystkiem okres *praktyki (artystycznej)*¹⁵⁰). Jej charakter zależy przedewszystkiem od stanu umysłowości przed kontemplacją i jej badanie wyjść musi z analizy tych stanów. Drugim etapem będzie ów stan równowagi; trzecim czynnikiem przedmiot artystyczny i podłoże na które działa.

Po osiągnięciu równowagi świadomości, będąc zdolnymi do bezstronnego ujmowania świata *tworzymy postęp*, a więc działamy w myśl ostatecznej kierownicy.

¹⁵⁰) Pojęcie praktyki artystycznej jest oczywiście zasadniczo różne od pojęcia techniki artystycznej. Pierwsza odnosi się do stopnia realizacji, ostatnia do stopnia form.

§ 3. Mówiąc o osiągnięciu równowagi świadomości mamy na myśli oczywiście *formy stosowne*. Terminu *piękny* używaliśmy nie zawsze w ścisłym znaczeniu; przynajmniej nie określiliśmy dokładnie jego znaczeń. W każdym razie uważaliśmy za *piękny tylko przedmiot izolowany*. (Zostawiamy na boku znaczenie kategorii estetycznej „piękny“, „ładny“). Nasz system genetyczny estetyki tworzy z chwilą ustanowienia zasad w odpowiednich okresach, oddziałach i stopniach *genetyczny system zasad estetycznych*. Na tem miejscu nie możemy oczywiście systemu takiego przedstawiać. Wystarczy nam fakt istnienia zasad i systemu genetycznego. Otóż nazywamy *pięknym przedmiotem stosownym, t. zn. odpowiadającym zasadom estetycznym*. *Każdy przedmiot piękny jest izolowany, ale nie na odwrót*; jedna zasada nie wystarczy do określenia stosowności danego przedmiotu. Jednym z dalszych żądań jest np. istnienie odpowiedniego *natężenia* przedmiotu artystycznego. W przeciwnym bowiem wypadku, gdy natężenie pewnego izolowanego przeżycia jest stosunkowo małe, to odpowiedni przedmiot może stać się estetycznie obojętnym. Nie spełni on wtedy swego zadania, nie zatrze śladów irradycyi. Aby więc określić wartość estetyczną należy znać zasady estetyczne. Zasady te są oczywiście odpowiednie dla przedmiotów każdego okresu, co nie wyklucza aby były między niemi i wspólne, jak np. izolacya i natężenie. Inne są kryteria stosowności form naturalnych inne szkicu, inne formy zasadniczej lub ekonomicznej, drugorzędnej. Widzimy, że i w estetyce będziemy mieli *zasady stosowności zwykłej i zasady ekonomii*. Teorya tego rodzaju obejmuje problemat *piękna*. Zasady kierownicze prowadzą nas do pojęcia *rzeczywistości artystycznej*, jako tej rzeczywistości, która jest nam dana przy kontemplacyi.

Terminu *estetyczny* używamy w znaczeniu odmiennem od powszechnego. Przedmiot estetyczny jest dla

nas przedmiotem *należącym* do metodologii sztuki. Mówimy więc o czynnikach estetycznych, o zasadach estetycznych i t. d. Termin ten *nie zawiera więc w sobie składnika wartości*, lecz oznacza poprostu *przynależność*, podobnie jak logiczny. Przynależność do sztuki oznaczaliśmy słowem artystyczny. Ocenę zawiera w sobie tylko pojęcie piękna, i to ocenę odnoszącą się do wszystkich okresów z wyjątkiem ekonomicznego.

Rozumię w sztuce dzieło, jeżeli *znam jego ostateczne znaczenie*. Mogę tutaj iść dwojaką drogą. Albo nie troszczę się o znaczenie, jakie artysta przypisuje swojemu wskaźnikowi, albo też chcę dane dzieło odczuć tak, jak je odczuwa artysta, t. zn. z temsamem dopełnieniem i opierając się na tych samych składnikach wskaźnika. *Zasada jednoznaczności niema jednak w sztuce tak dużego znaczenia jak w nauce*. Takie dziedziny jak muzyka urągają stale zastosowaniu tej zasady. Wobec tego nie możemy żądać stale od kontemplującego *bezwzględnego* zrozumienia, t. zn. uchwycenia w całości znaczenia dzieła, jakie przypisuje mu artysta. Zrozumienie *względne*, często zgoła różne od bezwzględnego może również wywołać kontemplację, nawet doskonalszą od odpowiadającej bezwzględnemu. Powszechnie uważamy jednak zrozumienie względnie za mniej wartościowe od bezwzględnego. Należałoby więc zbadać o ile wynika ono z zasad estetycznych.

§ 4. Podobnie jak w nauce i religii możemy i w zakresie sztuki pytać się o *systemy artystyczne różne od* powszechnie używanych, względnie o wielość takich systemów. Geneza estetyczna polega bowiem na wprowadzaniu form. Usprawiedliwionem jest więc pytanie, czy rodzajów form genetycznie równoważonych może być więcej czy nie. Formy służą tylko do izolacji i kontemplacji; z ich osiągnięciem stają się one zbyteczne. *Czy więc służyć mogą do tego celu pewne określone formy*,

czy też może być wiele kategori form stosownych, wiele sposobów izolacji.

A więc przede wszystkim musimy zbadać, *czy te różne kategorie istnieją rzeczywiście, czy też są one tylko możliwe, ale jeszcze nie rozwinięte.* Istnieją różne gałęzie sztuki; w jakim więc związku zostają one do naszego problemu?

Dwie dziedziny mogą być uważane za *różne rodzaje metody* do tego samego celu wiodącej, jeżeli, wiodą do tego samego celu, ale posługują się *formami różnego rodzaju*. Na pierwszy rzut oka zgadza się to z różnym charakterem gałęzi sztuk. Jednak jeżeli różnią się one zasadniczo od siebie, jeżeli odpowiednie metody mają bardzo mało punktów stycznych, to w jaki sposób możnaby było opracować ich wspólną genezę. To wskazuje przecie, że istnieć muszą składniki wspólne. A ta wspólna geneza, wspólna teoria istnieje. Cały niniejszy rozdział jest jej przedstawieniem. Rodzaje form jakie wyróżniłiśmy odnoszą się do malarstwa, rzeźbiarstwa, muzyki i t. p. Znaczy to, że znane *gałęzie sztuki nie mogą* być uważane za *zasadniczo różne rodzaje metod* osiągnięcia celu sztuki.

Z drugiej strony nie wykazują one wcale tej jednolitości jaką posiadają różne nauki. Wszystkie wskaźniki nauk mają ten sam typ; tymczasem jakżeż różnymi są wskaźniki muzyki i poezji np. Jesteśmy wobec tego zmuszeni uważać *różne gałęzie sztuk za typy pośrednie między jednolitą metodą a metodami zgoła różnemi*. Osiągamy jeden i ten sam cel sposobami różnymi, przez obraz, rzeźbę, utwór muzyczny i t. p., jakkolwiek te drogi mają przecież wspólny charakter budowy ¹⁵¹). Nie należy jednak uważać gałęzi sztuk jedynie za różne drogi do tego samego celu wiodące. Mówiliśmy już dawniej

¹⁵¹) Zostaje z tem w związku fakt istnienia kilku form głównych w sztuce. Por. Cz. I, R. 3, II, § 15.

o tem, że są one przystosowaniem do różnych typów kontemplacyi, a więc i jednostek kontemplujących. Z pierwszego względu, są one możliwymi z powodu rozmaitych dróg, jakimi ujmujemy świat, z drugiego względu są one koniecznymi z powodu różnorodności typów ludzkich. A sztuka musi być zjawiskiem, o ile możliwości powszechnem. Te dwa czynniki są istotą podziału sztuki na poszczególne dziedziny.

Tendencję do stworzenia dziedzin różnych od znanych spotykamy również we wszystkich krańcowych kierunkach znanych gałęzi sztuki. Przykładem dzisiejsi futuryści, expressioniści i kubiści. To samo da się powiedzieć o zamiarze żyzytkowania zmysłów niższych (Baudelaire, Huysmans) do wywołania kontemplacyi.

Poza sztuką może *czynnik estetyczny nauki i religii* zbliżyć nas do celu sztuki; obszerniej zajmujemy się nim dopiero w części drugiej.

Tablica genezy estetycznej.

STOPIEN PIERWOTNYCH.

STOPIEN FORM.

Oddział form pierwotnych:

Okres form naturalnych.

Okres przypomnień.

Oddział form pierwszorzędných:

Okres koncepcyi.

Okres przygotowawczy.

Okres zasadniczy.

Oddział form drugorzędnych.

STOPIEN REALIZACYI.

Oddział eliminacyi.

Oddział praktyki artystycznej.

Część II.

Metodologia ogólna.

Rozdział I.

SYNTETYCZNA METODOLOGIA OGÓLNA.

I. Stopień pierwotnych.

§ 1. Po przedstawieniu genezy metodologii szczegółowych przystępujemy do właściwego naszego zadania do utworzenia *metodologii ogólnej*. W rozdziale pierwszym budujemy tę metodologię *syntetycznie*, w drugim badamy na tej podstawie *związki między nauką, religią i sztuką*.

Zakresem nazywamy teorię¹⁵²⁾ do której odnosi się metodologia. Podstawę zakresu tworzą *pierwotne*. Część genezy odnoszącą się do pierwotnych nazywamy *stopniem pierwotnych*.

Pierwotna jest związana przede wszystkim z *teraźniejszością*, a bardzo mało z przeszłością. Nie pozostaje ona w związku z innymi przedmiotami w tym znaczeniu, żeby wskazywała na przedmioty od siebie różne; *odnosi się ona do samej siebie*. Nie znaczy to wcale, że nie można w niej odróżnić innych przedmiotów; owszem po-

¹⁵²⁾ Por. Wstęp.

siada ona składniki. Na stopniu pierwotnych *niema więc wskaźników i znaczeń*. Wykształcają się jednak już, chociaż nie wybitnie, *różne rodzaje przedmiotów, różne jakości znaczeń* późniejszych form.

Na stopniu pierwotnych *brak tej samodzielności umysłowości*, jaka charakteryzuje stopnie wyższe. Dlatego nie może rozszerzyć się horyzont intelektualny w przyszłość. Jest to okres rzeczywiście czystego doświadczenia, bez dodatków ze strony człowieka. Nie mamy oczywiście na myśli jakichkolwiek dodatków, gdyż samodzielność psychiczna jest już potrzebna w najprostszym spostrzeżeniu, ale pewne konstrukcje uzupełniające to czyste doświadczenie. Na stopniu pierwotnych nie podejmuje człowiek względnie zwierzę *żadnych przedsięwzięć metodycznych*.

Pierwotnych nie należy identyfikować z pierwszorzędnymi zjawiskami psychicznymi. Pierwotnymi mogą być nie tylko pierwszorzędne, ale i wyższorzędne zjawiska. Nie sprzeciwia się to wcale naszemu pogładowi, według którego przypomnienia są formami. Forma jest bowiem *względnością*, a więc grupą przedmiotów. Wiemy już, że między elementami tej względności zajmuje wskaźnik oddzielne stanowisko. W najprostszym wypadku może być forma względnością dwójkową, a więc przedstawiać związek między wskaźnikiem, a jego znaczeniem. *Otóż przypomnienie i wyobrażenie ogólne będą formami* skoro będziemy świadomi ich znaczeń, skoro będziemy wiedzieli, że a przypomina rzeczywiście lub b przedstawia rzeczywiście pewien przedmiot. W przeciwnym wypadku ani przypomnienie dane, ani dane wyobrażenie ogólne formami być nie mogą, gdy nie są elementami względności; są one wtedy *pierwotnymi*. *Odwrotnie mogą zjawiska pierwszorzędne być elementami form*, i to ich wskaźnikami, jak np. w malarstwie.

§ 2. W filogenezie można zauważyć *tendencję do zmniejszenia zakresu pierwotnych*. Skoro bowiem pew-

na pierwotna a stała się elementem formy, to po pewnym czasie nie możemy już zgola uświadomić sobie samego a, lecz mimowoli przychodzi nam na myśl cała forma. Fakt ten w jednych wypadkach korzystny staje się w innych bardzo nieraz szkodliwym. Niemożliwość uważania danego przedmiotu za pierwotną sprowadza stronniczość badania. Z tego względu istnieć musi w badaniach także *tendencja przeciwna*, mianowicie tendencja do rozszerzania zakresu pierwotnych. W tym względzie działa też rozwój świata tworząc przedmioty nowe.

Pierwotne stanowią punkt wyjścia dla trzech zakresów, nauki, religii i sztuki. Ten wspólny punkt wyjścia dla wszystkich zakresów odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Człowiek pierwotny zajmuje wobec przedmiotów początkowo stanowisko obojętne; dopiero później pojawiła się wielostronność w badaniu, rozdzielaając umysłowość w kierunku zakresów. Odmienność postawy naszej względem danego przedmiotu związana jest z przekonaniem o rodzaju wartości tego przedmiotu. Ten jednolity punkt wyjścia daje nam także korzyści metodologiczne. Ogólna metodologia staje się przez to jednolitą; unikamy też zmuśnych na początku trudności, jakie nastęrczyłaby definicya przedmiotów poszczególnych zakresów. Rozdzielenie przedmiotów opiera się już na pojęciu celu zakresów; z drugiej strony da się ono skutecznie jeżeli znamy te cele.

Już dawniej¹⁵³⁾ wspominaliśmy, że *człowiek pierwotny, dzieci i zwierzęta* zbliżają się pod względem umysłowości do poziomu tego stopnia. W rzeczywistości nie jest on jednak nigdzie wybitnie rozwinięty, bez domieszek zakresów wyższych. Nie należy jednak zapominać, że geneza nasza kieruje się przede wszystkim względami metodologicznymi, a nie chronologią rzeczywistością.

¹⁵³⁾ Cz. I, R. 1, I, § 3.

II. *Stopień form.*

§ 1. Czynności jakie badamy noszą piętno *celowości* i posiadają wartość metodologiczną tylko wtedy, kiedy osiągają naznaczony cel. Dlatego też musimy się oryentować w badaniu celami, nie wykluczając jednak metody przyczynowej. W metodzie przyczynowej tłumaczymy dany przedmiot jego przyczyną, w metodzie celowej jego celem. Zasadą analogiczną do zasady przyczynowości będzie w tej metodzie prawo: *Każdy przedmiot ma swój cel*. Znaczy to, że takie tylko przedmioty należą do zakresu odpowiednich nauk (celowych), których istnienie da się wytłumaczyć istnieniem celu. Zasadą tą posługiwaliśmy się stale w naszych badaniach metodologicznych. Obiektywnie rzecz rozpatrując jest stosunek celowości odwrotnością stosunku przyczynowości; jeżeli a jest przyczyną b, w symbolach $a R b$, to b jest celem a, $b R a$ ¹⁵⁴). Wylądne posługiwanie się teleologią w dziedzinach wymagających przyczynowości oznacza niższy stopień rozwoju, wyraża naszą nieświadomość przyczyn. Podobnie wylądne posługiwanie się przyczynowością w dziedzinach objętych teleologią. Z drugiej strony obie metody uzupełniają się i ułatwiają wzajemnie orientację. Dzieląc nauki ze stanowiska metody otrzymamy w ten sposób *nauki przyczynowe* i *celowe* (normujące). To jest pierwszy punkt widzenia.

W przedmiocie danej chwili¹⁵⁵) dadzą się odróżnić składniki stale i zmienne. Pierwsze należą do każdego przedmiotu danej chwili, drugie zmieniają się wraz z przedmiotami. W wyjątkowych wypadkach mogą jednak niektóre ze stałych składników wypaść; podobnie mogą niektóre ze składników zmiennych powtarzać się.

¹⁵⁴) Por. Vierteljahrsschr. f. wiss Philos., XXXIV, 1910 str. 306 n.

¹⁵⁵) Por. Cz. I, Roz. 1, I, § 4.

Nie powtarzają się tylko wyróżniki. Ogół składników (przedmiotów) stałych w przedmiocie danej chwili nazywamy *podmiotem*, ogół składników zmiennych *przedmiotem*. Otóż jeżeli badamy przedmioty bez względu na związki z podmiotem, to otrzymujemy grupę *nauk przedmiotowych*; jeżeli zaś badamy przedmioty w związku z podmiotem, lub podmiot otrzymujemy *nauki podmiotowe*. To jest drugi punkt widzenia.

Zaznaczamy jednak, że ścisłych podziałów niema nigdzie, a więc i w tym wypadku, że następnie tak metody przyczynowe i celowe, jak i punkt widzenia przedmiotowy i podmiotowy nie wykluczają się, lecz owszem mogą się uzupełniać.

Jeżeli teraz skombinujemy oba możliwe stanowiska to otrzymamy *cztery grupy nauk*, które podajemy w następującej tabliczce:

	Nauki podmiotowe	N. przedmiotowe
N. przyczynowe	Nauki podmiotowo- przyczynowe	Nauki przedmiotowo- przyczynowe
N. celowe	Nauki podmiotowo- celowe	Nauki przedmiotowo- celowe

§ 2. *Metodologie* tak ogólna jak i szczegółowa są jak zaznaczyliśmy *naukami celowymi*. Rozpatrujemy bowiem w nich przedmioty ze stanowiska celu, określonego przez kierownicę. Wskutek tego nie mogą one badać wszystkich przedmiotów, lecz tylko te, które zost:

w łączności z celem. Są one następnie *naukami podmiotowymi*; tak logika jak i teognozya i estetyka wciągają bowiem w zakres swego badania pierwiastek podmiotowy. Metodologie są więc naukami *podmiotowo-celowymi*.

Z metodologiami zostaje w ścisłym stosunku *psychologia*. Bada ona te same przedmioty co i metodologie, skąd ciągle spory o jej stanowisko względem pierwszych. Przedmiotową nauką być ona nie może, gdyż właśnie podmiot stanowi jej duży zakres badania. Jest ona *nauką podmiotową*; bada podmiot lub przedmioty w związku z podmiotem¹⁵⁶⁾. Należy przy tem zauważyć, że do podmiotu należą też i składniki urojone¹⁵⁷⁾, których typowym przykładem są zjawiska w układzie nerwowym¹⁵⁸⁾. Dlatego obejmuje nasza definicya określenie *Avenariususa*¹⁵⁹⁾. Od metodologii różni się psychologia zastosowywaniem metody *przyczynowej*, nie wykluczającej oczywiście poglądu na celowość zjawisk psychicznych.

Sąd rozpatrywany ze stanowiska celu, mianowicie przepowiedni należy do logiki, badany ze stanowiska przyczyn do psychologii. Geneza pewnej metodologii jest w ten sposób jednym z możliwych prądów rozwojowych życia umysłowego. Psychologia jest nauką *podmiotowo-przyczynową*.

Z tego też względu istnieje *jedna* tylko psychologia, a *kilka* metodologii. Różnica celów daje bowiem wprost wielość metodologii; badając natomiast ze stanowiska przyczyn obejmujemy ogół przedmiotów.

¹⁵⁶⁾ Por. R. Avenarius, Bemerk. z. Begriff des Gegenstandes d. Psychologie, Vierteljahrsschr. f. wiss. Psychol., XVIII, XIX, 1894 n.

¹⁵⁷⁾ Por. Cz. I, R. 2, II, § 10; nast. „O przedmiotach urojonych“ Przegł. filoz., XVI, 1913.

¹⁵⁸⁾ Przegł. filoz., XVI, 1913, „o przedm. urojonych“ Cz. I.

¹⁵⁹⁾ Avenarius, l. c., XIX, 1895, str. 16.

Pozostałe nauki są *przedmiotowemi*. Jeżeli dany jest cel to mamy nauki *praktyczne*, jeżeli nie *teoretyczne*. Pierwsze są niejako zastosowaniami ostatnich. Przenosząc te stosunki na nauki podmiotowe możemy mówić także o metodologiach jako o zastosowaniach psychologii.

Zostaje jeszcze *ontologia*. Ta bada przedmioty w najobszerniejszem znaczeniu, czasem nie troszcząc się nawet czy są one przedmiotami, czy podmiotem. Obejmuje ona tak nauki przedmiotowe jak i podmiotowe, zajmując się najogólniejszymi faktami obu dziedzin. Przy każdej grupie nauk możliwą jest nauka ogólna, oparta na tamtych, badająca to, co jest wspólne naukom poszczególnym. Można by nazwać tę naukę *nauką niezmienną* danej grupy. Filozofia przyrody jest nauką niezmienną nauk przyrodniczych, teoria względności nauką niezmienną dyscyplin matematycznych¹⁶⁰); *ontologia jest nauką niezmienną wszystkich nauk*.

Na miejsce poprzedniej tabliczki otrzymamy zatem następującą:

	N. podmiotowe	N. przedmiotowe
N. przyczynowe	Psychologia	N. teoretyczne
		On- -to-
N. celowe	Metodologie	lo- -gia N. praktyczne

¹⁶⁰⁾ Por. moją pracę „*Characteristica geometrica*“ Leibniza i jej znaczenie w matematyce, *Wiadom. matem.* XVII, 1913, szczeg. str. 75 n., także oddzielnie.

§ 3. Łatwo teraz określić *stanowisko metodologii* (a więc i logiki) względem innych nauk. Metodologie są zależne w pierwszym rzędzie *od swych zakresów*, co jednak możemy pozostawić na boku. Następnie zależne są one od *ontologii*; posługują się jej zdobyczami na każdym kroku. Pojęcia takie jak przedmiot, składnik etc., należą do ontologii. W ten sposób zależną jest każda nauka od ontologii. Ale i z *psychologią* związane są metodologie ściśle. Metody przyczynowe i celowe nie wykluczają się jak mówiliśmy, ale owszem uzupełniają, i wzajemnie ułatwiają badania. Z pożytkiem zastosowujemy nieraz do metodologii zdobycze psychologiczne, jak świadczą o tem psychologiczne kierunki logiki, estetyki i teognozyi. Musimy jednak pamiętać, że przesada w tym kierunku jest nieodpowiednią; świadczy ona tylko o niezrozumieniu zadania metodologii. Badania psychologiczne mogą być traktowane w metodologiach tylko jako *pomocnicze*, a nigdy jako jedyne i główne.

Obecnie nieznaczem jest jeszcze oddziaływanie metodologii na psychologię; odpowiednia korelacja przyniosłaby jednak niewątpliwe korzyści. *Umysłowość jest zjawiskiem celowym* i tylko pewne jej rozgałęzienia przedstawiają bezdroża.

Podobny fakt mamy i w rozwoju organizmów. Te wyjątki nie zaćmiewają jednak właściwego znaczenia faktów ¹⁶¹⁾.

Metodologie łączą się też z psychologią na stopniu pierwotnych, gdzie niema jeszcze przepisane go celu zakresów. Dlatego też możnaby nazwać ten stopień psychologicznym ¹⁶²⁾.

¹⁶¹⁾ Por. metodologiczne oświetlenie asocjacji w Cz. I, R. 1, II, § 9.

¹⁶²⁾ Tak uczynilem w pracy „Genetyczne ujęcie logiki ogólnej“, Przegl. filoz., XIV, 1911, str. 456.

§ 4. Ostatecznym celem wszystkiego jest *rozwój* i to rozwój posiadający *wartość dodatnią*. Nazywamy tego rodzaju rozwój *postępem*. Ostateczną *kierownicą* czynności świadomych (i celowych) będzie więc regulacja rozwoju, *stworzenie postępu*¹⁶³). Rozwój jest następstwem przedmiotów, postęp pewnem określonym następstwem, czyli następstwem pewnych określonych przedmiotów. Przedmioty postępu muszą być *wartościowe*; na ich wartości polega wartość rozwoju, a więc postęp¹⁶⁴).

Kierownica każdego *zakresu* musi pozostawać w zgodzie z *kierownicą* ostateczną. Określa ona cel zakresu, a więc i drogę do tego celu wiodącą. Warto zaznaczyć, że cel zakresu przedstawia się zawsze w kształcie *względności*. *W nauce* jest *przepowiednia względnością między przyczyną a skutkiem*, w religii *między uzależniającą a zależnikami*, w sztuce *między pewnym przedmiotem a przedmiotami od niego izolowanymi*. W ostatnim wypadku mamy przed sobą *negacyę względności*, ale *negacya względności* uważana jest również za *względność*. Można by dlatego powiedzieć, że w każdym zakresie dany jest pewien element, a celem genezy odpowiedniej jest konstrukcyja drugiego elementu pewnej określonej *względności*, w nauce przedmiotu przyszłego, w religii *uzależniającej* w sztuce, ponieważ *względność* ta jest *negacyą*, części *izolującej*. Na podstawie *kierownicy* musimy w danym zakresie albo umożliwić i tworzyć *postęp*, jak czynimy w nauce (wraz z praktyką), albo go *popierać* jak w religii, gdzie *ubóstwianie* i *adoracya* prowadzą nas do *ochrony uzależniających przyjaznych*, albo *wreszcie zapobiegać złym czynnikom hamującym postęp*, czyli *zapobiegać uwstecznianiu i zastoju*, jak czynimy

¹⁶³) Por. Cz. I, R. 1, II, § 1, 2.

¹⁶⁴) Por. I. Wasserberg, *Pojęcie rozwoju* (Świat i Człowiek, zes. 1) 1908, str. XV n.

w sztuce i religii, przez niszczenie źródeł irradycyi względnie nieprzyjaznych uzależniających. Kierownica zakresu żąda więc albo konstrukcyi postępu, albo czegoś ponad stan normalny albo w końcu usuwania czynników hamujących postęp.

Kierownica nadaje charakter genezie metodologicznej. Z jej pomocą muszą się dać wytłumaczyć wszystkie czynniki, jakie powstają w ciągu genezy.

Kierownica oznacza jako cel jeden z przedmiotów przez który przechodzi geneza. Ponieważ za cel wybrać można ostatecznie przedmiot dowolny rozwoju, więc i sformułowanie kierownicy jest względne. Przy wyborze jesteśmy jednak ograniczeni koniecznością wytłumaczenia czynników w rozwoju zakresu występujących. Cel zanadto daleki nie pozwala na jednoznaczne określenie drogi genezy; cel zanadto bliski nie daje podstawy do konstrukcyi genezy między nim, a celem ostatecznym i do wytłumaczenia później, po nim powstających utworów. Mimo to jednak usprawiedliwia względność kierownicy różność zapatrywań na cele zakresów. Mimo analogicznych poglądów w teoriach poszczególnych¹⁶⁵⁾ można przecież powiedzieć, że względność ta jest względna. Różnica zapatrywań nie może wpływać na cel ostateczny, na ostateczną kierownicę. Dopiero przy różnem przyjmowaniu celu ostatecznego można mówić o względności świadomego postępu.

§ 5. Kierownica zakresu pozwala ustanowić pewną ilość zasad, *postulatów, które zakres pierwotnych ograniczają*. Przedmioty nie popierające celu kierownicy nie są w zakresie potrzebne. Niektóre z tych postulatów otrzymamy wprost z kierownicy, inne za pośrednictwem form. Wychodzimy więc w każdym zakresie z ogółu przedmiotów; ogół ten ograniczamy jednak odpowiednio po przyjęciu kierownicy i w ciągu rozwoju form. *Po-*

¹⁶⁵⁾ Cz. I, R. 1, III, § 6.

stulaty ograniczające zakres pierwotnych nazywamy zasadami kierowniczymi. Zasady kierownicze określają pośrednio cel zakresu.

§ 6. Cel i kierownicę zakresu, o których mówiliśmy można nazwać *objektywnymi*. Odnoszą się one bowiem do celu zakresu; w nauce posiada mniejsze znaczenie, tego objektywnego celu dochodzimy do *celu subiektywnego*, pewnego stanu określanego najczęściej jako uczuciowy. Stan taki nie może być dostateczną rękojmią osiągnięcia celu objektywnego. Z jednej strony możemy się nieraz obejść bez celu subiektywnego, z drugiej strony może stan odpowiedni zjawić się niezależnie od celu objektywnego. Zresztą stopień zależności celu objektywnego i subiektywnego jest różny w różnych zakresach. Nazwaliśmy w nauce stan subiektywny, o którym mowa, *evidencją* (w najszerszym znaczeniu), *w religii adoracją, w sztuce kontemplacją*.

Celowi subiektywnemu odpowiada *kierownica subiektywna*. Żąda ona osiągnięcia subiektywnego celu; odnosi się więc nie do przedmiotów zakresu, lecz do nas. Gdybyśmy jednak chcieli określić genezę zakresów ze stanowiska subiektywnego i wytłumaczyć czynniki w ciągu rozwoju powstające z pomocą subiektywnej kierownicy, to okazałoby się to prawie niemożliwym. W tem leży niższość strony subiektywnej, jej niedostateczność. Strona objektywna nie da się ominąć, jakkolwiek i ona sama w wielu wypadkach może okazać się niewystarczającą. W religii i sztuce jest ona bezpośrednim znakiem dojścia do celu zakresu; w nauce posiada mniejsze znaczenie, jakkolwiek nie dające się pominąć.

§ 7. *Rozwój świata da się rozłożyć na pewne „prądy rozwojowe“* przedstawiające genezy pewnych faktów. Jedne z tych prądów będą *bezcelowe*, inne *celowe*. Jakkolwiek będziemy się zapatrywali na kryterjum celowych prądów rozwojowych, zawsze zgodzimy się na to, że istnieją celowe czynności ludzkie i pewnych zwierząt.

Do takich należą bezsprzecznie czynności naukowe, religijne i artystyczne. Temi zajmiemy się teraz bliżej. Nasuują się nam przede wszystkim trzy pytania kardynalne: *Co jest przyczyną genezy czynności naukowych, religijnych i artystycznych, co jest ich celem i w jaki sposób odbywa się ich geneza?* Innymi słowami, *jakie są przyczyny, jaki jest cel i forma rozwojowa postępu umysłowości?* Zaznaczamy przy tem, że postępowaniem nazywamy dodatni, wartościowy rozwój, umysłowość zaś odnosimy do trzech zakresów, nauki, religii i sztuki (o ile chodzi o postępowanie celowe). W ten sposób nie obejmujemy wprawdzie na razie całego postępu świata, ale bodaj, że najważniejszą jego część, najważniejszy jego prąd.

Co do *formy rozwojowej*, to tę określa „*prawo genetyczne*“, które podać możemy dopiero później na końcu tego rozdziału¹⁶⁶). Obecnie zastanowimy się więc nad przyczyną i celem postępu umysłowości. Zaczniemy od celu.

Kierownice poszczególnych zakresów podają nam cele umysłowości; są to: *przepowiadanie, ubóstwianie i izolacja, względnie ewidencja, adoracja i kontemplacja*. Zbadajmy na tej podstatwie w jakim stosunku zostaje przy osiągnięciu tych celów podmiot do przedmiotu. W nauce przenosimy się w przepowiedni w przyszłość, sprowadzając ją przed nasze oblicze duchowe, *łączymy podmiot z przedmiotami* nawet przyszłymi. W religii przedstawia zależność między uzależniającymi a zależnikami także *złączenie podmiotu z przedmiotem odpowiednim*. W sztuce wskutek izolacji *stajemy się jednym z przedmiotem*, utożsamiamy siebie z przedmiotami, a przedmioty z sobą¹⁶⁷). Tak więc możemy ogólnie po-

¹⁶⁶) Cz. II, R. 1, III, § 7.

¹⁶⁷) Por. Cz. I, R. 3, II, § 16.

wiedzieć, że *celem postępu umysłowości jest zjednoczenie podmiotu z przedmiotami.*

Jeżeli tak, to organizmy, którym można przypisać umysłowość, muszą mieć tendencję do zjednoczania podmiotu z przedmiotami. Tę *tendencję do zjednoczania podmiotu z przedmiotami* uważamy za *przyczynę postępu umysłowości.*

§ 8. Zapatrywanie nasze daje się poprzeć mnóstwem przykładów. Podajemy parę typowych.

Najprostsze *spostrzeżenie* jest już zjednoczaniem podmiotu z przedmiotami spostrzeganymi¹⁶⁸). *Przypomnienie* jest zjednoczaniem podmiotu z przeszłością, podobnie *wyobrażenie ogólne*. *Sąd* tworzy syntezę podmiotu z przyszłością. *W praktyce naukowej* jednoczymy siebie z otoczeniem, lub przynajmniej dążymy do zjednoczenia.

Stan *ubóstwiania*, a więc religijnej adoracji jest również typowym przykładem zjednoczania podmiotu z przedmiotem, mianowicie z uzależniającymi. Widowym symbolem tej jedności jest w religii katolickiej Komunia św. Znane są też stany uczuwania tej łączności z bóstwem bądź w wypadkach poszczególnych, bądź w całym światopoglądzie, jak w panteizmie.

W sztuce łączy nas każda silna *kontemplacja* z przedmiotem, usuwając od nas akty woli, odcinając nas od reszty świata¹⁶⁹). Zapominamy wtedy o otoczeniu, bo żyjemy w przedmiocie, zapominamy o sobie, bo prócz nas nie spostrzegamy niczego innego.

Namacalnym a grubym przykładem zjednoczenia, o którym mowa, jest *antropomorfizm*.

¹⁶⁸) Por. Schopenhauera „Kein Objekt ohne Subjekt“ lub Fichtego „Kein Subjekt, kein Objekt, kein Objekt, kein Subjekt“ (Welt als Willen. Vorst., I, § 7; Grundl. d. ges. Wissenschaftslehre, 1802, str. 131).

¹⁶⁹) Por. Cz. I, R. 3, II, § 26.

§ 9. Zjednoczenie podmiotu z przedmiotem daje się uskutečnić albo przez zmianę podmiotu, albo przedmiotu, albo w końcu przez zmianę obu elementów.

Postęp jest ciągłą zmianą i jeżeli ma on się odnosić nie tylko do nas, ale do wszelkich przedmiotów, to konieczną jest *zmiana podmiotu i przedmiotu równocześnie*.

Ciągle zjednoczanie się podmiotu z przedmiotami, charakteryzujące postęp umysłowości, zaprowadzić powinno do stanu zupełnej *syntezy* do stanu harmonii i jedności. Takim jest też *idealny* cel całego rozwoju umysłowości. Na przeszkodzie stoją jednak *bezcelowe prądy rozwojowe*. Przedstawiają one wprawdzie rozwój, ale nie postęp. Rozwój ten staje często w poprzek postępowi prądów celowych i wywołuje pewne zmiany, które są przeciwne zjednoczaniu; jest to *różniczkowanie*. Różniczkowanie jest wprawdzie także zjednoczaniem podmiotu z otoczeniem, ale to zjednoczanie oddala nas od zjednoczenia, zamiast zbliżyć. *Prądy rozwojowe bezcelowe* są więc *antagonistycznym pierwiastkiem postępu*. One, jeżeli nie zatrzymują nas na tem samym miejscu, to w każdym razie nie dopuszczają do celu rozwoju, do zjednoczenia podmiotu z przedmiotami.

Tutaj tkwi też *źródło pesymizmu*, koniecznego z tego względu tak, jak koniecznym jest rozwój i postęp. Możliwym jest zawsze tylko zjednoczanie, ale nigdy zjednoczenie; możliwą jest synteza, ale nie jedność. W nauce zmusza nas do pesymistycznego poglądu na świat różność obrazów przyszłości i rzeczywistości¹⁷⁰⁾, w religii tęsknota za niemożliwym połączeniem się z Bogiem, w sztuce niemożliwość absolutnej jedności siebie i przedmiotu w kontemplacji.

¹⁷⁰⁾ Por. „Rozmowa dwóch przyjaciół o formalizmie nauki“, Krytyka, XV, 1913, kwiecień str. 202.

O ile te poglądy na przyczynę i cel rozwoju po odpowiedniej modyfikacji dadzą się odnieść i do *rozwoju celowego poza umysłowością*, a więc do *celowych czynności wogóle, do rozwoju organizmów*, gdzie przystosowywanie się, a więc zjednoczanie tak ważną odgrywa rolę, tem nie możemy się obecnie zajmować; wybiega to poza ramy naszego programu ^{170a}).

§ 10. Z pomocą samych pierwotnych nie zdołałby człowiek nigdy dojść do celu zakresu; z tego względu koniecznymi są nowe przedmioty, z których pomocą można osiągnąć dany cel. Podczas gdy pierwotne odnosiły się tylko do siebie przedstawiają te nowe utwory, które nazywamy *formami, względności*. Na stopniu pierwotnych występują przedmioty pojedyncze, na stopniu form wiążą się w grupy. O kształcie tych względności mówiliśmy już dawniej. Względność tego rodzaju można nazwać *dwuwymiarową*. Jej symbol miałby następujący kształt:

$$\begin{array}{l} P_1 \text{ ————— } N \\ P_2 \text{ ————— } N_2 \\ \dots\dots\dots \\ P_n \text{ ————— } N_n \\ \dots\dots\dots \end{array}$$

Występują tutaj dwie kolumny P i N i pewna ilość wierszy. Kolumny przedstawiają *wymiar kierowniczy*, wiersze *wymiar niezmienności*. Pierwszy zależny jest od kierownicy i wyraża ją w poszczególnych wypadkach, drugi jest symbolem niezmienników. Wspomnieliśmy dawniej ¹⁷¹), że cel zakresu jest względnością; otóż odbija się to w kierowniczym wymiarze form,

^{170 a}) Odpowiednie badania ogłoszę wkrótce obszerniej.
„O przedmiotach urojonych“, Przegl. filoz., XVI, 1913. Wzmian-
¹⁷¹) Cz. II, R. 1, II, § 4.

w kierunku, którego napotykamy względność *dwójkową*. To jest też przyczyną dwuczłonowej postaci przepowiedników (sądów). W religii albo tkwią już we wskaźniku oba elementy względności, albo też adorujący reprezentują drugi element. W sztuce, w której mamy do czynienia z negacją względności nie może element drugi być świadomym; w miejsce jego świadomą jest izolacja. Jeżeli będziemy uważali elementy P za dane, elementy N za mające być skonstruowane¹⁷²⁾ według przepisu kierownicy, to w nauce będzie P przyczyną, w religii zależnikiem, w sztuce kontemplowanym przedmiotem; wtedy będzie N w nauce skutkiem, w religii uzależniającą, w sztuce aktami woli, które określiliśmy już dawniej¹⁷³⁾.

Wiersze powyższego symbolu reprezentują, jak zaznaczyliśmy, elementy *niezmiennika*. Wśród nich posiada jeden charakter odmienny od reszty; jest to *wskaźnik formy*, element, z którego pojawieniem się uświadamiamy sobie inne elementy tego wymiaru, który więc wskazuje na resztę. Pozostałe elementy są *znaczeniami* i tworzą klasę mniej więcej jednorodną. Różnica między wskaźnikiem a znaczeniami wyrabia się powoli w ciągu genezy; początkowo jest ona mała, w rozwoju zwiększa się tak, że obie kategorie stają się zasadniczo różne. Ilość znaczeń może być dowolna. W pewnych wypadkach, jak niekiedy w sztuce, może się ona zredukować do jednego. Wskutek tego można zasadę tożsamości odnieść do wszystkich zakresów, tylko z pewnymi zastrzeżeniami; niepodzielnie panuje ona w nauce i religii. Co do zasady jednoznaczności wiążącej wskaźnik ze znaczeniami, to ważną jest ona w nauce, mniej obowiązującą w religii, a nieobowiązującą w sztuce. Oczywiście zasada ta odnosi się do znaczeń P_2-N_2 , P_3-N_3 ,, P_n-N_n , ...

¹⁷²⁾ Por. I. c.

¹⁷³⁾ Cz. I, R. 3, II, § 1, 4.

lecz do ich ogółu. Jeżeli jest ona prawdziwą w pewnym zakresie, to znaczy, że wskaźnik P_1-N_1 nie wywołuje znaczenia Q_1-R_1 , lecz zawsze P_1-N_1 . Znaczkami $2, 3, \dots, n, \dots$ odróżniają tylko realne znaczenia, a nie ich różne możliwe kategorie.

§ 11. *Ostateczne znaczenia* form nie zawsze dadzą się spostrzec w otoczeniu, *nie zawsze są rzeczywiste*. Znaczy to, że człowiek konstruuje niekiedy w sposób anormalny formy, z których tylko wskaźniki są rzeczywiste, a których ostateczne znaczenia pozostają *urojone*. Postępowanie takie jest usprawiedliwione korzyścią, jaką osiągamy przy posługiwaniu się formami tego rodzaju ¹⁷⁴⁾.

Zadaniem form jest doprowadzenie do celu zakresu. Wyrazem jego jest wymiar kierownicy formy, który pozwala na konstrukcję elementu N na podstawie danego elementu P. Utworzenie tego wymiaru jest w nauce i religii możliwym tylko z pomocą wymiaru niezmienności; tak związek przyczynowy, jak i zależność muszą bowiem być niezmiennikami. W sztuce, gdzie wymiar niezmienności może niekiedy redukować się do minimum, daje się wymiar kierowniczy utworzyć z pomocą niezmienności minimalnej, redukującej się do dwóch elementów, wskaźnika i jednego znaczenia.

Oczywiście rozważania powyższe odnoszą się do *form głównych*. Oprócz nich możliwe są jeszcze *formy pomocnicze*, będące częściami form głównych. Mogą się one wykształcać przed formami głównymi, razem z nimi, lub po nich. W ostatnim wypadku służą one do konstruowania form podobnych w przeszłości.

§ 12. *Rozwój form odbywa się w trzech oddziałach, form pierwotnych, pierwszorzędnych i drugorzędnych.*

¹⁷⁴⁾ Co do przedmiotów „urojonych“ por. moja praca „O przedmiotach urojonych“, Przegl. filoz., XVI, 1913. Wzmianka w Cz. I, R. 2, II, § 10.

Genetycznie najwcześniejsze są *formy pierwotne*. Geneza form dotyczy przede wszystkim wskaźników; co do znaczeń, to ich zmiana jest równoważna z genezą przedmiotów, która nie należy już w całej swej rozciągłości do zakresu naszych badań.

Formy pierwotne charakteryzują się tem, że ich *wskaźniki* są przedmiotami *narzuconymi* człowiekowi przy tworzeniu wskaźników. Człowiek, względnie zwierzę, przyjmuje do tej roli to, co mu narzuca jego własna osoba, najbliższe otoczenie, natura i t. p. Pewien wybór nie może być oczywiście wykluczony, ale w każdym razie jest to tylko wybór przedmiotów z góry danych.

Najbliższem otoczeniem jest oczywiście osoba tworzącego wskaźnik. Dziedzina ta jest jeszcze z tego względu korzystna, że można posługiwać się nią w każdej chwili, co bardzo ułatwia komunikację z innymi osobnikami. W nauce typowym przykładem tego rodzaju pierwotnych wskaźników są palce jako wskaźniki liezb. Użycie składników swej osoby za wskaźniki odbija się jaskrawo w antropomorfizmie, który przez to zyskuje jeszcze silniejsze stanowisko. Dotyczy to również religii i sztuki. Oczyszczanie wyobrażeń bóstw z naiwnego antropomorfizmu dzieje się w rozwoju bardzo powoli i trafia na znaczny opór.

Wewnętrzne życie ludzkie dostarcza też sporo wskaźników, które w niepośledniej mierze wspierają antropomorfizm, szczególnie w religii i sztuce. Oczywiście życie to jako niespostrzegalne wprost musi być uzewewnętrznione pośrednio w jakikolwiek sposób przydatny dla wskaźników.

Blizsze i dalsze otoczenie działa także w tym samym kierunku. Im bardziej jest ono dogodne, im częstsze, tem chętniej bywa na wskaźniki wybierane.

Powodem tej pierwotności form, tego braku inicjatywy i samodzielności ze strony jednostki jest *ekonomia*. Tendencya do czynności w kierunku najmniejszego opo-

ru sprawia, że wybieramy przedewszystkiem to, co nam narzuca otoczenie. Konserwatyzm w tym kierunku jest nadzwyczaj bujnie i głęboko zakorzeniony. Jest to zupełnie zrozumiałe. Forma dogodniejsza staje się nią faktycznie dopiero po nauczaniu się posługiwania nią. To nauczanie się wymaga jednak pewnego wysiłku, z którego uczący się wnioskuje o bezużyteczności tego wskaźnika, porównując go z pierwotnym tak dogodnym w używaniu. Dopiero z biegiem czasu, kiedy dany wskaźnik pierwotny okazuje się wprost niewystarczającym w pewnych wypadkach szukamy doskonalszego. Udoskonalanie to oddala jednak wskaźniki pierwotne coraz bardziej od źródła, kształcąc z nich utwory coraz samodzielniejsze.

§ 13. Formy pierwotne rozwijają się w kilku fazach, które nazywamy *okresami*. Jednak charakter tych okresów zależy od danego zakresu. Występuje jedynie zawsze między nimi *okres przypomnień*. Przypomnienia badaliśmy już dawniej obszerniej¹⁷⁵⁾, tak że niema obecnie potrzeby powtarzać naszych rezultatów. Nie należy oczywiście uważać pamięci za fenomen czysto intelektualny; owszem jest ona czynnikiem ogólnie umysłowym, czynnikiem wspólnym nauce, religii i sztuce. Przypomnienie jest najprostszą formą nie tylko z tego względu, że jego wskaźnik jest narzucony nam przez organizację psychofizyczną, ale także dlatego, że jego wymiar niezmierności jest minimalny; wskaźnik odnosi się tylko do jednego znaczenia, reproduktowanego przedmiotu.

Przypomnienie jako forma metodologiczna rozpatrywane musi być przedewszystkiem ze stanowiska celowego. Może ono jednak być także przedmiotem badań psychologicznych, a więc być badane ze stanowiska przyczynowego. Rozwiązanie problemu pamięci stałoby się napewno łatwiejszem gdybyśmy oba punkty wi-

¹⁷⁵⁾ Cz. I, R. 1, II, § 7—10.

dzenia zastosowywali w badaniach, jak to już zauważyliśmy dawniej¹⁷⁶⁾.

Po okresie przypomnień następuje *okres wyobrażeń ogólnych*. Jest to oczywiście dalszy ciąg rozwoju zainicjowanego przez przypomnienia. Rozwój ten nietylko zmienia wskaźnik formy, usuwając z niego zbyteczne składniki, a czyniąc go w ten sposób zdolnym do objęcia większej ilości przedmiotów, ale też równocześnie powiększa zakres znaczeń. Jednak tylko *w nauce i religii* należy ten okres do oddziału form pierwotnych. *W sztuce* przybywa już tyle samodzielnych elementów, że wyobrażenia ogólne tracą charakter form pierwotnych, a stają się formami pierwszorzędnymi. Dlatego też różnią się one znacznie od analogicznych utworów nauki i religii.

Formy pierwotne są przygotowaniem do należytego osiągnięcia celu zakresu. Pozwalają one wprowadzić do niego, ale nie zawsze i zwykle po wielkich trudach. Stosunkowo największą wartość posiadają w sztuce i religii, mniejszą w nauce. Charakteryzują one pierwotną fazę w rozwoju umysłowości. Z filogenetycznego punktu widzenia należą one przede wszystkim do człowieka pierwotnego. W życiu człowieka cywilizowanego stanowią tylko *formę przejściową*.

§ 14. Oddział form pierwotnych może przechodzić w sposób ciągły w *oddział form pierwszorzędnych*. Widzielśmy, że wskaźniki form pierwotnych nie są samodzielnie tworzone, lecz tylko wybierane z narzuconych przez otoczenie. Otóż na podstawie tak podanego wzoru odbywa się dalszy rozwój wskaźników i form. Z tego też powodu polega rozwój wskaźników na stopniowym ulepszaniu wskaźników dawnych, co pozwala nawet na wysokim stopniu genezy wyanalizować niekiedy pierwotne elementy formy. Formy pierwotne przepisują raz

¹⁷⁶⁾ Cz. II, R. 1, II, § 3.

na zawsze kierunek przyszłej genezy, tak, że formy pierwszo i drugorzędne nie są zupełnie samodzielnymi tworam i umysłowości, lecz tylko kombinacją otoczenia i ducha ludzkiego. Tak więc są formy wytworem umysłowości opartym oczywiście na przedmiotach danych. Przez dodatek cząstki swej jaźni wyprzedzamy to, co jest nam dane i przez to stajemy się władcami. Umysłowość stwarza nową rzeczywistość poza daną i to rzeczywistość wyższą bo opanowującą tamtą. Ułatwione jest też z tego powodu zjednoczenie podmiotu z przedmiotami, a więc prawdziwy postęp.

W typowej postaci są wskaźniki form pierwszorzędnych bardzo dalekie od swych pierwotnych wzorów. Wskaźniki form pierwotnych są zwykle niedogodne, stają na przeszkodzie rozpowszechnieniu zdobyczy danego zakresu. A przecież tak nauka jak i religia i sztuka są czynnikami społecznymi. Z tego też względu była potrzeba komunikacji, udzielania sobie umysłowych zdobyczy ważną pobudką do kształcenia wskaźników na wyższe, do opuszczenia oddziały form pierwotnych a przejścia do form pierwszorzędnych. Innym czynnikiem rozwojowym były też braki samych wskaźników, ich niski stan wobec rozwijającej się rzeczywistości. Ten czynnik ostatni nie był jednak w stanie sam wykształcić form pierwszorzędnych. Przykładem mogą być naturalne formy artystyczne, tak trudne dla wzajemnej komunikacji; a przecież ich wartość artystyczna może niekiedy być tak duża jak i form pierwszorzędnych.

§ 15. Najdogodniejszymi przedmiotami na *wskaźniki* są oczywiście przedmioty obiektywne, a szczególnie najwyższe czucia, połączone przytem tak, aby ułatwiały komunikację. Jako najwyżej rozwinięte nadają się też one najlepiej do oddania różnorodności swych znaczeń. Ta ich poręczność kryje jednak w sobie duże niebezpieczeństwo, wzmagające się jeszcze w oddziale następnym form drugorzędnych, niebezpieczeństwo *for-*

malizmu umysłowego¹⁷⁷). Uświadamianie sobie form odbywa się najłatwiej za pomocą wskaźników pierwszo lub drugorzędnych; wszak to jest zdobyczą obu wyższych oddziałów stopnia form, jednym z czynników rozwojowych. W ten sposób może być w prawdzie wskaźnik poznany dokładnie, ale nie zawsze można to samo powiedzieć i o znaczeniach. A ponieważ zwłaszcza w fazie uczenia częściej przebywamy poza realnymi znaczeniami więc łatwo wyrabia się przekonanie o mniejszej wartości znaczeń wobec wskaźników. A jednak znaczenie jest niem właśnie dopiero w chwili realizacji, o ile nie jest urojonem. Z tego powodu ma pedagogika trudne przed sobą zadanie: Z jednej strony nie może omijać wskaźników pierwszo i drugorzędnych jako w społeczeństwie koniecznie potrzebnych, a nawet niezbędnych i dla jednostki, a z drugiej strony musi nie mniej uważać na znaczenia, aby nie wpajać pustego formalizmu. Dlatego słusznym jest, jeżeli uczymy dzieci poznawać prawdę, boskość i piękno na łonie natury, ale słusznym jest też, jeżeli uczymy je wynajdywać te wartości i w książce, świątyni lub na wystawie. Niesłusznym jest tylko zwrócenie się w jedną stronę bez uwzględnienia drugiej; powstaje wtedy albo formalizm, albo zbyt ni realizm nie dający się zużytkować społecznie.

Dzisiaj można niestety mówić tylko o *wychowaniu naukowem i religijnem*; o *wychowaniu artystycznem* poza szkołami specjalnemi niema obecnie mowy. Tak zakres jak i dydaktyka stoją jeszcze na bardzo pierwotnym stopniu. A co do wychowania naukowego i religijnego, to na szczęście pierwsze zaczyna zrywać pęta formalizmu, czego jednak o wychowaniu religijnem jeszcze powiedzieć nie można. Tutaj stale pierwszą rolę odgrywiają wskaźniki; o znaczeniach tylko się opowiada.

¹⁷⁷) Co do formalizmu naukowego por. moją pracę w *Krytyce* XV, 1913, kwiecień, str. 197 n.

Reakcyja przeciw tak zrozumianemu formalizmowi poszła niekiedy za daleko. Zamiast uwzględniając wskaźniki nawoływać do równoczesnego uświadamiania sobie znaczeń, starała się ona wyrugowywać w zupełności wskaźniki, a żyć czystem doświadczeniem, intuicyją. Stan taki równałby się jednak pozbawieniu się tej idealnej rzeczywistości, o której mówiliśmy ¹⁷⁸⁾ a wraz z nią i wszelkich umysłowych zdobyczy ¹⁷⁹⁾.

§ 16. Formy pierwszorzędne stanowią kulminacyjny punkt w rozwoju pod względem istotnej wartości. Formy późniejsze nie stoją wyżej od pierwszorzędnych, nie są od nich stosowniejsze dla osiągnięcia celu zakresu; lecz tylko dogodniejsze w użyciu, *ekonomiczniejsze* w wyglądzie. Wobec tego i z powodu tej samodzielności w tworzeniu wskaźników o jakiej wspominaliśmy, przedstawia oddział form pierwszorzędnych fazę prawdziwej kultury umysłowej, niejako jej renesans. Zależnie od zakresu są one albo abstrakcyjne, albo konkretne, ale zawsze odpowiednio do charakteru zakresu. Jeżeli wymaga on konkretności to jakkolwiek formy wcześniejsze mogły być abstrakcyjne przechodzą one w oddziale form pierwszorzędnych na konkretne, jak dzieje się np. w sztuce. Pod tym względem uwydatniają one charakter zakresu.

§ 17. Dalszy rozwój prowadzi nas tylko do uproszczenia form, względnie ich wskaźników i jest dziełem *ekonomii*. Jest to *oddział form drugorzędnych*. Wskaźniki form drugorzędnych pochodzą oczywiście od wskaźników form pierwszorzędnych, tak jak te od wskaźników pierwotnych. Dlatego też powstają one przez zmianę tamtych. Zmiana ta może być mniej lub więcej radykalna i prowadzić do nadzwyczajnych uproszczeń. Mi-

¹⁷⁸⁾ Cz. II, R. 1, II, § 14.

¹⁷⁹⁾ Por. „Rozmowa dwóch przyjaciół o formalizmie nauki“, Krytyka, XV, 1913, kwiecień.

mo to jednak rozwój i w tym wypadku bywa ciągły. *Celem tej genezy jest możliwe uproszczenie wskaźników*; przejawia się więc tutaj typowo *tendencja ekonomiczna*. W formach pierwotnych ta sama tendencja uczyniła człowieka zależnym od otoczenia, nakazała mu posługiwać się wskaźnikami przez otoczenie naznaczonymi, w formach drugorzędnych oddała go znowu od natury, wykształcając utwory bardzo proste, ale w istocie bardzo sztuczne i skomplikowane. Tak więc przesiąka ekonomia stale postępowanie ludzkie i jeżelibyśmy chcieli być ścisłymi to musielibyśmy powiedzieć, że celem każdego zakresu jest *ekonomiczne* dojście do punktu naznaczonego przez kierownicę. Nie sądzimy jednak bynajmniej, że sama ekonomia jest tym celem.

Mimo, że po klasycznym przedstawieniu znaczenia zasady ekonomii przez *Avenariususa* i *Macha* zasada ta jest ogólnie uznawana, nie posiadamy jeszcze odnośnych szczegółowych badań nad jej znaczeniem w metodologiach, a szczególnie w oddziale form drugorzędnych. Problem stosowności utworów metodologicznych jest jednak nie jedynym; obok niego domaga się badań i problem ekonomii.

W okresie form drugorzędnych potęguje się jeszcze pierwiastek samodzielności człowieka. Wskaźniki otrzymują postać wybitnie i świadomie różną od pierwotnej. Wobec tego w oddziale tym bardziej jeszcze anieźli w poprzednim zachodzi *obawa formalizmu*, który też niestety może zbyt często się pojawia. Następnie może się zdarzyć, że wskutek zbytńskiego uproszczenia nie będą już wskaźniki w stanie służyć do tego celu, do jakiego służyły przed uproszczeniem. Tak np. jest myślenie pojęciami napisowemi niemożliwem. Wtedy używa się tak nadmiernie zekonomizowanych form tylko w pewnych celach.

Co do następstwa poszczególnych okresów i oddziałów, to zaznaczamy, że jakkolwiek i chronologicznie wy-

stępują one w tym porządku jaki podaliśmy, to jednak chodziło nam nie o chronologię, lecz o związek metodologiczny. Wspomnieć też należy, że pewne okresy i oddziały mogą występować bardzo niepozornie, zlewać się z innymi, tak, że w niektórych realnych wypadkach obraz genezy może być różnym od podanego. Wszystko to jednak nie dotyczy zasadniczej naszej idei.

III. *Stopień realizacyi.*

§ 1. Po przejściu przez oddział form drugorzędnych wkracza geneza metodologiczna na odmienne zupełnie tory. Fazy poprzednie są w stosunku do obecnie powstających niejako *przygotowawczemi*. Następujący *stopień realizacyi* urzeczywistnia zamiary, jakie kształtowały rozwój na stopniach poprzednich. Stopień realizacyi, to zbiór plonów poprzedniej pracy.

Poprzednie oddziały wprowadzają pewne czynniki, będące narzędziami w osiągnięciu celu, formy danego zakresu, a więc na podstawie pierwotnych formy pierwotne, następnie pierwszorzędne i ekonomiczne drugorzędne. Cały ten proces nazywamy *introdukcyą*.

Przy zastosowaniu odbywa się jeszcze proces odwrotny, *eliminacya*, rugująca wskaźniki wprowadzone przez introdukcyę. Celem tej eliminacyi jest dojście do znaczenia formy ¹⁸⁰⁾. W formach drugorzędnych szczególnie tkwią składniki różne od składników znaczeń; te są przy zastosowaniu zbytne. W różnych zakresach posiada eliminacya różne znaczenie zależnie od charakteru form; najrozleglejszą jest ona w nauce, szczuplej-

¹⁸⁰⁾ Por. Cz. I, R. 2, III, § 1.

szą w religii, bardzo nikłą w sztuce. Przejście do znaczenia formy mogłoby odbywać się wprost od wskaźnika danego; geneza poprzednia przywodzi nam jednak na pamięć i wskaźniki poprzednie, odgrywające niekiedy rolę bliższych znaczeń późniejszych wskaźników, tak, że eliminacja może być też kolejnym rugowaniem coraz to niższych wskaźników.

Należy zaznaczyć, że *stopień realizacji daje się dołączyć prawie do każdego okresu*, a niekoniecznie do ostatniego z oddziału form drugorzędnych. Gdyby było przeciwnie to człowiek nie mógłby mieć żadnych korzyści z nauki, religii i sztuki póki by nie rozwinął należyte stopnia form, co jest oczywiście niedorzecznością. Korzystanie z form jest już możliwem w okresie najniższym, tylko nie w tym stopniu jak w okresach genetycznie późniejszych (z wyjątkiem oddziału form drugorzędnych, które jak mówiliśmy nie są stosowniejsze, ale dogodniejsze). Że tak jest to poświadczają nietylko osobiste próby, ale i życie zwierząt. W zakresie religii i sztuki mogą łatwo skonstatować, że izolacja i kontemplacja względnie ubóstwianie i adoracja są możliwe już w okresie form naturalnych. W zakresie nauki wystarczy wskazać na życie umysłowe zwierząt.

§ 2. *Oddział eliminacji kończy się osiągnięciem celu* naznaczonego przez kierownicę. Równocześnie będzie to oczywiście *osiągnięcie celu obiektywnego i subiektywnego*. Jeżeli chodzi o cel obiektywny, to realizacja może się odbywać w dwóch kierunkach, zależnie od tego czy przedmiot P jest dany *rzeczywiście*, czy też istnieje tylko w kształcie *wyższorzędnego* zjawiska psychicznego. W wypadku pierwszym przepowiadamy następstwo realnego przedmiotu N¹⁸¹) z bytu przedmiotu P, spostrzegamy *rzeczywiście* zależność między uzależniającą a zależnikami; albo pewna uzależniająca jest wtedy

¹⁸¹) Por. Cz. II, R. 1, II, § 10.

rzeczywiście ubóstwiana lub w końcu świadomi jesteśmy izolacyi rzeczywiście danego przedmiotu artystycznego. W religii posiadamy naturalne rozszerzenie zakresu tych realnych wypadków z powodu należenia nas samych do zależników. W wypadku drugim zastosowujemy formy niewłaściwie do przedmiotów możliwych. Dany jest wtedy tylko wskaźnik; znaczenia są jednak wyobrażeniami. W nauce niema wtedy realnego przedmiotu P w religii zależnikami nie jesteśmy sami, ani też inne dane rzeczywiście przedmioty, w sztuce nie jest znaczenie wskaźnika przedmiotem realnym, jakkolwiek nim być może. W klasie pierwszej oddzielne miejsce zajmują przedmioty *urojone*. W tym wypadku niema realnego przedmiotu P, jednak dane są przedmioty dołączone¹⁸²⁾, nakładające nas do przyjęcia urojonych. Przy przedmiotach możliwych jest ich realne znaczenie właśnie możliwe, przy urojonych nie. Z tego stanowiska możnaby w każdym zakresie odróżnić przedmioty urojone od możliwych. Nie daje się to jednak zawsze uskutecznić przy posługiwaniu się tylko przedmiotami dołączonymi.

Przedmioty dołączone przy urojonych są z nimi związane *stosunkiem kierowniczym*, to zn. stosunkiem określonym przez wymiar kierowniczy¹⁸³⁾. W nauce będzie to stosunek współczesności lub czasowego następstwa, w religii zależności, w sztuce izolacyi. Jeżeli przedmioty dołączone są realnie dane to przedmiot nie może być możliwym, lecz będzie urojonym (lub rzeczywistym). W sztuce jednak są przedmiotami dołączonymi izolowane akty woli, które w każdym wypadku, nawet przy możliwych przedmiotach mają postać realnych, gdyż są izolowane. Powodem takiego stanu rzeczy jest

¹⁸²⁾ Por. „O przedmiotach urojonych“ Przegl. filoz., XVI, 1913.

¹⁸³⁾ Por. Cz. II, R. 1, II, § 10.

charakter stosunku izolacji, która jest negacją stosunków.

Cel subiektywny zostaje osiągnięty w każdym wypadku, niezależnie od tego czy zastosowanie jest realne, czy tylko odbywa się w wyobraźni będąc możliwym. W nauce pojawia się ewidencja także przy słyszonym tylko związku przyczynowym, w religii adoracja także przy ceremonii bez realnego zastosowania, w sztuce także poza formami naturalnymi. Zawsze ze zjawieniem się oczywiście stosownego wskaźnika występuje ewidencja, adoracja lub kontemplacja. Niema jednak wtedy mowy o osiągnięciu *celu obiektywnego* w znaczeniu realnym. Wyjątek stanowią „możliwe“ przeżycia artystyczne, które jak tylko co przedstawiliśmy występują w danym wskaźnikiem i trudno bardzo dają się odróżnić od rzeczywistych.

§ 3. Po oddziale eliminacji, po osiągnięciu celu zakresu nastaje *oddział praktyki*. Tutaj kończy się praca dla danego zakresu, a zaczyna się praca dla celu ostatecznego. Oddział praktyki jest też łącznikiem między celami zakresów poszczególnych a celem ostatecznym, postępowaniem, zjednoczeniem podmiotu z przedmiotami. Cel każdego zakresu daje nam w rękę narzędzie, z pomocą którego jesteśmy w stanie dodatnio wpływać na postęp, stwarzać, potęgować go lub ochraniać. *Etyka* w swej praktycznej części należy do praktyki ogólnej, stanowiąc ze względu na swój przedmiot najważniejszą dla nas stronę.

Czynności tego oddziału odbywają się tylko w zakresie sztuki same przez się¹⁸⁴). W innych zakresach wymagają one dalszej i to natężonej pracy, w której i fizyczna odgrywa wielką rolę. Z tego względu wyrobił się podział pracy w dzisiejszym społeczeństwie; Praktyka nauki, a po części i religii należy zwykle do innych sta-

¹⁸⁴) Cz. I, R. 3, III, § 2.

nów społecznych, aniżeli poprzednie fazy genezy tych zakresów. Prócz tego istnieje znaczna specjalizacja zależna od podziału umysłowości na zakresy. Ten podział pracy ma swoje dobre strony w koncentracji energii i możliwości jej spotęgowania w pewnych dziedzinach, ale ma też i swe złe strony, mianowicie stracenie poczucia całości tak porozdzielanego świata. Z tego też względu nie jest uczony teoretyk w stanie pracować w kierunku najkorzystniejszym dla świata, nie znając dziedziny praktyki, ani też nie jest praktyk przekonany rzeczywiście o wartości teorii.

Praktyka odbywać się może właściwie tylko w wypadku realnego zastosowania, t. zn. przy przedmiotach rzeczywistych lub urojonych; wykluczona jest przy przedmiotach możliwych. Z powodów wyżej przytoczonych stanowi znowu wyjątek zakres sztuki. Tam niema rozdziału zasadniczego między temi kategorjami przedmiotów; osiągnięcie obiektywnego celu związane jest z osiągnięciem subiektywnego. Dlatego też i praktyka odbywać się tutaj może nawet przy zastosowaniach do przedmiotów możliwych. I wtedy bowiem pojawia się izolacja nie różniąca się od izolacji w wypadkach zastosowania realnego, z nią kontemplacja i sama przez się odbywająca się praktyka artystyczna. Dlatego też niema w sztuce tego rozdziału na ludzi teorii i praktyki. Każdy artysta jest zarazem praktykiem. Nie należy oczywiście mieszać pojęcia teoretyka sztuki z pojęciem estetyka lub historyka sztuki albo artysty. Każdy artysta jest teoretykiem w naszym znaczeniu, ale nie każdy teoretyk jest artystą. Teoretyk odnosi się do teorii, estetyk do teorii teorii, czyli do metody.

Rozumie się daną formę wtedy gdy zna się jej (ostateczne) znaczenia. W przeciwnym wypadku, przy znajomości samego tylko wskaźnika powstaje formalizm, uniemożliwiający należyte posługiwanie się formą. Dla praktyki konieczna jest znajomość znaczenia jeżeli ma

się ona odbywać świadomie, a nie mechanicznie bez zrozumienia.

§ 4. Osiągnięcie celu zakresu jest możliwem tylko wtedy, gdy forma, którą się posługujemy jest *stosowna*. Stosowna forma jest właśnie prowadzącą do celu zakresu. Na ogół istnieje kilka form równorzędnych stosownych. Jedynie w nauce są ich znaczenia identyczne; w religii i sztuce uprawnionym jest daleko idący relatywizm. Zależy on od większego znaczenia subiektywnej strony celu zakresu w religii i sztuce. Adoracya i kontemplacya są zjawiskami dla zakresów ważniejszymi aniżeli ewidencya w naszym znaczeniu. Nawet w nauce ma on miejsce, jeżeli mowa nie o pojedynczych formach lecz o całych ich grupach, o hipotezach i teoriach¹⁸⁵⁾. Formy niestosowne nie należą do metodologii; po przekonaniu się o ich błędności mogą one co najwyżej stanowić przedmiot psychologii. Tylko pośrednio, o ile chodzi o formy stosowne badać możemy i formy błędne; ale nie będzie to badanie błędnych form dla nich samych.

Co do *terminologii* to zbieramy dawniej już zastosowywane nazwy w jednej tabliczce.

	Termin oznaczający przynależność do zakresu	T. oznaczający przynależność do metodologii zakresu	T. oznaczający ogólną stosowność zakresu
Nauka	naukowy	logiczny	prawdziwy
Religia	religijny	teognozeologiczny	ubóstwiający
Sztuka	artystyczny	estetyczny	piękny

¹⁸⁵⁾ Por. „Genet. ujęcie logiki ogólnej“, Przegl. filoz., XIV, 1911, str. 464 n.; Urteile u. Kausalzusammenhänge, Vierteljahrsschrift f. wiss. Philos., XXXVII, 1913, str. 314 n.; Cz. I, R. 1, III, § 6.

Naukowy, religijny, artystyczny nie oznaczają więc żadnej *wartości* lecz tylko *przynależność*, podobnie jak i terminy logiczny, teognozeologiczny, estetyczny. Prawdziwy, ubóstwiający, piękny oznaczają *ogólną* stosowność w odpowiednich zakresach; terminy te mogą więc być użyte do każdej formy odpowiedniego zakresu; nie są one w tem znaczeniu w powszechnem użyciu. Dla jednolitości i konsekwencyi byliśmy jednak do takiej klasyfikacyi zmuszeni.

§ 5. Kryteria stosowności są zależne od zakresów, a następnie w obrębie zakresów od charakteru form, do których mają być stosowane. Przedewszystkiem istnieją dwie kategorie tych kryteriów wartości, kryteria stosowności pod względem *kierowniczym* i pod względem *ekonomicznym*. Zaznaczyliśmy już dawniej, że kryteria drugiego rodzaju, które miałyby podawać wartość form pod względem ekonomicznym, a więc stopień ich dogodności prawie że nie istnieją. Niema ich nawet w zakresie najbardziej opracowanym, w logice. Szczegółowiej były badane kryteria wartości pod względem kierowniczym, to znaczy oceny form o ile pozwalają osiągnąć cel danego zakresu. W wyżej przytoczonej tabliczce oznaczają terminy ogólnej stosowności tylko *stosowność kierowniczą, a nie ekonomiczną*.

Prócz tych dwóch kategorii możliwemi są jeszcze kryteria różnych stopni, oddziałów, okresów, a następnie różnego rodzaju form. Tak pojęty problem stosowności obejmuje problemy *prawdy, ubóstwiania i piękna*, a także problem *rzeczywistości naukowej, religijnej i artystycznej*.

Jeżeli odpowiednie kryteria utworzymy dla wszystkich stopni, oddziałów i okresów, a następnie dla wszystkich kategorii, to otrzymamy zarazem *genetyczny system zasad metodologicznych*.

Kryteria stosowności zależne są jeszcze od stanowi-

ska, jakie wobec nich zajmujemy. Stosowność danej formy może być oceniana albo wprost ze stanowiska jej zachowywania się przy osiągnięciu celu, a więc bez pomocy innych form, albo też na podstawie uznanej już stosowności innych form. Możemy też pytać się o stopnie stosowności bądź ze względu na zakresy zastosowań, bądź też ze względu na wartość wewnętrzną interesowanego osobnika. Powtarzamy przy tem, że odpowiednich badań poza granicami nauki wcale jeszcze nie posiadamy.

§ 6. Co do *możliwości różnych systemów* metody w poszczególnych zakresach, to należałoby powtórzyć rozważania jakie przytoczyliśmy już dawniej w odpowiednich zakresach¹⁸⁶⁾. Różność systemów dana jest w niektórych zakresach obiektywnie jak w religii i sztuce. W nauce jest ona rozpatrywana w poszczególnych dyscyplinach¹⁸⁷⁾. Niestety i te badania są zaledwie zapoczątkowane, tak, że nie mając odpowiednich danych w zakresach nie możemy marzyć o teorii ogólnej.

§ 7. Na podstawie tablic genezy poszczególnych zakresów i porównawczych badań w niniejszym rozdziale daje się utworzyć *tablica genezy ogólnej*, odnosząca się do każdego z badanych zakresów. Tablicę tę podajemy niżej.

Tablica genezy ogólnej.

STOPIEN PIERWOTNYCH.

STOPIEN FORM.

Oddział form pierwotnych.

Między okresami tego oddziału
okres przypomnień.

¹⁸⁶⁾ Cz. I, R. 1, III, § 6; Cz. I, R. 2, III, § 7; Cz. I, R. 3, III, § 4.

¹⁸⁷⁾ I. c.

Oddział form pierwszorzędnych.

Oddział form drugorzędnych.

STOPIEN REALIZACYI.

Oddział eliminacji

Oddział praktyki.

Jesteśmy teraz w stanie wypowiedzieć ogólne *prawo rozwoju celowej czynności umysłowej*, które nazywamy *prawem genetycznym*. Będzie to zarazem odpowiedź na postawione dawniej, a nie odpowiedziane pytanie dotyczące charakteru genezy¹⁸⁸). *Prawo genetyczne da się wypowiedzieć w następujący sposób: Celowa czynność umysłowa t. zn. naukowa, religijna lub artystyczna zaczyna się na wspólnym stopniu pierwotnych, tworzy następnie przedmioty, których zadaniem jest osiągnięcie naznaczonego celu, a które nazywamy formami, rozwija je w trzech oddziałach, form pierwotnych ze wskaźnikami narzuconymi, form pierwszorzędnych ze wskaźnikami obiektywnymi utworzonymi na tej podstawie samodzielnie i form drugorzędnych ze wskaźnikami zekonomizowanymi i w końcu dochodzi na stopniu realizacji po wyrugowaniu zbytecznych składników form do celu, poczem następuje faza praktyki stwarzającej postęp.*

Badania nasze obejmowały tylko celowe czynności umysłowe. Samo przez się nasuwa się tutaj pytanie, czy przytoczone prawo genetyczne nie daje się zastosować do *każdego celowego rozwoju*. Jeżeli tak, to przedstawiona metodologia ogólna da się jeszcze uogólnić najpierw do *metodologii wszelkich celowych czynności* tak ogólnych jak i szczegółowych, a następnie do *teorii każdego celowego rozwoju*. Odpowiednie badania nie należą już jednak do zakresu naszej pracy.

¹⁸⁸) Cz. II, R. 1, II, § 7.

Rozdział 2.

ANALITYCZNA METODOLOGIA OGÓLNA.

I. *Stopień pierwotnych.*

§ 1. W poprzednim rozdziale utworzyliśmy, opierając się na metodologiach szczegółowych metodologię ogólną. Związki między poszczególnymi zakresami nie stanowiły wcale przedmiotu badania; uwagi z tej dziedziny podawaliśmy tylko miejscami i to dla zilustrowania rozważań ogólnych. W rozdziale niniejszym, stojąc już na stanowisku metodologii ogólnej będziemy zajmowali się związkami między naszymi zakresami i ich teoryami.

Na stopniu pierwotnych nie ma jeszcze jak wiadomo rozdziału na zakresy. Jest to jeszcze dziedzina nie zróżnicowana, nie przedstawiająca żadnych wartości prócz wartości istnienia. Wobec tego na stopniu tym można mówić tylko o *jedności* późniejszych oddzielnych zakresów. Nie jest to jednak synteza, ale rzeczywista jedność.

II. *Stopień form.*

§ 1. Wszystkie trzy zakresy, *nauka, religia i sztuka łączą się razem we wspólnym ostatecznym celu*, w postępie. Ich istnienie da się tylko usprawiedliwić i wytłumaczyć tendencją do wspierania postępu. Wspo-

mnieliśmy dawniej o naczelnej zasadzie celowych czynności, a zarazem ich teorii, o zasadzie celowości: każdy przedmiot musi mieć swój cel¹⁸⁹). *Za cel ostateczny uznaliśmy postęp*; dlatego celowe czynności *naukowe, religijne i artystyczne*, a więc *nauka, religia i sztuka* mogą o tyle być uznane za takie, być przedmiotem teorii celowych zdarzeń, o ile ich istnienie da się celem wytłumaczyć. Wytłumaczeniem tem zajmowaliśmy się dawniej¹⁹⁰); węzły wiążące cel ostateczny z poszczególnymi celami zakresów stanowiły ważną część praktyki na stopniu realizacji¹⁹¹).

Kierowniczą i najogólniejszą rolę przypisać należy w utrzymywaniu postępu nauce. Zwracamy przy tem uwagę na to, że do nauki należy też praktyka, a więc ponieważ włączamy do zakresu nauki i etykę i praktyka etyczna. Najogólniejszą jest ta rola dlatego, że nauka przedstawia nam przyszłość wcześniej, aniżeli przechodzi ona w terażniejszość. Podaje nam w ten sposób całkowity obraz nietylko postępu, ale rozwoju; z jego pomocą da się skonstruować obraz postępu. Przepisy naukowe w kształcie sądów przyczynowych lub genetycznie późniejszych pozwalają nam natomiast postęp ten rzeczywiście sprowadzić przy odpowiednim zrealizowaniu przyczyn.

Jeżeli jednak postęp ten nie zawsze odpowiada zamiarom, to powodu tego należy szukać przedewszystkiem w dwóch faktach. Jednym jest różnica między przyszłością a terażniejszością. To, co człowiek wyobraża sobie jako możliwe, to często jest przyszłość, która jako taka nigdy nie będzie terażniejszością. Z każdego punktu terażniejszości widzimy w pewnym promieniu

¹⁸⁹) Por. Cz. II, R. 1, II, § 1.

¹⁹⁰) Cz. I, R. 1, II, § 2; Cz. I, R. 2, II, § 2; Cz. I, R. 3, II, § 1, 2.

¹⁹¹) Por. Cz. I, R. 1, III, § 2; Cz. I, R. 2, III, § 3, 4; Cz. I, R. 3, III, § 2.

przedmioty przyszłe i wyciągamy do nich ręce, ale gdy przyjdziemy w miejsce, gdzie one były, miejsce to staje się terażniejszością, a na horyzoncie spostrzegamy nowe obrazy przyszłości¹⁹²⁾. Drugim powodem przedstawionego wyżej stanu rzeczy jest znowu różność między prądami rozwojowymi jednostek i ich grup, różność, mająca wytlómaczenie w różnicy celów tych prądów. Stan w danej chwili jest rezultatem wypadkowego prądu prądów poszczególnych. Ten antagonizm celów, a zarazem jednostek obdarzonych wolą, jest ważniejszym jeszcze powodem wyżej wspomnianej nieodpowiedniości, aniżeli różność między przyszłością a terażniejszością, i to powodem, możnaby powiedzieć, bardziej realnym. Spotykamy się na tym punkcie znowu ze źródłami ogólnego pesymizmu¹⁹³⁾.

Jaskrawiej rzuca się w oczy ważność o korzystność nauki z negatywnego stanowiska. Co peźlibyśmy, gdybyśmy nauki nie mieli? Szlibyśmy jak ślepcy zaprowadzeni w nieznaną okolice. Wypadek, który nie przedstawia obecnie żadnego niebezpieczeństwa nawet dla dziecka, byłby wtedy dla nas czynnikiem pewnej zagłady. Słusznie też wyraził się *H. Poincaré*, że źle jest z nauką, ale gorzej bez niej.

Prawda, że wiele dobrych stron życia zależy od innych zakresów, od *religji* i *sztuki*, ale lwia część należy do *nauki*. Być może, że niema jednostek bez wszelkich przeżyć religijnych i artystycznych, ale są napewno jednostki, których te przeżycia są drobniotką tylko częścią całego życia. Ale jednostki takie posiadają stale bez wyjątków zasób *naukowości*. Musimy jednak pamiętać, że do tej dziedziny należy również doświadczenie codzień zdobywane, odnoszące się nawet do przedmiotów

¹⁹²⁾ Por. „Rozmowę dwóch przyjaciół o formalizmie nauki“, Krytyka, XV, 1913, kwiecień, str. 201 n.

¹⁹³⁾ Por. Cz. II, R. 1, II, § 7—9.

mało dla ogółu ważnych. Jest to wprawdzie nie wykształcona jeszcze nauka, ale doświadczenie to należy bezsprzecznie do zakresu nauki. Nieco przesadzając, możnaby powiedzieć, że są jednostki bez wyraźnych przeżyć religijnych i artystycznych, ale niema jednostek bez przeżyć naukowych.

Możemy więc powiedzieć, że nauka stwarza postęp.

§ 2. Pozostałe zakresy, religia i sztuka są w stosunku do nauki tylko pomocnikami. Nie są one bowiem zdolne do stworzenia postępu; mogą one tylko istniejący postęp wzmacniać. W religii będąc przekonanym o zależności i o jej charakterze, ochraniając uzależniające, względnie staramy się je niszczyć. W ten sposób albo dodatnio wzmacniamy postęp, albo usuwamy czynniki ujemne¹⁹⁴).

Sztuka odgrywa względem postępu podobną rolę jak religia. Usuwając centra irradycyi, czyni nas bezstronnymi. Wzmacnia więc ona postęp przez usuwanie czynników ujemnych¹⁹⁵). Podczas gdy jednak religia w jednej swej części czyni to samo, wpływając wprost na ujemne elementy rozwoju, pracuje sztuka raczej dla obu pozostałych zakresów, przygotowując dla nich świeży grunt. Z tego też względu można mówić o ściślejszym związku między nauką a religią; sztuka stoi na uboższu.

Tak więc istnienie poszczególnych zakresów tłumaczy się tem, że albo stwarzają one postęp, albo ochraniają dodatnie czynniki postępu, albo niszczą ujemne¹⁹⁶).

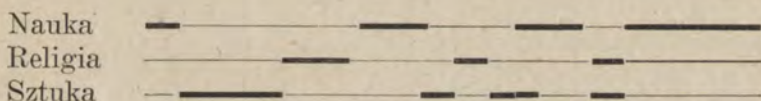
§ 3. Mówiąc o przewadze nauki, opieramy się na przebywaniu umysłowości w trzech zakresach. Życie

¹⁹⁴) Co do szczegółów por. Cz. I, R. 2, II, § 1—4.

¹⁹⁵) Por. Cz. I, R. 3, II, § 1—3.

¹⁹⁶) To, co powiedzieliśmy o religii, odnosi się oczywiście do jej czystej postaci. Religia historyczna, o ile tkwią w niej pierwiastki innych zakresów, łączy się z celem ostatecznym także ich węzłami.

ludzkie podzielone jest na cztery prądy. Jeden z nich możemy w swych rozważaniach z góry odrzucić; jest to prąd bezcelowych przeżyć. Pozostaje prąd naukowy, religijny i artystyczny. Umysłowość płynie zawsze jednym z tych prądów; niestety nie znam statystycznych badań, które oddawałyby częstość i natężenie przebywania umysłowości w tych prądach. Gdybyśmy je mieli, moglibyśmy łatwo przedstawić sobie nie tylko różne typy umysłu, ale także zależność od wieku, pory roku, dnia, od zjawisk organicznych i t. d. Można by w ten sposób wykreślić „krzywe życia“. Jeżeli nie zwrócimy uwagi na natężenie przeżycia, to mogłyby one mieć następujący kształt:



Trzy proste cienkie przedstawiają trzy „osie współrzędnych“, mianowicie oś nauki, religii i sztuki. Linie grubsze oznaczają przebywanie umysłowości w prądzie danego zakresu. Powtarzam, że nie miałem liczbowego materiału; sądzę jednak że powyższa krzywa niewiele odbiega od rzeczywistej, człowieka zwykłego, pracującego, a nawet uczonego dla pierwszych godzin dnia. Oczywiście jest to tylko schemat. Zaznaczam, że odmienne byłyby tylko krzywe artystów i ludzi wybitnie religijnych. Uczony różni się od zwykłego robotnika w tym względzie tylko tem, że przebywa on przeważnie w teorii nauki, podczas gdy robotnik przebywa przeważnie w praktyce.

Religia i sztuka tworzą w życiu tego typu tylko przerwy; panującym prądem jest prąd nauki. W życiu codziennem następują przerwy religijne i artystyczne tylko przypadkowo; planowe są dosyć rzadkie.

Tak więc przewadze nauki odpowiada *przewaga prądu naukowego* w życiu ludzkim.

Dadzą się wyciągnąć z tego następujące wnioski, oświatlające ze strony ontologicznej świat. Ilość energii umysłowej człowieka jest w danej chwili stała, tak, że jej użycie w jednym kierunku zmusza nas do usunięcia się z innych dziedzin¹⁹⁷⁾. W świecie są możliwości przeżyć naukowych, religijnych i artystycznych rozmieszczone mniej więcej jednostajnie. Jeżeli zaś prąd naukowy wybija się u człowieka na plan pierwszy, to znaczy, że prąd ten jest dla niego najważniejszym, że naukowa strona świata jest najsilniej rozwinięta. Innymi słowami, *przedmioty naukowe odgrywają w związku świata pierwszą rolę*.

§ 4. Badane trzy zakresy połączone były w ostatecznym celu; lecz już ich praktyki rozchodziły się. Wobec tego należy oczekiwać, że i cele zakresów muszą być chociaż w części od siebie niezależne.

Zbadajmy najpierw pod tym względem *naukę* i *religię*. Postawmy sobie konkretne pytanie: *Czy nauka może pod względem celu zastąpić religię?* — To znaczy, czy gdyby religia znikła, jej cel mógłby być bez żadnych dodatków do nauki przez nią osiągnięty? Celem religii jest ubóstwianie przedmiotów, t. zn. przedstawianie ich w roli uzależniających. Zależnościami zajmuje się i nauka, jednak z innego punktu widzenia. Podczas gdy w religii chodzi o stosunek zależności, interesuje naukę czasowe następstwo. Nauka bada wszelkie możliwe zależności, a więc i te, które należą do religii; pod tym względem jest ona równie zupełną, a nawet zupełniejszą. Jednak wskutek uwydatniania w nauce przedewszystkiem następstwa czasowego, niema w niej powodu do przedstawiania przedmiotów w roli uzależniających. To, nad

¹⁹⁷⁾ Por. badania Curtisa w „Pedagogical Seminary“, VI, str. 64 n.

czem się religja zatrzymuje, co stanowi dla niej kulminacyjny punkt, to jest dla nauki obojętnem. Poprzestaje ona na abstrakcyjnym, krótkim zanotowaniu faktu. Można by więc powiedzieć, że ubóstwianie przedmiotów nie sprzeciwia się zasadom nauki, ale też nie stanowi dla niej żadnej ważnej stacyi rozwojowej, na którą należałoby szczególniejszą zwrócić uwagę.

Wobec tego *nie zmieniając biegu nauki i jej utworów, nie możnaby osiągnąć celu religii*. Wszystko to, co powiedzieliśmy, odnosiło się do *celu obiektywnego*¹⁹⁸⁾. *Cele subiektywne* nauki i religii różnią się jeszcze bardziej. Subiektywny cel nauki nazwaliśmy ewidencją, religii adoracją. Jeżeli czytelnik przypomni sobie tylko te złożone uczucia które nazywamy ewidencją i porówna je z uczuciem adoracyi, jakiego jesteśmy świadomi w chwili ubóstwiania, spostrzeże natychmiast różnicę. *Pod tym względem różnią się cele obu zakresów zasadniczo.*

Nie wyklucza to oczywiście *religijnych uczuć w badaniach naukowych*. Badacz szczególnie przyrody mógłby przytoczyć mnóstwo przykładów doznania religijnych uczuć wśród swych badań. Mając ustawicznie do czynienia z zależnościami niejednokrotnie zastanawia się on nad niemi z postawą wcale nie należącą do nauki; uczuwa on wtedy adorację. Nie jest to nawet specjalnym udziałem przyrodnika. Zaduma religijna zjawić się może u każdego uczzonego.

Fakt ten nie dowodzi jednak zależności religii od nauki pod względem subiektywnego celu. Mamy tutaj bowiem do czynienia z *syntezą przedmiotów naukowych i religijnych*. Podział jaki sobie teoretycznie ustanowiliśmy jest tylko dziełem teorii; w rzeczywistości nie może on istnieć. Jedno i to samo zjawisko może być przedmiotem badań naukowych i religijnych. Nie też dziwne-

¹⁹⁸⁾ Por. Cz. II, R. 1, II, § 6.

go, że uczony badając przedmioty swego zakresu zajmuje chwilowo religijną postawę. Adoracya uczuciowa w prądzie naukowym nie jest wcale pierwiastkiem naukowym; to prąd religijny zlewa się wtedy z prądem nauki. Gdybyśmy chcieli powiedzieć, że to do nauki należy, to tem samem zmieniamy wewnętrzny ustrój tego zakresu, tworzymy już syntezę nauki i religii. A nawet wtedy nie wyczerpalibyśmy wszystkich przeżyć religijnych; wiele z nich musiałoby pozostać po za obrębem nauki, jeżeli nie miałyby być w nauce ciężarem.

§ 5. Jak przedstawia się jednak sprawa z przeciwnego punktu widzenia? *Czy możliwem jest ażeby cel religii absorbował cel nauki bez swej zmiany?*

Tutaj znowu musimy zwrócić uwagę na różnicę stanowisk w nauce i religii wobec zależności, o jakiej w poprzednim paragrafie mówiliśmy. Wynika z tego, że ponieważ celem religii jest ubóstwianie mogłaby być odpowiednia uskutecznioną w tym zakresie tylko po dodatkach zmieniających ustrój religii. Zresztą ponieważ religia nie zajmuje się wszystkimi zależnościami¹⁹⁹⁾, pozostałoby wiele związków między przedmiotami niezbadanych, nie wciągniętych w obręb zakresu.

Co do celów subiektywnych to już dawniej przekonaliśmy się o ich zasadniczej różnicy.

§ 6. Przechodzimy w ten sposób do przekonania, że *co do celu ani nauka nie może absorbować religii, ani religia nauki*. Jednak *cele obiektywne nie są zasadniczo różne*; cel obiektywny religii ma swe miejsce i w nauce, ale tam rozpatrywany jest on z odmiennego stanowiska, aniżeli w religii. *Cele subiektywne są zasadniczo różne*.

Wobec tego niema oczywiście mowy o usunięciu jednego z obu zakresów. Rezultaty, jakie otrzymaliśmy, jakkolwiek przemawiające za różnicą między nauką a religią (co do celów) nie wykluczają mimo to *syntezy*

¹⁹⁹⁾ Por. Cz. I, R. 2, II, § 4.

obu tych dziedzin. Widzieliśmy, że cel religii jest tego rodzaju, że znajduje miejsce i w nauce. Jeżelibyśmy więc zdołali dodać do nauki ów odmienny punkt patrzenia na zależność, nie wykluczający oczywiście przyczynowego i dołączyli także adorację, która i tak łatwo zjawia się w badaniach naukowych, to otrzymalibyśmy dziedzinę nową obejmującą i naukę i religię, różną od każdej poszczególniej z nich. Pierwiastki właściwe nauce i religii nie doznałyby wtedy żadnej zasadniczej zmiany; właściwości obu celów mogłyby być w pełni utrzymane.

Zyskałyby na tej syntezie oba zakresy. Religia mogłaby się posługiwać w całej rozciągłości metodami i rezultatami badań naukowych. Przemówiłaby wtedy nawet do umysłów obecnie względem niej obojętnych, a nawet odpornych, bo przemawiać mogłaby i ustami nauki. Nauka zyskałaby na uczuciowej głębi. To, co bada się zimnym rozsądkiem, stałoby się częścią wnętrza ludzkiego. Bez użytku antropomorfizmu zbliżylibyśmy się do obcych nam obecnie zjawisk, byłibyśmy w nich i niemi, tak, jak czujemy się zależnikami. Świat nie byłby wtedy dla nas wielką książką wypełnioną literami, które układamy w abstrakcyjne sądy, ale żywym organizmem, który nie tylko rozumiemy, ale i uczuwamy. Przemówiła wtedy nauka przez religię i do umysłów, dla których obecnie jest ona tylko złem.

Zbliżylibyśmy się do ideału harmonii podmiotu z przedmiotami.

Możemy tem śmieiej snuć fantazje na temat owej syntezy, że w religii historycznej mamy jej zaczątki. Pierwiastek etyczny stanowi lwią część religii historycznej²⁰⁰). W czasach pierwotnych nie było też tego roz-

²⁰⁰) Por. Cz. I, R. 2, II, § 6.

działu między oboma zakresami. Jeżeli obie te dziedziny zajmują niekiedy wrogie względem siebie stanowiska, to wypływa to z niezrozumienia ich zadań, a nie dotyczy nigdy tendencji nauki i religii czystej.

Synteza tego rodzaju odpowiadałaby też jednolitości przedmiotów świata.

§ 7. Zwrócimy się obecnie do *stosunku między nauką a sztuką* i to także *ze względu na cel.*

Przedewszystkiem łatwo dojść do wniosku, że ani nauka nie może w tym względzie zastąpić sztuki, ani sztuka nauki. Oba te zakresy zostają bowiem raczej w stosunku przeciwieństwa. Nauka prowadzi nas na stopniu realizacji do czynów, sztuka wyklucza je, dążąc do utworzenia przedmiotów izolowanych. Jedynie teoria bez praktyki, a więc nauka bez stopnia realizacji, nauka niepełna może mieć coś wspólnego ze sztuką²⁰¹). Sztuka natomiast pozostając w dziedzinie przedmiotów izolowanych, nie może wydać praktyki. Z tego też względu musi nauka jako obejmująca praktykę czynnościową, zająć się niezmiennikiem następstwa czasowego, co dla sztuki nie przedstawia żadnej wartości; czas jest dla sztuki obojętny. O zastąpieniu jednego zakresu przez drugi ze względu na cel bez żadnych dodatków niema wobec tego mowy. *Nie możemy* też ze swego stanowiska *identyfikować dobra i piękna*, jakkolwiek godzimy się na to, że przedmiot dobry może być pięknym i naodwrot; oczywiście nie będzie to jednak identycznym, lecz albo syntezą, albo rozdzielonem czasowo. Teoretycznie dają się wtedy zawsze oba prądy od siebie oddzielić.

§ 8. Różność celów nie wyklucza jednak *przejsć* między obydwoma zakresami. *Przeżycie naukowe przechodzi na artystyczne, jeżeli czynny wynikające z genezy*

²⁰¹) Por. następne paragrafy.

form są wykluczone, albo osłabione²⁰²). W pierwszym wypadku mamy przedmiot ściśle związany ze sztuką, w drugim fakt przejściowy. Jeżeli bowiem geneza naukowa kończy się przed stopniem realizacji i jeżeli jesteśmy tego świadomi, to objęty umyślnością przedmiot będzie oczywiście izolowany; cel sztuki zostanie wtedy osiągnięty.

Dlatego też możliwemi są *doznania artystyczne podczas zagłębiania się w sprawy naukowe*. Umyślność zostaje wtedy na stopniu form wstrzymując się od naukowej realizacji. Wzamian za nią przyłącza się realizacja artystyczna. Dlatego też i mól książkowy zdolny jest do wzruszeń artystycznych. Nawet nie wykluczając realizacji możemy zajmować względem naukowych przedmiotów postawę artystyczną. Łatwo to uskutecznić przy poznawaniu, przy studyach lub samodzielnem badaniu. Praktyka jest wtedy obojętna lub czeka na nas w oddali. W ten sposób może nauka stać się źródłem pociechy dla znękanych dusz.

Do tej samej kategorii należą też *niższe formy naukowe*, o ile są one dostatecznie izolowane. Na najniższych stopniach nie można nawet nieraz odróżnić przeżyć naukowych od artystycznych. *Oglądanie* pewnych rzeczy z wielkiem zajęciem można zaliczyć tak do nauki jak i do sztuki. *Podróże* są faktami naukowymi i artystycznymi. Jako naukowe zwiększają nasze świadomości, jako artystyczne odświeżają ducha. To co oglądamy jest dla nas obce i nie wiąże się z interesami naszego życia. Tutaj należy też wliczyć *współczucie*, które najczęściej nie jest niczem innym, jak trafnie zauważył *H. Marcus*²⁰³) jak tylko wczuwaniem się pozbawionem

²⁰²) Por. Marcus, Zum Wechselverhältnis v. Ästhetik u. Ethik, Arch. f. system. Philos., XIX, 1913, str. 130, 136.

²⁰³) I. c. str. 131.

aktów woli. Zwykle współczuje się wtedy, jeżeli nie jest się w stanie pomódz.

Pośrednie stanowisko zajmują natomiast zdarzenia, które w zwykłych warunkach wywołują pewne czynności, a w pewnych tylko *czynności* „pozorne“. W ostatnim wypadku należą one do nauki ale także i do sztuki. Będą to *demonstracye, manifestacye, pewne kultury* i t. p.²⁰⁴).

§ 9. Na odwrót mogą *zjawiska artystyczne przechodzić na naukowe, jeżeli dołączy się do stopnia form artystycznych stopień naukowej realizacyi*, jeżeli więc formy artystyczne wywołują akty woli przedewszystkiem tego rodzaju jakie wywoływałyby w życiu.

Podczas wojny bałkańskiej przyprowadzano podobno żołnierzy bułgarskich przed obraz przedstawiający okrucieństwa Turków. Tutaj należy też instytucya orkiestr na wojnie. Możliwem jest też stanowisko zajmowane przez wielu, z którego *ocenia się przedmioty artystyczne z etycznego punktu widzenia*; jest to jakgdyby ostatnia instancya stosowności. Są nawet ludzie, którzy nie potrafią oddzielić tego etycznego pierwiastka od czystego artystycznego. Dla nich piękno musi być dobrem. Żądając jednak sankcyi etycznej znoszą temsamem sztukę, zamieniając ją na metodę etyczną; *zostają bowiem w sprzeczności z celem sztuki*, wymagającym izolacyi. Jeżeli kierunek ten ma być reakcyą przeciw złym skutkom sztuki, to właściwie nie będzie to reakcyą przeciw sztuce, ale sztuce *zmienionej na etykę*. Wszak wszelkie skutki, w których wyraża się działanie są prawdziwej sztuce zupełnie obce. Na granicy tych faktów znajduje się *naturalizm*, który wybiera we wskaźnikach składniki jak najbardziej przypominające rzeczywistość. Przesada w tym kierunku zamienia sztukę na życie, wywołując odpowiednie czynności.

²⁰⁴) l. c. str. 134.

Przykładem innych przejściowych zjawisk mogą być *symbole uznania* jakie pojawiają się po kontemplowanej formie artystycznej, jak np. poklask ²⁰⁵⁾.

Mogą być też formy artystyczne *punktem wyjścia dla nowego tworzenia* ²⁰⁶⁾.

Do tejsamej dziedziny należy też *sztuka stosowana i architektura*. Z filogenetycznego punktu widzenia są przedmioty sztuki stosowanej i architektury przede wszystkim praktycznymi, a dopiero potem artystycznymi. Obecnie przedstawiają one *syntezę* obu kierunków. Charakterystycznym dla nich jest to, że oba prądy, naukowy i artystyczny nie kombinują się równocześnie, ale naprzemian. Z tego powodu różne zresztą zakresy nie sprzeciwiają się w swych celach. Ozdobione naczynie nie przeszkadza mi wcale wskutek swej ozdoby w picciu, a cel, któremu służy nie przeszkadza mi w izolacji. Izolowanymi nie są tutaj bowiem czynności jakie wykonujemy z pomocą ozdobionego przedmiotu. Z tego względu niemożliwymi są ozdoby izolujące od tych czynności, wstrzymujące je. Nie można na talerzach służących do jedzenia malować postaci ludzkich, miast i t. p., ani też budować domu w sposób wzbudzający wątpliwość co do wytrzymałości, lub ochrony od atmosferyliów. Z drugiej strony niemożliwą byłaby ozdoba wykluczająca wszelką izolację, nie przypuszczająca wcale chwil kontemplacji. Takimi przeszkodami izolacyjnymi są między innymi także ozdoby zostające w sprzeczności z celem ozdabianego przedmiotu. Wtedy zamiast kontemplacji zjawia się tylko konflikt w umyśle. Dlatego też korzystnym jest, gdy ozdoba nie tylko nie sprzeciwia się celowi przedmiotu, ale owszem nawet cel ten uwydatnia.

²⁰⁵⁾ l. c. str. 130.

²⁰⁶⁾ l. c. str. 141—5; H. W i r t z, D. Aktivität im ästhetischen Verhalten, Zeitschr. f. Ästhetik u. allg. Kunstwissenschaft, VIII, 1913.

Jeżeli bowiem ozdoba nie wiąże się z celem przedmiotu, lub jego części, to zaraz pytamy się dlaczego właściwie łączymy jedno z drugim.

Zaznaczamy jeszcze, że wiele ozdób ma na celu wywołanie *przyjemnych* wrażeń; a te są jak już dawniej wspomnieliśmy różne od *piękna*, jakkolwiek mogą się stać pięknymi.

Przeciwnie jak w wypadku nauki i religii jest dla nauki i sztuki *synteza* obu zakresów *szkodliwa* (ze względu na cel). Cel nauki i cel sztuki są bowiem pod pewnym względem *przeciwne*; ich połączenie niweczyłoby więc wyniki danego zakresu. Sztuka osłabiałaby praktykę naukową, nauka nie dopuszczałaby izolacji. W nauce i religii mieliśmy odmienny stan rzeczy; cel religii dał się włączyć w genezę nauki, wskutek czego synteza obu dziedzin mogłaby być korzystną.

Nie wyklucza to jednak *możliwości wpływu* sztuki na naukę (etykę). Muzyka np. jest w stanie podnieść i jakościowo i ilościowo stan ucznie jednostki pozostając w granicach sztuki czystej; a fakt ten może się w następstwie silnie zaznaczyć w życiu ²⁰⁷⁾. Podobnie i inne gałęzie sztuki.

Nie wykluczamy też *syntezy* tego rodzaju, jaką spotkaliśmy w sztuce stosowanej i architekturze, syntezy możnaby powiedzieć „*na przemianległej*“. Zaznaczamy jeszcze, że prąd artystyczny nie podnosi w sztuce stosowanej i architekturze wartości praktycznej; służy on tylko celom artystycznym.

§ 10. Zostaje jeszcze do zbadania ze względu na cel *stosunek religii do sztuki*. Gdyby istniała tylko religia, a nie było rozwiniętych metod artystycznych, to izolacja i kontemplacja byłyby możliwe, jednak nie w tym zakresie jak w sztuce. Łatwo przekonać się o tem wzię-

²⁰⁷⁾ Por. R. Müller-Freienfels, Psychologie d. Kunst II, 1912, str. 201 n.

wszy pod uwagę skutki ceremonii. Nawet jeżeli pomiemy wszelkie pomocnicze w religii czynniki artystyczne, to jednak i w wypadku samych tylko ceremonii uwielbiających będziemy w stanie dojść do kontemplacyi. Wcale niepoślednią część czaru, jaki posiada dla niektórych osobników nabożeństwo kościelne należy zaliczyć do tej kategorii. Znaczy to, że *geneza religijna zdolna jest sprowadzić realizację artystyczną*. Zakres izolowanych przedmiotów będzie jednak w tym wypadku o wiele *mniejszy*, aniżeli zakres przedmiotów artystycznych; religia zajmuje się bowiem zależnościami, sztukę interesują i przedmioty pojedyncze. Przewaga pierwiastka artystycznego może nawet przytłumiająco działać na przeżycia religijne. Dlatego też ta kombinacya religii ze sztuką miała i ma swoich stanowczych przeciwników; znaną jest pod tym względem teoria religii *Kierkegarda*. Kontemplacya jest w religii z tego względu bardzo ułatwiona, że mamy tutaj do czynienia z dużą ilością przedmiotów urojonych, które jako urojone dają się łatwo izolować. Następnie rozwinięty bardzo w religii u ludzi pod tym względem niewykształconych formalizm sprzyja także izolacyi. Brak znajomości znaczenia zrywa więzy między ceremonią a życiem.

Z drugiej strony możliwym jest także *dostęp do religii z dziedziny sztuki*. Artysta często uczuwa adoracyę przedmiotów przez siebie przedstawianych, zwłaszcza jeżeli są one *wzniosłe*. Uświadamia on sobie wtedy zależności między nimi a przedmiotami od nich zależnymi, między którymi i on sam często występuje. W tym wypadku sprowadzają formy artystyczne także realizacyę religijną. Ale i w tych warunkach nie zgadza się zakres przedmiotów w sztuce ubóstwianych z zakresem przedmiotów właściwej religii. Artysta wybiera bowiem zawsze przedmioty przedewszystkiem z artystycznego stanowiska, nie troszcząc się wcale o względy religijne. To, że one w następstwie mogą się zjawić jest już tylko dodatkiem.

Kombinacje między religią a sztuką dają się niejednokrotnie śledzić w rozwoju ludzkości. I tak pierwotna sztuka, taniec, ornamentyka służyły też do celów religijnych, były środkiem odczarowywania ²⁰⁸).

Rezultat badań ostatniego paragrafu da się więc wypowiedzieć w następujący sposób: *Tak religia jak i sztuka są ze względu na cel zakresami różnymi, nie dającymi się w całej rozciągłości nawzajem zastąpić.*

§ 11. Z powyższych badań wynika znowu *wyższość nauki* w rozwoju świata nad pozostałymi zakresami. Pozostając bowiem w obrębie nauki możemy sprowadzić tak ubóstwianie i adorację jak i izolację i kontemplację. Ograniczając się natomiast do religii lub sztuki nie będziemy nigdy w stanie przepowiadać.

Wszystkie trzy zakresy, *nauka, religia i sztuka są ze względu na cel od siebie niezależne i żaden z nich nie da się wyrugować bez zmiany innych i bez szkody dla postępu świata. Możliwymi są jednak między nimi związki pod względem celu*, będące jednak tylko częściową realizacją; albo bowiem następuje wtedy częściowa realizacja w postaci pewnej części praktyki, albo realizacja ogranicza się tylko do pewnych przedmiotów.

Kombinacje między zakresami ze względu na cel charakteryzują się tem, że zostajemy świadomie w pewnym zakresie mając na oku jego cel; dopiero na stopniu realizacji albo przyłącza się, albo zastępuje genezę tego zakresu geneza innego. *Na tem zastąpieniu lub przyłączeniu się prądu innego zakresu na stopniu realizacji polegają też związki między zakresami pod względem celu.*

§ 12. Formy wszystkich zakresów posiadają wspólną postać „dwuwymiarowej względności“. Interpretacja

²⁰⁸) Por. W. Wundt, Elem. d. Völkerpsychologie, 1913, str. 94 n.

cyę w poszczególnych zakresach podaliśmy już dawniej²⁰⁹).

Co do samych *wskaźników* to tak w nauce jak i religii i sztuce są nimi utwory abstrakcyjne i pogładowe, jednak na ogół posiada *nauka wskaźniki* wybitnie *abstrakcyjne*, *sztuka* wybitnie *poglądowe*; *religia* posługuje się wskaźnikami i jednej i drugiej kategorii, wysuwając jednak na pierwszy plan utwory *poglądowe*. Fakt ten wskazuje na to, że tylko nauka zajmuje się wybitnie przyszłością. Religia i sztuka koncentrują swoje dążenia w chwili terażniejszej i w niej szukają osiągnięcia swego celu. Dlatego też w religii i sztuce jest realizacya bezpośrednio połączona z genezą form, ubóstwianie i adoracya, izolacya i kontemplacya występują wraz z formami, podczas gdy w nauce wymaga rzeczywista realizacya przejścia do przyszłości²¹⁰). Z tego też powodu istnieje w nauce większy rozdział między przedmiotami rzeczywistymi a urojonymi i zjawiskami wyższorzędnymi, aniżeli w sztuce, a po części także w religii. Można by powiedzieć, że silniej odczuwamy rzeczywistość naukową od religijnej lub artystycznej.

Element abstrakcyjny charakteryzuje naukę i o ile tkwi on w innych zakresach, o tyle można mówić w nich o pierwiastku naukowym. W tym wypadku korzysta religia i sztuka z metodycznych zdobyczy nauki, posługując się jej formami abstrakcyjnymi. Tak przypomnienia jak i wyobrażenia ogólne wyrosły na gruncie naukowym; ich istnienie da się wytłumaczyć tylko celem nauki²¹¹). Jednak te abstrakcyjne formy są używane w religii i sztuce tylko chwilowo, tylko w charakterze pomocniczym. Następują po nich zawsze formy właściwe danemu zakresowi, wyrosłe na jego gruncie.

²⁰⁹) Por. szczeg. Cz. II, R. 1, II, § 10 n.

²¹⁰) Por. Cz. II, R. 1, III, § 2.

²¹¹) Por. Cz. I, R. 1, II, § 7—12.

Te zjawiska przypominają nam znowu pierwszorzędną naukę w postępie świata, zależność pewnego rodzaju innych zakresów, ale zarazem z powodu form właściwych każdemu zakresowi i ich samodzielność. Można by dlatego powiedzieć, że formy, względnie ich najbardziej w oczy rzucająca się część, wskaźniki, są najpopularniejszym odróżnikiem zakresów.

§ 13. *Oddział form pierwotnych* zawiera formy przygotowujące właściwe utwory metodyczne. Dlatego też w oddziale tym mieszczą się w religii i sztuce formy zapożyczone od nauki. Wyjątek stanowią formy zmodyfikowane i fantazyjne sztuki, należące już ze względu na znaczne dodatki ze strony artysty do oddziału form pierwszorzędnych. Z wyjątkiem nauki zaczyna się geneza zakresów przeważnie w konkretnej rzeczywistości, przechodząc następnie do abstrakcyi. Jest to *okres form naturalnych*, form wprost wziętych z natury, z otoczenia. W nauce niema form naturalnych, a to z następujących względów. Mówiliśmy, że nauka nie zadawała się terażniejszością, która stanowi dla niej tylko czynnik pomocniczy, lecz ujmuje przyszłość. Z tego względu nie może otoczenie, natura narzucić jej form, gdyż są one w terażniejszości. Przeciwnie w religii i sztuce, gdzie przyszłość jest obojętną, możemy z całym spokojem czerpać z otoczenia. Na podstawie danego zdarzenia, bez pomocy form wyższych niemogę przepowiedzieć przyszłości, ale mogę ubóstwiać i izolować przedmioty. Trzeba jednak dodać, że i w religii czynne jest poprzednie doświadczenie, redukujące się jednak wskutek fenomenu wiary do minimum. Pozostaje to w związku z charakterem badanych przez religię przedmiotów, które są zależnościami.

Wspólnym wszystkim zakresom jest *okres przypomnień*. Z tego względu jest fenomen pamięci zjawiskiem nie tylko czysto intelektualnym; z drugiej jednak strony zważywszy celowość pamięci, musimy przyznać

jej naukowy charakter. Okres przypomnień to pierwszy wzlot zakresów ponad najbliższą rzeczywistość, a co za tem idzie pierwsze rozszerzenie widnokregu.

§ 14. Dalszym krokiem w tym kierunku jest *okres wyobrażeń ogólnych* w nauce, *pojęć* w religii, *form zmodyfikowanych* względnie *fantazyjnych* w sztuce. Podczas gdy jednak okres wyobrażeń ogólnych w nauce i pojęć w religii należą do *oddziału form pierwotnych* zaliczamy już okres form zmodyfikowanych i fantazyjnych do *form pierwszorzędnych*. Nie spotykamy bowiem ani w nauce ani religii żądanej przez nas samodzielności, charakteryzującej formy pierwszorzędne; formy okresu koncepcyi artystycznej wykazują natomiast wybitną samodzielność. Należy to wytłumaczyć tem, że w nauce i religii leży między wskaźnikami form pierwszorzędnych a wskaźnikami form pierwotnych duża przepaść. W sztuce natomiast przepaści takiej niema, artysta może już w wyobraźni skonstruować wskaźnik przyszłej formy pierwszorzędnej, i tak też czyni. Dlatego jest modyfikacya całej formy już w tym okresie możliwa.

Rozszerzenie widnokregu, o którym tylko co wspomnieliśmy objawia się w okresach ogólnych wyobrażeń i t. p. nie tylko w objęciu jedną względnością całej mnogości przedmiotów, lecz także w tworzeniu czynników nowych, różnych od tych jakie narzuca nam otoczenie, mianowicie przedmiotów urojonych²¹²). Z tego względu możnaby też uważać okres wyobrażeń ogólnych w nauce i pojęć w religii za pogranicze między oddziaływaniem form pierwotnych i pierwszorzędnych. Geneza posuwa się w tym okresie dwoma drogami; albo tworzy w sposób prawidłowy, opierając się na otoczeniu pojęcia i prawa, albo też tworzy sama nowe produkty swej fantazyi dostosowując je zależnie od potrzeby mniej lub

²¹²) Por. „O przedmiotach urojonych“ Przegl. filoz., XVI, Cz. II, R. 1, III, § 2.

więcej do rzeczywistości. W nauce otrzymujemy tak z jednej strony zwykle pojęcia i prawa wydarte wprost naturze, z drugiej strony pojęcia urojone, których znaczenia nie są przedmiotami rzeczywistymi; w religii tworzymy albo zależności nasuwające się nam w otoczeniu, albo konstruujemy analogiczne zależności urojone; w sztuce daje nam geneza na prostej drodze formy zmodyfikowane, a fantazyja obdarowuje nas formami fantazyjnymi. Związki między zakresami są w oddziale form pierwotnych mało charakterystyczne; rzucającem się w oczy jest tylko panowanie abstrakcyi wskaźników, wyjąwszy oczywiście formy naturalne. Dzięki jednak tej abstrakcyi można było wartość metodyczną zakresów znacznie pogłębić.

§ 15. *W oddziale form pierwszorzędnych* spotykamy w zakresie sztuki formy przygotowawcze, których nie znaleźliśmy ani w nauce ani w religii. Były to szkice, dążące do wyboru konfiguracyi przyszłej wyższej formy. Praca niniejsza niema wcale charakteru systemu ukończonego, szczegółowo opracowanego; jest to tylko program pracy dalszej. Dlatego też nie mogliśmy zajmować się szczegółami. Przy dokładniejszym badaniu dałyby się prawdopodobnie i w nauce i w religii odnaleźć formy przygotowawcze. Sądzymy jednak, że nie posiadają one dla całości, dla obrazu genezy takiego znaczenia jak w sztuce.

W najwyższych formach pierwszorzędnych objawia się wybitnie charakter wskaźników danego zakresu; wskaźniki nauki są daleko mniej pogładowe i daleko słabszymi więzami połączone ze swemi znaczeniami, aniżeli ma to miejsce w formach religii i sztuki, oczywiście w formach danemu zakresowi właściwych. Mimo to jednak znać na każdym kroku tendencję do użycia za wskaźniki pierwszorzędnych zjawisk psychicznych. Tendencya ta odpowiada społecznemu znaczeniu nauki, religii i sztuki. Z tych pierwszorzędnych zjawisk naj-

częściej są używane czucia najwyżej rozwiniętych zmysłów, a więc czucia wzrokowe i słuchowe. W każdym zakresie są obie dziedziny prawie równomiernie rozwinięte; jedynie może w religii, jeżeli chodzi o formy swoiste, częściej jest używana dziedzina wzrokowa.

§ 16. Dziedziny te zostają już i w *oddziale form drugorzędnych*. Najdokładniej zbadaliśmy formy drugorzędne, ekonomiczne w nauce, ale znowu nie dlatego, że są one znikome w pozostałych zakresach, lecz dlatego, że w całości genezy nie ważą one tyle co formy naukowe. Zresztą ich badanie jest ze względu na szczupłe nasze wiadomości o nich bardzo utrudnione. Jedynie logika starała się poznać szczegółowiej utwory ekonomiczne. Wskutek niejednokrotnie wspomnianej abstrakcyi w nauce, a pogładowości w religii i sztuce jesteśmy w nauce w stanie zekonomizować wskaźniki form do najwyższego stopnia. W pojęciach napisowych doszliśmy do jednego tylko wyrazu, obejmującego całe grupy sądów i składników. W religii i sztuce jest to rzeczą niemożliwą, wykluczoną tendencją do pogładowości. Tylko w nadzwyczajnych wypadkach można np. w sztuce wywołać jedną linią w charakterze wskaźnika, a więc i części przedstawiającej tem większą grupę składników, odgrywających rolę części dopełniającej. Z tego względu nie będzie miał oddział form drugorzędnych w religii, a szczególnie w sztuce nigdy tak wielkiego znaczenia jak w nauce. W tym ostatnim zakresie posiada też ekonomia największe znaczenie.

§ 17. Mimo przedstawionej dawniej niezależności wzajemnej poszczególnych zakresów istnieją, jak nas poucza najprostsze doświadczenie różnorodne związki między nimi. Pewną ich grupę, odnoszącą się do celu zakresu zbadaliśmy już dawniej²¹³⁾. W ten sposób nie zostały jednak wszystkie związki wyczerpane; pozosta-

²¹³⁾ Cz. II, R. 2, II, § 4—11.

ły jeszcze najpopularniejsze, najbardziej rzucające się w oczy.

Polegają one na tem, że *formy, a więc i wskaźniki* pewnych zakresów są używane w zakresach innych i to oczywiście dla osiągnięcia swego celu. Rozpatrzmy teraz z tego stanowiska związku między nauką, religią i sztuką.

Zaczynamy od *nauki i religii*. Zapytajmy się najpierw o *formy naukowe używane w zakresie religii*. Religia z wielu względów posługuje się chętnie formami naukowemi, ale z wielu też względów unika tych form. Bada ona zależności, stanowiące też przedmiot naukowy. Ubóstwianie można skutecznie nietylko z pomocą właściwych religii ceremonii uwielbiających, ale też wprost przekonać się o nich metodami naukowemi²¹⁴). Wtedy posługuje się religia rezultatami naukowych badań i jej metodycznymi utworami jak pojęcia i sądy. Nauka wiary przedstawiana jest prawie wyłącznie na tej drodze. Można nawet powiedzieć, że dziecko zaznajamia się z pierwszymi pojęciami religijnemi metodą naukową.

Pośrednią drogę wybieramy posługując się rozumowaniem w zmniejszonym zakresie jak się to dzieje w modlitwach i hymnach. Tutaj używamy metody naukowej w tymsamym stopniu jak poezya w sztuce.

Cała ta droga jest bardzo dogodną, ale też i mało bezpieczną. Używanie form drugich zakresów uzależnia w każdym razie w pewnym stopniu dany zakres. A dzi się to może przedewszystkiem w religii, która jak widzieliśmy z bardzo wielu względów wykazuje punkty styczne z nauką, przedewszystkiem z etyką. Oddzielanie się od nauki wiarą wcale nie polepsza sytuacji. Z jednej bowiem strony wiara należy też i do nauki, z drugiej strony sama wiara nie kontrolowana i nie wspomagana przez inne czynności łatwo może zaprowadzić nas do

²¹⁴) Por. też Cz. I, R. 2, II, § 12.

konfliktów między nauką a religią. Tak więc i tutaj narzuca się nam owa *synteza nauki i religii*, o której dawniej mówiliśmy ²¹⁵).

Jeżeli natomiast zapytamy się *czy nauka posługuje się kiedy w swych badaniach formami religijnymi*, to na to możemy dać tylko *przeczącą odpowiedź*. Nigdy nie używamy ceremonii w celach naukowych. I tutaj więc okazuje się *samodzielność i pierwszorzędność* nauki w postępie świata, wobec religii (a wiemy także, że i wobec sztuki).

Dlatego *redukuje się związek między nauką a religią, ale rozpatrywany ze strony religii, a więc niejako wpływ religii na naukę, do adoracji a więc i do ubóstwiania* jakie stają się często udziałem uczonego, o czym już dawniej mieliśmy sposobność mówić ²¹⁶).

§ 18. Przypatrzmy się teraz pod tym samym względem stosunkowi między *nauką a sztuką*. Używanie w sztuce form naukowych wytworzyło tam nową gałąź sztuki odmienną od innych, *poezyę*. Posługujemy się w poezyi formami naukowymi w tym stopniu jak i w hymnach, w religii; nie w celu rozumowania (to trafia się stosunkowo rzadko) lecz tylko przedstawiania. W połączeniu z muzyką daje nam ta kombinacja *śpiew*, w połączeniu z innymi gałęziami sztuki, *dramat, operę* i t. p.

Nauka posługuje się również chętnie formami artystycznymi, w celu dojścia do przepowiedni. Nie są to wprawdzie formy wykształcone, lecz raczej ich części. Nazywamy tę kategorię form *formami graficznymi*. Metody graficzne służą nietylko do przejrzystego przedstawienia funkeyi, ale także do konstrukeyi przepowiedni. Za pomocą diagramów mogą przepowiedzieć wielkość wychylenia przy ruchu drgającym, miejsce pociągu na pewnej linii i t. p. Nie zawsze tworzymy diagra-

²¹⁵) Cz. II, R. 2, II, § 6.

²¹⁶) Cz. II, R. 2, II, § 4.

my po zaznajomieniu się z odpowiednią funkcją; czasami na odwrót poucza nas dopiero diagram o odpowiedniej funkcji. Tutaj należą instrumenty kreślące krzywe, jak barografy, termografy i t. p. Metody te nie są ograniczone do przedstawienia funkcji o jednej zmiennej niezależnej; owszem wykształcone są obecnie metody pozwalające graficznie przedstawić funkcje o kilku zmiennych niezależnych; że wszystkie te metody nie są tylko dorywcze, korzystne tylko w pewnych kwestiach, tego dowodzi traktat fizyki metodą graficzną *F. Auerbacha* ²¹⁷), gdzie nie znajdujemy prawie tekstu ²¹⁸).

Rozległość metod graficznych jest powszechnie znana.

§ 19. *Sztuka nie posługuje się formami religijnymi.* Hymny używane w poezji przedstawiają właściwie już kombinację z formami naukowymi. Jedynie rozpatrywane jako całość mogą one być uważane za formę religijną.

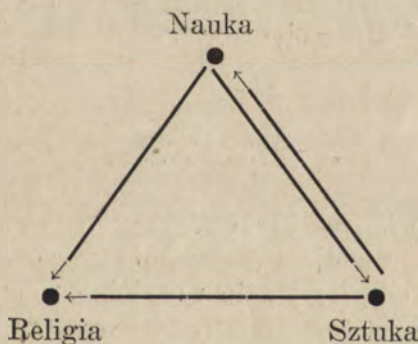
Naodwrót używamy bardzo chętnie w religii form artystycznych. W ten sposób powstaje rozległa sztuka religijna. Korzystamy w tym względzie tak z malarstwa jak i rzeźby, muzyki, poezji, sztuki stosowanej i architektury. Zatem cel sztuki religijnej jest zupełnie odmienny jak sztuki właściwej; nie chodzi w niej tyle o izolację i kontemplację ile o ubóstwianie i adorację. Realizacja artystyczna nie da się oczywiście w zupełności pominąć. Charakterystyczną jest tendencja do powrotu do zakresu sztuki. Możemy ją śledzić przypatrując się dawnym dziełom sztuki religijnej, umieszczonym

²¹⁷) F. Auerbach, Physik in graphischen Darstellungen, 1912.

²¹⁸) Tekst obejmuje w tym dziele, nie licząc rejestru i spisu rzeczy, stron 24, tablic jest 213. Zawiera on krótkie objaśnienia i literaturę przedmiotu.

niegdyś w świątyniach, a dzisiaj w muzeach. Wybrany temat dzieła jakkolwiek wpływa na rodzaj realizacyi nie wyklucza jednak realizacyi artystycznej, tak, że odpowiednio do okoliczności następuje ubóstwianie lub izolacya.

§ 20. Jeżeli teraz zestawimy wpływy jakie wywierają poszczególne zakresy, narzucając zakresom innym swoje formy, to będziemy mogli nakreślić następujący diagram, w którym strzałki reprezentują owe wpływy w postaci form ²¹⁹⁾, a punkty trzy zakresy, naukę, religię i sztukę. Wpływ religii na sztukę jako w tym względzie minimalny opuszczamy. Zwracam przytem uwagę na to, że diagram nasz jest tylko obrazem wzajemnego używania form w zakresach, a nie przedstawia związków wogóle.



Najmniej pod względem form wpływowym zakresem jest, jak z tego diagramu wynika, religia, która tylko przyjmuje formy obce, ale swych nigdzie nie narzuca. Nauka i sztuka zostają pod tym względem na jednakim poziomie.

Kombinacya form wszystkich zakresów jest możliwą tylko tam, gdzie schodzą się dwie strzałki, a więc tyl-

²¹⁹⁾ Zwrócone są one do zakresów, które posługują się formami obcemi.

ko w zakresie religii. Są to np. ceremonie, w których poślugujemy się także pieśnią lub słowami i muzyką.

Wpływy tej kategorii, jaką obecnie badaliśmy, polegają na tem, że formy pewnego zakresu są używane w zakresach tej formie obcych i to dla osiągnięcia celu tych zakresów. Związki, jakie rozpatrywaliśmy poprzednio, mianowicie związki ze względu na cel charakteryzowały się tem, że po stopniu form następował w całości lub częściowo obcy stopień realizacyi. Wobec tego możemy już teraz podać istotę wszelkich związków między zakresami, między nauką, religią i sztuką. *Związki te polegają na tem, że prąd genetyczny pewnego zakresu wplata się w prąd zakresu innego; a więc albo go zastępuje przez pewien czas, albo też zespala się z nim.* Stosunki między zakresami są więc jednoznaczne z kombinacjami prądów genetycznych.

III. Stopień realizacyi.

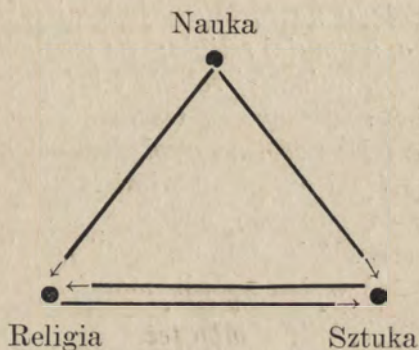
§ 1. Co do *introdukcyi i eliminacyi*, to należałoby powtórzyć na tem miejscu poprzednio przedstawione odnośne badania; odsyłamy zatem czytelnika do poprzednich odpowiednich rozdziałów ²²⁰). Osiągnięcie celu stoi na pograniczu między okresem eliminacyi a okresem praktyki. Także *związki ze względu na cel* rozpatrywaliśmy już dawniej szczegółowo ²²¹). Obecnie uzupełniamy jeszcze stosunki zakresów ze względu na cel diagramem analogicznym do poprzedniego ²²²). W tym wypadku oznaczają strzałki *częściowe* osiągnięcie celu przez zakres,

²²⁰) Cz. I, R. 1, III, § 1 n.; Cz. I, R. 2, III, § 1 n.; Cz. I, R. 3, III, § 1; Cz. II, R. 1, III, § 1 n.

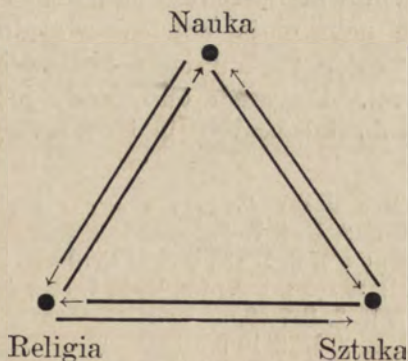
²²¹) Cz. II, R. 2, II, § 1—11.

²²²) Cz. II, R. 2, II, § 20.

z którego wychodzą, celu zakresu, do którego są skierowane; częściowego tylko, ponieważ, jak widzieliśmy, żaden z trzech zakresów nie daje się zastąpić przez pozostałe.



Znaczy to, że zajmując się badaniem naukowem, mogą ubóstwiać i izolować pewne przedmioty, zajmując się sprawami religijnymi, mogą izolować przedmioty, ale nie mogą ich przepowiadać, zajmując się w końcu sztuką, mogą przedmioty ubóstwiać, ale również nie mogą ich przepowiadać. Jeżeli żądać będziemy nie osiągnięcia celu zakresu, lecz zjawienia się *jakiegokolwiek* części stopnia realizacyi, a więc np. praktyki, to związki między zakresami będą obfitsze. Otrzymalibyśmy wtedy diagram.



Wtedy bowiem i religia może doprowadzić do praktyki, będącej w części identyczną z nauką²²³), podobnie jak i sztuka²²⁴).

Zestawiając wszystkie trzy diagramy razem, widzimy, że ze względu na formy najczęściej wpływową jest nauka i sztuka, najmniej religia; ze względu na sam cel najczęściej nauka, najmniej religia i sztuka; ze względu na jakąkolwiek realizację są wszystkie zakresy nawzajem zależne, a więc pod tym względem równoważne. Na ogół więc najczęściej wpływową jest nauka, najmniej religia, co wyraża naocznie naczelne stanowisko nauki. Mamy tutaj oczywiście stale na myśli religię czystą; następnie rozważać w ten sposób mogliśmy tylko wpływ pod względem ilościowym, a nie pod względem natężenia, a tembardziej pod względem znaczenia.

§ 2. Co się tyczy okresu praktyki, to wszystkie związki przedstawiłszy już dawniej²²⁵). Na tem miejscu zbieramy tylko krótko razem nasze badanie. A więc co do stosunku nauki do religii, to zgodziliśmy się na to, że właściwa praktyka religijna wchodzi w skład praktyki naukowej, a mianowicie etycznej²²⁶). Następnie mogą formy naukowe wywoływać praktykę artystyczną i naodwrot formy artystyczne praktykę naukową²²⁷). W końcu tak religia może izolować przedmioty, jak i sztuka je ubóstwiać²²⁸). Należy jeszcze dodać, że religia może też wpływać pośrednio na naukę i sztukę. Pojęcia religijne uchraniają bowiem niejednokrotnie od zwątpienia w postęp, zasłaniając dolegliwości życia idealami religijnymi. Zmuszają one wtedy jednostki, opuszczające ręce do dalszego życia i pracy. Przez to nie

²²³) Cz. I, R. 2, II, § 7—9.

²²⁴) Cz. II, R. 2, II, § 7—9.

²²⁵) Szczeg. Cz. I, R. 2, III, § 3, 4; Cz. II, R. 2, II, § 4—11.

²²⁶) Cz. I, R. 2, III, § 3 n.; Cz. II, R. 2, II, § 4—6.

²²⁷) Cz. II, R. 2, § 7—9.

²²⁸) Cz. II, R. 2, II, § 10 n.

wywołują one wprawdzie pewnej szczególnej praktyki naukowej i artystycznej, ale wywołują praktykę naukową i artystyczną wogóle, *umożliwiają ją*, umożliwiając w ten sposób szybszy postęp²²⁹). Wszystkie te stosunki przedstawia poglądowo nasz ostatni diagram.

Wynika też z tego, że związki pomiędzy zakresami są pod względem praktyki najobszerniejsze. Na tym punkcie jednoczą się przedmioty ze sobą najbardziej. Daje się to wytłómaczyć blizkim sąsiedztwem celu ostatecznego, jednoczącego w sobie wszystkie zakresy.

Na tej podstawie powinniśmy oprzeć *etykę*, oczywiście nie jako część nauki, ale *etykę życia pełnego*, teorię praktyki naukowej, religijnej i artystycznej. Świat i postęp wymagają od nas wszystkich trzech stron przeżyć; ograniczanie się li tylko do jednego zakresu jest jednostronnością, na której cierpi postęp świata. Umysłowość ludzka obdarzona jest wszystkimi trzema stronami i spotyka w otoczeniu materiał wszystkich zakresów. Wychowanie nasze jest obecnie jeszcze bardzo jednostronne. Racyonalna pedagogika powinna uwzględnić odpowiednio i naukę i religię i sztukę.

§ 3. W części pierwszej zastanawialiśmy się kolejno nad *możliwością nowych metod* w poszczególnych zakresach. Doszliśmy wtedy do przekonania, że w nauce istnieje właściwie tylko jedyna metoda, powszechnie używana; takie sposoby, jak wróżby, sny i t. p., nie zyskały powszechnego uznania²³⁰). Jedyne jeszcze graficzna metoda zapożyczona od sztuki, znalazła pewne rozpowszechnienie²³¹). W religii i sztuce panuje pod tym względem większa swoboda²³²). Nie można wprawdzie mówić w tych zakresach o metodach *zasadniczo* różnych, jednak

²²⁹) Por. to, co powiedzieliśmy o czynniku pozagrobowym religii, Cz. I, R. 2, II, § 7.

²³⁰) Cz. I, R. 1, III, § 6.

²³¹) Cz. II, R. 2, II, § 18.

²³²) Cz. I, R. 2, III, § 7; Cz. I, R. 3, III, § 4.

poszczególne sposoby osiągnięcia celu pozostają do siebie w stosunku innym, aniżeli różne gałęzie nauk, tak, że mamy tutaj do czynienia z utworami pośrednimi. W każdym razie *metoda naukowa jest bardziej jednolita* i nie dopuszczająca metod innych, aniżeli ma to miejsce w religii i sztuce. Dlatego też muszą być w nauce kryteria stosowności ściślejsze i bardziej obiektywne, aniżeli w pozostałych zakresach. *Nauka jest obiektywną stroną umysłowości; jedną jest ona dla wszystkich jednostek.* Nieznaczne modyfikacje, jakie napotykamy np. w metodach narodów lub jednostek, albo też, jakie okazały się nam teoretycznie możliwe, nie zmieniają zasadniczej jej jednolitości. *Natomiast religia i sztuka są sprawami prywatnymi; ale prywatnymi nie w tem znaczeniu, że można je posiadać lub nie, lecz że można posiadać takie lub inne.* Z tego względu należałoby w dwóch ostatnich zakresach kierować się jak największą *tolerancją.* Tolerancya ta nie wykluczałaby oczywiście ogólnych norm, opartych na teorii.

Podajemy w końcu *analityczną tablicę genezy ogólnej* i genezy poszczególnych zakresów, obejmującą tak tablice części pierwszej, jak i części drugiej.



T A B L I C A G E N E Z Y .

		N A U K A	R E L I G I A	S Z T U K A
Stopień		pierwotnych	pierwotnych	pierwotnych
Stopień		form	form	form
	Oddział	form pierwotnych	form pierwotnych	form pierwotnych
	Okres		form naturalnych	form naturalnych
	Okres	przypomnień	przypomnień	przypomnień
	Okres	wyobrażeń ogólnych	pojęć	
	Oddział	form pierwszorzędných	form pierwszorzędných	form pierwszorzędných
	Okres			konceptyi
	Okres			przygotowawczy
	Okres	sądów przyczynowych etc.	ceremonii etc.	zasadniczy
	Oddział	form drugorzędnych	form drugorzędnych	form drugorzędnych
	Okres	sądów syntetycznych etc.	form ekonomicznych	form ekonomicznych
	Okres	sądów macierzystych etc.		
	Okres	pojęć napisowych		
Stopień		realizacyi	realizacyi	realizacyi
	Oddział	eliminacyi	eliminacyi	eliminacyi
	Oddział	praktyki	praktyki	praktyki

SPIS RZECZY.

Przedmowa	str. I
Wstęp	1

CZEŚĆ I.

METODOLOGIE SZCZEGÓLOWE.

Rozdział 1: Teoria nauki.

I. Stopień pierwotnych	5
§ 1. Pierwotna i stopień pierwotnych	5
§ 2. Własności pierwotnej	5
§ 3. Ontogenetyczne i filogenetyczne znaczenie pierwotnych	6
§ 4. Kategorie przedmiotów na stopniu pierwotnych	7
II. Stopień form	9
§ 1. Cel i kierownica	9
§ 2. Kierownica nauki a cel ostateczny	10
§ 3. Kierownica a formy	12
§ 4. Zasada tożsamości jako zasada kierownicza	13
§ 5. Stanowisko historii w nauce	14
§ 6. Formy i formy pierwotne	16
§ 7. Przypomnienie jako forma pierwotna	18
§ 8. Własności przypomnienia	19
§ 9. Przypomnienie, kojarzenie a cel nauki	20
§ 10. Okres przypomnień	21
§ 11. Wyobrażenie ogólne jako forma pierwotna	22
§ 12. Rodzaje wyobrażeń ogólnych	24
§ 13. Pojęcia i prawa jako formy pierwszorzędne	24
§ 14. Pojęcia podmiotowe i sądy analityczne	25
§ 15. Sąd przyczynowy jako główna forma pierwszorzędna	27
§ 16. Istota związku przyczynowego, związek funkcjonalny	28
§ 17. Sposoby przepowiedni, rachunek prawdopodobieństwa	30
§ 18. Zasady logiczne	31

	str.
§ 19. Przykłady	33
§ 20. Matematyka	34
§ 21. Sąd syntetyczny jako forma drugorzędna	36
§ 22. Sady syntetyczne i składniki syntetyczne, składniki analityczne	37
§ 23. Zamiana sądów przyczynowych na syntetyczne	40
§ 24. Teorya zamiany	42
§ 25. Ciąg dalszy	44
§ 26. Ciąg dalszy	47
§ 27. Ciąg dalszy	48
§ 28. Sady syntetyczne Kanta	50
§ 29. Sady macierzyste i pochodne pojęcia orzeczeniowe	50
§ 30. Pojęcia napisowe	52
III. Stopień realizacji	53
§ 1. Introdukcya form	53
§ 2. Eliminacya	54
§ 3. Prawda	56
§ 4. Ewidencya	59
§ 5. Pojęcia i sady, ich zrozumienie	59
§ 6. Systemy naukowe, tablica genezy logicznej	61

Rozdział 2: Teorya religii.

I. Stopień pierwotnych	65
§ 1. Pierwotne	65
II. Stopień form	66
§ 1. Cel i kierownica religii, zależność	66
§ 2. Ciąg dalszy	67
§ 3. Cel religii a cel ostateczny	69
§ 4. Zasady kierownicze	70
§ 5. Istotny czynnik religii	71
§ 6. Czynniki etyczne	74
§ 7. Czynniki pozagrobowe	76
§ 8. Formy naturalne	77
§ 9. Przykłady	78
§ 10. Antropomorfizm	80
§ 11. Przypomnienia	82
§ 12. Pojęcia religijne	82
§ 13. Formy pierwszorzędne, wizerunki, fetysze, hymny	84
§ 14. Ciąg dalszy, ceremonie	86

	str.
§ 15. Formy drugorzędne	89
III. Stopień realizacji	91
§ 1. Introdukcya i eliminacja	91
§ 2. Ubóstwianie i adoracja	93
§ 3. Praktyka religijna	94
§ 4. Ciąg dalszy	96
§ 5. Zrozumienie form religijnych	97
§ 6. Stosowność	98
§ 7. Systemy religijne, tablica genezy teognozoologicznej	99

Rozdział 3: Teorya sztuki.

I. Stopień pierwotnych	100
§ 1. Pierwotne	100
II. Stopień form	101
§ 1. Cel i kierownica sztuki	101
§ 2. Cel sztuki a cel ostateczny; notatki historyczne	103
§ 3. Poglądy Müller-Freienfelsa	105
§ 4. Zasady kierownicze	107
§ 5. Ciąg dalszy	108
§ 6. Strona obiektywna i subiektywna	109
§ 7. Czynniki izolujący, potęgający i obojętny	110
§ 8. Piękno w naturze i otoczeniu	112
§ 9. Piękno natury i otoczenia jako forma	113
§ 10. Forma naturalną, część ogniskowa wskaźnika	115
§ 11. Obrazowanie	117
§ 12. Część przedstawiająca znaczenia	119
§ 13. Część dopełniająca, typy artystyczne	119
§ 14. Ciąg dalszy	121
§ 15. Formy główne, kategorie estetyczne, czynniki estetyczne	122
§ 16. Ciąg dalszy	124
§ 17. Część izolująca, diagram formy artystycznej	125
§ 18. Przypomnienia	126
§ 19. Ciąg dalszy	127
§ 20. Okres koncepcyi, forma zmodyfikowana	130
§ 21. Forma fantazyjna	131
§ 22. Ciąg dalszy	133
§ 23. Konfiguracja formy	135
§ 24. Ciąg dalszy	136

	str.
§ 25. Szkic jako forma przygotowawcza	137
§ 26. Ciąg dalszy, styl	140
§ 27. Okres zasadniczy	141
§ 28. Kombinacje form	145
§ 29. Formy drugorzędne, stylizacja	146
III. Stopień realizacji	148
§ 1. Introdukcja i eliminacja	148
§ 2. Praktyka artystyczna	151
§ 3. Piękno, zrozumienie formy	152
§ 4. Systemy artystyczne, tablica genezy estetycznej	153

CZEŚĆ II.

METODOLOGIA OGÓLNA.

Rozdział 1: Syntetyczna metodologia ogólna.

I. Stopień pierwotnych	156
§ 1. Pierwotne	156
§ 2. Ciąg dalszy	157
II. Stopień form	159
§ 1. Metoda teleologiczna, nauki przyczynowe i celowe, nauki podmiotowe i przedmiotowe, podział nauk	159
§ 2. Psychologia i metodologia, ontologia	160
§ 3. Stanowisko metodologii w systemie nauk	163
§ 4. Cel zakresu	164
§ 5. Zasady kierownicze	165
§ 6. Cel i kierownica subiektywna	166
§ 7. Rozwój i postęp świata, postęp umysłowości	166
§ 8. Przykłady	168
§ 9. Mechanizm postępu, pesymizm	169
§ 10. Formy	170
§ 11. Ciąg dalszy	172
§ 12. Formy pierwotne	172
§ 13. Przypomnienia i wyobrażenia ogólne	174
§ 14. Formy pierwszorzędne	175
§ 15. Ciąg dalszy, formalizm	176
§ 16. Oddział form pierwszorzędnych	178
§ 17. Formy drugorzędne	178
III. Stopień realizacji	180
§ 1. Introdukcja i eliminacja	180

	str.
§ 2. Cel obiektywny i subiektywny	181
§ 3. Praktyka	183
§ 4. Stosowność form	185
§ 5. Ciąg dalszy	186
§ 6. Systemy metod	187
§ 7. Tablica genezy ogólnej, prawo genetyczne	187
Rozdział 2: Analityczna metodologia ogólna.	
I. Stopień pierwotnych	189
§ 1. Jednolitość pierwotnych	189
II. Stopień form	189
§ 1. Naczelne stanowisko nauki w postępie świata	189
§ 2. Znaczenie religii i sztuki	192
§ 3. Krzywa życia umysłowego	192
§ 4. Stosunek nauki do religii ze względu na cel	194
§ 5. Ciąg dalszy	196
§ 6. Synteza nauki i religii	196
§ 7. Stosunek nauki do sztuki ze względu na cel	198
§ 8. Ciąg dalszy	198
§ 9. Ciąg dalszy	200
§ 10. Stosunek religii do sztuki ze względu na cel	202
§ 11. Związki między zakresami ze względu na cel	204
§ 12. Formy, abstrakcja i pogładowość	204
§ 13. Formy pierwotne, formy naturalne, przypomnienia	206
§ 14. Wyobrażenia ogólne, pojęcia religijne, formy zmodyfikowane i fantazyjne	207
§ 15. Formy pierwszorzędne	208
§ 16. Formy drugorzędne	209
§ 17. Związki między zakresami ze względu na formy, nauka i religia	209
§ 18. Nauka i sztuka	211
§ 19. Religia i sztuka	212
§ 20. Wnioski ogólne, diagram związków między zakresami ze względu na formy	213
III. Stopień realizacji	214
§ 1. Diagram związków między zakresami ze względu na cel i realizację, stanowiska zakresów	214
§ 2. Praktyka, etyka życia pełnego	216
§ 3. Systemy metod, tablica genezy	217
Spis rzeczy	220



- *Heinrich W. Teorye i wyniki badań psychologicznych. Cz. I. Bada-
nia wrażeń zmysłowych. 1902, VI + 307. — 50
- * — Filozofia grecka do Platona (rozwoi zagadnień). 1913, VII, 335. — 80
- *James W. Pragmatyzm. Przeł. z ang. W. M. Kozłowski z dołącze-
niem wykl. Dylemat Determinizmu, tegoż autora, oraz szkic-
ców W. James i Pragmatyzm przez tłumacza. 1911, XLVII + 207. — 1
- *Kant Im. Krytyka praktycznego rozumu. Z oryg. przeł. oraz wstę-
pem i przypis. zaopatrzył Benedykt Bornstein. 1911, XXI + 214. — 20
- *Kondyflak. Traktat o wrażeniach zmysłowych. Przeł. z franc. An-
toni Lange. 1887, XXXVII + 220. (1 20) — 60
- *Kozłowski Wł. M. Zasady przyrodznawstwa w świetle teoryi po-
znania. (15 + 22), 1905, 311 — 1
- Historia filozoficzna powstawania i rozwoju idei podstawo-
wych umysłowości współczesnej. Tom I. cz. I, 243. — 30
- *Lotze H. Zarys metafizyki. Upow. przekład według 3 wyd. oryg.
sporządził oraz przedmowa zaopatrzył dr. Adam Stögbauer.
1900, 141 — 50
- *Lutosławski W. Platon jako twórca idealizmu. 1899, 95 — 50
- *Ottuszewski Wł. Psychologia oraz Filozofia mowy, z 5 drzew. w
tekście. 1898, 104 — 80
- *Platon. Biesiada (Symposion) Dyalog o miłości. Przeł. z greckiego
Stefan Okołów. 1907, 104 — 50
- * — Fedon. Dyalog o nieśmiertelności duszy. Przeł. z greckiego
Stefan Okołów. 1909, XXXII + 85 — 50
- Poradnik dla samouków. Cz. IV. Wstęp. Systemy wykształcenia i o
wykształceniu ogólnem. Logika i teorya poznania. Filozofia
i metafizyka. Nauka wychowania. Metodyka. Historia peda-
gogiki. Popularyzowanie wiedzy i samonctwo. Dopelnienia
opr. L. Krzywicki, A. Mahrburg, S. Karłowicz, A. Szye, P.
Chmielowski, St. Michalski, K. Krzeczkowski. 1902, CXIII
+ 492 + 21. ilustr. — 20
- *Potocki J. K. O energii społecznej. Rzecz z powodu „Logiki Eko-
nomii” Herynga. 1900, 138 — 50
- Przegląd Filozoficzny, kwartalnik, pod red. Władysława Weryho,
wraz z Ruchem filozoficznym rocznie — 7
- *Ribot Th. Psychologia uczuć. Przeł. z 2 wyd. franc. Kazimierz
Okuszeko. 1901, IV + 508 + V — 50
- * — Współczesna psychologia niemiecka. Przeł. W. M. Kozłow-
skiego i S. Bartoszewicza. 1901, 318 — 1
- *Schopenhauer A. O wolności ludzkiej woli. Przeł. z oryg. oraz wstę-
pem, objaś. i słowniczkiem filozof. zaopatrzył dr. Adam
Stögbauer. 1908, VIII + 296 — 1
- Silberstein Ada. Wstęp do estetyki nowoczesnej. Cz. I. 1911, 159. — 20
- *Wasik Wiktor. Kategorie Arystotelesa pod względem historycz-
nym i systematycznym. (14 X 22) 1909, 171. — 75

NAUKI PRAWNE.

- *Bonifati Bronisław. Zasady zwłoki wierzyciela w prawie rzym-
skim. 1897, 96 — 20
- *Ciszewski Stanisław. Wróżda i pojednanie. 1900, 97 + VII. — 80

*Demolombe C. O spadkach. Przetłóżył i uzup. przep. K. C. P. 1828 oraz Inr. b. IX Deb. Rz. Sen. W. Izby Sad. I Kas. Dep. Sen. Władysław Nowakowski, b. Czł. W. Dep. Rz. Sen.	
Tom	2 —
I 1900, II + 496	
II 1900, 561 + 2 nib	
III 1901, 500 + 1 nib	
IV 1901, 481	
V 1901, 438 + 1 nib	
Dydyński Teodor prof. Cesarza Hadryan. Studium historyczno-prawne. 1899, 210.	1 —
— Historia źródeł prawa Rzymskiego. (15 X 23), 1904, 535	2 —
Grabski Władysław. Stosunki służbowo-robotnicze rolne w Królestwie Polskiem. Opracowanie materiału zawartego w odpowiedziach na wywiad zebranych w 1903 — 1904 przez Delegację Służbowa przy Sekcyi Rolnej, 1906, 99	1 —
Handelsman Marcell. Historia polskiego prawa karnego. I. Kara w najdawniejszem prawie polskiem 1906, 266	2 —
II. Prawo karne w statutach Kazimierza Wielkiego. 1909, 214	1 50
Jeziorański Feliks. Ustawy hipoteczne i przepisy o zatwierdzaniu aktów rejentalnych, obow. w Król. Pol. z objaś. Część II. Ustawa sejmowa z r. 1818. Tom I 1892, 575 + VI	2 —
Karpiński Józef. Jurisprudencja Izby Sadowej Warszawskiej od roku 1824 do 1901. Zeszytów 43. zeszyt	— 50
Kocent-Zieliński Wl. Jak usuwać szachownice i przeprowadzać kolonizacye gruntów 1907, 65	— 10
Kucharzewski Jan. Początki prawa małżeńskiego. 1901, 144	— 75
Mogilnicki Aleksander. Kary dodatkowe. 1907, 365	1 50
*Ostrogorski M. Kobieta, a prawo publiczne. Przekład Zygmunta Poznańskiego. 1898, 188	— 20
Ostroróg Sadowski Józef. O imieniu i nazwisku. Stud. praw. 1902, 188 + IV	2 —
Perettiakowicz A. Filozofia prawa J. J. Rousseau, 1918, XII+236.	2 10
Radziszewski H. Skarb i organizacya wladz skarbowych w Królestwie Polskiem.	
I — (1815 — 1830) bez zapomogi	2 —
II — (1831 — 1867), 1908, XIII + 356	2 25
Rappaport E. St. Walka o reforme prawa karnego w Niemczech, 1909, 78	— 50
Rembowski Aleksander. Pisma. Tom	4 —
I. Izby wyższe i arystokracja nowożytna. Nasze poglądy polityczne w 1818 r. O samorządzie wlejskim w Król. Pol. Powieść i satyra w naukach polif. Przyczynki do historii liter. polit. i ekonom. w Polsce. Biografie naukowe 1901, 552	
II. Sprawy polityczne. Krytyki naukowe 1902, 744.	
III. Studya histor. krytyki naukowe 1900, 830.	
Rozmarynowicz Teofil. Matematyczne podstawy ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy	— 10
Tchórzulicki Józef. Pilne sprawy higieniczne. 1896, 259	1 —
*Winawer Maksymilian. Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie. 1901, 281 + III	1 —
Wojciechowski S. Jak założyć stow. spożywcze. 1911, 224	— 50